

EWELINA SKOWRON

NALĘŻYSZ

do Phoebe

Zmuszona #1



Nowo otrzymana władza daje mu prawo,
żeby dostał to, czego zawsze pragnął:
córkę odwiecznego wroga - Giannę Mangano.

EWELINA SKOWRON

**NALEŻYSZ
DO MNIE**

ZMUSZONA #1

OŚWIĘCIM 2022

Copyright ©
Ewelina Skowron
Wydawnictwo NieZwykłe
Oświęcim 2022
Wszelkie Prawa Zastrzeżone
All rights reserved

Redakcja:
Alicja Chybińska
Korekta:
Karina Przybylik
Edyta Giersz
Redakcja techniczna:
Paulina Romanek
Projekt okładki:
Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-222-8

SPIS TREŚCI

Prolog

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Rozdział 4

Rozdział 5

Rozdział 6

Rozdział 7

Rozdział 8

Rozdział 9

Rozdział 10

Rozdział 11

Rozdział 12

Rozdział 13

Rozdział 14

Rozdział 15

Rozdział 16

Rozdział 17

Rozdział 18

Rozdział 19

Rozdział 20

Rozdział 21

Rozdział 22

Rozdział 23

Rozdział 24

Rozdział 25

Rozdział 26

Rozdział 27

Rozdział 28

Rozdział 29

Rozdział 30

PROLOG

Gianna

– Kim jesteś? – pytam młodego blondyna. Uśmiecha się do mnie serdecznie i gdyby nie fakt, że to przez niego od kilku dni jestem uwięziona w ciemnej piwnicy, mogłabym nawet uznać go za całkiem atrakcyjnego.

– Nie znasz mnie, piękna – odpowiada i przeciąga wzrokiem po moim prawie nagim ciele, gdy siedzę w kącie i modlę się o ratunek. Porywacze pozwolili mi zostać tylko w bieliźnie.

– Asa zabije cię za to. – Staram się ukryć strach w głosie, ale nieznajomy i tak musi podejrzewać, jak bardzo się boję.

– Nawet nie wie, kto cię teraz ma, Gianno.

– Znajdzie mnie, on zawsze to robi. Asa Coletti nie odpuszcza i nie wybacza! – mówię stanowczo, bo akurat tego jestem pewna. Mój mąż znajdzie mnie, choćby w piekle.

– Jesteś tak pewna swojego męża? Słyszałem, że nawet nie chciałaś za niego wychodzić. Podobno to szaleniec, a ty jesteś jego obsesją.

Nic nie odpowiadam. Mówi prawdę, zmuszono mnie do ślubu. Wystarczyło tylko jedno słowo Asy i byłam jego. Sam dokonał wyboru, ja nie miałam nic do powiedzenia w tej kwestii.

Mój porywacz podchodzi bliżej i klęka przede mną. Wyciąga rękę, po czym odsuwa z mojej twarzy kosmyk włosów. Wzdrygam się na ten kontakt. Gdybym tylko mogła stopić się ze ścianą...

– Rozumiem, dlaczego ma obsesję na twoim punkcie. Jesteś zniewalająco piękna. Powiedz mi, Gianna... chciałabyś znowu być wolna? Chciałabyś uwolnić się od Asy?

Patrzę na niego i nie wiem co powiedzieć. Przypominam sobie moje początki z temperamentnym Włochem. Tak długo starałam się go unikać i na nic się to zdało. Nienawidziłam go, bałam się. Był

cholernie przerażający. Nigdy nie chciałam być jego żoną, ale nie miałam wyjścia.

– Masz rację, to szalowiec z obsesją na moim punkcie. I to właśnie ta obsesja sprowadzi go tutaj. Kiedy to się stanie... ty i twoi ludzie lepiej uciekajcie, bo on nie zna litości. Z uśmiechem na twarzy rozerwie ci gardło tylko dlatego, że dotknąłeś właśnie moich włosów.

Blondyn patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami. Chyba nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Myślał, że będę knuła przeciwko mężowi? Może i go nie wybrałam, ale wiem, co to jest lojalność. Poza tym nie ufam człowiekowi, który przygląda mi się z chorym zaciekawieniem. Asa Coletti to potwór, ale to potwór, którego znam. Wiem, że mnie odnajdzie. Mam jedynie nadzieję, że będę wtedy jeszcze żywa.

– Jesteś fascynująca. Szkoda, że to nie ja pierwszy cię poznałem...

– Ciężko byłoby ci być przed Asą.

– Niby dlaczego?

– Bo znam go całe życie.

Nieznajomy ciągle ma na twarzy ten pieprzony łagodny uśmiech.

Już niebawem go stracisz.

– A gdybym cię teraz tutaj na tej zimnej i brudnej podłodze położył i pieprzył... myślałabyś o nim?

– Myślałabym o tym, że przyjemnie będzie patrzeć, jak obdziera cię ze skóry – odpowiadam stanowczo, a w środku ogarnia mnie przerażenie.

Boże, proszę, niech mnie nie dotyka.

– Wierzę ci na słowo, że jest do tego zdolny. Ale wiesz co, piękna? Długo czekałem na to, by go zniszczyć. Całe lata. A teraz mam w zasięgu ręki coś, co jest dla niego najważniejsze. Jesteś moim prezentem od życia. Bo jeśli mam ciebie, mam i jego.

– Nie wygrasz z nim.

– Spójrz, gdzie jesteś... już wygrałem. Wpadł w szal, gdy zniknęłaś. Myśli tylko o tym, by cię odnaleźć. Nawet nie podejrzewa, że za chwilę straci swoją pozycję. Gianna... mam zamiar go zabić, a co do ciebie... Myślę, że dam ci szansę przekonać mnie, że możesz być jeszcze użyteczna.

Jego słowa sprawiają, że w moich oczach pojawiają się łzy, a on nachyla się do mnie i szepcze:

– Mogę być twoim niebem albo piekłem. Będziesz musiała wybrać, Gianni.

Wstaje i rusza w stronę drzwi. Nie wiem dlaczego, ale nagle czuję w sobie siłę i odwagę. Przytrzymując się ściany, również podnoszę się na nogi i zatrzymuję go słowami:

– Już wybrałam.

Blondyn odwraca się do mnie z zadowolonym uśmiechem.

– I co będzie, skarbie?

Uśmiecham się dokładnie tak jak on i mówię:

– Piekło, bo tam znajdę mojego męża diabła.

Moje wyznanie sprawia, że w końcu jego uśmiech gaśnie. Mogę dostrzec, jak wzbiera w nim złość. Nie tego oczekiwał od młodej przestraszonej dziewczyny, która utknęła w niechcianym małżeństwie. Ale on o czymś nie ma pojęcia. Może i dowiedział się, jakie były początki mojego małżeństwa z Asą, ale nie zdaje sobie sprawy, że w moim sercu pojawiła się miłość.

To pierwszy raz, gdy przyznaję się przed samą sobą – należę do niego. Należę do Asy Colettiego.

ROZDZIAŁ 1

Gianna

– Musisz wrócić do domu, Gianna!

– Dlaczego, ojczy? Mam egzaminy – oświadczam zaskoczona.

Mój tata rzadko do mnie dzwoni. Robi to tylko wtedy, gdy czegoś chce albo sprawdza, czy dobrze się zachowuję. Nie musi tak naprawdę tego robić. Wiem, że gdzieś tu kręcą się jego goryle. Obiecał mi jednego dyskretnego ochroniarza, ale już na samym początku studiów mogłam doliczyć się przynajmniej trzech.

Tak to wygląda, gdy twoja rodzina należy do mafii. W wieku dwunastu lat dowiedziałam się, co to oznacza. Moja mama zmarła na raka piersi i od tamtej pory w naszym wielkim domu czułam się samotna. Nikt mnie nie przytulał i nie mówił, że mnie kocha. Do szkoły wozili mnie ochroniarze, towarzyszyli mi na każdym kroku.

Jak tylko skończyłam osiemnaście lat, wyjechałam z Nowego Jorku na studia do Chicago, i teraz za każdym razem, gdy ojciec każe mi wracać na święta lub jakiś ważny bal, mam ochotę się rozpłakać. Nie chcę tam być. Nie tylko ze względu na mafijne układy. Jest jeszcze coś. A raczej ktoś. Asa Coletti.

– Don Alberto Coletti nie żyje. Za trzy dni jest pogrzeb i masz na nim być! – krzyczy na mnie, co sprawia, że aż się wzdrygam.

Boss nie żyje? Jak to się stało? Nawet nie pytam o to taty, bo wiem, że mi nie odpowie. Jego zdaniem kobiety nie powinny mieszać się w ich sprawy. Jesteśmy tylko ładnym dodatkiem do mężczyzn, mamy być posłuszne, miłe i gotowe na rodzenie im potomków.

Nienawidzę tego. Tak bardzo chciałabym żyć normalnie...

– Tak, ojczy, przylecę – mówię posłusznie.

– Diego już zarezerwował dla ciebie bilet, prześle ci wszystkie dane. Odbierze cię z lotniska – informuje, po czym się rozłącza.

Żadnego „do zobaczenia, córeczko” bądź „szczęśliwego lotu”. Nic, zero ciepłych uczuć dla swojego jedyne dziecko. Gdy byłam mała,

bardzo mnie to bolało. Teraz już jestem przyzwyczajona.

Następnego dnia jestem w samolocie do Nowego Jorku.

Od samego początku czuję, jak ktoś mnie obserwuje. Dyskretnie oglądam się za siebie i widzę dwóch siedzących z tyłu mężczyzn, którzy na pewno pracują dla taty. Zbyt często widuję ich niby przypadkowo kręcących się w pobliżu.

Nie mam zamiaru reagować. Kiedy należy się do takiej rodziny jak moja, twoje życie może być w niebezpieczeństwie. Zawsze należy o tym pamiętać, nawet jeśli nie odpowiada ci stała kontrola. Nie muszę być zachwycona obecnością ochrony, ale nigdy nie starałam się im utrudniać zadania. Nie jestem naiwna. Wiem, że mogę stać się celem przeciwników ojca, nawet jeśli nigdy nie zrobiłam niczego złego i na to nie zasługuję. Już lepiej, jak chodzą za mną ludzie Rafaela, niż żebym miała zostać zaatakowana przez wrogów *Famiglii*.

Ciągle myślę o zbliżającym się pogrzebie. Nie darzyłam sympatią Don Alberta. Był to okrutny i zimny człowiek, zawsze mnie przerażał i starałam się go unikać jak ognia. Podczas przyjęć, w których uczestniczyli wszyscy należący do mafii mężczyźni wraz z towarzyszącymi im rodzinami, odchodziłam na bok. Próbowałam nie rzucać się w oczy, nigdy nie szukałam uwagi tych ludzi. Jednak gdy jest się córką jednego z założycieli organizacji w Nowym Jorku, to zadanie nie należy do najłatwiejszych.

Nadal nie mogę uwierzyć, że bossa już nie ma, a do tego zaczyna martwić mnie spotkanie z jego synem.

Asa Coletti jest bardzo podobny do swojego ojca. Nic dziwnego, don wychowywał go w pojedynkę. Matka mężczyzny zginęła w wypadku samochodowym. Nie było co prawda dowodów zabójstwa, ale wszyscy szeptali po kątach, że wypadek został upozorowany i był zemstą na Alberto.

Asa miał wtedy zaledwie trzy latka. Można by powiedzieć, że pod tym względem jesteśmy podobni. Zarówno on, jak i ja po stracie naszych matek zostaliśmy pod opieką surowych ojców.

Ale ja nie chcę takiego życia. Asa... cóż... idealnie się w nie wpasował.

Zamykam oczy i w pamięci odszukuję pewne wspomnienie z czasów, gdy miałam siedem lat...

Bawię się w ogrodzie na tyłach naszego domu i nagle dostrzegam Asę. To syn kolegi mojego taty. Czasem go widywałam, ale nie chciałam się z nią bawić. Jest chłopcem i to starszym o pięć lat. Kiedy chciałam z nim pograć w piłkę, wyśmiał mnie. Teraz widzę, jak siedzi na trawie pod drzewem i zasłania dłońmi twarz. Chyba płacze. Podbiegam do niego i kiedy na mnie patrzy, wyciągam z kieszeni spodenek moje ostatnie ulubione cukierki.

– Proszę, to dla ciebie. – Podaję mu cukierki, a on patrzy na mnie ze złością w oczach.

– Nie chcę twoich głupich cukierków! – krzyczy i wytrąca je z mojej ręki.

Mam już odejść, ale jest taki smutny. Nie chcę, by płakał. Siadam obok niego i przytulam go.

– Co ty wyprawiasz! Puść mnie, bachorze! – woła, ale ja nie odpuszczam.

Kiedy jest mi smutno, mama zawsze mocno mnie przytula, aż mi przejdzie. I przechodzi, za każdym razem.

– Nie płacz, Asa.

– Ja nie płaczę, zostaw mnie w spokoju!

– Nie! Jesteś smutny i nie podoba mi się to! – oświadczam głośno i po chwili chłopiec zaczyna się uspokajać. Nic przez chwilę nie mówi, tylko ciężko dyszy.

– Dlaczego jesteś dla mnie miła? Ja nie jestem.

– To nic, lubię cię i jeśli chcesz, możemy zostać przyjaciółmi – oznajmiam i uśmiecham się do niego.

– Przyjaciółmi?

– No tak. Będziemy ze sobą rozmawiać, dzielić się sekretami i zawsze będziemy sobie pomagać. Będzie fajnie. Ja nie mam żadnych przyjaciół i ty chyba też nie...

Przez chwilę nie odzywa się ani słowem, tylko patrzy na mnie. W końcu uśmiecha się do mnie.

– Naprawdę chcesz być moją przyjaciółką?

– Tak i zawsze cię obronię.

– Ty mnie? Jesteś dziewczyną i to młodszą ode mnie.

Teraz już śmieje się ze mnie i to bardzo głośno. A co? Dziewczynki też są waleczne!

– No to co!

– To ja będę cię bronić.

– Jak rycerz swoją księżniczkę? – pytam zachwycona. Uwielbiam bajki z księżniczkami!

– Tak jak księżniczkę.

Oboje się śmiejemy. Cieszę się, że Asa już nie jest taki smutny. Po chwili ściągam z warkocza moją żółtą wstążkę i owijam nią jego nadgarstek.

– Co to?

– Jeśli będzie ci smutno, a mnie nie będzie w pobliżu, by cię przytulić, to zawsze możesz spojrzeć na wstążkę. Ja też będę o tobie myśleć, bo tak robią przyjaciele.

Od tamtej pory Asa za każdym razem, gdy mnie widział, był zawsze radosny. Nawet zaczął się ze mną bawić. Miałam przyjaciela...

Na to wspomnienie uśmiecham się delikatnie. To było takie niewinne i tak dawno temu. Gdybym tylko wiedziała, co wtedy rozpoczęłam, nigdy bym do niego nie podeszła.

Po wylądowaniu głośno wzdygam, myśląc o tym, co mnie czeka. Ci wszyscy ludzie w garniturach, te wszystkie wytworne kobiety, które uwielbiają plotkować, bo nie mają nic innego do roboty.

To jak gniazdo żmij. Zrobiłabym wszystko, by tego uniknąć.

Pociesza mnie tylko to, że za kilka dni znowu będę w Chicago. Przede mną egzaminy i na tym muszę się teraz skupić. Studiuję architekturę, jestem na ostatnim roku, a moim marzeniem jest projektować piękne i przytulne domy. Spełniać marzenia ludzi, którzy szukają dla siebie idealnego lokum. Może i dla siebie zaprojektuję kiedyś wysniony dom... Już wkrótce znajdę ciekawą pracę i będę mogła poświęcić temu swoje życie.

Kieruję się do wyjścia, gdy nagle ktoś mnie woła:

– Halo, upadła pani apaszka.

Odwracam się i widzę przed sobą młodego, przystojnego szatyna, który trzyma wyciągniętą w moją stronę rękę z apaszką.

– Dziękuję panu. – Zabieram chustę i uśmiecham się serdecznie.

Przygląda mi się i po chwili odchodzi. No tak, przecież nie może do mnie zagadać jakiś fajny facet. To się nie zdarza. A jak już, to szybko traci zainteresowanie... coś ze mną chyba jest nie tak.

Już przy wyjściu dostrzegam Diego. Jest wysokim i barczystym mężczyzną i, odkąd pamiętam, pracuje dla mojego taty. Muszę przyznać, że to jedyny ochroniarz, którego lubię. Zawsze jest dla mnie życzliwy i nigdy nie sprawił, abym czuła się przy nim niekomfortowo. Zna mnie jeszcze z czasów, gdy byłam małą dziewczynką, więc chyba mogę zaryzykować stwierdzenie, że jest do mnie przywiązany tak samo, jak ja do niego.

– Hej, Diego, jak się masz?

– Dziękuję, dobrze, panienko Mangano.

– Diego, ile razy mam ci mówić, abyś zwracał się do mnie po imieniu? Znam cię całe moje życie.

– Dobrze, Gianno, gotowa do drogi? – pyta i mogę tylko kiwnąć głową na zgodę. Nie jestem gotowa. Nigdy tak nie jest.

W drodze do domu próbuję dowiedzieć się czegoś więcej o śmierci bossa.

– Co się stało z Don Alberto?

– Nie powinienem mówić, Gianna, ale nie musisz się tym martwić – zaczyna ostrożnie, po czym niespokojnie wierci się na miejscu kierowcy. Jest mu niezręcznie nie dlatego, że nie chce mi powiedzieć, ale dlatego, że prawdopodobnie nie może. Z pewnością mój ojciec poinstruował go, jak ma się zachowywać i co mówić, gdy odbierze mnie z lotniska.

– Czyli to nie z przyczyn naturalnych – stwierdzam oczywistość.

– Nie.

– A jak... Asa? – pytam niepewnie, a nasze spojrzenia spotykają się w przednim lusterku.

W oczach Diego mogę dostrzec współczucie, przynajmniej tak mi się wydaje. Doskonale wie, że Asa obrał mnie na swój cel.

– Znasz młodego Coletiego. Zimny jak lód. Mam wrażenie, że będzie jeszcze gorszy niż ojciec.

Te słowa mrozą mi krew w żyłach. Doskonale wiem, jaki potrafi być Asa. Kiedy jest w pobliżu, czuję się niepewnie. Nigdy nie wiem, co zrobi. Jest nieprzewidywalny i zawsze mam wrażenie, że jest zły na cały świat. Agresja bije z niego, choć nie mogę powiedzieć, żeby

kiedykolwiek próbował mnie skrzywdzić. Czasami obdarowywał mnie srogim spojrzeniem, gdy nie zachowywałam się tak, jakby sobie tego życzył. Szybko jednak zmieniał swoją maskę i znów rzucał mi swój stuwatowy uśmiech. Wiele razy zastanawiałam się, jaki naprawdę jest nieobliczalny Asa Coletti...

ROZDZIAŁ 2

Asa

Mój ojciec nie żyje.

Mógłbym powiedzieć *niech spoczywa w pokoju*, ale doskonale wiem, gdzie teraz jest.

W piekle.

Po mojej śmierci tam właśnie się spotkamy, nie liczę na inny los. Nie uważam siebie za skończonego skurwiela, który nie posiada duszy, ale nie mogę się pochwalić posiadaniem dobrych uczynków na swoim koncie. Życie, które prowadzę, jest przepełnione brutalnością i nikczemnością. I choć jestem przyzwyczajony do takiego stanu rzeczy, nie chciałbym, aby pewna osoba tak źle o mnie myślała.

Zerkam na godzinę, po czym na moją twarz wypływa uśmiech. Moja Gianna powinna już być w Nowym Jorku. Nie widziałem jej od Bożego Narodzenia, a od świąt minęło już kilka miesięcy. To zbyt długo. Tęskniłem za nią, choć zdaję sobie sprawę z odmienności jej uczuć. Nic nie boli mnie tak bardzo, jak czas spędzony z daleka od niej. Zwłaszcza kiedy mam świadomość, iż nadal nie zdobyłem jej serca. A na tym kurewsko mi zależy.

Kiedy wyjechała cztery lata temu na studia, wiedziałem, że będę przechodzić katusze. Z drugiej strony dobrze się stało, bo znajdowała się daleko od wszelkich niebezpieczeństw. To był nerwowy czas dla naszej rodziny. Mieliśmy kreta i moim zadaniem było dowiedzieć się, kim on jest i jak go wyeliminować, zanim pieprzona policja zrobi z niego świadka koronnego.

Zdrajcą okazał się jeden z bliskich pracowników Rafaela Mangano, ojca Gianny. Mało brakowało, a wymknąłby mi się z rąk, ale kiedy już miałem go przywiązanego do krzesła w jednym z naszych opuszczonych magazynów... no cóż. Skurwiela na pewno żałował, że nas zdradził.

Nie ma nic przyjemnego w krojeniu ciała na kawałki, ale taka robota. Nie jestem zbyt wrażliwy na cierpienie innych. Tak mnie wychowano. Lojalny, groźny, gotowy do działania i z zerową tolerancją dla wrogów i zdrajców. Mafia nie wybacza.

Wiele myśli zajmuje moją głowę, kiedy krążę po gabinecie. Gdy siadam na czarnym skórzanym fotelu przed ogromnym drewnianym biurkiem, przeszywa mnie świadomość, że do niedawna to miejsce należało do mojego ojca. Teraz należy do mnie i osoby siedzące naprzeciwko powinny pogodzić się z tym faktem. Dwóch członków rady naszej organizacji rozsiadło się wygodnie w fotelach, po czym mężczyźni pochwycili z biurka czekające na nich kryształowe szklaneczki z brunatnym trunkiem z dodatkiem kilku kostek lodu.

W skład naszej organizacji wchodzi rodziny Coletti, Mangano, Russo i Peria. Cztery rody, które rządzą wschodnim wybrzeżem. Brakuje Rafaela Mangano, ale jego zostawiam sobie na koniec...

– Po co to spotkanie, Asa? – pyta butnie Peria.

Jego włosy, niegdyś czarne jak heban, dzisiaj przypominają popiół. Nadal dobrze się prezentuje, nadal jest też cholernie niebezpieczny, ale czy starość może wygrać z młodością? Według mnie – nie bardzo.

– Mojego ojca już nie ma i musimy postanowić, kto zajmie jego miejsce – oznajmiam spokojnie.

Obaj zdobywają się na ironiczny śmiech. Nie spodziewałem się niczego innego po dwóch bliskich współpracownikach Alberto. Zbyt dobrze ich znam.

– Asa, nie ty będziesz to ustalać, nie należysz jeszcze do rady. My, starsi, podejmiemy decyzję, który z nas zajmie miejsce twojego ojca i zostanie bossem. – Peria patrzy na mnie z wyższością.

Tak, nie przepada za mną, chociaż gdy dochodziło do starć z wrogami, chętnie widział mnie w roli człowieka, który sprzątał cały bałagan. Zawsze chwalił moją skuteczność i wtedy nie przeszkadzała mu moja pewność siebie, a może nawet i zuchwałość. Jednak byłem tylko ich żołnierzem i chyba nie widzieli mnie już w innej roli. To był ich pierwszy błąd. Ojciec nauczył mnie nie tylko walki, ale także zaradności i sprytu. Wychował przywódcę, a nie pierdoloną marionetkę.

– Dlaczego nie ma Mangano? – odzywa się drugi starzec, Benedetto Russo.

On także za mną nie przepada, zresztą z wzajemnością. Do tego dochodzi jego syn, Michael, który zdecydowanie za często rozmawia z moją Gianną. Rozumiem, że znają się od dziecka, ale i tak wkurwia mnie to niemiłosiernie. Nic nie poradzę na to, że jestem o nią tak bardzo zazdrosny.

– Bo to jego chcecie wybrać, a tak się nie stanie.

Teraz moja kolej na złośliwy uśmiech, gdy przez chwilę nie wiedzą, co mam na myśli.

– Jak już powiedziałem, synu...

– Nie jestem twoim synem, Peria.

Patrzę na nich lodowatym wzrokiem i muszą widzieć we mnie to samo, co widzieli w moim ojcu, bo nagle prostują się na krzesłach.

– Asa, nie ty decydujesz.

– Masz rację, Russo, wy decydujecie i wybieriecie mnie.

– Oszalałeś, jesteś za młody! – protestuje Russo.

– Wiek nie ma tu nic do rzeczy, całe moje życie to *Famiglia*.

– Asa, nie możesz być szefem. Teraz czas na... Mangano – oznajmia Peria.

– Nie. Miał zdrajcę w swoich szeregach. Nie wiadomo, kto jeszcze zacznie sprzedawać sojuszników glinom albo naszym konkurentom w interesach. Poza tym mam coś, co was przekona...

Otwieram górną szufladę biurka i wyciągam dwie teczki. Wręczam im pliki, po czym ponownie rozsiadam się wygodnie w fotelu.

Kiedy w ciszy je przeglądają, widzę, jak stopniowo bledną im twarze. Znalazłem wiele brudów na tych dwóch podstarzałych gangsterów. To nie ja zdradziłem, szukając tych informacji. To oni oszukiwali naszą organizację na miliony dolarów. Gdyby ojciec za życia wiedział o ich przekrętach, wymierzyłby im odpowiednią karę. Ktoś może powiedzieć, że sam w tym momencie nie jestem lojalny wobec starszyny, ale nie mam innego wyboru. Wiem, że będę dobrym następcą mojego ojca. Przekazał mi całą wiedzę o tym niebezpiecznym biznesie, wiem, jak go poprowadzić. Dla tych dwóch od dawna liczy się tylko kasa.

– Myślę, że to was przekona. Mogę o tym wszystkim zapomnieć, ale jeśli mnie nie wybieriecie oficjalnie, to was obydwu zrównam z ziemią. A zanim to zrobię, zabawię się w porywacza waszych bliskich.

– Jak śmiesz nam grozić! – krzyczy wzburzony Peria, jednocześnie wstając z krzesła.

Jego twarz przybiera purpurowy odcień i zaczynam się zastanawiać, czy zaraz nie będę musiał wzywać pogotowia, aby ratować go po zawale serca. Równie dobrze mógłbym się przyglądać, jak umiera na perskim dywanie tuż u moich stóp. Nie zrobiłoby to na mnie większego wrażenia, zwłaszcza biorąc pod uwagę, że patrzy na mnie teraz z czystą nienawiścią. Jestem obeznany ze śmiercią, od dłuższego czasu nie ma przede mną tajemnic.

Ja również wstaję, nie będzie staruch patrzeć na mnie z góry i besztać, jakbym nadal był dzieckiem. Od dawna nim nie jestem, mafia się o to postarała.

– Jak śmiesz okradać rodzinę! Gdyby nasi sprzymierzeńcy dowiedzieli się, co wyczynialiście za ich plecami, już dawno wymordowaliby wasze rodziny! Ja daję wam wybór!

Russo również wstaje i przez chwilę tylko mnie obserwuje. On nigdy nie okazuje emocji jak Peria. Jeden przybiera kamienną twarz, a drugi nie potrafi kontrolować włoskiego temperamentu. Ogień i woda. Yin i yang.

Po chwili taksowania mnie czujnym spojrzeniem, w końcu się odzywa:

– Mangano będzie wściekły nie tylko na ciebie. Może rozpocząć się wojna.

– Nic takiego się nie wydarzy. Rafael pogodzi się ze stratą.

– Niby dlaczego?

– Bo na niego też mam ciekawą teczkę. Poza tym dostanie nagrodę pocieszenia.

– O czym ty mówisz?

– Zostanie moim najbliższym doradcą i wiele będzie od niego zależało.

– A niby dlaczego miałyby się zgodzić? Doradca zamiast bossa? To słaba oferta. Oprócz teczki masz coś jeszcze, co go przekona?

– Mam zamiar ożenić się z jego córką. Tym samym nasze rodziny już zawsze będą złączone.

Obaj patrzą na mnie zaskoczeni. Każdy wie o moim zainteresowaniu Gianną, nie sposób było tego ukryć, aczkolwiek chyba nie sądzili, że tak szybko dojdzie do ślubu i to w takich

okolicznościach. Alberto czeka na pochówek, a ja już ogłaszam swoje zamiary względem kobiety, która od dawna gości w moim sercu. Z początku była to dziecięca przyjaźń, potem przerodziła się w coś na kształt poczucia odpowiedzialności za młodszą od siebie dziewczynę, którą traktowałem jak rodzinę, jak jedyną prawdziwą rodzinę. Następnie, gdy zauważyłem, jak zamienia się w kobietę, moje uczucia stały się głębsze, dojrzalsze.

– Odbierasz Mangano pozycję, na którą liczył od dawna, i myślisz, że odda ci swoją córkę?

– Nie musi mi jej oddawać, ona zawsze należała do mnie...

Po burzliwej rozmowie panowie wychodzą z mojego gabinetu. Napęlam szklanek nową porcją whisky i podchodzę do kominka, gdzie płoną polana drewna. W pomieszczeniu panuje półmrok, który, wraz z otaczającym mnie ciepłem, przynosi chwilę przyjemności. Siadam na fotelu tuż obok kominka i, delektując się alkoholem, myślę o swojej pięknej.

Już niedługo będzie tutaj ze mną Gianna. Zostanie panią tego domu, a zdecydowanie już jest właścicielką mojego serca. Nie mogę się doczekać, aż będę mógł ją pocałować, kochać i wielbić. Na samą myśl uśmiecham się szeroko. To sprawia, że przypomina mi się, jak pierwszy raz posmakowałem jej słodkich ust.

Asa, 22 lata

W końcu jestem w domu. Ojciec wysłał mnie do Chicago, żebym dopilnował jego interesów. Ku mojemu niezadowoleniu mieszkałem tam przez trzy lata. Ale takie jest życie w mafii, bossa należy zawsze słuchać. Kiedy każe skakać, pytasz jak wysoko. Mój ojciec nie chciał, abym cały czas był pod jego skrzydłami, pragnął, bym sam wyrobił sobie markę lojalnego i skutecznego człowieka. Tak zrobiłem. Byłem nie tylko lojalny i skuteczny, byłem bezwzględny. Gdy ktoś wchodził mi w drogę, nie potrafiłem odnaleźć w sobie litości. Gdy ktoś chciał zaszkodzić interesom rodziny, miażdżyłem go jak robaka. Mam na rękach krew wielu ludzi i jakoś szczególnie mi to nie przeszkadza. W końcu nie zabijałem niewinnych, walczyłem z przeciwnikami.

Zasłużyli na marny los, a kiedy i mnie ktoś sprzątnie, będzie mógł powiedzieć to samo.

Jeszcze tego samego dnia razem z ojcem jadę do posiadłości Mangano. Trzeba omówić korzyści ze współpracy z nowymi chicagowskimi inwestorami, których pozyskałem podczas pobytu w tym mieście. Nowy biznes wygląda bardzo obiecująco, a kiedy mówię „biznes”, mam na myśli przemyt broni i narkotyków.

Wchodzimy do środka, po czym wita nas gospodarz tej imponującej rezydencji, sam wielki Rafael, jeden z najbliższych sprzymierzeńców mojego ojca. Razem są nie do pokonania. Siła, władza, wpływy. Te trzy rzeczy motywują ich od wielu lat, a dokładnie od momentu opuszczenia Włoch i założenia własnej organizacji w Ameryce. Nowy Jork stał się dla nich domem, którego nigdy nie mieli zamiaru opuścić czy też oddać w ręce innych gangów. Rusczy, Irlandczycy, nawet yakuza, mają w tym mieście swoich przedstawicieli i, choć nikt nie wchodzi sobie w paradę, warto zawsze trzymać rękę na pulsie. Od najmłodszych lat słyszałem, że nikomu nie można ufać bezgranicznie. Zawsze należy patrzeć na ręce otaczających ludzi. Kiedyś myślałem, że ojciec przesadza i chce mnie zarazić paranoją, ale dzisiaj przyjmuję jego racje. Po pobycie w Chicago coś się we mnie zmieniło. Byłem zdany na siebie i zrozumiałem, jak ważna jest ostrożność. Życie ma się jedno, nie można popełniać błędów, bo w naszej sytuacji ich konsekwencją jest śmierć. I to niezbyt przyjemna śmierć.

– Witam was panowie. Jak dobrze cię widzieć, Asa. Słyszałem, że nieźle poszło ci w Chicago.

– Dziękuję, panie Mangano.

– Tak, mój syn bardzo dobrze się spisał – mówi dumnie ojciec, a ja, słysząc jego słowa, sam odczuwam zadowolenie.

Nie jesteśmy ze sobą blisko, ale to nie znaczy, że nie oczekuję jego aprobaty. Te rzadkie momenty, kiedy rzuca pochwały względem mojej osoby, są jak odznaczenia na wojnie. Noszę je z dumą, ale mam także dystans do całej sytuacji, bo pamiętam o wszystkich złych rzeczach, które się za nimi kryją.

Rafael zaprasza nas na poczęstunek, ale gdy wkraczamy do jadalni, okazuje się, że czeka na nas uroczysta kolacja. Stół wręcz ugina się od potraw, a ich kuszący zapach dociera do moich nozdrzy.

Jest wszystko, czego dusza zapragnie, włącznie z kilkoma butelkami najlepszych i cholernie drogich trunków w barku w rogu pokoju.

Jednak nie to najbardziej mnie interesuje w tej chwili. Rozglądam się i nigdzie nie widzę Gianny.

– Gianna do nas nie dołączy? – pytam, gdy już siedzimy przy wielkim drewnianym stole.

Rafael zerka na mnie, sięgając po talerz z pieczoną jagnięciną. Przez chwilę milczy, ale wyczuwając moje oczekiwanie, ponownie na mnie patrzy i w końcu postanawia łaskawie odpowiedzieć.

– Gianna ma dużo nauki. Lepiej będzie, jak zostawimy ją w spokoju.

Chyba chciał powiedzieć, żebym to ja zostawił ją w spokoju. Mierzymy się przez chwilę mocnymi spojrzeniami, ale wiem, że nie tędy droga, dlatego odpuszczam i uśmiecham się do niego. Wiem, co kombinuje starzec. Dotarły do mnie pogłoski, że chce, by jego córka w przyszłości wyszła za syna Russo. Są w podobnym wieku i małżeństwo na pewno zbliżyłoby go do jego sprzymierzeńca, a także przyjaciela. Rafael z pewnością chciałby kiedyś zająć miejsce bossa. Jest najmłodszy w radzie i ma wielkie szanse na to, aby doczekać się swojej kolejki. Nic z tego. Alberto będzie jeszcze długo żyć, a Gianna jest moja.

Podczas kolacji omawiamy szczegóły mojego pobytu w Chicago. Temat Gianny nie pojawia się ponownie, ale w moich myślach jest stałym gościem. Później Rafael zaprasza nas do gabinetu. Chce z pewnością pochwalić się nową zdobyczą, która zasilila jego kolekcję broni, co zawsze było dla mnie interesujące, jednak teraz mam inne plany.

– Idźcie panowie, ja wyjdę na taras zapalić.

– Nie żartuj, Asa, możesz śmiało palić w gabinecie, cały czas to robię. – Mangano rechocze, a ja już wiem, że mnie nie przekona. Ma w domu coś, co zdecydowanie bardziej mnie fascynuje niż broń palna.

– Wolę jednak zapalić na świeżym powietrzu, jeśli panu to nie przeszkadza.

– Oczywiście, że nie przeszkadza. Mój dom jest twoim domem – odpowiada poważnie.

Przy ojcu nie mogę okazać braku szacunku dla Rafaela. Jest wyżej ode mnie w hierarchii i zawsze mam to na uwadze. Ale wiem, że Mangano również nie chce narazić się na gniew Colettiego. Czasami zastanawiam się, po czyjej stronie stanąłby Alberto w razie konfliktu. Po stronie jedyne go syna? Czy może wieloletniego przyjaciela, z którym stworzył imperium? Czy gdybym znieważył Rafaela, darowałby mi ten uczynek, czy zrobiłby ze mnie przykład dla innych? Jestem prawie pewny, że druga opcja jest bardziej prawdopodobna. Nie twierdzę, że ojciec nie żywi do mnie absolutnie żadnych pozytywnych uczuć, ale nigdy mi ich nie okazywał. Na pierwszym miejscu była dyscyplina. Najpierw myślał jak boss, a dopiero potem jak ojciec. Czy to normalne? Pewnie nie w zwyczajnym życiu, ale w naszym nie ma nic zwyczajnego. Tutaj rządzą inne prawa, wyznaje się inne zasady i nie ma miejsca na słabości.

À propos słabości, jedną stanowczo posiadam.

Kiedy panowie odchodzą w stronę gabinetu i zostaję sam w holu, zamiast na taras kieruję się w stronę pokoju Gianni, który znajduje się na piętrze. Jednak zanim wejdę na schody, słyszę jakiś hałas dobiegający z biblioteki. Podchodzę bliżej, uchylam lekko drzwi i dostrzegam Giannę, jak podnosi kilka książek z podłogi. Za każdym razem, gdy ją widzę, czuję ciepło w sercu. Nie wiem, jak ta dziewczyna to zrobiła, ale stała się dla mnie najważniejsza na świecie.

Wchodzę i cichutko zamykam za sobą drzwi na klucz, który jakby na to czekał w zamku. Zanim ujawnię swoją obecność, jeszcze przez chwilę napawam się jej widokiem. Mimo że ma dopiero siedemnaście lat, już wygląda jak prawdziwa kobieta. Długie, rozpuszczone i czarne jak smoła włosy. Piękna opalona karnacja. Krągłości we wszystkich odpowiednich miejscach.

Ma na sobie skromną blad różową sukienkę na ramiączkach, co sprawia, że wygląda tak niewinnie. I taka właśnie jest. Już ja o to zadbałem. Mam swoje kontakty w ochronie Mangano, więc jeśli jakiś chłopak wykazałby zainteresowanie moją dziewczyną, ta informacja szybko by do mnie dotarła. Nikt się do niej nie zbliży. Nie pozwolę na to. Na szczęście tradycją w naszych rodzinach jest wysyłanie córek do prywatnych szkół dla dziewcząt. Nasze młode damy muszą

świecić przykładem. W końcu i tak znajdą się w zaaranżowanych małżeństwach. Giannę też to czeka, ale ze mną. Lecz teraz jest zdecydowanie za młoda i nie mam problemu z poczekaniem na to, aż będzie dojrzała.

– Tu się ukrywasz, piękna – odzywam się, a dziewczyna na dźwięk mojego głosu lekko podskakuje.

Odwraca się w moją stronę, dzięki czemu mogę zobaczyć strach w jej oczach. Doskonale wiem, że z biegiem lat jej nastawienie do mnie diametralnie się zmieniło. Była świadkiem moich wybuchów złości, zwłaszcza gdy ktoś się do niej zbliżał. Nic nie poradzę na to, że jestem zaborczy.

Dawniej różnica wieku była przeszkodą. Gdy była jeszcze dzieckiem, ja już wchodziłem w wiek dojrzewania, teraz jestem już dorosłym i doświadczonym mężczyzną, a ona nadal jest nastolatką. Gdyby jeszcze rok temu ktoś zapytał mnie, czy rozważam, aby Gianna została moją dziewczyną, wyjaśniłbym, że nie tak na nią patrzę. Była dzieckiem, do cholery, a ja nie jestem zboczeńcem! Dopiero teraz, kiedy zauważyłem zmiany w jej wyglądzie i zachowaniu, dotarło do mnie, że dziecięca przyjaźń może zamienić się w fascynację. Nadal zdaję sobie sprawę z jej młodego wieku i nie posunąłbym się za daleko. Jestem świadom tego, że nie na wszystko jest gotowa. Chciałbym, aby spojrzała na mnie inaczej niż dotychczas. Aby zobaczyła we mnie fajnego faceta, z którym może porozmawiać o wszystkim, co ją cieszy, ale także o tym, co ją trapi. Fakt, czym się zajmuję, nie ułatwia sprawy. Domyślam się, że nie do końca podoba jej się życie w mafii, od zawsze odsuwała się i unikała ludzi związanych z organizacją. No cóż, prawda jest taka, że nie ma wyboru, nigdy go nie miała. Kiedy należy się do takiej rodziny, los jest przeważnie przesądzony. Nie sądzę, by jej ojciec był skłonny uwolnić ją ze szponów mafii. To nie typ rodziciela, który stawia dobro swojego dziecka na pierwszym miejscu i słucha, co ono ma do powiedzenia. Krytykuję Rafaela, ale jeśli mam być szczery sam ze sobą, to odnajduję w sobie pewne podobieństwo. Nie chcę wypuszczać Gianny. Nie chcę, aby wybrała inne życie. Chcę, by była tutaj, blisko mnie.

– Przestraszyłeś mnie – mówi cichutko i mocno przyciąga do siebie książki.

Podchodzę do niej, a następnie wyciągam przedmioty z jej uścisku. Oglądam okładki i widzę, że nadal jest zainteresowana sztuką. Od dziecka wечно coś rysowała, coś tworzyła. Miała zawsze taką zaciętą minę, gdy pracowała nad jakimś szkicem. Nieraz obserwowałem ją z daleka, jak w skupieniu oddawała się przyjemności rysowania.

Zauważam, jak odsuwa się parę kroków do tyłu, więc podnoszę na nią wzrok. Kiedy widzi mój krzywy uśmiezek, zaczyna się stresować. Tak łatwo można ją odczytać, jest jak otwarta księga. Nie potrafi oszukiwać, manipulować, a tym bardziej kokietować. Przyczyną tego jest albo młody wiek, albo jej łagodne usposobienie. Mam nadzieję, że to drugie. Może i niektórzy lubią pyskate kobiety, ale ja potrzebuję w życiu kogoś, kto mnie wyciszy. Kto będzie moim kontrastem. Z kim nie będę musiał toczyć wojen, bo tych mam już w życiu aż za dużo.

– Nie chciałem cię przestraszyć, piękna. Byłem bardzo zawiedziony, gdy nie dołączyłaś do nas na kolacji. Już dawno cię nie widziałem.

– Ja... mam dużo nauki i nie chciałam wam przeszkadzać. – Spuszcza wzrok na podłogę.

Odkładam książki na stolik, który stoi nieopodal, po czym się odzywam:

– Nie chciałaś się ze mną przywitać, Gianni? Wróciłem do domu i liczyłem na ciepłe powitanie.

Obserwuję ją uważnie, uwielbiam to robić. Czasami mam wrażenie, że jestem jastrzębiem, a ona moją ofiarą, z tą różnicą, że nigdy nie chciałbym jej skrzywdzić. Wręcz przeciwnie, pragnę ją chronić od najmłodszych lat. Wcześniej jako przyjaciel, a teraz jako kto? Zauroczony chłopak? Mam mętlik w głowie, nie wiem, jak powinienem ją traktować. Jednak wystarczy, że spojrzę w jej piękne, duże oczy, a moje serce topnieje. Natomiast gdy patrzę na usta... wtedy wyzwalają się we mnie zupełnie inne emocje.

Gianna w końcu spogląda na mnie pewniej i muszę przyznać, że taka postawa także do niej pasuje.

– Witaj w domu, Asa. Przepraszam, ale muszę już wracać do pokoju i dalej się uczyć. Jutro mam bardzo ważny sprawdzian, który wpłynie na końcową ocenę z historii.

Obdarza mnie powściągliwym uśmiechem i zanim zdążę odpowiedzieć, szybko omija, zмирzając do wyjścia. Kiedy chwyta za klamkę i pociąga za nią, nic się nie dzieje. Próbuje jeszcze raz i nadal nic. Odwraca się w moją stronę, a ja w tym czasie wyciągam z kieszeni klucz i jej go pokazuję. Jej mina jest bezcenna. Przypomina teraz ptaszka uwięzionego w klatce.

Chowam klucz z powrotem do kieszeni spodni, a potem powoli zaczynam iść w jej stronę. Kiedy stoję tuż przed nią, Gianna cofa się i przywiera plecami do wielkich drewnianych drzwi. Jest niższa ode mnie o jakieś dwadzieścia centymetrów. Posturą i wagą oczywiście również ją przewyższam.

Opieram ręce po obu stronach jej głowy i pochylam się nad nią. Jej śliczna twarz jest tak blisko, że czuję jej oddech na swoim policzku. Jej oczy są rozbiegane, zdradzając narastające zdenerwowanie. Nie chcę, aby się mnie bała, ale dreszczyk emocji jest bardzo mile widziany. Wiem, że mam nad nią przewagę i gdybym był dżentelmenem, nigdy nie postawiłbym jej w krępującej sytuacji. Gdybym nim był...

– Naprawdę liczyłem na ciepłe przywitanie – szepczę jej do ucha i słyszę, jak wzdycha zestresowana.

A może to pierwsze oznaki jej zainteresowania moją osobą? Może podobam jej się bardziej, niż do tej pory sądziłem? W końcu w wieku siedemnastu lat z pewnością myśli o miłości i o wszystkim, co jest z nią związane. Na pewno fantazjuje i zastanawia się, jak to będzie dzielić tak intymne chwile z mężczyzną.

Pamiętam, jak to jest być w jej wieku, kiedy młody człowiek dojrzewa i hormony buzują. I choć nie sądzę, by była aż tak zainteresowana seksem, jak ja niegdyś, podejrzewam, że moja Gianna miewa już brudne myśli.

– Nie denerwuj się, Gianna, nigdy bym cię nie skrzywdził, to ostatnia rzecz, jaką bym zrobił.

Prawą dłonią odsuwam kosmyk włosów opadający na jej policzek i zakładam go za ucho. Następnie palcem wskazującym podnoszę podbródek, by na mnie spojrzała. Jej skóra jest tak delikatna, tak miękka i nieskazitelna. Tak przyjemna w dotyku.

Jest cholernie zestresowana, może nawet przestraszona.

– Przywitaj się ze mną, Gianna.

- Już się przywitałam.
- Nie. Chcę, abyś przywitała się ze mną poprawnie.
- Czyli jak? – pyta zdezorientowana.
- Pocałuj mnie.

Te słowa sprawiają, że jej oczy robią się wielkie. To nie tylko zdenerwowanie moją bliskością. Zastanawiam się, czy myślała o swoim pierwszym pocałunku. Czy miała kogoś na oku? To, że trzymam rękę na pulsie i wiem, że z nikim się nie spotyka, nie oznacza, że ktoś nie mógł wpaść jej w oko. Nie poradziłbym sobie z tym za dobrze, ale zadbałbym o to, aby ten chłopak zniknął z obrazka. W ten czy inny sposób.

- Całowałaś się już, Gianna? – pytam z uśmiechem, bo doskonale wiem, że tego nie robiła.

- Nie.

Na jej policzkach pojawiają się słodkie rumieńce. Jest tak nieśmiała, ale skoro nigdy nie miała tak bliskiego kontaktu z chłopakiem, rozumiem jej reakcję. Chciałbym powiedzieć, że gdy pierwszy raz się całowałem w wieku szesnastu lat, byłem pewny siebie i zdecydowany, ale to nieprawda. Myślę, że każdy stresuje się pierwszym pocałunkiem. Każdy będzie go przeżywać i wspominać przez długi czas.

Pocieram knykciami jej zaróżowiony policzek, dowód jej nieskazitelnosci.

- Tak pięknie się rumienisz dla mnie.
- Przestań, proszę.
- Chcę tylko pocałunku, to tak wiele?
- Asa, wypuść mnie.

Nie odpowiadam, tylko przywieram do niej ustami. Po raz pierwszy czuję jej pulchne i delikatne wargi. Jest taka rozkoszna, taka słodka.

Z jednej strony wiem, że nie postępuję słusznie, ale z drugiej – nie mogłem się powstrzymać, to było silniejsze ode mnie. Chcę, aby myślała o mnie inaczej, aby poczuła do mnie coś więcej, coś tak intensywnego, że nie będzie mogła tego zignorować i nie będzie to oziębłość czy niechęć. Już zawsze będę tym, który dał jej pierwszy pocałunek i cholernie podoba mi się ta myśl.

Gianna próbuje mnie odepchnąć, więc chwytam jej rękę w swoją, a drugą łapię za kark. Na ten dotyk lekko otwiera usta. To ją zdecydowanie zaskoczyło, a ja szybko wykorzystuję okazję i pogłębiam pocałunek. Smakuje tak dobrze. Teraz już wiem, że jest moim przeznaczeniem.

Muszę przestać, muszę się opanować i poskromić żądze, które bezwstydnie opanowały moje ciało. Nadal jest nieletnia, a jej ojciec znajduje się obok. Cały czas pamiętam, że to nie czas i miejsce na takie rzeczy.

Odsuwam się od niej szybko, bo w tym momencie sam sobie nie ufam. Ile razy zdrowy rozsądek przegrywa z pożądaniem? Pewnie częściej niż ludzie zechcą się do tego głośno przyznać.

Ciężko dyszę, patrząc na najpiękniejszą istotę, stąpającą po ziemi. Silne emocje, które we mnie wywołała, potrafię dostrzec także i w jej oczach. Z pewnością nigdy się do tego nie przyzna, ale nie wierzę, że nawet przez chwilę nie podobał się jej ten pocałunek. Był zbyt dobry, aby mogła nie zauważyć istniejącej między nami chemii. W końcu zrozumie, że mogę być dla niej kimś wyjątkowym.

Nie planowałem tego ruchu, a jednak okazał się decydujący. To właśnie on przypieczętował jej los u mojego boku. Teraz wiem, że nie tak łatwo będzie stłumić uczucia względem tej dziewczyny i chyba nawet nie chcę próbować tego robić. Nigdy nie czułem tylu emocji, takiej euforii podczas całowania, jak miało to miejsce z Gianną. To na pewno coś znaczy. I ona także musi to zrozumieć.

Wypowiadam słowa, które wiem, że ją teraz przerażą. Jednak postaram się, aby nie były dla niej wyrokiem, a obietnicą szczęścia.

– Jesteś moja, Gianna. Wszystkie twoje pierwsze razy będą ze mną. Nie tylko pierwsze, ale wszystkie razy w twoim życiu. Należysz do mnie.

ROZDZIAŁ 3

Gianna

Za godzinę odbędzie się pogrzeb.

Stoję przed lustrem w swoim dawnym pokoju i zapinam złote kolczyki. Patrzę na swoje odbicie, sprawdzając, czy w efekcie moich przygotowań wyglądam taktownie i odpowiednio do okazji. Gdy myślę o pogrzebie Don Alberta, nie sposób, aby Asa nie pojawił się w mojej głowie. W duchu modlę się, aby dzisiaj był zbyt zajęty żałobnikami i nie próbował po raz kolejny przytłoczyć mnie swoją obecnością. Ile razy pragnęłam stać się dla niego niewidzialna i za każdym miałam wrażenie, że moje wycofanie jeszcze bardziej go nakręca.

Może powinnam być wulgarna? Albo zachowywać się jak kompletna idiotka? Może to sposób, aby stracił zainteresowanie mną? Ale jak mam zmienić swój charakter? Nie potrafię być dobrą aktorką, a Coletti i tak zapewne przejrzałyby mnie na wylot. Tylko bym go rozbawiła żalospną szopką. Nie da się udawać kogoś, kim się nie jest. Przynajmniej nie na dłuższą metę.

Tak bardzo chcę, by zostawił mnie w spokoju i nie chodzi o to, że jest odpychający. Nie, jest bardzo przystojny. Wysoki, dobrze zbudowany, o czarnych włosach i przesywających zielonych oczach. Ideał faceta, który mógłby zawrócić w głowie niejednej kobiecie.

Nie raz byłam świadkiem, jak dziewczyny zarówno starsze, jak i młodsze oglądały się za nim. Już jako nastolatek przyciągał uwagę i może gdybym poznała go dopiero teraz, to mogłabym się w nim zakochać. A przynajmniej zauroczyć.

Zdecydowanie kiedy chce, potrafi być uwodzicielski i szarmancki. Jednak znam go od dziecka i doskonale wiem, jak wyglądałoby moje życie u jego boku. Nie chcę być żoną mafiosa. To nie dla mnie. On uważa inaczej i niejednokrotnie dawał mi do zrozumienia, że kiedyś

stanę u jego boku. Mimo że nie należę do niego i tak chce mnie kontrolować.

I nawet jeśli nie widujemy się dłuższy czas, jestem pewna, że wie o każdym aspekcie mojego życia. Nie mam co do tego wątpliwości. Asa jest zdolny do wszystkiego i zapewne nie uważa szpiegowania mnie za niestosowne, a już na pewno nie za krzywdzące. Ja ośmielałam się mieć inne zdanie w tej kwestii. Cóż, w końcu to ja jestem obiektem obsesji pewnego niebezpiecznego mężczyzny z wielkim mniemaniem o sobie.

I tak właśnie jest za każdym razem, gdy jestem w Nowym Jorku.

Odkąd wróciłam do domu, ciągle o nim myślę. Przypominają mi się różne sytuacje z przeszłości, jak na przykład pierwszy pocałunek w bibliotece. Nie chciałam tego. Jak każda nastolatka marzyłam, by przeżyć tę magiczną chwilę z kimś, w kim będę zakochana. Z kimś, kto jest dla mnie wyjątkowy i z kim po cichutku marzyłabym o wspólnej przyszłości. Teraz zdaję sobie sprawę, że to prawdziwa rzadkość, by utrzymać związek z osobą, z którą przeżyło się pierwszy pocałunek, ale wtedy tak właśnie myślałam. Byłam naiwna, ale która nastolatka właśnie taka nie jest? Pełna marzeń, oczekiwań, wyobrażeń na temat miłości...

To również mi odebrał.

Gdy miałam zaledwie dziewięć lat, bawiłam się w pokoju z jego kuzynem, Ivanem.

Asa ma rosyjskie korzenie, jego matka była Rosjanką. Pewnego dnia jej młodsza siostra przyjechała z mężem i dzieckiem w odwiedziny. Chciała złożyć kwiaty oraz pomodlić się przy grobie siostry, a przy okazji wzmocnić rodzinne więzy z jedynym siostrzeńcem. Najbliżsi kuzyni powinni się poznać i utrzymywać kontakt. W końcu rodzina powinna być najważniejsza, zwłaszcza gdy jest tak nieliczna.

Mama Asy pochodziła z zamożnej rodziny robiącej interesy z Colettimi. Tak podobno poznali się jego rodzice. Dwa miesiące po tym, jak Alberto spotkał młodszą od siebie, uroczą blondynkę, Alinę Smirnow, poprosił ją o rękę. Chodzą słuchy, że podbiła jego serce swoim delikatnym uosobieniem i serdecznym uśmiechem. Decyzja o ślubie zapadła bardzo szybko i z tego, co wiem, Alina była szczęśliwa, gdy Don Coletti wsuwał obrączkę na jej palec.

Wracając do Ivana...

Był sympatycznym dzieciakiem. Zabawnym, wesołym i pełnym energii. Pokazywał mi, jak zbudować duży zamek z lego, mimo że jak to wtedy stwierdził – *dziewczyny są do bani w budowaniu*. Przez chwilę byłam obrażona i miałam w planach kopnąć go w kolano, ale gdy wyciągnął z kieszeni lizaka i mi go oddał, postanowiłam mu wspomniałomyślnie wybaczyć.

Miałam już prawie skończony zamek księżniczki, gdy nagle do pokoju wparował Asa i, kiedy zobaczył, jak świetnie się bawimy, kazał kuzynowi natychmiast wyjść. Gdy ten nie posłuchał, chłopak złapał go za rękaw niebieskiej koszuli i wyrzucił za drzwi, krzycząc, że już mam przyjaciela i nie potrzebuję nowego.

Wtedy pierwszy raz przestraszyłam się Asy, a potem było już coraz gorzej.

Skończyłam piętnaście lat, gdy na jednym z przyjęć podszedł do mnie Ben, syn bankiera. Podobał mi się, był zabawny i miał ładny uśmiech. Mimo że bardzo się stresowałam, rozmawiając z nim, gdy poprosił mnie o taniec, bardzo się ucieszyłam. Prawie wykrzyczałam mu w twarz „tak!”, ale na szczęście potrafiłam się w miarę opanować. Z powagą zgodziłam się i właśnie wtedy podszedł Asa, by wszystko zepsuć. Z groźną miną stanowczo kazał mu odejść.

Ben nie miał pojęcia, kim jest starszy od nas chłopak, który zabijał go wzrokiem, więc nie uczynił tego, czego żądał od niego Coletti. Tym razem z aroganckim uśmiechem podszedł bliżej i wysyczał jak drapieżnik:

– Dotknij ją, a pozbawię cię rąk. Pocałuj ją, a włożę ci to do ust.

– Po tych słowach odchylił poły marynarki, pokazując pistolet wsunięty do kabury przy pasku spodni. W pierwszej chwili nic się nie działo, Ben był tak zszokowany, że chyba nie dowierzał własnym oczom. Skierował wzrok na mnie i chciałam już go przeprosić, gdy Asa kontynuował swoją tyradę:

– Nie patrz na nią, patrz na mnie.

Ben ponownie spojrzął na niego, strach miał wypisany na twarzy. Bał się Colettiego jak każdy inny.

– Gianna Mangano jest niedostępna, rozumiano?

– Tak.

– Więc spierdalaj.

Więcej razy Ben już nie próbował ze mną rozmawiać. Informacja o mojej niedostępności dotarła do całego naszego grona znajomych.

Jeśli chciałam tańczyć na przyjęciu, mogłam to robić, ale tylko z Asą. Tak więc nie tańczyłam. Siedziałam przy stole i rozmawiałam z paniami, które widywałam od najmłodszych lat. Bałam się stanąć bliżej parkietu w obawie, że ktoś nieświadomy ponownie poprosi mnie do tańca, a nie chciałam robić zamieszania wokół siebie. Nie chciałam, by Asa jeszcze bardziej wpływał na moje życie.

Mogłabym przywołać wiele takich przykładów, ale nie chcę już wspominać złych momentów. Kurczowo trzymam się swoich planów na przyszłość. Jest szansa, że ojciec uzna mnie za mało przydatną w interesach *Famiglii* i pozwoli mi zbudować życie na własnych warunkach. No może tutaj przesadziłam, pewnie będzie się wtrącał, ale kto wie? Może zamieszkać daleko od Nowego Jorku, będę miała świetną pracę i poznam kogoś wartościowego. Tak, nie ma sensu już wspominać złych momentów.

Zwłaszcza że właśnie prawdopodobnie nadchodzi czas, by zmierzyć się z nowymi...

Gdy gotowa schodzę ogromnymi białymi schodami kończącymi się w wielkim holu, widzę, że ojciec już na mnie czeka. Jak zwykle jego mina jest taka sama. Lata temu nazwałam ją *grymasem wiecznego niezadowolenia*. Przysięgam, że ten mężczyzna nigdy się nie uśmiecha. Nawet do swojej jedynej córki.

– Masz się dobrze zachowywać.

– Tak, ojciec.

Więcej nie rozmawiamy, bo tak naprawdę nawet nie mamy o czym. Nasze relacje są zdecydowanie niezdrowe. Kiedy mieszkałam w tym domu, mijaliśmy się, prawie nigdy nie spędzaliśmy ze sobą czasu, tak jak powinno to robić dziecko z ojcem. Nigdy nie zapytał mnie, o czym marzę, czego pragnę od życia. Ewidentnie nie było mu na rękę rozniecać nadziei w córce, że będzie miała jakiś wybór w przyszłości. Jednak jego obojętność sprawiła, że właśnie ta nadzieja się we mnie zrodziła. Nie sprzeciwiał się, gdy chciałam wyjechać na studia, więc może nie sprzeciwi się, gdy będę chciała podjąć pracę w innym mieście. Z Rafaelem Mangano wszystko jest możliwe, a jednocześnie i paradoksalnie nie można liczyć na nic.

Kiedy wchodzimy do domu pogrzebowego, dostrzegam, jak wiele osób przybyło pożegnać zmarłego.

Pan Coletti był w końcu ważną osobą w tym mieście. Nie tylko prowadził nielegalne interesy, oficjalnie był biznesmenem i inwestorem, jak wszyscy wysoko postawieni gangsterzy. Media co prawda rozpisywały się o półświatku, któremu przewodził, ale wpłacał tyle pieniędzy na cele charytatywne i inwestował w rozwój miasta, że jego nikczemne grzechy zostały mu wybaczone jeszcze za życia. Ciekawe, czy Bóg także będzie skłonny przyjąć do siebie takiego człowieka jak Alberto Coletti. Śmiem w to wątpić.

Podążam za tatą w głąb sali, gdzie Asa przyjmuje kondolencje.

Z każdym krokiem, który przybliżył mnie do tego człowieka, zaczynam się mocniej niepokoić. Tata mówi coś do Asy, ale nawet nie mogę się skupić na jego słowach. Zerkam zza pleców ojca i widzę, jak mężczyzna również patrzy w moją stronę. Dziękuje tacie za słowa wsparcia i wtedy nadchodzi moja kolej. Ojciec odchodzi, a ja napotykam łagodny uśmiech Colettiego.

– Gianna...

– Przyjmij moje wyrazy współczucia, Asa.

Obserwuje mnie tak uważnie, że aż czuję napięcie w całym ciele. Nikt tak na mnie nie działa, jak on. W sekundę potrafi wytrącić mnie z równowagi. Nieważne, ile razy powtarzam sobie jak mantrę, że ten człowiek nie ma do mnie żadnych praw i nie muszę się go tak naprawdę obawiać, wystarczy, że pojawi się obok i cały mój spokój po prostu się ulatnia. Pęka jak bańka mydlana, która zbyt długo unosiła się na wietrze. To zwyczajnie tylko kwestia czasu, aż wszystko się posypie.

Podchodzi do mnie i obejmuje ramionami. Przytula mocno do siebie, a woń jego perfum dociera do moich nozdrzy. Następnie czuję jego usta, gdy składa pocałunek na czubku mojej głowy. Chciałabym się odsunąć, ale nie mogę robić tutaj sceny. Muszę tylko przetrwać ten dzień i potem będę mogła wrócić do swojego życia w Chicago.

– Tak się cieszę, że tu jesteś, kochanie. Tylko na ciebie czekałem – szepcze mi do ucha i nie wiem, jak odpowiedzieć na słowa, które w jakimś stopniu są oznaką czułości. W końcu odsuwa się, a następnie kładzie dłoń na moim policzku. – Nareszcie wróciłaś.

Już mam mu zakomunikować, że za parę dni wyjeżdżam, ale w ostatniej chwili postanawiam zostawić to dla siebie.

Po prostu wyjadę z Nowego Jorku i nie będę musiała go widzieć przez następnych kilka miesięcy.

Kiedy już chcę odejść i zrobić miejsce dla kolejnych żałobników, którzy pragną złożyć kondolencje synowi zmarłego, nachyla się jeszcze do mnie, by stanowczo oznajmić swoje wytyczne:

– Siedzisz obok mnie na stypie, Gianni.

Nawet na niego nie patrzę, tylko odchodzę bez słowa. Na próżno myślałam, że nie będzie mną zaabsorbowany. Nadal chyba jestem naiwna, tak samo jak w wieku siedemnastu lat.

Asa

Obserwuję znikającą w głębi wykopanego dołu trumnę mojego ojca. Nadal nie mogę uwierzyć, że już go nie ma. Nigdy już nie wyda rozkazu, nigdy nie pochwali mnie za dobrze wykonaną robotę ani nie zrugą za spartolenie sprawy. Czy będę tęsknić? W jakimś stopniu na pewno. W końcu był moim tatą i choć nie okazywał mi ciepłych uczuć, nie mogę powiedzieć, że czegoś mi brakowało. No może bliskości, jaką powinni dzielić syn i rodziciel, ale nie można mieć wszystkiego, prawda?

Żegnaj, Don Alberto Coletti. Teraz moja kolej. Nie zawiodę cię, dobrze mnie wyszkoliłeś.

Rozglądam się po ludziach zebranych na cmentarzu. Rafael stoi dumnie jak paw, głowa wysoko uniesiona i sztywna postawa. Myśli zapewne, że chowa swojego poprzednika i za chwilę stanie na czele organizacji, co przyniosłoby mu jeszcze więcej pieniędzy, władzy i prestiżu w naszym mrocznym półświatku.

Twoje niedoczekanie Mangano. Już dzisiaj dowiesz się, jak bardzo cię ograłem.

Tuż za nim stoi moja piękna Gianna z czerwoną różą w ręku. Już niebawem na tego typu uroczystościach będzie stała tylko u mojego boku. Każdy będzie wiedział, do kogo należy ta cudowna kobieta. Piękna, mądra i niezwykle delikatna. Nie traktuję jej jak trofeum, jak zjawiskowej ozdoby w życiu, nic z tych rzeczy. Pragnę stworzyć z nią

prawdziwą rodzinę, w której nie zabraknie miłości i szczęścia. Jestem przekonany, że tylko z nią mogę to osiągnąć. Tylko dla niej mógłbym wykrzesać z siebie wrażliwość i delikatność. Tylko ona może sprawić, że będę lepszym człowiekiem. Dla niej, dla naszych dzieci byłbym w stanie zrobić dosłownie wszystko.

Gianna unosi głowę i nasze oczy się spotykają. Nie mogę nic na to poradzić, ale uśmiecham się do niej dyskretnie. Może to nie pora i miejsce, ale to właśnie ona nauczyła mnie uśmiechu. Każdy z nich należy do niej. Gdyby ktoś spojrział na mnie w tej chwili z boku, mógłby błędnie stwierdzić, że cieszę się ze śmierci ojca. Jednak prawda jest bardziej prozaiczna. Jestem zwyczajnie zakochany i trudno jest nie okazywać mi uczuć wybrance mojego serca. Chyba jednak nieco różnię się od ojca, przynajmniej mam taką nadzieję.

Teraz kiedy będziemy mieć dla siebie więcej czasu, sprawię, by i ona cieszyła się na mój widok. Nauczę ją kochać mnie tak, jak ona to zrobiła ze mną przed laty. Gianna zrobiła to nieświadomie, ja natomiast będę walczyć o jej serce i nie przegram tej bitwy. Z całą pewnością mogę stwierdzić, że jest jedyną osobą, którą kocham. Może dlatego mam taką obsesję na jej punkcie. Wszystkie pozytywne uczucia przelałem na nią.

Po ceremonii pogrzebowej na cmentarzu chciałem jak najszybciej dołączyć do Gianny, ale gdzieś mi umknęła pośród tłumu. Zauważyłem odjeżdżający samochód należący do rodziny Mangano i miałem ochotę krzyknąć z frustracji. Pocieszyłem się tylko zaciśnięciem rąk w pięści i myślą, że za chwilę i tak ją ujrzę na uroczystym poczęstunku dla żałobników.

Kilka minut później moja prawa ręka – Kris Mitchell – parkuje przed restauracją, która zajmuje się organizacją stypy. Przed wejściem już czekają moi ludzie, obserwujący otoczenie i pilnujący porządku. W końcu w jednym miejscu zebrały się bardzo ważne osobistości i gdyby ktoś chciał usunąć włoską mafię z Nowego Jorku, teraz nadarzyłaby się do tego idealna okazja. Bezpieczeństwo przede wszystkim, więc nawet w środku restauracji można dostrzec ludzi ubranych w ciemne marynarki, pod którymi skrywają się kabury z naładowaną bronią. Oficjalnie są ochroniarzami, a mniej oficjalnie – żołnierzami mafii.

Ruszam w stronę zarezerwowanej sali i tuż przy jej wejściu dostrzegam moją piękną. Ubrana w skromną czarną sukienkę do kolan i czarne buty na obcasie, prezentuje się olśniewająco. Pewnie nie jestem w stu procentach obiektywny, bo ona podoba mi się w każdej odsłonie, ale nie można po prostu jej nie zauważyć. Jest zbyt piękna, ta Włoszka robi wrażenie.

Przyspieszam kroku i gdy stoję za nią, ujmuję jej łokieć, co sprawia, że dziewczyna momentalnie obraca się w moją stronę. Obdarowuję ją uśmiechem, a ona mnie spojrzeniem wielkich, przestraszonych oczu. Musimy zdecydowanie popracować nad jej reakcjami, musi wyzbyć się strachu względem mojej osoby. Powinna zrozumieć, że będę zawsze jej obrońcą, a nie oprawcą.

– Czy mogę odprowadzić cię na twoje miejsce? – pytam, cały czas wpatrzony w jej oczy.

– Mój ojciec już czeka na mnie w środku...

– Usiądziesz przy mnie, kochanie.

Nie daję jej szansy na odpowiedź, tylko splatam nasze dłonie i razem wkraczamy na salę, gdzie większość gości już zajęła miejsca przy stole.

Kiedy mijamy Rafaela, patrzy na nas z posępną miną, ale ja tylko się kłaniam i prowadzę moją dziewczynę na szczyt stołu.

Mangano nie śmie mi odmawiać w takim dniu. A już niedługo nie będzie miał nic do gadania, jeżeli chodzi o jego córkę. Kiedy będzie moją żoną, będę jedynym liczącym się mężczyzną w jej życiu. Jej miłością mogę podzielić się tylko z naszymi dziećmi. To jedyna opcja.

Myśl o Giannie w ciąży ze mną sprawia, że odczuwam chore podniecenie. Może to jakaś cecha po prymitywnych przodkach, ale świadomość, że będzie nosić pod sercem moje dziecko, napawa mnie dumą. Kiedy na nią zerkam, dostrzegam, jak bardzo jest zestresowana. Wiem, że nie czuje się komfortowo przy mnie, ale zrobię wszystko, by to się zmieniło. Po prostu musimy spędzać ze sobą więcej czasu. Musi poznać mnie lepiej i zobaczyć, że nie jestem takim strasznym potworem, za którego ma mnie większość ludzi.

Gianna przeprasza na chwilę i oznajmia, że musi udać się do łazienki. Jeśli to próba ucieczki, powinna wiedzieć, że ja zawsze ją znajdę. Nie ma takiego miejsca, gdzie mogłaby się przede mną ukryć.

Kiedy idzie przez salę, niektórzy mężczyźni odprowadzają ją natrętnym wzrokiem. Już na pogrzebie zauważyłem ich ciekawskie spojrzenia. Gianna jest seksowna. Ma krągłości w odpowiednich miejscach, zdecydowanie nie przypomina tych wychudzonych modelek z wybiegów. A do tego twarz anioła i długie piękne czarne włosy, sięgające do pasa. Nawet stateczni i żonaci faceci nie potrafili ukryć zainteresowania jej osobą. Gdyby któryś próbował zainicjować z nią bliższy kontakt, nie patrzyłbym na to biernie. Poznaliby, czym jest gniew Asy Colettiego. Bardzo boleśnie odczuliby go na własnej skórze.

Parę osób zagaduje mnie podczas nieobecności Gianny. Nie tylko wspominają ojca, ale także rozpoczynają rozmowy na temat interesów. Tych legalnych i nielegalnych. A ja mam w myślach tylko jedno – *gdzie ona się podziała?*

W końcu wstaję i ruszam w stronę łazienek. Korytarz jest pusty, ale po chwili drzwi od damskiej toalety się otwierają i wychodzi moja kobieta. Gdy mnie dostrzega, zatrzymuje się nagle i patrzy na mnie oniemiała.

Podchodzę do niej.

– Jak się masz, Gianno?

– Dobrze, dziękuję.

Gdyby jej głos był jeszcze cichszy, nie sposób byłoby ją usłyszeć. Chyba że stałbym bardzo blisko niej, trzymał ją w ramionach, czego pragnę z całego serca. Co ma w sobie ta kobieta, że aż tak na mnie wpływa? Stałem się niewolnikiem tej nieprzeciętnej dziewczyny, która nawet nie zdaje sobie sprawy z tego, jaką w tej chwili dierży nade mną władzę.

– Nie zapytasz, jak ja się miewam? – pytam z uśmiechem.

Do moich nozdrzy dociera zapach jej subtelnych, ale słodkich perfum i to doprowadza mnie do szaleństwa.

– Przepraszam, to musi być trudny dzień dla ciebie.

– To prawda, może nie był najlepszym ojcem, ale miałem tylko jego i wiele mnie nauczył.

– Przykro mi, Asa.

– Naprawdę?

– Tak, oczywiście.

– Więc mnie pociesz, kochanie.

Moje słowa sprawiają, że w pierwszym momencie wygląda na zdezorientowaną. Jednak gdy stawiam kolejny krok, który przybliży mnie do niej, dziewczyna zaczyna szybciej oddychać. Wiem, że teraz jest to wynik zdenerwowania, ale już niedługo będzie wynikiem podniecenia. Gdy obudzi się w niej kobieta pragnąca intymności z mężczyzną, będzie zachwycona małymi miłosnymi gierkami. I to ja będę mężczyzną, który wyzwoli w niej pokłady namiętności. Będę na jej każde zawołanie, zawsze będzie na pierwszym miejscu. Zadbam o wszystko z uśmiechem na twarzy.

– Asa... ja...

Kolejny krok naprzód i spojrzenie Gianny staje się rozbiegane. Powinno mnie gryźć sumienie za to, że przeze mnie czuje się skrępowana, ale przy niej nie potrafię rozsądnie myśleć. Obejmuję jej twarz dłońmi. Nie ucieka, co bardzo mnie zadowala.

– Pociesz mnie, Gianno...

Przyciągam ją do namiętnego pocałunku. Kiedy czuję jej smak, ogarnia mnie pragnienie nie do opisanego. Jest taka słodka, tak rozkosznie niedoświadczona. Zna tylko moje usta i cholernie mi się to podoba. Przyjdzie czas, że wszystkiego ją nauczę. Oboje odkryjemy potrzeby naszych ciał, nakarmimy nasze zmysły pieścizotami i oddamy się siłom namiętności.

Chce się odsunąć, ale nie pozwalam jej na to. Przyciskam ją do ściany i mocno napieram całym ciałem. Pożądanie przejmuje nade mną kontrolę. Wystarczyło poczuć jej usta i ogarnęła mnie zachłanność, a ona z pewnością wyczuła twardość w moich spodniach. I dobrze, niech wie, jak na mnie działa.

Ponownie ją całuję, gdy sytuacja nie jest stosowna. Pierwszy raz w bibliotece, kiedy była dla mnie jeszcze zbyt młoda i teraz, w dniu pogrzebu mojego ojca. Nie jestem normalny, ale ona także odpowiada za moje szaleństwo. Jest współwinna mojej fascynacji.

Moje ręce zjeżdżają na jej biodra i jeszcze bardziej wbijam w nią swoje krocze. Stara się odsunąć na bok twarz, więc łapię ją za kark i dalej ją całuję. Po chwili odsuwam swoje usta, by wyszeptać prośbę:

– Wpuść mnie do swojego serca, Gianno, a zobaczysz, jak dobrze może być.

Nie daję jej możliwości, by odpowiedziała, bo znowu biorę jej usta w posiadanie. Jestem jak człowiek na głodzie, a dziewczyna, którą

mam w ramionach, jest moim narkotykiem. Nie chcę, aby ta chwila się skończyła. Pragnę, by trwała wiecznie. Po chwili mam wrażenie, jakby trochę się rozluźniała, a nawet brała czynny udział w pocałunku. Jej język nieśmiało włącza się do tego sensualnego doznania, a jej dłonie już mnie nie odpychają. I jeśli jej umysł nie pragnie takiej bliskości ze mną, to ciało ją zdradza. Potrzebuje namiętności i pieszczot. Potrzebuje wyzwolenia. Moje przypuszczenia się potwierdzają, gdy z jej ust wydobywa się cichy jęk.

To najcudowniejszy dźwięk, jaki w życiu słyszałem. Niewinny, a zarazem tak cholernie seksowny i pobudzający.

Byłem już z kobietami. Miałem swoje potrzeby, a Gianna była o wiele za młoda. Jednak gdy tylko dorosła, wiedziałem, że tylko ona może mnie tak rozpaścić. Teraz wiem, że tamte nigdy się nie liczyły. Nic do nich nie czułem. W jednej sekundzie straciły całą wartość i odeszły do przeszłości. Może to okrutne i niesprawiedliwe, ale żadna nie mogłaby się porównywać do Gianny Mangano.

A skoro teraz mogę mieć ją w swoich ramionach, będę jej wierny do końca. Nie spojrzę na inną kobietę. Jestem tego tak pewny, jak niczego innego na świecie. Od dawna z nikim nie spałem, ponieważ bezustannie tkwiła w moich myślach. I choć oficjalnie nie byliśmy razem, miałbym wrażenie, że ją zdradzam. I kto jak kto, ale Gianna na to nie zasługuje.

Przerywam pocałunek i odsuwam się trochę, aby na nią spojrzeć. Ma przymknięte oczy, ciężko dyszy i jest cała zarumieniona. Nie mogę dalej tego kontynuować. Nie tutaj. Nie pozwolę, by ktoś zobaczył ją w takim stanie. Ten widok jest zarezerwowany tylko dla mnie.

Prostuję się, poprawiam marynarkę i dotykam jej policzka.

– Wracajmy, skarbie, ci ludzie lubią plotkować i nigdy nic dobrego z tego nie wynika. – Puszczam do niej oczko i chwytam jej dłoń. Kolejny raz przyzwala na ten mały gest i nie próbuje uwolnić się z uścisku.

Razem wracamy do sali. Kiedy jest u mojego boku, czuję się jak pan świata.

Wszyscy przyglądają się nam z zaciekawieniem. Od dawna na salonach krążą plotki na temat mój i Gianny. Dzisiaj chyba właśnie

potwierdziliśmy, że jest coś na rzeczy. Gdybym wiedział, że mojej towarzysze to nie przeszkadza, wykrzychałbym głośno, że to przyszła pani Coletti. Jednak postanawiam zachować nieco godności na pogrzebie ojca. Przynajmniej tyle mogę dla niego zrobić.

Po wyjściu większości żałobników, zapraszam głowy rodzin na spotkanie w mojej posiadłości. Z pewnością domyślają się, o co chodzi. Czas porozmawiać o nowym królu. Ta rozmowa nie może dłużej czekać, tak samo jak interesy. Sytuacja dla naszych kontrahentów i sprzymierzeńców musi być jasna. Tylko jedna osoba może rządzić tym miastem. Tylko jedna osoba może dysponować decydującym głosem, inaczej zapanuje anarchia. Mimo że jesteśmy przestępcami, potrzebujemy hierarchii, pewnych zasad i ustaleń.

Mangano rozmawia z córką, a jego mina jest daleka od zadowolenia. Pewnie nasze złęczone ręce były dla niego jak szpilka wbita prosto w serce. Nigdy mnie nie lubił, wiedział, że nigdy mnie sobie nie podporządkuje i chciał, abym odpuścił sobie jego córkę. Ewidentnie nie widzi dla mnie miejsca w swojej rodzinie, jednak mnie to absolutnie nie obchodzi. Postanawiam uwolnić ukochaną z ojcowskiej opresji, gdyż jestem przekonany, że to właśnie ją obwinia za całe wydarzenie na stypie. Te wszystkie ciche rozmowy, ciekawskie spojrzenia i znaczące uśmiešky były spowodowane naszą dwójką.

Szybko do nich podchodzę.

– Gianni, pojedziesz do domu – mówi ostro Rafael.

Nie podoba mi się sposób, w jaki odzywa się do mojej kobiety. Jeszcze dzisiaj ten staruch zrozumie, że będzie musiał się ze mną liczyć. A raczej to ja rozliczę jego, jeśli będzie źle traktować Giannę.

– Rafael, chciałbym najpierw porozmawiać z tobą na osobności. Proponuję, byśmy pojechali twoim samochodem. Gianni, mój kierowca zawiezie cię bezpiecznie do domu – oznajmiam poważnie.

– Nie ma takiej potrzeby, Diego też tutaj jest, on ją odwiezie – oponuje Mangano.

– Jednak nalegam.

Oboje patrzą na mnie i muszą sobie zdawać sprawę, że nie ustąpię w tej kwestii. Rafael, choć jest ewidentnie zły, w końcu kiwa głową na zgodę. Podchodzę do Gianny i składam pocałunek na jej policzku. Lekko się wzdryga, ale i nad tym popracujemy.

– Co to jest? – pyta mój przyszły teść, gdy podaję mu teczkę.

– Otwórz, zaraz wszystko zrozumiesz.

Przez chwilę przegląda jej zawartość i nagle jego twarz blednie. Przyjemnie obserwować, gdy traci na moment całą swoją butność i arogancję.

Mam cię, Rafael, teraz zgodzisz się na wszystko albo rzucę cię na pożarcie psom.

– Myślałeś, że nigdy się nie dowiem, co zrobiłeś lata temu? – pytam surowym głosem.

Nic mi nie odpowiada. I tak się z tego nie wytłumaczy.

– Nie mam zamiaru cię niszczyć, Rafael, ale zrobię to, jeśli będę musiał. Wiesz, czego chcę.

– Chcesz zająć miejsce swojego ojca.

– Tak i chcę Giannę.

– Giannę? Chcesz, by była twoją posłuszną zabawką? – rzuca obruszony. Tak naprawdę wątpię w to, by martwił się o córkę. Traktuje ją jak kartę przetargową.

– Nigdy tak nie mów o mojej przyszłej żonie. Nie obchodzi mnie to, że jesteś jej ojcem. Jeśli okażesz jej brak szacunku, to tak samo jakbyś nie okazał go mnie!

– Myślisz, że Peria i Russo się na to zgodzą? Chyba oszalałeś! – krzyczy i tym razem jego twarz nabiera czerwonego koloru. Chwyta za krawat, po czym stara się go trochę poluzować.

– Nie denerwuj się tak, Rafael, bo jeszcze dostaniesz zawału. A Peria i Russo już się zgodzili.

– Co?! Jak ich przekonałeś?! Nie, to niemożliwe.

– To jak ich przekonałem to moja sprawa. Powiedzmy, że mam swoje sposoby – oznajmiam, a potem zerkam ostentacyjnie na teczkę, którą prawie zgniótł w mocnym uścisku.

– Tak nie może być, to moja kolej...

– Zgodzisz się, Mangano, i zachowasz swój honor. W zamian nasze rodziny się połączą. Twoja pozycja się wzmocni. Nie bądź głupcem i przyjmij moją łaskawą ofertę.

Po spotkaniu rady zostaję sam w gabinecie. Od teraz jestem nowym bossem, teraz ja tu rządę i każdy musi liczyć się z moim zdaniem. Widząc ich zniesmaczone miny, odczuwałem małą satysfakcję. Utałem im nosa ich własnymi brudami. Nie mieli innego wyboru, jak zaakceptować mnie jako nowego przywódcę. Od dzisiaj moje słowo jest święte, a kto się przeciwstawi, gorzko tego pożałuje.

Tym razem na toast wybieram brandy i delectuję się nie tylko jej smakiem, ale również smakiem władzy.

Muszę jednak przyznać, że najbardziej cieszę się z faktu, że od jutra nic nie stoi na przeszkodzie, by Gianna oficjalnie została moją kobietą.

ROZDZIAŁ 4

Następnego dnia

Gianna

Przeglądam się w lustrze i widzę podkrążone oczy, będące wynikiem nieprzespanej nocy. Nie mogłam znaleźć sobie miejsca, cały czas myślałam o tym, co się stało w restauracji. Cały czas odtwarzałam w myślach pocałunek z Asą, choć pragnęłam zapomnieć o nim jak najszybciej.

Czy to nie jest irytujące, kiedy chcesz o czymś nie myśleć i właśnie przez to myślisz o tym non stop? Nie chciałam tego pocałunku, kolejny raz wymusił na mnie tak intymny kontakt. Jest egoistą i dupkiem! Myśli tylko o swoich żądzach, a to, czego ja pragnę, nie ma dla niego większego znaczenia. Nie pożałowałam dotyku jego ust, nie chciałam, aby mnie obejmował, aby przyciskał mnie do swojego ciała. Nawet jeśli poczułam falę podniecenia, to winą obarczam zdradliwe ciało! Czy myślę o seksie? Oczywiście! Mam dwadzieścia dwa lata i to zupełnie normalne. Nie, normalne byłoby wtedy, gdybym w tym wieku już miała za sobą przynajmniej jeden związek. Gdybym miała już jakieś doświadczenia seksualne. Mam swoje potrzeby, dlatego tak zareagowałam na Asę, gdy siłą mnie całował. W pewnym momencie poddałam się chwili przyjemności, ale to nie oznacza, że nie postąpił źle! Za każdym razem udowadnia, że nie mam nic do powiedzenia!

Wychodzę z łazienki i zaczynam się pakować. Za kilka godzin mam powrotny samolot do Chicago. Muszę wytrzymać jeszcze tylko trochę i już mnie tu nie będzie. Będę mogła skupić się na ostatnich egzaminach, a potem zacząć szukać pracy. Mój promotor obiecał mi pomóc w osiągnięciu tego celu. Uważa, że mam wielki talent i nie powinnam mieć problemu, by trafić do dobrej firmy. Na samą myśl

uśmiecham się do siebie. Jestem dumna z własnych osiągnięć na uczelni i czuję, że moje marzenia zaczynają się spełniać.

Kiedy moja torba jest już spakowana, stawiam ją przy łóżku, następnie opuszczam sypialnię i schodzę na dół, by zrobić sobie kawę, która przyniesie mi potrzebną dawkę energii. I choć odkąd pamiętam mamy służbę, to jednak lubię sama robić rzeczy wokół siebie. Nie spadnie mi korona z głowy, jeśli przyrządzę sobie śniadanie bądź wrzucę ubrania do pralki. Na studiach sama wszystkim się zajmuję, jestem zwyczajną studentką bez przywilejów. Tak jak powiedziałam, nie pasuję do tego świata przepychu i władzy. Lubię niezależność, choć smakuję jej w małych ilościach. Mimo dużych zasobów na koncie w banku nie szaleję po galeriach handlowych. Ilość ubrań w szafie nie jest dla mnie wyznacznikiem wartości życia. Chcę osiągnąć sukces, na który ciężko pracuję od kilku lat na uczelni. Chcę zdobywać wiedzę i doświadczenie, by w przyszłości móc czuć dumę z własnej pracy i umiejętności.

– Gianna, pozwól do mojego gabinetu.

Tata patrzy na mnie poważnie, po czym odchodzi w stronę wspomnianego pomieszczenia. Wydał rozkaz i oczekuje jego wykonania, a mnie nie pozostaje nic innego jak zostawić pełen kubek kawy i podążyć za nim. Oczywiście, że mogłabym się kłócić, stawiać albo zwyczajnie go zignorować. Jednak jakie konsekwencje czekałyby na mnie po takim występku? Z pewnością dotkliwie i niezbyt przyjemne. Człowiek, który mnie wychował, nie ma w sobie wrażliwości. Czulość jest dla niego czymś obcym, dlatego łatwiej być posłuszną i czekać, aż będę mogła spokojnie opuścić ten dom.

Wchodzę do jego gabinetu, w którym trzyma kolekcję zabytkowej broni. Z każdego kraju, w którym był, przywoził sobie pamiątkowy pistolet. Potrafi także licytować bardzo drogie okazy, aby zasiliły szeregi jego zabawek. Znalazł dla siebie hobby, które bardzo pasuje tematycznie do tego, czym się zajmuje, gdy wymiar sprawiedliwości nie patrzy. Odkąd pamiętam, szczyił się śmiercionośną bronią bardziej niż swoją rodziną. Jest megalomanem, jak prawie każdy, kto zajmuje się gangsterką na wyższym poziomie.

– Musimy porozmawiać.

– Słucham, ojcze.

– Zostajesz w domu, nigdzie nie wyjeżdżasz.

W pierwszej chwili mam wrażenie, że się przesłyszałam. Przecież jeszcze wczoraj rozmawialiśmy o tym, że mam lot powrotny. Nawet opowiadałam mu o końcowych egzaminach, które mnie czekają w najbliższych tygodniach. Czy tylko udawał, że słuchał? Czy naprawdę tak mało dla niego znaczę, że nie może mi poświęcić nawet chwili uwagi? I co oznacza, że zostaję w domu? O czym on mówi?

– Tato, mam ostatnie egzaminy. Po pogrzebie miałam od razu wracać na uczelnię...

– Zostajesz.

– Ale mam dzisiaj lot powrotny, już jestem spakowana...

– Zostajesz, czego nie rozumiesz?!

Jego krzyk roznosi się po całym pomieszczeniu, a ja aż wzdrygam. Kiedy jest zły, potrafi być przerażający. Nie raz myślałam, że mnie uderzy, nawet gdy byłam małym dzieckiem i nieświadomie zrobiłam coś nie po jego myśli. Nigdy nie doszło do rękoczynów, jednak widmo przemocy w tym domu zawsze wisiało w powietrzu.

– Dlaczego?

– Bo tak życzy sobie pieprzony Asa Coletti!

Krew zamiera mi w żyłach. Nie dowierzam własnym uszom. To niemożliwe, nie może tego zrobić. Asa nie może tego zrobić!

– Nie może o tym decydować. Tato? Nie może, prawda?

– I tu się mylisz, moja droga córko – mówi pogardliwie.

– Nic nie rozumiem.

– Asa Coletti wczoraj po pogrzebie przejął władzę po ojcu. Teraz on jest bossem.

Kolejny raz mam wrażenie, że moje ciało zastyga w bezruchu. To się nie dzieje naprawdę, z tego, co wiem, nawet nie był pretendentem na bossa. Powinni wybrać kogoś ze starszyny, a Asa jest za młody, nawet nie skończył jeszcze trzydziestu lat.

Prawda powoli do mnie dociera. Czuję, jak robi mi się słabo. Asa ma władzę, a to wszystko zmienia.

– Zostaniesz jego żoną.

Tych słów obawiałam się najbardziej. Wiedziałam, że jeśli kiedyś Asa będzie miał okazję mnie usidlić, zrobi to bez zastanowienia. Liczyłam, że niechęć ojca do niego w jakiś sposób mnie ochroni. Ale Coletti został przywódcą...

- Nie, tato, to nie może się wydarzyć.
- Ale tak będzie. To już postanowione, Gianni.
- Nie, musisz to powstrzymać... proszę... nigdy o nic cię nie prosiłam... nie pozwól mu...

Moje słowa mieszają się z żalnym szlochem, gdy dociera do mnie, jaki los czeka mnie u boku Asy. To koszmar, którego obawiałam się najbardziej. Już nigdy nie będę wolna, nigdy nie spełnię swoich marzeń o normalnym życiu. Tym razem to mój głos roznosi się po gabinecie, lecz nie jest to krzyk, a płacz.

– Cisza! Myślisz, że to był mój pomysł? Myślisz, że chcę, byś była Coletti? – warczy na mnie, jakby to była moja wina.

Nigdy w żaden sposób nie zachęcałam Asy. Nigdy nie dawałam mu do zrozumienia, że jestem nim zainteresowana. Przyjaźń z dzieciństwa nie daje mu przecież żadnych praw do mnie! To tak nie działa!

– Więc pomóż mi... tato, błagam.

– Nic nie mogę zrobić. Tak postanowił Asa i tak będzie. Musisz się z tym pogodzić.

Łzy spływają po moich policzkach. Jeszcze nigdy nie czułam takiej bezradności jak teraz. Doskonale wiem, co oznacza postanowienie bossa. Jego słowo jest święte, a jeśli ktoś mu się przeciwstawi... traci głowę. Ale jak mogę być jego żoną? Przeraza mnie i traktuje jak swoją własność. Co z moimi studiami i przyszłą pracą? O Boże, właśnie wszystko straciłam, moje plany naprawdę legły w gruzach.

– Nie bądź taka zaskoczona. Dobrze wiesz, że ma do ciebie słabość, a raczej świra na twoim punkcie. Wszyscy to wiemy. Doradzam ci bycie posłuszną. Ten człowiek jest nieobliczalny, może nawet bardziej niż był jego ojciec.

Widzę, jak ojciec zaciska mocno pięści. Nie jest zadowolony z postanowienia Colettiego, ale nie ma zamiaru nic robić. Zdaje sobie z tego sprawę, gdy odwraca wzrok w inną stronę, by nie patrzeć na mnie. Zostałam sama.

Wychodzę z gabinetu oszołomiona. Jakbym straciła kontakt z rzeczywistością. Kiedy wracam do swojej sypialni, moje spojrzenie ląduje na spakowanej walizce i ponownie coś we mnie pęka. Znowu ogarnia mnie żal nad swoim losem. W duchu proszę Boga, by coś się zmieniło. Proszę, by uwolnił mnie z rąk przyszłego męża.

I wtedy przypominają mi się słowa taty: „Ma do ciebie słabość”.

A jeśli porozmawiam z nim, jeśli poproszę go, abym mogła wrócić do Chicago? Jest szansa, że odwlekę ten poroniony pomysł ślubu. Może kiedy będę daleko, spotka kogoś, zakocha się, ktoś go tak zafascynuje, że ja będę wydawała się chwilową pomyłką. Zawsze jest taka możliwość. Potrzebuję tylko więcej czasu. Skoro został przywódcą, wielu jego sprzymierzeńców będzie chciało wzmocnić swoje względy u nowego bossa. Może ktoś przedstawi mu swoją córkę, siostrzenicę? Ślub w mafii to przeważnie biznes. Istnieje szansa, że ktoś złoży mu intratną propozycję.

Pełna nadziei schodzę na dół w celu odszukania Diego. Znajduję go dopiero przed domem, gdzie rozmawia z młodym ochroniarzem, który niedawno dołączył w szeregi ojca. Jego towarzysz pierwszy mnie dostrzega i przesuwając wzrokiem po całej mojej postaci. Jak zwykle mam na sobie dzinsy i zwykły T-shirt, więc nie wiem, co aż tak przyciąga jego uwagę. Nie jestem wystrojona i nie eksponuję nadmiernie ciała jak niektóre młode dziewczyny z naszego świata. Aczkolwiek nie powinnam ich teraz tak surowo oceniać, zwłaszcza że jedna z nich może mi uratować życie.

– Diego, czy możesz mnie zabrać do posiadłości Colettich?

Diego, słysząc mój głos, odwraca się w moją stronę i patrzy na mnie zdziwiony. Pierwszy raz proszę o coś takiego. Naturalnie bywałam w rezydencji Colettich, ale nigdy sama i nie z własnej woli.

– Czy pan Mangano o tym wie?

– Nie, ale muszę porozmawiać z Asą.

– Powinienem najpierw zapytać twojego ojca...

– Proszę, Diego, to ważne.

Wiem, że szczerze mnie lubi. Sam kiedyś powiedział, że jak na tak bogatą dziewczynę jestem miła i normalna. On nigdy nie założył rodziny, nie dorobił się dzieci, więc swoje pokłady opiekuńczości podarował mnie. Przynajmniej tyle, ile jej w sobie posiadał.

I chyba właśnie z tego względu przytakuje, a potem macha ręką na znak, abym szła za nim do garażu.

Przez całą drogę rozmyślam o tym, co powiem Colettiemu. Jestem cholernie zdenerwowana, ale jeśli otwarcie wyznam, że nie chcę brać z nim ślubu, może się rozmyśli. W końcu jaki facet chciałby wziąć za żonę kobietę, która wcale nie chce nią zostać?!

A jeśli dzisiaj nie uda mi się przekonać go do zmiany decyzji, może przynajmniej zgodzi się na mój powrót do Chicago i tym samym kupię sobie trochę czasu.

Podróż trwała zaledwie pół godziny, to dla mnie zdecydowanie za krótko. Przy bramie jak zwykle czekają najbardziej napakowani ochroniarze, których zadaniem jest chyba wystraszyć gości już na samym wejściu.

Diego parkuje przed kamiennymi schodami willi Colettich i zanim wysiądę, przez chwilę w ciszy patrzę przez przyciemnianą szybę na ten okazały dom.

– Wszystko w porządku? – pyta szef ochrony mojego ojca, a gdy obracam głowę w jego stronę, nasze spojrzenia spotykają się w lusterku wstecznym.

– Nie, nic nie jest w porządku.

– Co się dzieje?

– Asa chce mnie za żonę, a wiesz, co to oznacza.

– Stracisz wolność.

– Tak, stracę wolność. Stracę wszystko, na co ciężko pracowałam w Chicago.

Mężczyzna głośno wzdycha, a potem przesuwa się na miejscu kierowcy i obraca, by na mnie uważnie spojrzeć.

– A czy ty byłaś kiedyś wolna?

Prycham na jego słowa, bo akurat to pytanie jest cholernie trafne. Nie byłam wolna, nie w tym świecie.

– Poczujesz mnie czy próbujesz dobić?

– Panienko Gianni, myślę, że pan Rafael i tak wydałby panią za mąż za kogoś, kogo on by wybrał. Mógłby być w moim wieku, a do najmłodszych już nie należę. Mógłby być okrutny, bezlitosny, paskudny. Może Asa Coletti nie jest najgorszą opcją. Przynajmniej szczerze jest tobą zainteresowany, a to już bardzo dużo.

– I będzie traktować mnie jak swoją własność.

– Nieraz miałem okazję obserwować młodego Włocha, gdy byłaś w jego pobliżu. Patrzy na ciebie, jak na ósmy cud świata, chłopak nawet nie stara się tego ukryć. To może być klucz do twojej wolności.

– Co masz na myśli?

– Może zamiast z nim walczyć, dogadaj się z nim. Kto wie, może ten diabeł nie jest taki zły.

Słowa Diego towarzyszą mi, gdy wchodzę do posiadłości Colettich.

Za każdym razem, kiedy jestem w tej pięknej willi, zapiera mi dech w piersi. Mój dom jest zaprojektowany w stylu nowoczesnym, dominują w nim kolory biały i szary, przez co jest zimno i sterylne. Tutaj natomiast zawsze panuje lekki półmrok, który nadaje temu miejscu nie tylko nutkę tajemniczości, ale także niewytłumaczalnego ciepła. Wnętrza są przeważnie wykończone drewnianymi akcentami. Ten dom zdecydowanie ma charakter. Jako przyszły architekt doceniam każdy kunsztowny szczegół.

Kris, szef ochrony Colettiego, prosi mnie, abym poczekała w holu, podczas gdy on zawiadomi Asę o moim przybyciu. Każdy z tutejszych ochroniarzy doskonale wie, kim jestem, więc na szczęście omija mnie przeszukanie. Do takiego miejsca jak to nie można po prostu wejść. Istnieje cała procedura ze względu na bezpieczeństwo. Zresztą gdzie miałabym schować broń? Nawet nie mam przy sobie torebki, telefon także zostawiłam w pokoju. Gdy wpadłam na pomysł, aby zamiast namawiać ojca na próbę wpłynięcie na zmianę decyzji Asy, porozmawiać z samym źródłem problemu, byłam tak zaabsorbowana własnym działaniem, że wybiegłam bez niczego.

– Witam, panienko Mangano.

Odwracam się w stronę, skąd dociera głos. Przede mną stoi ten sam młody mężczyzna z lotniska, który podniósł moją apaszkę. Jest ubrany w skórzaną ciemną kurtkę i czarne spodnie. W pierwszej chwili jestem cholernie zaskoczona jego obecnością tutaj, ale później dociera do mnie oczywistość. Człowiek Asy. Oczywiście, że wysłał kogoś, aby mnie obserwował, to było do przewidzenia. Maniak kontroli.

– To ty byłeś na lotnisku.

– Tak, miło znowu panienkę widzieć – odpowiada z krzywym uśmiechem. I pierwszy raz w życiu mam ochotę komuś obcemu tak zwyczajnie na świecie przywalić.

– Terry, zostaw nas.

Wzdrygam się na głos Asy, dobiegający zza moich pleców. To tyle, jeżeli chodzi o moją odwagę oraz stanowczość. Jeszcze chwilę obserwuję, jak jego człowiek wychodzi przez główne drzwi i powoli odwracam się, by spojrzeć w oczy mojemu przeznaczeniu.

Asa uśmiecha się do mnie łagodnie. W takich momentach zastanawiam się, ile faktycznie ma w sobie z tej łagodności. Czy to tylko taka poza, aby uspić moją czujność? A może jest ziarno prawdy w tym, co powiedział Diego?

– Witaj, Gianni, nie spodziewałem się dzisiaj twoich odwiedzin. Gdybym wiedział, wysłałbym po ciebie kierowcę.

– Musimy porozmawiać. – Staram się brzmieć na opanowaną, ale nie wiem, czy mi to wychodzi. Dlaczego ten człowiek tak bardzo mnie stresuje?

– Więc już wiesz... – mówi spokojnie, po czym podchodzi do mnie.

Sięga po moją dłoń, by ją pocałować, a jego wargi są miękkie i ciepłe. To miłe uczucie, gdy dotyka nimi mojej skóry, ale to moment, gdy zupełnie nie wiem, co mam zrobić. I nigdy nie trwa to tak krótko, jak zazwyczaj dzieje się przy przywitaniu z innymi. On potrafi tak wydłużyć tę chwilę, że mam wrażenie, jakby przy nim czas zupełnie inaczej płynął.

– Chodźmy do gabinetu, kochanie, tam będziemy mogli spokojnie porozmawiać.

Splata razem palce naszych dłoni i ciągnie mnie w głąb domu. Otwiera monstrualne, drewniane drzwi z misternymi żłobieniami, następnie uwalnia moją rękę z uścisku i puszcza przodem.

Pierwszy raz w życiu przekraczam próg gabinetu, który jeszcze do niedawna należał do Don Alberto. Nigdy wcześniej tu nie byłem. Wstęp do tego miejsca został zakazany dla dzieci, a jako mała dziewczynka często przebywałam w tym domu.

Gabinet okazuje się równie piękny jak pozostałe pomieszczenia rezydencji. Moją uwagę od razu przyciąga ściana wyłożona regałami, na których umieszczono ogromną kolekcję książek. Co prawda mamy bibliotekę, ale fajnie, że boss włoskiej mafii ma coś bardziej kulturalnego w swoim biurze, niż zbiór broni palnej, z której prawdopodobnie w przeszłości zginęło mnóstwo osób.

Przyglądam się pięknemu odcieniowi drewna, którym są wyłożone ściany. Mogę się założyć, że to dąb czerwony. Olbrzymie biurko także robi wrażenie, ale mój wzrok tym razem przykuwa zjawiskowy kominek, na którym pali się ogień, a drewno cudownie skwierczy. Obok kominka stoi sofa i fotel po przeciwnej stronie. Między nimi

położono puszysty kremowy dywan. Moje pierwsze odczucie to ciepło. Ciepło prawdziwego domu.

– Widzę, że ci się tu podoba.

Kieruję swoje spojrzenie na Asę. Przysiada na krawędzi biurka i uważnie mi się przygląda. Jego dłonie także spoczywają na drewnianej krawędzi, a kostki nóg są skrzyżowane. Wygląda na swobodnego mimo czujnego spojrzenia. Jest w nim coś sprzecznego. Z jednej strony bije od niego siła, nawet nazwałabym to agresją, a z drugiej, gdy tak łagodnie na mnie patrzy, wygląda niemalże jak anioł.

– Masz piękny dom.

– Cieszę się, że tak uważasz. To będzie również twój dom, Gianni.

– Asa...

– Wiem, dlaczego tu jesteś. Chcesz poprosić mnie o zmianę decyzji, ale nie mogę tego zrobić. Doskonale wiesz, że jest to niemożliwe.

– Asa, znasz mnie od dziecka. Wiesz, że nie pasuję do tego świata. Jesteś teraz szefem i powinieneś mieć odpowiednią żonę...

– I taką będę miał.

– Asa...

Nagle odpycha się od biurka, po czym rusza w moją stronę. Gdy staje tuż przede mną, ujmuje w dłonie moją twarz i kciukami pieszczotliwie masuje policzki.

– Gianni, tylko ty możesz być moją żoną. Nie chcę nikogo innego. To zawsze byłaś ty.

– Nie mogę, Asa, nie mogę tak żyć. Nie chcę tego.

Puszcza mnie i odsuwa się kilka kroków do tyłu. Wkłada ręce do kieszeni eleganckich spodni, po czym jego łagodny wyraz twarzy zostaje zastąpiony ponurym grymasem. To właśnie ta sprzeczność, o której mówiłam. W jednej chwili jest delikatny, a już w następnej zimny jak lód. I wszystko przez to, że coś nie układa się po jego myśli.

Ale czy mam prawo mieć do niego pretensje? Tak został wychowany. Nauczono go, że jeśli czegoś chce, to właśnie to dostaje. W taki czy inny sposób.

– Przestań, nie zmienię decyzji. Za trzy miesiące weźmiemy ślub. Obiecuję, że niczego ci nie zabraknie, mogę cię uszczęśliwić.

– Za trzy miesiące?! A co z moimi studiami?! Jestem na ostatnim roku.

– Skończysz je tutaj, już jestem w trakcie załatwiania twojego przeniesienia i nie powinno być z tym większego problemu.

– Mój promotor obiecał mi pomóc dostać się na staż do bardzo dobrej firmy...

– Nie wracasz do Chicago! Tu jest twoje miejsce, przy moim boku!

– A co z tym, czego ja chcę? – pytam stanowczo i pierwszy raz nie boję się z nim zmierzyć.

Jest mi już wszystko jedno. Niech krzyczy, niech grozi, ale muszę pokazać mu, że jego zamiary są samolubne. Moje zdanie też powinno się liczyć, w końcu chodzi nie tylko o jego życie, ale także o moje.

Asa ponownie zbliża się do mnie. Mam ochotę się odsunąć, może nawet i uciec, ale skoro powiedziałam „a”, teraz muszę powiedzieć „b”. Istnieje szansa, że zmieni zdanie, może jeszcze nic nie jest przesądzone.

– Już dawno nie widziałem tego ognia w twoich oczach. Kiedy byłaś młodsza, często mi się stawiałaś, ale z biegiem lat stałaś się taka cicha, wycofana.

Końcówkę zdania szepcze niemalże pieszczotliwie. Knykciami pociera mój policzek i widzę, jak w jego oczach pojawia się pożądanie. Przyznaję, że ma w sobie coś magnetyzującego, jest przystojny i męski, ale zdaję sobie sprawę, jak życie u jego boku może wyglądać. Nie jestem na to gotowa, mam dopiero dwadzieścia dwa lata i nie myślę jeszcze o małżeństwie. Jestem na samym początku dorosłego życia, nie widzę się w roli żony.

– Gianno, kocham cię. Jesteś jedyną osobą, do której to czuję i nigdy się to nie zmieni. Nie wyznaję zasady „jak kogoś kochasz, to puść wolno i czekaj, aż do ciebie wróci”, wiesz dlaczego? Bo doskonale wiem, że tego nie zrobisz. Doskonale wiem, że boisz się mnie i nie chcesz życia w mafii. A ja nie mogę cię stracić. Nie pozwolę ci odejść. Zrobię dla ciebie wszystko, ale nie to.

Jak on może mnie kochać? Nie jesteśmy w związku, a kilka rozmów w ciągu roku to zbyt mało, aby się lepiej poznać, aby stworzyć więź. I zdecydowanie nie robi się tego na żądanie, a on właśnie tego ode mnie oczekuje. Skoro żywi do mnie takie uczucia,

ja także mam dokładnie w tej chwili go pokochać? Tak się nie stanie, nie można zmusić kogoś do miłości.

Jego spojrzenie i postawa wyrażają powagę sytuacji. Jest pewny swego, nie wycofa się z zamiaru poślubienia mnie. Powoli tracę nadzieję na odnalezienie wyjścia z tej patowej sytuacji. Wierzę mu na słowo, nie pozwoli mi odejść. Mogłabym uciec, zaszyć się gdzieś, ale jak długo musiałabym tkwić w ukryciu? I gdzie miałabym to zrobić? Wystarczyłoby, że użyłabym karty płatniczej i zostałabym namierzona. Jeśli poprosiłabym kogoś o pomoc, jeszcze tego samego dnia mój ojciec dowiedziałby się o tym. I co z moimi studiami? Chicago to pierwsze miejsce, gdzie by mnie szukał.

Oczami wyobraźni widzę, jak czeka na mnie przed budynkiem uczelni z ponurą miną. Nie wiem, czy jestem gotowa sprawdzać, gdzie leżą jego granice opanowania. Słyszałam wiele opowieści na temat Asy, jest bezwzględny i wyrachowany. Sam wymierza sprawiedliwość swoim wrogom.

Czy naprawdę nie pozostaje mi nic innego, jak pogodzić się z losem?

Asa kładzie dłoń na moim karku. Mimo że bije od niej ciepło, moje ciało i tak przeszywa dreszcz. Nie ściska mnie, nie robi mi krzywdy, ale i tak czuję się sparaliżowana. Boję się zrobić coś nieroztropnego, co go rozwścieczy. Nie jestem odważna, nigdy nie miałam w sobie waleczności. Odkąd mama zmarła, żyłam w strachu. Najpierw bałam się ojca, a teraz czeka mnie wiele lat obaw przed mężem. Czy mnie uderzy? Czy mnie poniży? Czy będzie zdradzać? Czy mogę wierzyć w jego zapewnienia o szczerzej miłości?

Opiera swoje czoło o moje, a ja zamykam oczy i staram się uspokoić. Nie chcę przy nim płakać, kolejny raz pokazywać, jak słaba jestem w rzeczywistości. On i tak musi zdawać sobie sprawę z tego, że cała ta sytuacja mnie przerasta.

– Obiecuję ci, że mnie pokochasz. Zrobię wszystko, by zdobyć twoje serce.

ROZDZIAŁ 5

Gianna

Powiedział, że mnie kocha. Nigdy nie słyszałam, żeby tak o kimś mówił, nawet o ojcu.

Mam silne przeczucie, że Asa pierwszy raz wypowiedział te słowa na głos.

Uwierzyłam mu, a to sprawia, że moja sytuacja staje się bardziej skomplikowana. Kiedy Coletti coś sobie obierze za cel, to nie ma siły, by go powstrzymać przed jego osiągnięciem. Więc co mam poradzić, skoro jest tak pewny swoich uczuć do mnie? On się nie wycofa, a ja nie wygram.

Kolejny raz rozmyślam o ucieczce. Za kilka tygodni, po zdanych egzaminach, będę miała dyplom architekta i możliwość pracy w zawodzie. A gdybym jednak w tajemnicy wyjechała? Mam trochę odłożonej gotówki, więc byłoby mnie stać, by wynająć jakiś pokój i poszukać roboty. Karta płatnicza odpada, wystarczyłoby jej jedno użycie i mój ojciec namierzyłby mnie bez większego problemu, musiałabym zmienić nazwisko, a to nie jest takie proste. Żyję w świecie, gdzie takie przekręty nie są niczym trudnym i niezwykłym, ale ja zwyczajnie nie mam kontaktów, nie wiedziałabym, za co się mam zabrać, aby zmienić tożsamość. Podejrzewam, że nawet gdybym miała nowe wszystkie dokumenty, to mój przyszły mąż i tak by mnie odnalazł. Dla niego nic nie jest niemożliwe.

Mój przyszły mąż. Będę jego żoną za trzy miesiące. Za trzy pieprzone krótkie miesiące! Nie chcę takiego życia, a jako żona bossa mogę zapomnieć o nawet najmniejszym przejawie wolności. Nie będę mogła o sobie decydować, a ostatnie słowo zawsze będzie należeć do Asy. Będę musiała słuchać go na każdym kroku. Spowiadać się z każdego ruchu. Podejrzewam, że nawet głupie wyjście na miasto będzie monitorowane przez jego ludzi. Stanę się

ptaszkiem w złotej klatce. Będzie mnie wielbić, a jednocześnie więzić.

Spaceruję po ogrodzie i rozglądam się po wielkiej przestrzeni. Nasza posiadłość jest otoczona wysokimi drzewami, a za nimi znajduje się mur odgradzający nas od świata zewnętrznego. Jest jak forteca. Piękna, luksusowa, ale jednak zamknięta forteca. U Asy układ wygląda bardzo podobnie. Bezpieczeństwo i prywatność to świętości dla takich ludzi jak Coletti czy Mangano. Z jednego więzienia, przejdę do drugiego.

– Gianna!

Odwracam się szybko, słysząc swoje imię. W moją stronę kieruje się Michael, syn Benedetto Russo – partnera biznesowego taty. Ma na sobie kremowe spodnie i białą koszulę. Z jego lekko rozczochranymi brązowymi włosami i uroczym uśmiechem, wygląda na wyluzowanego faceta. Od zawsze darzę go szczerą sympatią, bo nie zachowuje się jak dupkowany mafioso. Myślę nawet, że on również tutaj nie pasuje.

– Michael, co tu robisz? – pytam i podchodzę, by go uściskać. Mogę śmiało powiedzieć, że jest najbliższy bycia moim przyjacielem, więc jego widok zawsze mnie cieszy.

– Przyjechałem sprawdzić, jak się masz.

Mimo uśmiechu na jego twarzy dostrzegam także troskę. Pewnie już zna nowinki.

– A jak się może mieć przyszła pani Coletti?

Mój głos ocieka ironią, jednak przebija przez nią prawdziwy smutek. Michael ciężko wzdycha i znowu do siebie przytula. Przez chwilę trzyma mnie mocno, zupełnie jakby chciał nie tylko mnie wesprzeć, ale także przekazać odrobinę siły, której z pewnością będę potrzebować.

– Będzie dobrze, Gianna. Asa jest nieobliczalny, ale nie skrzywdzi cię. Za wiele dla niego znaczysz.

Momentalnie odrywam się od niego. Smutek w jednej sekundzie zamienia się w złość. Mam już serdecznie dosyć słuchania o tym, jak to Asa mnie nie skrzywdzi. Sama decyzja o ślubie bez mojej zgody jest cholernie krzywdząca!

– On już mnie skrzywdził, zabrał mi możliwość wyboru, zabrał moje marzenia, zabierze mi jeszcze więcej! On zabierze mi wszystko!

Będę jak trofeum, które zdobył i którym będzie się szczyścić! Moim życiowym zadaniem będzie rozkładać przed nim nogi, gdy będzie miał na to ochotę.

Michael przenosi wzrok na ziemię. Nie musi zaprzeczać, doskonale wie, że mam rację. Tu nie ma czego wyjaśniać. Powiedziałam prawdę, posłuszeństwo będzie ode mnie wymagane na każdym kroku.

– Musisz być silna, Gianna. Musisz mu pokazać, że ty też masz coś do powiedzenia w tym związku. Zdaję sobie sprawę, jaki jest władczy, ale tylko ty możesz do niego dotrzeć. Spraw, by usłyszał cię, a może twoje życie nawet ci się spodoba. Nie musisz być nieszczęśliwa, jeszcze nic nie jest przesądzone. Czasami to od nas zależy, jak będziemy się czuć u boku drugiej osoby. Wiem, że od lat go unikasz, a może powinnaś go lepiej poznać, zanim zostanie twoim mężem. Kto wie, może nawet go polubisz. Może w głębi duszy jest jak... pluszowy miś?

Patrzmy sobie w oczy i po chwili jednocześnie wybuchamy śmiechem. Asa Coletti i pluszowy miś w jednym zdaniu to dopiero coś zabawnego.

Cieszę się, że Michael mnie odwiedził. Chociaż na chwilę mój humor się poprawia. Od wczoraj targają mną przeróżne emocje, raz jestem załamana, by potem wpadać w panikę, a na końcu czuję tak niewyobrażalną złość, że mogłabym dosłownie zabić kogoś gołymi rękoma. Do tego tak naprawdę jestem z tym wszystkim sama. Gdyby mama żyła, pomogłaby mi wyjść z tej sytuacji. A jeśli nawet i ona nic by nie poradziła na upartego Colettiego, to przynajmniej pocieszałaby mnie i wspierała w każdej sytuacji.

Michael jest dobrym przyjacielem, ale to nie to samo, co bliskość osoby, którą kochasz i która ciebie kocha bezwarunkowo. Biorę głęboki oddech, aby chociaż na chwilę odegnąć przykre myśli.

– Napijemy się kawy na tarasie? – pytam mojego towarzysza, który przytakuje głową na zgodę.

Gdy Michael rozsiada się na wiklinowym fotelu, ja idę do domu, by przyrządzić nam zimne napoje. Po dziesięciu minutach wracam z tacą, na której znajduje się dzbanek z kawą i dwie filiżanki. Również siadam na wygodnym siedzisku i zaczynamy rozmawiać o tym, co ostatnio u nas się działo. Michael kiedyś mi zdradził, że

chciał zostać lekarzem, ale jego ojciec miał inne plany dla swojego syna. Tak więc niedawno skończył studia z biznesu i zarządzania, a teraz pracuje w jednej z legalnych firm starego Russo. Mówi, że lubi tę pracę, ale w jego oczach mogę dostrzec nutkę żalu. Żalu za utraconymi marzeniami. Czy już niebawem i w moich oczach ludzie będą dostrzegać życiowe rozczarowanie? Może już jest to wypisane na mojej twarzy...

Michael w końcu sprawia, że się rozluźniam. Zaczynamy żartować i wspominać dawne czasy, gdy byliśmy dziećmi. Nasze wygłupy i psikusy były czasami utrapieniem naszych niań czy ochroniarzy. Oczywiście wszystkie te przygody miały miejsce, gdy nie było w pobliżu Asy. Przy nim Michael był stonowany. Ja zresztą także. Jeszcze na początku Coletti bawił się z nami, ale gdy podrośł, stał się nieznośny. Zawsze się rządził, zawsze chciał każdego ustawiać do pionu.

– A kogo my tu mamy?

Nie, tylko nie on...

Oboje przestajemy się śmiać, po czym odwracamy w stronę młodego bossa. Oparty swobodnie o framugę drzwi prowadzących na taras, przygląda nam się uważnie. Jego wzrok jest przenikliwy i zimny. Wręcz czuję napięcie bijące z jego postawnego ciała. Zawsze gdy obdarza kogoś tym lodowatym wzrokiem, czuję przeszywający dreszcz niepokoju. Takim właśnie spojrzeniem potraktował teraz mojego gościa. Michael wstaje z krzesła i przez chwilę obaj mierzą się mocnymi spojrzeniami. Oby tylko nic się nie stało. *Nie prowokuj go, Michael, błagam.*

– Gratuluję, Asa. Wczoraj mój ojciec poinformował mnie o zmianie władzy. Oczywiście w razie potrzeby jestem do twojej dyspozycji.

Michael dobrze wybrnął, musi pokazać, że jest po jego stronie, inaczej mogłoby się to różnie skończyć. Nigdy za sobą nie przepadali i podejrzewam, że to ja jestem tego powodem. Zawsze dobrze się dogadywałam z Michaelem, ku niezadowoleniu Asy. Młody Russo co prawda nie zajmuje się nielegalnymi interesami, ale należy do *Famiglii* i można uznać, że Asa jest także jego szefem. Jest szefem wszystkich, włącznie ze mną, jego panną młodą.

Zestresowana na przemian patrzę raz na Asę, raz na Michaela. Coletti nadal ma poważną minę i zaczyna budzić mój lęk. Strach nie przed tym, co może mi zrobić za sympatyczną rozmowę z innym mężczyzną, a przed tym, co może zrobić Michaelowi.

– Skoro chciałeś mi pogratulować i uznać moją władzę, to dlaczego nie przyjechałeś do mnie? Dlaczego znajduję cię w domu mojej narzeczonej?

Jego głos jest surowy i niesie ze sobą groźbę gniewu. Taki właśnie jest wobec osób mnie otaczających. Jakby nikt nie mógł ze mną rozmawiać i żartować bez jego zgody. Pan i władca.

– Przyjechałem pogratulować przyjaciółce zbliżającego się ślubu.

– Przyjaciółce... – Asa mamrocze cicho i dalej mu się przygląda.

Po paru sekundach ciszy kieruje oczy na mnie. Nadal siedzę na krześle, bo czuję, że jak wstanę, to upadnę. On za bardzo mnie stresuje.

Spojrzenie Asy łagodnieje, po czym podchodzi do mnie. Kładzie swoje duże dłonie na moich ramionach, pochyla się i całuje mnie w czubek głowy.

– Witaj, kochanie, wyglądasz jak zwykle pięknie.

– Dziękuję – mówię cichutko i lekko się uśmiecham, by choć trochę rozładować napięcie.

Nie chcę, by oberwało się Michaelowi, chłopak w niczym nie zawinił, ale mój przyszły mąż ma pewnie odmienne zdanie co do tego. Coletti prostuje się, staje obok, zapewniając tym mnie i sobie dobry widok na nadal stojącego Michaela. Następnie czuję jego rękę na moim karku. I choć jego dotyk jest delikatny, to nadal jest to znak posiadania.

– Czyż nie jest wspaniała? – pyta się niespodziewanie Michaela.

Obserwuję przyjaciela, który stara się ukryć irytację na Asę i jego pokaz władzy, jakbym była jego własnością. Chyba teraz rozumie, co miałam na myśli, mówiąc, że zabierze mi wszystko, co jest ważne w życiu.

– Jest wspaniała. Jesteś szczęściarzem, Coletti.

– To prawda, jestem. Obyś ty kiedyś spotkał swoją bratnią duszę, a wtedy nigdy jej nie puszczaj. Ja tego nie zrobię.

Lekko ściska mój kark. Nadal nie jest to bolesne, ale chciałabym, aby już zabrał rękę. Domyślam się, że nie stanowi to tylko informacji

dla Michaela, ale także i dla mnie. Chce, bym wszystko dobrze słyszała, przyjęła do wiadomości każde jego słowo. To miało być dla mnie przypomnienie, a dla Michaela ostrzeżenie.

– Jeszcze raz gratuluje wam obojgu. A teraz zostawię was samych.

Po tych słowach patrzy na mnie ze współczuciem, ale zdobywa się na uśmiech. Wiem, że chce przekazać mi swoje wsparcie. Jestem wdzięczna za każdy przejaw zrozumienia, więc odwzajemniam uśmiech. Michael odchodzi, zostawiając nas samych na tarasie. Asa odrywa swoją dłoń od mojej szyi, po czym staje przede mną. Kolejny raz obdarza mnie czujnym spojrzeniem, jakby chciał dostać się do mojej głowy i poznać wszystkie sekretne myśli. Dowiedziałyby się tylko tyle, że nie chcę go tutaj.

– Jest zazdrosny.

– Co? – pytam zaskoczona.

– Russo jest zazdrosny, chciałby być na moim miejscu.

– On nigdy nie wykazywał chęci, aby zostać bossem.

– Nie o tym mówię, kochanie...

– Asa, on i ja, my nigdy... – Moją wypowiedź przerywa jego wybuch śmiechu. Tak zaskoczyło mnie jego zachowanie, że gdyby ktoś teraz mnie widział, na pewno rozbawiłaby go moja mina. I choć przyznaję, że ma ładny śmiech, jest w nim coś szalonego.

– Gianna, złotko, wiem, że między wami do niczego nigdy nie doszło. Może Michael jest trochę butny, ale nie głupi. Wie, że bym go zabił, gdyby cię dotknął. Każdy o tym wie.

Jest to dla mnie niepojęte, z jaką łatwością mówi o tym, że byłby w stanie pozbawić kogoś życia. Do tego brzmi na tak pewnego siebie, jakby miał słuszość w tak chorym postępowaniu. Jego słowa są przerażające, a jednocześnie aroganckie. A to sprawia, że zwyczajnie zaczyna mnie to wkurzać. Tylko on dostarcza mi takiej huśtawki nastrojów. Najpierw boję się wykonać przy nim najmniejszego ruchu, a potem czuję, jak wszystko się we mnie gotuje. Jakbym była wulkanem tuż przed wybuchem.

Chyba dostrzega w moich oczach złość, bo nachyla się do mnie, kładzie swoje ręce na oparciu krzesła, tym samym zamykając mnie w klatce i mówi z uśmiechem:

– O co chodzi, Gianno? Skąd ten ogień?

– Myślisz, że nikt nie byłby w stanie tak się mną zainteresować, by może nawet i zaryzykować walkę z tobą? Myślisz, że nie jestem tego warta?

Nie wiem, co we mnie wstąpiło, ale im częściej z nim przebywam, tym bardziej czuję, że moja wściekłość rośnie. A co gorsza idzie za tym bezczelność. Jednak na nim to nie robi większego wrażenia, przynajmniej nie negatywnego.

Uśmiech Asy się powiększa, odsłaniając idealnie proste i białe uzębienie.

– Jesteś warta wszystkiego, piękna, dlatego tak cię pilnuję. Zawsze cię pilnowałem.

– Tak, wiem, o czym mówisz. Terry, rozpoznałam go.

– Kiedy wróciłem z Chicago, część moich ludzi została, by pilnować porządku. A skoro ty postanowiłaś tam studiować, to ktoś musiał mieć na ciebie oko... dla mnie.

– Więc kręcił się po kampusie?

– Oczywiście, chodził czasem nawet na twoje zajęcia. Zmieniał się z dwoma innymi chłopakami, byś nie zauważyła ich, nie chciałem, byś czuła się osaczona.

– Faktycznie, wcale mnie nie osaczasz, wysyłając za mną swoich ludzi.

– Dbali o twoje bezpieczeństwo i o mój spokój ducha.

– Twój spokój ducha?

– Codziennie o tobie myślałem, codziennie zdawali mi raport.

– Niewiele robiłam, więc to musiały być bardzo nudne raporty – wypalam bez zastanowienia i Asa ponownie zaczyna się głośno śmiać. Chyba dzisiaj ma bardzo dobry humor albo ja jestem wyjątkowo zabawna.

– Prawdę mówiąc, czasami nieźle się wkurzałem, gdy jakiś studenciak do ciebie podchodził.

– Nie masz się o co martwić, szybko tracili zainteresowanie i nikt nigdy mnie nie zaprosił na randkę.

Kiedy to mówię na głos, nagle coś mi świta w głowie. Zadowolony wyraz twarzy Asy utwierdza mnie w moich podejrzeniach.

– Ty coś zrobiłeś, prawda? Kiedy ktoś mnie zagadał, twoi ludzie wkraczali...

– Oczywiście, że tak. Nikt nie będzie cię podrywać, nie dopuszczam takiej opcji.

– Co im robili?

– Skutecznie ich przekonywali, że nie powinni rozmawiać z kobietą niebezpiecznego człowieka. Takich młodych, nieszkodliwych chłopców nietrudno namówić na wycofanie się. Z drugiej strony... interesowałaby cię znajomość z tchórzami?

Patrzę mu głęboko w oczy i znowu czuję, jakby coś mi zabrał. Nie mogłam nawet niewinnie z kimś poflirtować, nie zaznałam studenckiego życia.

– Wiem, że jesteś zła, ale wiesz, jaki jestem. Nie ukrywam tego, że jesteś dla mnie najważniejsza i najcenniejsza. Miałem pozwolić, by jakiś chłystek zaprosił cię na randkę? Nie wyobrażam sobie tego, Gianno. Wybacz, ale tak było, tak jest i tak już zawsze będzie.

Już nic nie odpowiadam, bo co tu powiedzieć? Że nie ma prawa? Jak śmie? To Asa, on uważa, że może wszystko! Moje argumenty wpuściłby jednym uchem, by szybko wypuścić je drugim. Mogłabym tłumaczyć, krzyczeć, płakać, a on i tak skwitowałby to wyznaniem miłości. Robi takie rzeczy, bo mnie kocha i pragnie, więc wszystko jest okej, prawda?

Kiedy zaczynam wstawać, Asa odsuwa się kawałek, by zrobić mi miejsce. Chcę go wyminąć, ale oplata ramionami moją talię i przyciska do swojej twardej klaty.

– Jeszcze się odpowiednio nie przywitaliśmy, kochanie – szepcze tuż przy moich ustach, by po chwili już je całować.

Ucieka mi westchnienie i Asa wykorzystuje okazję, by wepchnąć język do środka. Jest jedynym mężczyzną, z którym się całowałam i tak naprawdę nie mam porównania. Ale moje odczucia są takie, że jest w tym cholernie dobry. Nie kontroluję tego, jak moje ciało reaguje na takie zbliżenie. Czuję mrowienie w podbrzuszu i z moich ust wyrzywa się jęk. Jęk przyjemności, pomieszanej z rozpaczą.

Asa również wydobywa z siebie męski pomruk i jeszcze bardziej pogłębia pocałunek. Przyciska mnie do swojego ciała, więc doskonale mogę wyczuć jego twardość, ukrytą w idealnie skrojonych spodniach. Nawet nie wiem kiedy, ale odwzajemniam pocałunek. To dzieje się tak naturalnie, jakbym nad tym nie panowała. Tak jakby

moje ciało tego chciało i miało gdzieś protesty umysłu oraz serca. To po prostu się dzieje.

Asa odrywa się ode mnie i mam szansę spojrzeć mu w oczy. Źrenice ma rozszerzone, co jest oznaką silnego pożądania. Jego spojrzenie jest skupione na moich lekko rozchylonych ustach. Oddycha ciężko, aż w końcu zamyka oczy i opiera swoje czoło o moje. Czyli ja również potrafię wzbudzać w nim skrajne emocje.

– Cudownie smakujesz, cudownie cię czuć. Już nie mogę się doczekać, aż położę swoje usta na każdym skrawku twojego pięknego ciała. A będę to robił, Gianni, każdej nocy.

ROZDZIAŁ 6

Gianna

Asa od kilku dni przychodzi do mojego domu na kolację. Podczas posiłków nie mogę zająć innego miejsca przy stole jak tylko przy nim. Ojciec już nawet się nie odzywa, a cała uwaga Colettiego jest skupiona na mnie. Jednak gdy dochodzi do pożegnania, nieobliczalny Asa zdobywa się tylko na subtelny całus w policzek, a ja za każdym razem zastanawiam się, kiedy znowu zmusi mnie do czegoś bardziej intensywnego. Nie, żebym na to czekała, nadal uważam, że nie powinniśmy być razem, ale ta chwila niepewności czasami daje mi się we znaki. Czy on to robi specjalnie?

Dzisiaj oczywiście również się pojawia. Jestem w swoim pokoju, ale dzięki uchylonym drzwiom, słyszę jego głos, gdy w holu wita się z tatą. Czas zejść na dół, nie ma co tego odwlekać. Im szybciej zjemy, tym szybciej pójdzie. Naturalnie nie poczynam żadnych przygotowań do spotkania z narzeczonym. Nie mam ochoty stroić się dla niego, więc zostaję w jasnych dżinsach i szarej przylegającej do ciała koszulce z długimi rękawami. Włosy zazwyczaj noszę rozpuszczone, więc i w tej kwestii nic się nie zmienia.

Gdy schodzę na dół, Asa czeka przy schodach i obserwuje każdy mój ruch. Jego spojrzenie jest przepełnione pożądaniem i zachwytem. Zawsze mnie to zaskakuje. Czy można za każdym razem czuć coś takiego, gdy kogoś widzimy? A może to mój dystans do niego sprawia, że odczuwa bezustanne podniecenie. Jak coś w rodzaju pogoni za króliczkiem. Może gdybym rzuciła się na niego, dałby sobie ze mną szybko spokój. Ja w żadnym przypadku nie chciałabym być z facetem, który mnie odpycha, ale może mężczyźni różnią się od kobiet dosłownie na każdej płaszczyźnie.

Muszę jednak przyznać, że za każdym razem, gdy mnie całuje, zaczynam czuć się pobudzona. To nowość dla mnie, wcześniej nie przeżywałam czegoś podobnego. Jednak fizyczne przyciąganie to nie

miłość! A tylko ona powinna być motywacją, by stanąć na ślubnym kobiercu.

– Witaj, kochanie.

– Asa.

Kiedy już stoję na przedostatnim stopniu, chwytam mnie w talię i całuje w usta. Nie pogłębia pocałunku, ale i tak czuję, jakby zabrał mi cały oddech. Dzisiaj nie policzek, tylko usta?

Ujmuje moją rękę, a następnie razem ruszamy do jadalni, gdzie pewnie czeka już na nas smaczny posiłek. Panie zajmujące się gotowaniem w tym domu są niesamowite. Nic dziwnego, że posiadam kilka nadprogramowych kilogramów, skoro jestem atakowana przez tak rozpływające się w ustach jedzonko.

– Zapraszam cię, kochanie, jutro na kolację do nowej włoskiej restauracji mojego dobrego znajomego. Dostaje świetne recenzje.

– Dziękuję, Asa, ale właśnie dostałam odpowiedź z uczelni, gdzie mnie przeniosłeś i mam wyznaczony termin egzaminu. Muszę teraz poświęcić czas na naukę – odpowiadam zimnym głosem.

Nawet chciałabym wyrwać się z domu, ale gdy rano otrzymałam dokumenty przeniesienia, przypomniało mi to, jak bardzo ten mężczyzna ingerował w moje życie. Niezadowolone wróciło ze zdwojoną siłą i ciężko wykrzesać mi z siebie pozytywne reakcje.

– Widzę, że nie masz humoru. Gianno, zjemy jutro kolację na mieście, przecież musisz się odżywiać, a mała przerwa w nauce dobrze ci zrobi – mówi radosnym głosem, gdy idziemy korytarzem prowadzącym do jadalni.

Już mam ochotę powiedzieć, że dobrze mi zrobi powrót do Chicago i zostawienie mnie w spokoju, ale wątpię, by docenił moją szczerą.

– Jak sobie życzysz – odpowiadam lakonicznie, nawet na niego nie patrząc. Nagle Asa zatrzymuje się i przypiera mnie do ściany. Pisk ucieka mi z ust na ten niespodziewany ruch.

– Myślisz, że jak będziesz mnie ignorować albo będziesz zimna jak lód, to zmienię zdanie co do ciebie? Widzę w twoich oczach złość, pewnie nieźle byś mi nawrzucała, gdybyś mogła. Ale wiesz co? Możesz, Gianno. Śmiało. Możesz się na mnie wściekać, krzyczeć i się szarpać. Zaczyna mi się to bardzo podobać. Wiem, że masz temperament i chętnie go wyzwolę. Cały twój ogień będzie mój,

najdroższa. Rozpalę cię do czerwoności. I nie mam tu na myśli, tylko twojego gniewu.

Patrzemy na siebie tak intensywnie, że wiem, co będzie dalej. Rzuci się na mnie, jak zawsze, gdy chce mi coś udowodnić. Zerkam na jego usta i właśnie w tym momencie odsuwa się z aroganckim uśmiechem na twarzy.

Zaskoczył mnie. Czy to już wszystko? Nic więcej nie robi?

– Jeśli chcesz, bym cię pocałował, piękna, wystarczy poprosić i zrobię to z wielką przyjemnością. Ty też możesz mnie pocałować w każdej chwili, możesz sama wyjść z inicjatywą.

Czy ja się przesłyszałam? Co on powiedział? Miałabym go pocałować z własnej woli? Chyba śni!

– Nie mam zamiaru robić czegoś takiego, Asa!

– Na pewno? Jesteś zarumieniona, twój oddech jest przyspieszony i wpatrywałaś się w moje usta, jakbyś czekała, aż cię pojrę. Skarbie, jesteś podniecona.

– Mylisz się i to bardzo!

– Możesz się oszukiwać, ale mnie nie dasz rady. Wiem, jak wygląda nakręcona kobieta. A ty, kochanie... masz wszystkie oznaki.

Znów się zbliża i nasze ciała niemal się stykają. Serce bije mi coraz szybciej, a dłonie lekko drżą.

– Gdybym teraz cię pocałował namiętnie, gdybym dotknął twoich wspaniałych piersi albo ścisnął twój jędrny tyłeczek... czy byłabyś podniecona?

– Nie.

Czy to mój głos brzmi tak żałośnie? *Ogarnij się dziewczyno, to tylko facet i nawet go nie lubisz!*

– Można to sprawdzić, Gianni. Wystarczy, że wsunę dłoń w twoje majteczki i sprawdzę, jak bardzo mokra w tej chwili jest twoja cipka. Mam to zrobić?

Jeśli wcześniej moje serce mocno biło, to teraz szaleńczo galopuje. On chyba nie ma zamiaru naprawdę tego zrobić? Nie tutaj! Mój ojciec w każdej chwili może nas nakryć! Poza tym nie chcę, aby mnie tam dotykał.

– Nie, nic nie rób, Asa.

– Więc powiedz prawdę... jesteś mokra? Jesteś mokra dla mnie?

Jezu, co ja mam powiedzieć? Prawda jest taka, że ma rację. Jego brudna gadka sprawiła, że czuję podniecenie. Jest mi wstyd, że tak na mnie działa. Moje ciało zdecydowanie zawiodło mnie na całej linii! Próbuję odejść, ale wyciągniętą ręką blokuje mi przejście. Patrzy na mnie wyczekująco, a ja chciałabym zapaść się pod ziemię. Kolejny raz podejmuję próbę odsunięcia się od niego, ale i tym razem moje starania idą na marne.

– Powiedz prawdę, kochanie, i zakończmy tę rozmowę.

Musi dostrzegać złość w moich oczach, ale nadal nie chce mnie wypuścić i jednocześnie uwolnić od chwili największego skrępowania w moim dotychczasowym życiu.

– Tak. Jesteś zadowolony?!

– Nawet nie masz pojęcia jak bardzo – oznajmia usatysfakcjonowany.

Tak jak obiecał, rozmowa na temat stanu moich majątków zostaje zakończona i mężczyzna bierze mnie za rękę, by wprowadzić do jadalni. Mój ojciec już na nas czeka, siedząc u szczytu stołu, jak przystało na gospodarza domu. Wiem, że nie cieszy się na widok przyszłego zięcia, ale musi powstrzymać się od złośliwych komentarzy. W tym świecie brak szacunku, to brak życia.

Tym razem ojciec jest bardziej towarzyski i panowie przez większość czasu rozmawiają o interesach. Nie słucham uważnie, co mają do powiedzenia, bo i tak mnie to nie dotyczy. Nie chcę nawet wiedzieć o szczegółach ich intratnych biznesów, to nie moja bajka. Jednak na koniec Asa skupia się na mnie, jednocześnie informując, że za kilka dni przyjedzie do mnie organizatorka ślubu. No tak, trzy miesiące to niezbyt dużo czasu na przygotowania. Tym bardziej gdy panna młoda nie pała zachwytem do zbliżającej się uroczystości.

Po kolacji tata zaprasza Asę do gabinetu na szklaneczkę whisky. Przyszły zięć zgadza się na poczęstunek, więc przychodzi czas na nasze pożegnanie. Całuje mnie w policzek, jak to miał ostatnio w zwyczaju, i życzy dobrej nocy. Jego szeroki uśmiech, którym obdarował mnie, gdy odchodziłam, podpowiada mi, że myślał o naszej małej wymianie słów na temat mojej rzekomej chęci całowania się z nim. Arogancki, pyszałkowaty bobek.

Pospiesznie wracam do swojego pokoju i dopiero tutaj mogę odetchnąć z ulgą. Zerkam na rozłożone na łóżku notatki, ale

stwierdzam, że nie mam siły dalej się uczyć. Zwłaszcza że moje myśli w tej chwili zdecydowanie nie tyczą się egzaminów.

Wchodzę do łazienki, która przynależy do mojej sypialni, dając mi tym samym komfort i prywatność, po czym napełniam wannę ciepłą wodą. Pod strumień wlewam ulubione olejki kwiatowe, dzięki którym powstaje przyjemna piana. Gdy wszystko jest już gotowe, rozbieram się i w końcu mogę zażyć relaksującej kąpieli.

Asa

Mam dosyć Mangano, mam dosyć jego pierdolenia na temat tego, co trzeba pozmieniać. Chyba nadal ma problem z przyjęciem do wiadomości, że to ja jestem szefem organizacji. Owszem, uczyniłem z niego bliskiego doradcę, ale to nie znaczy, że będę jego jebaną marionetką i będzie mi mówić, co powinienem zrobić, a czego nie. Od dziecka przyglądałem się pracy ojca i wiem, na czym polega moja aktualna robota. Miałem bardzo dobry wzorzec do naśladowania. Alberto był, jaki był, ale rolę bossa wykonywał bez zarzutu.

– Dziękuję, Rafael, za wszystkie uwagi, ale to ja podejmuję decyzje. Jeśli będę potrzebował twojej rady, to o nią zwyczajnie poproszę. A teraz wybacz, muszę coś jeszcze zrobić. Dziękuję za wyśmienitą kolację i drinka.

Żegnam się z niezadowolonym gospodarzem i wychodzę z gabinetu. Rafael będzie musiał w końcu przetrwać porażkę, inaczej może to się źle dla niego skończyć. Mam go na oku, tak jak Perię i Russo. Jeśli zaczną się zachowywać podejrzanie i dojdę do wniosku, że ta trójka coś knuje przeciwko mnie, wyciągnę odpowiednie konsekwencje. Wolałbym, aby pogodzili się z aktualnym stanem rzeczy i nie było między nami konfliktów, ale jeśli dopuszczą się zdrady, nie zawaham się pociągnąć za spust. Takie jest życie w mafii. Jeśli ktoś jest nielojalny to prędzej czy później spotyka go kara. Jak boska kara, sprawiedliwości musi stać się zadość.

Kiedy zmierzam do wyjścia, zerkam na schody prowadzące na piętro. Gianna jest w swoim pokoju. Sama.

Ciągle o niej myślę, ciągle jest mi jej mało. Im częściej się widzimy, tym moja fascynacja wzrasta. Każdy dotyk, nawet ten najmniejszy, jak splecenie dłoni, wyzwała we mnie pokłady nie tylko namiętności, ale także czułości. A gdy ją całuję... Boże, powinienem dostać medal za wytrwałość. To niesamowite, co się dzieje w mojej głowie, gdy mogę poczuć jej usta.

Fantazje na temat tej ponętnej dziewczyny są coraz bardziej śmiałe. Nie chcę na nią naciskać za bardzo, ale gdy widzę, że moje pożądanie jest odwzajemnione, naprawdę z trudem hamuję swoje popędy. Od dawna żyję w abstynencji seksualnej i to też nie pomaga w byciu opanowanym.

Pieprzyć to wszystko, chcę jeszcze raz ją zobaczyć!

Biegiem pokonuję wielkie schody i zmierzam do jej drzwi. Pukam lekko, ale nikt nie odpowiada. Chwytam za klamkę i okazuje się, że drzwi nie są zamknięte. Wchodzę do środka, rozglądam się, ale oprócz książek i notatek na łóżku nie ma śladu po mojej narzeczonej.

Spoglądam na drzwi od łazienki i zauważam, że są niedomknięte. Przybliżam się, po czym słyszę plusk wody. Więc moja mała bierze kąpiel.

Nie powinienem tam wchodzić i naruszać jej prywatności. Ma prawo do chwili intymności, zwłaszcza w łazience. To przekroczenie granicy, nawet dla mnie. Gdybyśmy byli już po ślubie i między nami już by nie było tematów tabu to co innego. Ale w tym wypadku postąpiłbym źle. Bardzo źle.

Ale, cholera, już jestem na granicy wytrzymałości. Nasze dzisiejsze małe starcie sprawiło, że przez cały obiad mój twardy kutas boleśnie dawał do zrozumienia, że nie jest zadowolony z powolnego tempa rozwoju sytuacji. Nigdy nikogo tak nie pragnąłem, jak Gianny. Robi ze mnie człowieka pozbawionego moralnych zasad. Wystarczy, że oczami wyobraźni, widzę ją podczas kąpieli i ponownie czuję pewien dyskomfort w spodniach. Jak uczeń, który właśnie pierwszy raz zobaczył gołe piersi dziewczyny, która mu się podoba. Powinienem wyjść, zostawić ją w spokoju. Powtarzam to sobie cały czas, ale i tak uchylam cicho drzwi i wchodzę do środka łazienki.

Widok przede mną zapiera mi dech w piersi. Gianna leży w wannie, a jej ciało okrywa warstwa piany. Ma zamknięte oczy

i nuci coś sobie pod nosem.

Już chcę się wycofać, gdy nieoczekiwanie jej prawa ręka, która przed chwilą była oparta o krawędź wanny, zjeżdża pod wodę. Widzę jej ruch i mogę przysiąc, że znikła między jej udami. Dziewczyna lekko przygryza dolną wargę i jęczy. Teraz mam pewność, że dotyka kobiecości, by sprawić sobie przyjemność. Nie mogę się poruszyć, a co dopiero wyjść z łazienki, gdyż jestem oczarowany odbywającym się przede mną występem. Domyślałem się, że kobieta w jej wieku potrafi o sobie zadbać w tym temacie, ale – kurwa – wyobrażenia nie mogą się równać z piękną rzeczywistością.

Kolejne westchnienie wydobywa się z jej ust. Dochodzi do tego, że jestem cholernie zazdrosny o jej rękę, jak jakiś świr!

Jej oddech przyspiesza, a ja mam wrażenie, że, wręcz przeciwnie, nie mogę złapać powietrza. Nie mogę już dłużej się powstrzymać, muszę się ujawnić. Podchodzę do wanny, a następnie kucam obok. Wyciągam rękę i dotykam jej policzka. Gianna otwiera przerażone oczy, po czym zaczyna krzyczeć. Szybko zakrywam jej usta dłonią, mówiąc:

– Spokojnie, to tylko ja.

Gianna oddycha ciężko, ale nie szamocze się już. Jest wstrząśnięta moją niespodziewaną obecnością w jej łazience i wcale jej się nie dziwię. Powoli odsuwam dłoń.

– Co tu robisz? Wyjdź natychmiast!

– Uspokój się, kochanie, chciałem jeszcze raz życzyć ci dobrej nocy. Nie wiedziałem, że bierzesz relaksującą kąpiel. – Puszczam jej oczko.

Ona doskonale wie, co mam na myśli, mówiąc *relaksującą*, ponieważ na jej policzkach pojawiają się rumieńce zażenowania. *Tak, mała, przyłapałem cię, jak sobie dogadzałaś, ale było to cholernie piękne.*

– Kiedy dotykałaś się palcami, myślałaś o mnie i o tym, co wcześniej się wydarzyło?

Moje pytanie ewidentnie wkurza Giannę, ale nie potrafiłem się powstrzymać. Przysięgam, że pociąg, jaki czuję do tej kobiety, przyczynia się do mojej brudnej gadki. Zero kontroli czy taktownego zachowania. Napalony facet z misją, aby uwieść swoją kobietę.

– Nie i... w ogóle się nie dotykałam, wyjdź stąd!

– Nie ma czego się wstydzić, Gianna. Ja cały czas robię sobie dobrze, myśląc o tobie. Zobaczenie cię, jak się pieścisz, było cholernie gorące. Żałuję jedynie, że piana wszystko zakrywa i że to nie moje palce ci dogadzają.

Gianna otwiera szeroko usta i kiedy ma już coś powiedzieć, nachylam się, łapię ją za kark i mocno całuję. Pożeram jej usta jak głodujący. Jestem coraz bardziej nakręcony i nie obchodzi mnie to, że woda wylewa się na podłogę, gdy Gianna próbuje się uwolnić. Puszczam ją i widzę, jak jej klatka piersiowa szybko się unosi. Piana nadal zakrywa strategiczne miejsca, ale mogę już dostrzec zarys piersi pod jej cieńszą warstwą. Moja dłoń ląduje na szyi dziewczyny. Nie ściskam jej, nie chcę, by się mnie bała. Chcę, by przyzwyczaiła się do mojego dotyku, a z czasem potrzebowała go jak powietrza.

– Twój puls jest cholernie przyspieszony. Gianno, jesteś podniecona?

Patrzy na mnie wściekle, dosłownie zabija mnie wzrokiem, a jej usta drżą.

– Nie!

– Można to sprawdzić...

Przyglądam się jej uważnie, gdy zastanawia się, co tu teraz zrobić. Przesuwam dłoń nieco do góry, aby dotknąć jej policzka. Muskam kciukiem jej skórę, zachwycając się jej delikatnością. Jakbym dotykał jedwabiu.

Myśli nad moimi słowami, patrząc mi prosto w oczy. Musi dostrzegać moje uwielbienie, musi widzieć to, jak bardzo jestem jej oddany.

No przyznaj się, kochanie, przyznaj się, tak jak wcześniej...

– Mam sprawdzić, kochanie? Udowodnić ci, że miałem rację czy znowu się wycofasz?

– Wyjdź, Asa – mówi szeptem.

Nie brzmi pewnie, a gdy przybliżam kciuk do jej ust, a następnie przesuwam nim po jej dolnej wardze, jej oczy błyszczą z podniecenia.

– Uczucie jest o wiele lepsze, gdy to partner steruje twoim orgazmem. Rozkosz, jaką mogę ci teraz dać, będzie nieporównywalna do tej, którą sama uzyskujesz. Znasz swoje ciało najlepiej. Wiesz, jak osiągnąć przyjemność, ale gdy robi to druga

osoba, nigdy nie wiesz, ile to będzie trwało. Czy zwolni? Czy przyspieszy? W jakiś sposób jesteś zdana na jej łaskę, ale gdy w końcu nadejdzie szczyt, będzie potężniejszy, bo zostanie ci podarowany.

Gianna zastanawia się nad moimi słowami. Z pewnością musiała już wcześniej rozmyślać o tym, jakie to uczucie, gdy dzieli się taką intymnością z mężczyzną.

– Mogę? – pytam dwuznacznie.

Przez chwilę nic się nie dzieje i już mam się poddać, gdy nagle przytakuje nieśmiało. Wtedy przychodzi moja kolej, by szeroko otworzyć usta ze zdziwienia, jak ona wcześniej, gdy wtargnąłem do jej łazienki.

– Jesteś pewna?

– Tak.

Czy ona właśnie pozwoliła mi dotknąć swojej cipki? Kurwa, dwa razy nie musi mi powtarzać. Cały czas utrzymując kontakt wzrokowy, moja ręka zjeżdża na jej klatkę piersiową i kieruję ją lekko na lewą pierś, by musnąć palcami jej sterczący sutek. Nie martwiąc się o zamoczenie rękawa koszuli, zanurzam rękę pod wodę, by dotrzeć do upragnionego celu.

Kiedy moje palce dotykają jej wydepilowanej kobiecości, aż jęczę z przyjemności. Zaczynam kolistymi ruchami masować jej łechtaczkę. Jest tam taka miękka, aksamitna. Zamyka oczy, jej oddech znowu przyspiesza. Dłonie umieszcza na krawędziach wanny. Masuję ją nieco mocniej i szybciej. Gianna unosi kolana, po czym bardziej rozsuwa dla mnie nogi. Jej klatka piersiowa unosi się ponad powierzchnię wody, więc mam coraz lepszy widok na zarys jej obfitego biustu pod pianą. Nie widziałem dotychczas niczego tak seksownego. Nie widzę jej w całej okazałości, a i tak podnieca mnie milion razy bardziej niż rozneglizowana panienska.

– Może i jesteś w wodzie, ale twoja cipka jest mokra w zupełnie inny sposób. Uwielbiam czuć twoje soki na swoich palcach, kochanie. A teraz dojdź na nich, dojdź dla mnie...

Jeszcze chwilę ją pocieram i robi to, co jej kazałem. Dochodzi mocno. Czuję na palcach, jak pulsuje na fali orgazmu. Jęczy cicho z przyjemności, nadal mocno zaciskając powieki.

Obserwuję jej twarz bardzo uważnie. To pierwszy raz, kiedy widzę, jak wygląda, gdy osiąga szczyt. Jest piękna, najpiękniejsza na świecie.

– Jesteś cudowna. Zarówno niewinna, jak i pełna seksapilu. Dziękuję, że mi to dałaś, nigdy tego nie zapomnę.

Moje słowa sprawiają, że w końcu otwiera oczy i znów na jej twarzy pojawia się cień wątpliwości. Wróciła do rzeczywistości, więc zaczynają pojawiać się wątpliwości, może nawet zażenowanie.

– Nie musisz się wstydzić, Gianni, może i jeszcze mnie nie akceptujesz, ale twoje ciało mnie pragnie. To, co tu zaszło, jest właściwe i naturalne.

– Ja... nie powinnam...

– Kochanie, każdy potrzebuje uwolnienia i cieszę się, że mogłem to zrobić dla ciebie. Nawet nie masz pojęcia, jaką przyjemność mi tym sprawiłaś. A teraz cię zostawię.

Wyciągam rękę z wody, wstaję i sięgam po ręcznik, wiszący na ścianie tuż przy wannie. Wycieram się, a gdy zerkam na dziewczynę, widzę, że stara się zasłonić pianą. Jakby chciała stać się nagle niewidzialna. Nawet nie potrafi na mnie spojrzeć, tak się zawstydzila. Rozumiem, że nie jest obeznana z czynnościami tego typu, ale postaram się, aby zawsze czuła się doceniana i kochana.

Zmierzam do wyjścia, ale zanim zostawię ją samą, patrzę na nią ostatni raz i mówię:

– Nie żałuj tego, co przynosi ci przyjemność, Gianni. Nie myśl o tym, jak o czymś złym. Zwłaszcza że to było wspaniałe doświadczenie. A dam ci jeszcze więcej w przyszłości. Obiecuję.

Potem wychodzę, a mój kutas znów sprawia mi nie lada problem. Nie mogę żądać od niej więcej na tę chwilę. I tak dała mi dzisiaj coś, czego się nie spodziewałem.

ROZDZIAŁ 7

Gianna

Ubrana w czarną, prostą sukienkę na cienkich ramiączkach, która kończy się tuż przed kolanami, schodzę na dół, gdzie czeka już na mnie Asa.

Od wczoraj ciągle myślę o tym, co stało się w łazience. Mam wrażenie, jakbym nie kontrolowała swojego ciała, gdy on jest w pobliżu. Nie powinnam zgadzać się na to, co zaszło w wannie, a jednak zrobiłam to pod wpływem impulsu. Gdybym teraz mogła wycofać się z tego ślubu, zrobiłabym to bez wahania. Nadal nie chcę spędzać z nim życia, nadal mnie to wszystko przeraża. I nie rozumiem, dlaczego pozwoliłam na to, by mnie zadowolili. Ale, Boże, co to było za przeżycie. Zwłaszcza dla dziewczycy, która nie ma absolutnie żadnego doświadczenia z mężczyznami. To nie był mój pierwszy orgazm, potrafię o sobie zadbać, w pewnym wieku jest to potrzebne jak oddychanie. Ale Asa miał rację. Kiedy druga osoba prowadzi cię na szczyt... to zupełnie coś innego. To było coś wspaniałego, coś, o czym jeszcze długo będę rozmyślała. Asa obudził we mnie pragnienie dotyku, obudził nowy rodzaj instynktu. Czy reagowałabym tak samo na innego mężczyznę? A może chodzi o to, że był to właśnie Coletti?

On, jak zwykle, czeka przy schodach w idealnie skrojonym czarnym garniturze. Jego koszula i krawat są tego samego koloru. Wygląda drapieżnie i elegancko. To cholernie przystojny facet, który ma w sobie ogromny magnetyzm. Przyciąga uwagę, nawet jeśli się tego nie chce. Jego nie można zignorować, po prostu jest to niewykonalne.

Obserwuje mnie uważnie i zastanawiam się, czy on też myśli teraz o wczorajszym wydarzeniu. A może to nie miało dla niego tak wielkiego znaczenia? Mimo jego zapewnień może w rzeczywistości nie było to nic szczególnego. Na pewno ma duże doświadczenie

z kobietami. Inaczej nie byłby tak dobry w uwodzeniu. Bo przecież to właśnie robi, uwodzi mnie.

– Gianna, skarbie, wyglądasz zachwycająco.

Sięga po moją dłoń, po czym całuje jej wierzch. Następnie owija swoje ramię wokół mojej talii i tym razem składa pocałunek na moim policzku. Dotyk jego ust na skórze sprawia, że przez moje ciało przechodzi dreszcz. Zawsze, gdy czytałam o takim zjawisku w książkach, uznawałam to za czystą fikcję. Coś, co nie dzieje się w prawdziwym życiu. I oto jestem, dziewczyna tak banalnie reagująca na dotyk faceta.

– Dziękuję, Asa, ty również świetnie się prezentujesz.

– Gotowa na kolację?

– Tak, możemy ruszać.

Mężczyzna spleta palce naszych dłoni, a potem wychodzimy z domu. W drodze do restauracji oboje siedzimy z tyłu limuzyny.

Tak, przyjechał po mnie limuzyną, z czekającymi w środku kwiatami i szampanem. Zapewne chciał zrobić na mnie wrażenie i udało mu się to. Kolejny etap uwodzenia pan Coletti może odhaczyć. A może jestem zbyt krytyczna wobec tego faceta? Może naprawdę stara się o moje względy, bo ma szczerą intencję?

– Nie spodziewałam się tego wszystkiego.

– Nie spodziewałaś się romantyczności z mojej strony? – pyta z subtelnym uśmiechem i znów spleta nasze palce.

– Chyba tak.

– Gianna, nie jestem delikatnym człowiekiem, daleko mi do ideału i pewnie nie raz zrobię coś głupiego i chamskiego, ale dla ciebie będę się starać. Nie musisz się mnie obawiać.

Nie wiem co powiedzieć, więc tylko lekko kiwam głową na zgodę.

W restauracji panuje tłok i, kiedy kelner prowadzi nas przez salę, nie widzę żadnego wolnego miejsca. Ale idziemy dalej i po przejściu długim korytarzem wyłożonym lustrami wychodzimy w końcu na taras. Dokoła jest ogrodzony krzewami róż, a na środku stoi pojedynczy stolik. Nad naszymi głowami wiszą świecące lampki, a na podłodze rozmieszczono wiele palących się świec o różnych

wielkościach. To sprawia, że klimat tego miejsca jest niesamowicie magiczny.

Asa odsuwa dla mnie krzesło, jak przystało na dżentelmena, i kiedy siadam, nachyla się, by ucałować mój policzek. Następnie zajmuje swoje miejsce naprzeciwko, więc możemy złożyć zamówienie. Po nalaniu wina, kelner odchodzi, a ja zaczynam się denerwować. Podnoszę wzrok na Asę i widzę, jak bardzo jest rozluźniony. Tak bardzo mu zazdroszczę tego spokoju ducha i pewności siebie, ale tak chyba jest, gdy panuje się nad sytuacją. A on zdecydowanie ma nade mną przewagę.

– Wyglądasz na zdenerwowaną.

– Szczerze mówiąc, tak się teraz czuję.

– Dlaczego, kochanie? Nie podoba ci się to miejsce? Jeśli tak, to w tej chwili możemy wyjść i poszukać innego lokalu.

– Co? Nie! Tu jest wspaniale. Nie spodziewałam się, że będziemy sami, po prostu jestem zaskoczona.

– Zaskoczona czy zmartwiona?

– Ja... To moja pierwsza randka i chyba się denerwuję.

Asa patrzy na mnie z czułością. To kolejna rzecz, która mnie zawsze zaskakuje. Jak taki bezwzględny człowiek może tak patrzeć? Czy to tylko przybrana poza? Mistrz manipulacji? Jest pełen sprzeczności, kiedy jest ze mną. To sprawia, że już sama nie wiem, czy to tylko gra z jego strony, czy faktycznie dla mnie jest zupełnie inny.

– Mam nadzieję, że na zawsze zapamiętasz tę randkę i obiecuję, że to pierwsza z wielu. A teraz opowiedz, jak ci minął dzień.

Kelner przynosi nasze wykwintne dania, które wyglądają jak małe arcydzieła na talerzu, a ja zaczynam opowiadać o przygotowaniach do ostatnich egzaminów. Asa wygląda na bardzo zainteresowanego, a ja zdaję sobie sprawę, że wraz z końcem studiów nadejdzie pożegnanie z architekturą. Przecież boss nie będzie chciał mieć pracującej żony.

– Skąd ta smutna minka, Gianni? Przed chwilą byłaś taka podekscytowana, gdy opowiadałaś o studiach, więc co się dzieje?

– Nic takiego, zamyśliłam się tylko...

– Nad czym?

– Naprawdę, to nic takiego... Jakie to wszystko smaczne.

– Kochanie, powiedz, o czym myślałaś. Proszę, chciałbym wiedzieć, co jest nie tak.

Asa wygląda na szczerze zmartwionego i do tego użył słowa *proszę*, a nieczęsto to mu się zdarza. Trudno to zignorować.

– Myślałam o tym, że już niedługo skończę studia...

– I to cię smuci? Powinnaś się cieszyć z dyplomu.

– Oczywiście, że będę się cieszyć. Włożyłam w jego zdobycie dużo pracy i czasu.

– Więc o co chodzi? Nadal nie rozumiem.

– Asa... ja zawsze marzyłam, by zostać architektem i projektować wnętrza, budynki, domy dla rodzin. Ja... chciałabym pracować w zawodzie, a nie tylko posiadać dyplom.

Patrząc na niego zdenerwowana i czekam na to, co powie. On opuszcza wzrok na kieliszek wina, sięga po niego i upija duży łyk. Nie jest zadowolony, mogę to stwierdzić po jego poważnej minie.

– Gianna, nie ukrywam, że wolałbym, abyś została w domu.

– Tak i uwierz mi, że mam tego świadomość. Teraz już wiesz, dlaczego posmutniałam.

Tym razem to moje spojrzenie opada na stół. Przesuwam widelcem po talerzu, bo nie wiem, co zrobić z rękoma. Ogarnia mnie niesamowita niemoc i beznadziejna wizja mnie w przyszłości, gdzie nie mam absolutnie żadnych aspiracji i, co za tym idzie, sukcesów oraz celów w życiu. To by było na tyle. Będę w domu i oprócz czekania na powrót męża, nic nie będę miała do roboty.

– Nie chcę odbierać ci marzeń, Gianno, więc poszukamy kompromisu. Zdaj egzaminy, a potem pomyślimy o twojej pracy. Chcę, byś wcześniej ze mną uzgodniła, jaka firma cię interesuje, ale tutaj w Nowym Jorku. Nie zgadzam się na delegacje. To musi być blisko domu.

Szybko podnoszę wzrok na Colettiego i chyba muszę mieć zabawną minę, bo zaczyna się śmiać.

– Kochanie, gdybym mógł, to zamknąłbym cię w złotej klatce, żebyś była dostępna tylko dla moich oczu. Ale wiem, że to by cię zniszczyło, a to ostatnia rzecz, którą chcę zrobić. Dam ci szansę na rozwój twojej kariery... ale musisz pamiętać, czyją żoną będziesz. Masz swoje obowiązki i musisz liczyć się z moim zdaniem. Nie chcę używać słowa posłuszeństwo, ale znasz ten świat i doskonale wiesz,

że tego oczekuję. Nie dlatego, że mam o sobie wielkie mniemanie, ale ze względu na sprawy bezpieczeństwa. Mam wrogów, zawsze będę ich miał i dlatego mówię o posłuszeństwie. Muszę wiedzieć, gdzie jesteś oraz z kim i nie chodzi tutaj tylko o moją zazdrość.

– Rozumiem – mówię z nadzieją w głosie.

– Ale kiedy pojawią się dzieci, będą na pierwszym miejscu. Wtedy będziesz musiała pracować w domu. Czy odpowiada ci taki kompromis?

– Tak, Asa, szczerze mówiąc, to więcej niż to, na co liczyłam.

– Na niewiele liczyłaś prawda?

– Tak jak powiedziałaś... znam ten świat i nie sądziłam, że się zgodzisz, abym pracowała.

– Uważam, że jest niewiele rzeczy, których bym dla ciebie nie zrobił...

Jego słowa sprawiają, że czuję przyjemne ciepło w sercu. Tak bardzo mnie zaskoczył.

Wstaje z krzesła i zbliża się do mnie. Nagle robi coś naprawdę zaskakującego jak na mafiosa. Klęka przede mną i wyciąga z kieszeni małe czarne pudełeczko. Gdy je otwiera, moim oczom ukazuje się piękny złoty pierścionek z diamentem. Z pewnością kosztował fortunę, ale najważniejsze, że jest subtelny. To zdecydowanie w moim stylu. Nigdy nie przepadałam za ciężką biżuterią. Ilość i wielkość nie zawsze oznaczają jakość.

Chwyta moją dłoń i, gdy wsuwa na mój palec biżuterię, mówi melodyjnym głosem:

– Bądź moją żoną, Gianni. Stań u mojego boku, a będę panem świata. Tylko z tobą chcę iść przez życie. Tylko ciebie chcę.

Patrzy mi głęboko w oczy i aż nie mogę uwierzyć, że właśnie mi się oświadcza. Już wcześniej postanowił, że będę jego żoną, ja zostałam o tym tylko poinformowana. Nie musiał przede mną klękać, nawet chyba nie powinien ze względu na swoją pozycję. A jednak właśnie to robi. Nawet gdybym teraz go odrzuciła, to i tak doszłoby do ślubu, nie mam co do tego wątpliwości. Zrozumiałam, że Asa daje mi namiastkę normalności, chce, abym przeżyła ten moment tak, jak każda zwyczajna dziewczyna. Nawet nie ma pojęcia, ile mi właśnie ofiarował...

– Tak, Asa, będę twoją żoną – mówię cichutko, a jego oczy wypełniają się... szczęściem?

Wstaje, a następnie pochyla się nade mną. Kładzie swoje duże dłonie na moich policzkach i przyciąga do pocałunku. Jego język napiera na moje wargi i nie pozostaje mi nic innego, jak lekko je rozchylić. Pogłębia pocałunek i to jest wspaniałe. Znów czuję, jak wzbiera we mnie pragnienie bliskości. Co on ze mną robi? Dlaczego przy nim przestaję nad sobą panować?

Po kolacji, kiedy już zmierzamy do wyjścia, nagle dzwoni telefon Asy. Kiedy spogląda na ekran, lekko marszczy brwi, po czym prosi, bym dała mu chwilkę i poczekała na niego. Odchodzi w głąb korytarza, a ja zostaję przy recepcji. Ponownie patrzę na pierścionek i zaczyna robić mi się gorąco. Wszystko zaczyna do mnie docierać, już niedługo naprawdę będę panią Coletti.

Muszę wyjść i chwilę się przewietrzyć. Poczekać na niego przed restauracją.

Na zewnątrz moje ciało otula przyjemny wieczorny wiatr. Wdycham głęboko powietrze i staram się okiełznać szalejące emocje.

Po paru minutach z restauracji wychodzi dwóch młodych mężczyzn w drogich garniturach. Są pod wpływem alkoholu, a głośne śmiechy zdecydowanie potwierdzają moje przypuszczenia. Gdy mnie mijają, jeden z nich przygląda mi się uważnie. Oblesnie oblizuje usta, a następnie z uśmiechem na twarzy postanawia do mnie podejść.

– Taka piękna kobieta stoi tu sama?

– Czekam na kogoś.

– Gdybyś była tu ze mną, nie zostawiłbym cię samej choćby na sekundę. Takiej kotki trzeba pilnować.

Kotki? Czy on właśnie tak mnie nazwał? Myśli, że jak jest w miarę przystojny i bogaty to może tak mówić do nieznajomej?!

– Zostaw mnie w spokoju i odejdz.

– Uuu, kotka ma pazurki. Chętnie poczułbym je na swoich plecach, gdy będę cię pieprzył, co ty na to? Masz ochotę się zabawić, laleczko?

Już mam mu coś powiedzieć, ale nagle pojawia się Asa i ciągnie go za ramię. Następnie uderza go pięścią z całej siły i chłopak zatacza się do tyłu.

– Coś ty powiedział, gnoju, do mojej narzeczonej?!

Jego krzyk jest donośny, a w oczach można ujrzeć furję. Nie daje chłopakowi szansy na odpowiedź, tylko łapie go za marynarkę, po czym znowu uderza. I potem następny raz, i następny. Jego kolega chce podejść, aby mu pomóc, ale Asa zatrzymuje go słowami, używając lodowatego głosu:

– Nie podchodź albo cię zabiję.

– Stary, weź się uspokój, bo zadzwonię na policję.

– Wiesz, kim jestem, idioto?!

Kolega pobitego, który teraz leży na chodniku z zakrwawionym nosem, kręci głową.

– Zadzwon na policję i zapytaj, kim jest Asa Coletti. Będą mieli ci wiele do powiedzenia, ale gwarantuję, że mnie nawet palcem nie tkną!

Młody chłopak chyba jednak kojarzy nazwisko mojego przyszłego męża, bo jego twarz blednie ze strachu, a cała postawa ciała zdradza silny stres.

Ja również zaczynam coraz bardziej się denerwować. A gdy Asa wyciąga z połów marynarki broń i celuje w głowę leżącego faceta, zamieram. Pobity mężczyzna jest przerażony i w tej chwili na zupełnie przegranej pozycji.

Nagle u mojego boku pojawia się ochroniarz Asy, który przywiózł nas do restauracji. Dopiero wtedy zauważam, że limuzyna czeka na podjeździe. Jednak zamiast powstrzymać szefa przed popełnieniem zbrodni, zasłania mnie.

– Jeszcze raz cię spotkam, a wpakuję ci kulkę w łeb. A na przyszłość dam ci dobrą radę. Dobrze się zastanów, zanim obrazisz bądź zaczepisz obcą kobietę, nigdy nie wiesz, jaki facet za nią stoi, głąbie!

Chowa broń i na koniec kopie go w brzuch. Powinnam coś powiedzieć, jakoś zareagować, ale czuję, że moje ciało jest jakby sparaliżowane. Ta brutalność mnie przeraża. Zawsze tak było. Mój narzeczoney bardzo szybko przypomniiał mi, jaka natura w nim siedzi. Jak załatwia sprawy.

Asa podchodzi do mnie i chwyta mocno za rękę. Otwiera drzwi, a potem pomaga mi wsiąść do limuzyny, następnie sam zajmuje

miejsce obok. Kilka sekund później jego ochroniarz odpala silnik i włącza się do ruchu drogowego.

Nie odzywam się, nawet nie poruszam o milimetr. Nie mam śmiałości, gdy jest taki rozzłoszczony. Czuję, że mężczyzna siedzący obok mnie jest cały spięty. Sięga po krawat i lekko go rozluźnia przy szyi. Nic nie mówi, tylko ciężko dyszy.

Kiedy podjeżdżamy pod mój dom, już chwytam za klamkę, by wyjść, ale mnie zatrzymuje. Odwracam się w jego stronę i widzę, że półgodzinna jazda w samochodzie wcale go nie ostudziła. Nadal jest wściekły.

– Nigdy więcej nie wychodź beze mnie. Pierwszy i ostatni raz zrobiłaś coś takiego. Miałaś czekać w środku, a nie wychodzić na zewnątrz przed pieprzoną restaurację!

Jego krzyk sprawia, że aż cała się wzdrygam. Puszczam moją rękę i kieruję swój wzrok w inną stronę.

– Dobranoc, Gianni – dodaje już nieco spokojniej, ale wiem, że nadal jest wkurwiony.

Ale dlaczego na mnie? Niczego złego nie zrobiłam!

Wysiadam bez słowa i szybko idę do domu.

Muszę przyznać, że podobała mi się ta randka. Sama byłam tym zaskoczona, jak miło możemy spędzić czas. Ale Asa musiał wszystko zepsuć swoją gwałtownością. Rozumiem, że chciał mnie obronić, gdy pijany facet mnie zaczepiał, ale awantura, którą urządził, była zdecydowanie nieadekwatna do sytuacji. Jak może grozić komuś bronią i bić prawie do nieprzytomności za próbę podrywu? Co prawda chłopak był chamski i wulgarny, ale jednak nie zasłużył sobie na przykładanie broni do głowy! To było szalone!

Jak mogłam pomyśleć, że przy mnie będzie inny. Był gotowy zabić tego chłopaka za tak niewiele. Był gotowy zabić go na moich oczach.

Asa w końcu pokazał swoją prawdziwą twarz. Twarz bossa włoskiej mafii.

ROZDZIAŁ 8

Asa

Wracam do domu, po czym szybko zmierzam do swojego gabinetu. W kominku nie płonie ogień i nawet to mnie wkurwia. Wychodzę na korytarz i wołam służbę, aby natychmiast naprawili to zaniedbanie. Zdecydowanie wyzywam się na nich bez powodu, ale taki już jestem. Moja złość rozprzestrzenia się w zastraszającym tempie i lepiej nie wchodzić w jej pole rażenia.

Kiedy płomienie pochłaniają kawałki drewna, chłopak pracujący jako złota rączka w rezydencji wychodzi pospiesznie z gabinetu, bojąc się chociaż na mnie spojrzeć. Nalewam podwójną porcję whisky z lodem i siadam w fotelu przy kominku. Nadal buzuje we mnie adrenalina, nie pomaga nawet smak mocnego alkoholu. Po kilku minutach ktoś puka do drzwi.

– Wejść!

Przez próg przechodzi Kris z nietęgą miną. Pewnie słyszał moje krzyki na korytarzu, nie hamowałem się, jak zwykle zresztą. Mam swój temperament i czasami lepiej jest mi zejść z drogi.

Kris to wielbiciel skórzanych kurtek, a przeciwnik sztywnych garniturów. Jest ze mną od samego początku i jest najbliższą definicją prawdziwego przyjaciela. W tym świecie trzeba otaczać się lojalnymi ludźmi, inaczej przepadniesz. Kris zdecydowanie jest godny zaufania. Gdy Gianna zamieszka w tym domu, to on będzie sprawować nad nią ochronę. Wiem, że z nim będzie bezpieczna, że on zrobi wszystko, aby ją obronić przed ewentualnym zagrożeniem.

Gianna. Moja piękna. Cały czas mam ją przed oczami. Z przerażeniem patrzyła na moje poczynania przed restauracją. Nie planowałem takiego zakończenia naszej pierwszej oficjalnej randki. Starłem się, aby było romantycznie i w jakimś stopniu mi się to udało. Mogę chyba zaryzykować stwierdzeniem, że była nawet wzruszona. A potem wszystko się posypało. Wpadłem w furję, gdy

jakiś chłystek próbował ją napastować. Słyszałem jego słowa, były niedopuszczalne. Nikt nie będzie się tak odzywać do mojej narzeczonej. Byłem tak podminowany, że i jej się oberwało. Nie chciałem na nią krzyknąć, ale nie potrafiłem opanować buzujących we mnie emocji. Tak, jak mówiłem – pole rażenia mojej złości jest niebezpieczne.

Kiedy wychodziła z samochodu, była nie tylko przestraszona moją reakcją na całe zajście. Mogłem dostrzec budzącą się w niej złość, ale musi zrozumieć, że nie może sobie pozwolić na lekkomyślne zachowanie. Tym razem zaczepili ją nieświadomi i pijani faceci, ale co by się stało, gdyby zaatakowali ją moi wrogowie?

– Wszystko w porządku szefie? – pyta Kris, na co mierzę go zabójczym wzrokiem.

– Wspaniale, mam ochotę rysować kwiatki i serduszka.

– O, to chyba grubsza sprawa. Mogę w czymś pomóc?

– Nie, nie tym razem.

– Jakież problemy w interesach? Mam komuś przypomnieć, kto tu rządzi?

Spoglądam na mojego człowieka i widzę, że chętnie skopałby komuś dupę, choćby dla zabawy. I choć nie należy do agresywnych, bardzo dobrze zna się na swojej robocie. Nie raz miałem okazję widzieć go w akcji. Precyzyjny, skuteczny i bardzo pomysłowy, jeżeli chodzi o sposoby wyciągania informacji od ludzi.

– Nalej sobie whisky i siadaj.

Zadowolony przyjmuje moje zaproszenie. Nie żałuje sobie drogiego alkoholu, a gdy już siedzi na kanapie naprzeciwko mnie, mówi:

– Skoro to nie interesy, to musi chodzić o panienkę Mangano.

– Tak, doprowadza mnie do szaleństwa.

– Mogę zapytać, skąd ta wściekłość?

Znów mierzę go poważnym spojrzeniem i mam ochotę w coś przypierdolić.

– Rozumiem, szefie, nie było pytania.

– Po kolacji musiałem odebrać telefon i miała czekać na mnie przy recepcji. Nie zrobiła tego, o co ją prosiłem. Znalazłem ją przed restauracją, gdzie zaczepił ją jakiś pijany dupek i proponował, że ją wypieprzy.

Mina Krisa jest bezcenna. Otwiera szeroko oczy, a usta pozostają przez chwilę lekko uchylone z zaskoczenia. Doskonale zdaje sobie sprawę, jak bardzo zależy mi na Gianni i jak bardzo jestem opiekuńczy wobec niej. Wie o mojej niezdrowej obsesji na punkcie tej dziewczyny, słyszał o każdym zabezpieczeniu, jakie poczyniłem, gdy przebywała w Chicago. Niejednokrotnie pytał mnie, czy to wszystko jest konieczne, skoro miała ochronę ojca, ale w końcu zrozumiał, że gdy chodzi o nią, nie ufam nikomu. Chciałem, by miała przy swoim boku ochroniarzy, których osobiście wybrałem do tego zadania.

– Chłopak żyje?

– Tak, ale musiałem się mocno powstrzymać, by nie pociągnąć za spust. Rozumiesz? Wyciągnąłem pierdoloną broń na środku jebanej ulicy! Jeszcze zaproponowałem, aby jego kumpel zadzwonił na policję i zapytał, kim jest Asa Coletti. Właśnie tak wkurwiony byłem!

– Policja nic by nie zrobiła, boją się...

– Gianna to wszystko widziała.

– Dorastała w takich warunkach i wie, jak jest.

– Na nią też się wydarłem w samochodzie.

Tym razem jego twarz nie wyraża zdziwienia, lecz pewnego rodzaju zawód spowodowany moim zachowaniem. Tylko on może sobie pozwolić na tyle w moim towarzystwie. Jest nie tylko szefem ochrony, ale także moim przyjacielem i spowiednikiem.

– Nie sądzę, by chciała być zaczepiana przez podpitych nieznajomych.

– Wiem, wiem. Nie o to chodzi, ona nie zrobiłaby nic przeciwko mnie, zwłaszcza że niedługo zostanę jej mężem. Wiem, że jest lojalna.

– Więc o co chodzi?

– Byłem wkurwiony, że ktoś ośmielił się do niej tak odezwać. Gdyby nie wyszła, nic takiego by się nie stało. Ale to nie wszystko. Ona musi zrozumieć, że skoro jest ze mną, to może być na celowniku! Ktoś może ją skrzywdzić, by mi dopierdolić! Mam swoich wrogów, a skoro teraz jestem bossem, to ich grono na pewno się powiększyło. Wykazała się brakiem odpowiedzialności!

– Szefie... a szef jej to wytłumaczył?

Dobre pytanie. Kris patrzy na mnie ostrożnie, bo chyba widzi, że poziom mojego wkurwienia wzrasta. Tym razem jednak jestem wściekły na siebie.

– Nie, tylko na nią nakrzyczałem, że wyszła sama.

Ale ze mnie debil. Ona nie była tu na co dzień z nami. Zna zasady, ale nigdy z nikim się nie spotykała i zwyczajnie nie ma pojęcia, jak takie z pozoru niewinne wyjście na miasto może być niebezpieczne. Ktoś mógł zaplanować zamach na nasze życie, dlatego tak się wkurwiłem. Mogła zarobić kulkę, gdy stała tam sama. Będę musiał wszystko jej wytłumaczyć i chyba przeprosić. Kurwa, Asa Coletti będzie przepraszać! Czy moja duma na tym ucierpi? Pewnie, że tak! Ale mówiłem prawdę, gdy miło spędzaliśmy czas w restauracji. Nie ma wielu rzeczy, których bym dla niej nie zrobił. Jeśli mam już kogoś przeproszać za swoje wybuchowe postępowanie i przyznać się do błędu, to niech to będzie moja przyszła żona.

Następnego dnia

Z samego rana wchodzę do domu rodziny Mangano. W myślach układam sobie przemówienie, które – mam nadzieję – udobrucha Giannę. Nie chcę, aby dalej się na mnie złościła, a tym bardziej odczuwała strach w mojej obecności. Wystarczy, że obawiała się mnie przez ostatnie lata. A kiedy już udało mi się zbliżyć do niej, może nawet i powolutku zmieniać jej zdanie na temat naszego związku, to musiałem to koncertowo spartolić. Gdy tylko się obudziłem, zalała mnie fala poczucia winy. Miałem w planach zadzwonić do niej, aby zaproponować wspólny obiad, podczas którego przeprosiłbym ją za wszystkie niedogodności zeszłego wieczoru, jednak sumienie tak mnie gryzło, że postanowiłem działać od razu i oto jestem w jej domu.

W holu spotykam szefa ochrony Rafaela. Mimo średniego wieku ten facet jest solidny jak kamień i potrafi wzbudzać trwogę. Oczywiście nie we mnie, ja nie boję się nikogo. Ale szanuję gościa, wiem, że jest dobry dla Gianny i dziewczyna zawsze ma w nim oparcie. Jest dla niej jak dobry wujek, który bez wahania zasłoniłby ją własnym ciałem, gdyby sytuacja tego wymagała.

– Witam, panie Coletti.

– Witam, Diego.

Patrzy na mnie pytająco, ale mimo całego mojego szacunku, nie mam zamiaru się mu tłumaczyć, więc tylko go omijam i wchodzę po schodach na pierwsze piętro.

Nie pukam do drzwi, w końcu to pokój mojej narzeczonej. I chyba nadal jestem pogrążony w myślach na temat tego, co wczoraj się wydarzyło.

Wchodzę do środka, po czym moje spojrzenie od razu ląduje na Giannie, która jeszcze śpi w swoim łóżku królewskich rozmiarów. Leży na brzuchu na samym środku w białej pościeli, a kołdra zsunęła się do jej kolan. Ma na sobie jasnoróżową koszulkę na cienkich ramiączkach i bawełniane białe majteczki z małymi kwiatkami. Kurwa, ależ ona jest zachwycająca. I jak mam myśleć racjonalnie, gdy mam przed sobą taki widok?

Ciemna karnacja, cudowne jędrne ciało i ten idealnie kształtny tyłeczek. Ma zgrabne długie nogi, ale nie jest chuda. Jest za co złapać i taka mi się podoba. Jej ciało jest kobiece i seksowne. Jest idealna pod każdym względem.

Podchodzę do krawędzi łóżka, pochylam się i przejeżdżam palcem po odsłoniętej części jej uda. Następnie dotykam knykциями lewego pośladka. Gianna porusza się nieznacznie, ale nadal się nie budzi.

Powoli siadam na materacu za nią i tym razem kładę całą dłoń na jej pupie. Na ten bardziej stanowczy dotyk lekko ją podnosi, a mnie aż ślinka leci. Tak bardzo chciałbym ściągnąć z niej te słodkie majteczki i posmakować jej cipki. Wiem, że będzie wspaniała, nie mam co do tego wątpliwości. Ponownie moje fantazje wyprzedzają rzeczywistość i obietnicę poprawy zachowania. Nic nie poradzę na to, że ta dziewczyna tak mnie kręci. Tracę rozum, gdy o nią chodzi.

Chwytam za krawędź jej koszulki i unoszę ją odrobinę. Następnie pochylam się, by złożyć pocałunek tuż nad jej bielizną. Tutaj także jej skóra jest jedwabście miękka. Gianna zaczyna się przebudzać, więc przesuwam się do przodu i opieram dłonie na materacu po obu jej stronach. Jest teraz uwięziona w klatce mojego ciała. Znow się nachylam i całuję ją w odsłonięte miejsce na szyi.

– Mmmm...

Mamrocze coś przez sen, a ja uśmiecham się na ten piękny dźwięk.

– Dzień dobry, kochanie – szepczę jej do ucha i podnoszę głowę, by móc się uważnie przyglądać, jak jej długie i czarne rzęsy zaczynają trzepotać podczas przebudzenia. W końcu otwiera oczy, a następnie kieruje na mnie wzrok. Nagle cała się napina i próbuje wydostać się spode mnie. Zaczyna się szamotać w panice, więc chwytam ją w talii i przekręcam na plecy, abyśmy mogli być twarzami do siebie.

– Co tu robisz? Puść mnie, Asa!

– O nie, skarbie, musimy sobie coś wyjaśnić.

– Więc daj mi się ubrać i możemy porozmawiać na dole! – krzyczy mi prosto w twarz i gdyby nie fakt, że jestem pod jej urokiem, mógłbym się odrobinę zdenerwować. Aczkolwiek otumaniony miłością i pożądaniem, nie mam problemu z jej buntowniczą stroną. Nawet mi się to podoba, zwłaszcza gdy dzieje się to w tak przyjemnym miejscu jak łóżko.

– Ale tu jest komfortowo i bardzo podoba mi się to, w co jesteś ubrana...

Spoglądam na jej wściekłą buźkę, która jest zarumieniona albo od snu, albo z powodu złości na moje wtargnięcie. Kolejne wtargnięcie, jeśli mam być precyzyjny. Nieważne, ten widok jest rozbijający. Moja silna wola okazuje się rodzaju męskiego, więc zerkam na jej klatkę piersiową, która ciężko i szybko podnosi się, a potem opada. I te cudowne duże piersi z przebijającymi się przez cienką bluzeczkę sterczącymi sutkami. Jest taka apetyczna, a ja jestem taki jej spragniony. Chyba zbyt długo przyglądam się jej cyckom, bo mówi stanowczym głosem:

– Asa, puść mnie.

– Nigdy, Gianna, jesteś cała moja.

Moje zachowanie z pewnością ją irytuje. Mruży swoje piękne oczka, patrząc na mnie, a usta przez chwilę tworzą wąską linię.

– Chciałeś coś powiedzieć, to mów!

– Ooo, ktoś jest wkurzony, ale ja też jestem, moja droga. Przyznaję, że wczoraj nie powinienem był na ciebie krzyczeć, poniosło mnie. Jednak ty także popełniłaś błąd.

– Nic złego nie zrobiłam.

– Niby nie, a jednak nie powinnaś sama wychodzić. To niebezpieczne.

– Bo ktoś mnie podrywał? To nie zbrodnia!

– Bo mogłaś być celem dla moich wrogów i nawet o tym nie pomyślałaś. Bo ktoś mógł zrobić ci krzywdę, aby mnie zranić.

Gianna uspokaja się. Już się nie wierci, by wydostać się z moich objęć, tylko uważnie mi się przygląda. Nie pomyślała o tym, że wraz z moją nową pozycją, jej również się zmieniła. Powinna być czujna i ostrożna. Musi się tego nauczyć.

– Masz rację, nie pomyślałam o tym. Ale nadal uważam, że nie musiałeś bić i grozić temu chłopakowi, on nie wiedział, z kim zadziera.

– Gównu mnie obchodzi, czy wiedział, czy nie! Nikt nie będzie tak mówić do mojej kobiety. Nigdy na to nie pozwolę.

– Asa, nie możesz kogoś zabijać, bo chciał mnie poderwać. To absurd!

– Oczywiście, że mogę!

– Asa!

Nie mogę się już powstrzymać i zabieram jej usta w namiętym pocałunku. Gianna próbuje się opierać, ale ja nie daję za wygraną. Jej usta są moje, jej ciało jest moje, wszystko jest moje. Kładzie swoje drobne dłonie na moim torsie i próbuje mnie odepchnąć. Nie ma takiej siły, która by mnie od niej odciągnęła.

Wsuwam palce pod jej kark, dzięki czemu mogę nieznacznie unieruchomić jej głowę. Gdy całuję te pulchne, słodkie usta, wolną ręką odsuwam jej dłonie, aby mieć lepszy dostęp do jej szyi. Nie ściskam, tylko masuję pieszczotliwie jej czułe miejsce. Potem dalej sunę w dół i chwytam w garść jej prawą pierś, która aż wylewa się z mojej dłoni. Tym razem pokuszam się o lekkie zaciśnięcie palców na jędrnej części ciała tej boskiej kobiety. Przesuwam kciukiem po jej twardym sutku i w efekcie Gianna jęczy w moje usta. Odrywam się od niej i patrząc w jej rozpalone oczy, mówię:

– Zrób to jeszcze raz, jęknij jeszcze raz, kochanie.

Widzę nie tylko pożądanie, ale także frustrację na jej twarzy, więc postanawiam jej trochę pomóc. Jeszcze raz ściskam i przejeżdżam kilka razy kciukiem po jej sutku. Z jej ust wydobywa się ten piękny dźwięk, a w moich spodniach robi się ciasno. Ostatnio bardzo często spotyka mnie ten dyskomfort.

Gianna uspokaja się i przestaje ze mną walczyć. Puszczam jej kark, chwytam za ramię jej koszulki i zaczynam je równocześnie zsuwać. Uważnie przyglądam się jej reakcji. Nadal jest niepewna, ale nie próbuje mnie powstrzymać. Myślę, że jest ciekawa dalszego rozwoju sprawy, zupełnie tak samo jak ja. Chce doświadczać przyjemności cielesnych i po akcji w łazience już wie, że jestem w stanie jej to zapewnić.

Przed moimi oczami pojawia się coraz więcej jej odkrytego ciała. I w końcu widzę te wspaniałe piersi w całej okazałości. Natura hojnie ją obdarzyła. To najbardziej ponętne cycki, jakie widziałem.

– Jesteś niesamowita, kochanie.

Opadam ustami na jej prawy sutek, a następnie zaczynam go lizać. Drugą pierś przyciągam bliżej i ją też po chwili liżę. Na przemian, z równą uwagą, pieścę jej piersi. Zaczynam ssać sutek troszkę mocniej i słyszę, jak Gianna kolejny raz jęczy. Dla nas obojga jest to wielka przyjemność.

Dla podkreślenia wrażeń biorę lewy sutek między zęby i lekko pociągam. Z ust dziewczyny ucieka cichy pisk, ale nie robię jej krzywdy, była po prostu zaskoczona. Powtarzam to z drugą pierśią i otrzymuję tę samą reakcję. Wspaniale. Na koniec jeszcze raz przeciągam językiem po obu piersiach, zapamiętując smak jej skóry. Podnoszę się, by móc przyjrzeć się mojemu dziełu. Jej piersi są zaróżowione od pocałunków i błyszczące od mojej śliny.

Chryste, jestem teraz taki nakręcony, że za chwilę w moich spodniach zrobi się lepki bałagan. Patrząc jej w oczy i widząc, że również jest na skraju wytrzymania. Zapewne toczy teraz ze sobą batalię, czy powinna mnie odepchnąć, czy przyciągnąć. W końcu zrozumie, że jesteśmy dla siebie stworzeni. Jestem tego pewny.

– Asa, ja nie jestem gotowa na...

– Wiem, najdroższa, i nic więcej się dzisiaj nie wydarzy.

Naciągam koszulkę, by zakryć jej piersi, a Gianna obdarza mnie zdziwionym spojrzeniem.

Znów sięgam po jej usta, które ubóstwiam. Jednak tym razem jest inaczej, całujemy się niespiesznie i czule, wręcz zatracamy się w sobie. Zupełnie jakby wokół nas nic nie istniało. Jesteśmy tylko my, zatopieni w sidłach namiętności. To najwspanialszy poranek

mojego dotychczasowego życia. Już nie mogę się doczekać, aż będziemy budzić się razem w naszym łóżku. Jako mąż i żona.

ROZDZIAŁ 9

Gianna

Julia Kane, moja organizatorka ślubna, okazała się bardzo miłą, piękną i młodą blondynką o sympatycznym usposobieniu. Rozłożyła przede mną stos katalogów dotyczących wesela, abym mogła zorientować się, co najbardziej mi odpowiada. Od godziny mówi o kwiatach, serwetkach i wszelkich dodatkach, które według niej są bardzo ważne. Osobiście nie do końca tak myślę. Moją głowę zaprzatają myśli o moim przyszłym mężu. Wyjechał na kilka dni do San Francisco w interesach. Dzwoni każdego dnia i czasem mam wrażenie, jakbym składała raport przed szefem. Jest bardzo drobiazgowy. Pyta, z kim się widziałam, co robiłam, co myślę, jak się czuję...

I co ja właściwie czuję? Niepokój, stres, obawę i... podniecenie, gdy myślę o tym, jak mnie dotykał i całował. Coraz częściej łapię się na tym, że zastanawiam się, jaki będzie w łóżku. Na pewno władczy, dominujący. Ale może też czuły? Ostatnio dostałam próbkę jego zdolności i przyznaję, że nie brakowało w nich pewnej dozy wrażliwości na moje potrzeby. Końcowy pocałunek był namiętny, ale także delikatny. Nie sądziłam, że sprawi, iż zatracę się w takiej chwili. Iż zapomnę o całym strasznym zajściu z dnia poprzedniego. A jednak odpłynęłam w jego ramionach.

– Więc może różowy?

Pytanie Julii wyrywa mnie z moich intymnych myśli i postanawiam znów skupić się na niej. Polubiłam ją i widzieć, że bardzo stara się wykonywać swoją pracę jak najlepiej. Jest zaangażowana oraz pełna energii. Chyba że robi to tylko ze względu na intratną umowę, którą podpisała z Asą. W końcu to on ją zatrudnił. Może zaznaczył swoim nieznośnym sprzeciwu głosem, że mam być zadowolona z jej usług? Czy mógł jej grozić? Cholera! To wszystko jego wina! Przez jego agresywne zachowanie zaczynam

podejrzewać, że dziewczyna została przez niego zastraszona i dlatego jest dla mnie miła!

– Przepraszam, zamyśliłam się...

– Pytałam o kolor dodatków na stołach, krzesłach, przy świecznikach...

– Julia, myślisz, że różowy kolor pasuje do tej rodziny?

Uśmiecham się do niej niezręcznie, a ona odwzajemnia się dokładnie tym samym. Wie, kim jesteśmy. Chyba w Nowym Jorku nie ma osoby, która nie słyszałaby nazwiska Coletti. Okazało się także, że wyprawiała ślub kuzynki Michaela Russo.

– Masz rację, więc pewnie... czarny albo czerwony.

Jej stwierdzenie mnie szczerze rozbawia. Obie przez chwilę śmiejemy się z, tak naprawdę, bardzo tragicznej sytuacji. Gangsterski ślub to zdecydowanie nie temat do żartów.

Tak, zdecydowanie lubię Julię Kane.

– Myślę, że któryś z tych kolorów będzie idealny. Bądź złoty, ci ludzie lubią przepych – mówię z uśmiechem, ale bardzo szybko tracę wesoły nastrój, gdy zdaję sobie sprawę, że już na zawsze pozostanę w mafijnym świecie. Będę w samym środku gniazda os.

Julia przygląda mi się uważnie. Musiała zauważyć, że nie jestem typową podekscytowaną panną młodą. Zamiast zadawać pytania i mówić o tym, jak wyobrażam sobie swój ślub marzeń, zachowuję się biernie. Jakbym była na wykładzie, który trzeba zaliczyć, nawet jeśli nie ma się na to ochoty.

– Nie cieszysz się z tego ślubu, prawda?

– Julia...

– Przepraszam, nie powinnam pytać. Co ja mówię, nie mogę pytać. Po prostu... widzę, że nie jesteś zadowolona.

– Nie jestem.

Jej spojrzenie jest pełne współczucia, mimo że wie, czym zajmuje się moja rodzina. Nie powinna mnie żałować, a jednak wygląda, jakby chciała mi pomóc.

– Prawda jest taka, że zostałam poinformowana, że biorę ślub, to nie był mój wybór. Nie sądzę, by kiedykolwiek istniała możliwość, abym mogła sama wybrać przyszłego męża. Jeszcze niedawno łudziłam się, że coś takiego mi się nie przytrafi. Jednak jestem tu, gdzie jestem, i nic nie mogę na to poradzić.

- To...
- Smutne? Okropne?
- Tak.

Dla osoby z zewnątrz takie praktyki muszą wydawać się niezrozumiałe i niehumanitarne. W końcu już dawno minęły czasy aranżowanych małżeństw, a tu proszę bardzo – mafia zatrzymała się w miejscu. Ślub stał się interesem, małżeństwo zabezpieczeniem, a dzieci inwestycją.

- Asa dobrze mnie traktuje, nie musisz się martwić.

Nie chcę, by dziewczyna pomyślała, że jestem maltretowana przez przyszłego męża. Może i jest irytujący oraz władczy, ale nigdy nie podniósł na mnie ręki. I jeśli mogę wierzyć jego zapewnieniom, nigdy do czegoś takiego nie dojdzie.

- Słyszałam, że studiowałaś architekturę i wystrój wnętrz.

Mój humor od razu się poprawia. To temat, który sprawia mi radość.

- Jutro mam ostatni egzamin i jeśli wszystko pójdzie po mojej myśli, otrzymam dyplom. Bardzo się cieszę, bo wtedy będę mogła znaleźć wymarzoną pracę. Już nie mogę się doczekać!

Właśnie tak powinnam reagować na planowanie ślubu. Powinnam być pełna ekscytacji, a jestem pełna tylko poczucia obowiązku...

- To świetnie, może kiedyś coś mi zaprojektujesz.

- Jeśli sama wybierzesz te dodatki ślubne... to zaprojektuję za darmo.

Obie śmiejemy się przez chwilę i muszę przyznać, że miło porozmawiać z inną dziewczyną. Miałam koleżanki w Chicago, ale gdy tylko dowiadywały się, kim jestem, wyczuwałam od nich zdystansowanie. A obecność ochroniarzy na każdym kroku niestety nie pomagała w nawiązywaniu nowych przyjaźni. Nie mogłam także z nimi imprezować, pić i zwyczajnie popełniać błędów młodości. Wszystko było źle widziane w oczach całej *Famiglii*. Bardzo zależało mi na studiach i nie chciałam usłyszeć nakazu powrotu, dlatego grałam według ustalonych zasad. Chociaż i tak go usłyszałam, na szczęście na samym końcu. Asa również obiecał, że będę mogła pracować, więc moje marzenie nadal jest aktualne...

- To fajnie, że będziesz mogła pracować.

– Widzę, że dobrze orientujesz się w sytuacji kobiet z naszego środowiska. Ale tak, Asa obiecał, że będę mogła rozwijać karierę, oczywiście na pewnych warunkach.

– Mogę zapytać jakich?

– Blisko domu, bez delegacji, z jego akceptacją pracodawcy, a gdy pojawią się dzieci, będę musiała zostać w domu, ewentualnie pracować zdalnie.

– To... to dużo warunków.

– I wszystkie spełnię dla moich marzeń. To i tak więcej, niż mogłam liczyć.

– Więc lepiej poczekać jeszcze z dziećmi, niech najpierw twoja kariera nabierze tempa...

Jeszcze długo po wyjściu Julii jej słowa krążą po mojej głowie. Nie pomyślałam o tym. A co, jeśli Asa nie chce czekać? Co jeśli nigdy nie miał zamiaru tego robić? Byłam taka szczęśliwa, że będę mieć możliwość pracy w zawodzie, że nie pomyślałam o tym, że bardzo szybko mogę zostać mamą. W końcu nie rozmawialiśmy o tym, kiedy planujemy mieć dzieci. Powiedział tylko: *gdy się pojawią...*

Nie miałam wcześniej szansy na zbliżenie się do żadnego chłopaka, więc nigdy się nie zabezpieczałam. Zwyczajnie nie było to potrzebne.

Teraz jednak muszę to zrobić, muszę pomyśleć o antykoncepcji. I zdecydowanie nie mogę o tym powiedzieć Asie, nie mogę ryzykować, że mi odmówi. Muszę sama o siebie zadbać.

Następnego dnia

Za godzinę mam ostatni egzamin. Ubrana w czarną ołówkową spódnicę i białą koszulę, schodzę na dół, by poszukać Diego. Znajduję go w kuchni, delektującego się czarną kawą.

– Hej, Diego, możemy jechać na uczelnię. Jestem gotowa na egzamin.

Cała uśmiechnięta patrzę na tego potężnego faceta i w końcu zauważam, że ma nieciekawą minę. Jeszcze wczoraj życzył mi

powodzenia, był dumny ze mnie i radosny, a teraz wygląda, jakby połknął żabę.

– Co się dzieje? – pytam zmartwiona dziwnym zachowaniem przyjaciela.

– Gianna, od dzisiaj ktoś inny będzie cię ochraniać.

– Jak to?!

– Pan Coletti przysłał rano swoich ludzi. Czekają przed domem, to oni cię zawiozą. Teraz z nimi będziesz podróżować.

– Ale ja nie chcę nikogo innego! Ufam tobie i wiem, że nikt nie obroni mnie tak jak ty!

– Gianni, gdyby to ode mnie zależało, nic by się nie zmieniło. Nawet po twoim ślubie.

Diego wygląda na smutnego. Tak naprawdę ochranianie mnie było jego pracą, ale zbliżyliśmy się do siebie. Wiem, że zawsze życzył mi dobrze i był namiastką rodziny w tym domu. Może i nie przytulał mnie ani nie kupował prezentów, gdy byłam dzieckiem, ale zawsze potrafił mnie pocieszyć. Wystarczyło, że uśmiechnął się do mnie życzliwie i czułam się znacznie lepiej. Nigdy nie zapomnę, jak stroił głupie miny, aby mnie rozbawić, i bawił się ze mną lalkami, ale oczywiście tylko wtedy, gdy nikt nie patrzył. Musiał przede wszystkim dbać o reputację groźnego gangstera.

– Rozumiem, dziękuję, Diego.

– Gdyby jednak coś się złego działo, Gianni, gdyby on cię skrzywdził...

– Wiem, Diego, że mogę na ciebie liczyć.

– I tak pewnie byś mi nie powiedziała... – mówi od niechcienia, ale wiem, jaki jest tego powód. Oboje wiemy.

– Pewnie nie, ale nie dlatego, że ci nie ufam, wręcz przeciwnie. Ufam i wierzę, że starałbyś się mi pomóc. Ale twoje wtrącanie się mogłoby się źle dla ciebie skończyć.

Diego przytakuje zrezygnowany. Tak właśnie by się stało, gdyby stanął pomiędzy mną a Asą. I nigdy bym sobie nie wybaczyła, gdyby człowiek, który z zaciętą miną starał się ubrać lalkę Barbie w różową sukienkę, by zadowolić małą dziewczynkę, stracił życie, bo chciał pomóc jej dorosłej wersji.

Mój dobry humor i zapał znacznie się zmniejszają, gdy wychodzę z domu. Na podjeździe czeka samochód, którego wcześniej nie

widziałam, i po chwili wysiada z niego postawny, młody mężczyzna. Śmiało można powiedzieć, że jest przystojny i atrakcyjny, taki trochę chłopak z sąsiedztwa, przypomina nieco Jamesa Deana. Bardzo wyróżnia się na tle pozostałych ludzi Colettiego. Zamiast garnituru ma na sobie jasne dżinsy i czarną koszulkę. To jedyny ciemny akcent w jego wyglądzie, ponieważ jego włosy są koloru blond. Także nie doszukuję się u niego włoskich korzeni.

Po chwili obok niego pojawia się Terry. Już mieliśmy okazję się poznać i chyba nie za bardzo go lubię. Nie ma konkretnej przyczyny moich odczuć, ale po prostu dziwnie się przy nim czuję. Za bardzo mi się przygląda.

– Dzień dobry, panienko Mangano, nazywam się Kris i jestem szefem ochrony pana Colettiego.

– Tak, wiem, kim jesteś.

– Od dzisiaj ja i Terry będziemy panią eskortować.

– W takim razie ruszajmy, nie mogę się spóźnić na egzamin.

Terry z krzywym uśmieszkiem otwiera mi drzwi i szybko wsiadam do samochodu. Obaj ochroniarze zajmują miejsca z przodu. Kris odpala silnik i ruszamy w drogę.

Zdałam! Wszystko poszło wspaniale. Odpowiedziałam dobrze na każde pytanie, nic mnie nie zaskoczyło, byłam cholernie dobrze przygotowana!

Wychodzę z uczelni, która zgodziła się przeprowadzić końcowe egzaminy z architektury, i od razu zauważam dwóch, czekających na mnie, ochroniarzy Asy.

Wolałabym mieć teraz u swojego boku Diego. Nie tylko ze względu na wieloletnią znajomość, która sprawia, że czuję się swobodnie. Istnieje jeszcze jeden bardzo ważny powód mojej niechęci względem Krisa i Terry'ego. Po rozmowie z Julią musiałam poważnie zastanowić się co zrobić, aby nie zostać przedwcześnie mamą. Wczoraj umówiłam się telefonicznie na wizytę u ginekologa. Chcę brać tabletki antykoncepcyjne, nie mogę już na samym początku zajść w ciążę, jeśli chcę pracować. Diego nie zadawałby pytań, ale ci dwaj to już inna sprawa.

– Panowie, jeszcze jeden przystanek, zanim odwieziecie mnie do domu.

– Panienko Mangano, nie było nic więcej w planach – odpowiada Kris, a we mnie momentalnie wzbiera się irytacja.

– Czyich planach?

Patrzy na mnie zaskoczony. Chyba nie spodziewał się takiej odpowiedzi. Musi dostrzegać mój gniew, nawet nie staram się ukrywać niezadowolenia. Do cholery, mam chyba prawo poruszać się swobodnie po mieście?! W końcu ochrona jest ze mną!

– Kris, mam wizytę kontrolną u lekarza, myślę, że twój szef nie będzie miał nic przeciwko.

– Czy coś pani dolega? Czy mam zawiadomić pana Colettiego?

– Jezu, nie! To kontrolne badania... Powiedzmy, że chodzi o kobiece sprawy. Pan Coletti zdecydowanie nie musi udzielać mi pozwolenia w takich sytuacjach.

Widzę, jak Kris stara się ukryć zakłopotanie. Tak, wspomnij o kobiecych sprawach i nagle mamy niezręczną sytuację. Ale tym razem działa to na moją korzyść. Bez dalszych pytań wsiadamy do auta, podaję adres kliniki i po chwili ruszamy.

Kiedy jesteśmy już na miejscu, chcę wejść do budynku razem ze mną, ale kategorycznie odmawiam. Wystarczy, że zostaną na parkingu przed przychodnią. Przecież nikt mnie nie wprowadzi w placówce medycznej. Rozumiem kwestie bezpieczeństwa, ale nie można też popadać w paranoję. Jeszcze tego by brakowało, żeby wchodzili ze mną do gabinetu lekarskiego.

– Chłopaki, to klinika dla kobiet. Myślę, że będę bezpieczna.

Nie oglądając się za nimi, wchodzę do środka i po cichu modlę się, by ochroniarze nie wspominali szefowi o niespodziewanym przystanku. Nie wiem, jak wygląda u nich komunikacja i czy mają za zadanie składać szczegółowy raport, ale jest szansa, że zostanie to przez nich przemilczane. W końcu nie robię nic podejrzanego. Wizyta lekarska to normalna rzecz, nie trzeba z jej powodu podnosić alarmu.

Wizyta nie trwa długo. Krótkie badanie i wywiad lekarski, a potem otrzymuję zbawienną receptę. Na szczęście w klinice jest apteka, w której mogę od razu wykupić potrzebne tabletki.

Rozglądam się po korytarzu, gdy zmierzam do wyznaczonego celu i z ulgą stwierdzam, że chłopacy posłuchali mojej prośby, ponieważ nigdzie ich nie widać. Oprócz tabletek antykoncepcyjnych kupuję również witaminy dla kobiet. Odchodzę od kasy, po czym zbliżam się do ściany z regałami, na których stoją różne artykuły medyczne dla noworodków. Wyciągam listki z obu opakowań i szybko je zamieniam. Pudełko po antykoncepcji wyrzucam do kosza wraz z witaminami.

Wiem, że w jakiś sposób jest to oszustwo, ale nie mam innego wyjścia. Muszę myśleć o sobie i o własnej przyszłości. Nie mam co liczyć na zrozumienie Asy, bo mogę się bardzo rozczarować. W normalnym, zdrowym związku takie decyzje omawia się wspólnie, szuka się kompromisu i nie ma z tego powodu większych dramatów. W moim przypadku to jak gra w rosyjską ruletkę. Albo udałoby mi się przekonać zaborczego narzeczonego do poczekania z przywitaniem na świecie potomstwa, albo już za kilka miesięcy mogłabym przyjmować witaminy, ale tym razem dla kobiet w ciąży. Coletti nie może się dowiedzieć o mojej decyzji. Pozostanie ona tajemnicą.

Wychodzę z kliniki, a Kris, gdy tylko mnie zauważy, prostuje się w gotowości. Zbliżam się do auta, Terry otwiera dla mnie drzwi i kiedy już zajmuję swoje miejsce, możemy wracać do domu. Teraz mam wszystko pod kontrolą. Przynajmniej jedno zmartwienie z głowy.

Po kilkunastu minutach przebijania się przez zatłoczone miasto zauważam, że nie skręciliśmy w odpowiednią ulicę. Tędy nie dojedziemy do domu. Pytam zatem Krisa, dlaczego zmienił trasę i po chwili otrzymuję wiadomość, która na chwilę mrozi mi krew w żyłach.

– Gdy była pani u lekarza, zadzwonił pan Coletti. Właśnie wrócił do domu i chce się z panią koniecznie zobaczyć.

ROZDZIAŁ 10

Asa

Interesy w San Francisco poszły po mojej myśli i miałem zostać tam jeszcze dwa dni, by wszystko dopiąć. Kontrahent zapraszał mnie na drinka do jednego z jego nocnych klubów, ale nie miałem ochoty na tego typu rozrywkę. Jeszcze kilka lat temu nie odmówiłbym takich atrakcji. Dobry alkohol, piękne kobiety tańczące w zmysłowy sposób, aby zwrócić uwagę mężczyzn, to wszystko było sposobem na rozluźnienie po ciężkim dniu. Nie pracuję na budowie, nie wykonuję fizycznej pracy, ale stres związany z trybem życia, który prowadzę, był czasami wyniszczający.

Aktualnie mam inną metodę na zmierzenie się z negatywnymi emocjami. Myśl o mojej Giannie wystarcza, aby się uspokoić. Oczami wyobraźni widzę jej słodki uśmiech i od razu lżej mi na sercu. Ona jest moim domem, lekiem na całe zło, które mnie otacza i które niewątpliwie sam rozsiewam. Każdy potrzebuje swojej ostoji, gdzie będzie mógł być sobą, bez zmartwień, natrętnych myśli i problemów. Już nie mogę się doczekać, aż zamieszkamy razem. Po każdym powrocie przywita mnie najwspanialsza kobieta na świecie. Da mi wszystko, czego człowiek potrzebuje do szczęścia – miłość, ciepło i stabilność. Obiecuję sobie, że odwzajemnię się tym samym, sprawię, że będzie kochała swoje życie, tak jak ja kocham ją.

Po wylądowaniu w Nowym Jorku od razu zadzwoniłem do Krisa z pytaniem, czy Gianna jest już po egzaminie. Gdy powiedział, że czekają na nią pod kliniką, delikatnie mówiąc, zdenerwowałem się. Rano dzwoniłem do niej, by życzyć jej powodzenia i nic nie wspominała o wizycie u lekarza. Miałem czekać na nią w jej domu i zrobić jej niespodziankę, ale zmieniłem zdanie. Postanowiłem, że mają ją przywieźć do mnie. Przynajmniej nie będę musiał widzieć Rafaela, a cały wolny czas zamierzam poświęcić pięknej.

Pół godziny później słyszę pukanie do drzwi gabinetu. Prędko podchodzę i gdy je otwieram, moim oczom ukazuje się Gianna. Wygląda na zdenerwowaną. Albo nadal jest zestresowana po egzaminie i dopiero teraz schodzą z niej silne emocje, albo powodem jej strapienia jest moja poważna mina. Nic na to nie poradzę, że ciągle myślę o tej niezaplanowanej wizycie u lekarza. Czy moja mała jest chora? Źle się czuje?

Prawdopodobnie przesadzam, ale ta dziewczyna doprowadza mnie do obłądu. Chcę, a raczej muszę, wszystko o niej wiedzieć. Nie uwzględniam żadnych sekretów.

– Witaj, kochanie.

– Cześć, Asa.

Wyciągam w jej stronę dłoń, którą ujmuje z pewną dozą zachowawczości. Czy przez te kilka dni rozłąki ponownie stworzyła wokół siebie mur? Już tak dobrze nam szło. Bezustannie wspominam nasz zmysłowy pocałunek w jej sypialni. Czułem wtedy, że pragnie mnie równie mocno, jak ja jej. Więc co się zmieniło przez te kilka dni mojej nieobecności?

Zapraszam ją do gabinetu, po czym zamykam za nami drzwi. Nic nie mówiąc, odchodzę od niej i udaję się do łazienki.

Gianna

O Boże, on wie! Jest taki poważny, wręcz oschły. Jak tylko zamknął gabinet, po prostu odszedł bez słowa. Ale gdyby domyślał się mojego podstępku, czy nie krzyczałby na mnie? Czy nie zrobiłby awantury za ukrywanie przed nim mojej decyzji o antykoncepcji? A może to ja przesadzam? Może wcale nie jest aż taki szalony, by utrudniać mi wszystko na każdym kroku. Więc skąd ta poważna mina i dlaczego jest taki zdystansowany? Zawsze, gdy mnie widział, uśmiechał się szeroko i witał mnie ciepło. Sprawiał wrażenie, jakby nie potrafił utrzymać rąk przy sobie, gdy jestem w pobliżu, a teraz po prostu odszedł.

Adrenalina buzuje w całym moim ciele i jeśli zaraz się nie uspokoję, to przysięgam, że zwymiotuję ze zdenerwowania. W gardle czuję już unoszącą się gulę.

Drzwi od łazienki otwierają się. Wychodzi z niej Asa i nagle moje serce zamiera na widok, jaki mam przed sobą. Mężczyzna trzyma w rękach wielki, przepiękny bukiet kwiatów. Podchodzi do mnie powoli i w końcu obdarowuje mnie subtelnym uśmiechem.

– Gratuluję zdania ostatniego egzaminu, skarbie.

Wręcza mi bukiet i nie mogę się powstrzymać przed zanurzeniem w nim nosa, aby delektować się kwiatowym zapachem. Kompozycja ułożona jest z różowych kwiatów, takich jak hiacynty, eustomy, róże, tulipany, gerbery, goździki w połączeniu z pachnącym eukaliptusem. To chyba najpiękniejszy bukiet, jaki w życiu otrzymałam.

– Dziękuję, Asa, są piękne.

– Cieszę się, że przypadły ci do gustu.

Odrywam swój wzrok od kwiatów, aby spojrzeć na Colettiego. Jego oczy ponownie na chwilę łagodnieją. Taki mi się podoba, przypomina zwyczajnego faceta, który może nawet stresuje się reakcją swojej dziewczyny na otrzymany podarunek. Czy spodoba jej się to, co wybrał? Czy doceni jego starania?

– Myślałam, że wrócisz dopiero za dwa dni, nie spodziewałam się ujrzeć cię dzisiaj.

– Postanowiłem wrócić wcześniej i razem świętować twój sukces.

Mówi to spokojnie, ale czuję, że coś jest na rzeczy. Łagodność zostaje zastąpiona stanowczością i nie każe mi długo czekać w niewiedzy, co jest tego przyczyną.

– Dlaczego nie powiedziałaś mi o wizycie u lekarza?

A jednak Kris powiedział o naszym niespodziewanym przystanku. Nie jestem zaskoczona, ale z pewnością zawiedziona. Każdy mój krok jest kontrolowany, trudno to wytrzymać, to nienormalne.

– Chodziło o ginekologa, kobiece sprawy, trochę się krępuję...

Asa uważnie mi się przygląda i mam nadzieję, że moje wytłumaczenie go usatysfakcjonuje. W końcu nie zrobiłam nic złego, nie ma powodu do złości. Tylko że z nim wszystko jest inne, nawet najmniejsze nieposłuszeństwo może zakończyć się kłótnią.

– Nie masz czego się wstydić i następnym razem chciałbym wiedzieć, że udajesz się do lekarza.

– Dobrze.

– To z troski o ciebie, kochanie.

– Następnym razem uprzedzę cię, chociaż to naprawdę nic takiego.

– Więc ginekolog? Jakieś problemy?

– Nie, skądże. Po prostu rutynowa kontrola. Wiesz witaminy i tak dalej...

– Kobieta czy mężczyzna? – pyta już ostrzejszym tonem.

– Co?

– Gianna, pytam, czy twoim ginekologiem jest kobieta, czy mężczyzna.

No błagam, on tak na poważnie? Lekarza też musi zaakceptować?

– Kobieta.

– Jak się nazywa?

– Doktor Susan Baxter.

Mój głos aż drży. Czuję się jak na przesłuchaniu. Szczerze mówiąc, ta rozmowa właśnie tym jest. Pieprzonym przesłuchaniem i pewnie do końca życia będę zaszczycana jego szczegółowymi pytaniami.

Powiedziałam prawdę, moim ginekologiem jest kobieta. Aż taka głupia nie jestem. Wiem, że gdyby był to mężczyzna, a Asa by się o tym dowiedział, to cóż... wolałabym nie wiedzieć, co by było dalej.

Gdy tylko słyszy, jak nazywa się moja lekarka, nieco się rozluźnia. W końcu ponownie uśmiecha się do mnie. Zbliża się, kładzie swoją dłoń na moim karku i całuje w czoło.

– Jeszcze raz gratuluję pomyślnego zakończenia studiów.

– Dziękuję.

Odsuwa się ode mnie nadal z uśmiechem na twarzy. Chyba kryzys mamy za sobą.

– Może włożymy te kwiaty do wazonu?

– Tak, szkoda by zwiędły. Są przepiękne, dziękuję, Asa.

Zabiera bukiet z moich rąk i znów znika w łazience. Po chwili wychodzi z kwiatami, ale są już umieszczone w kryształowym wazonie z wodą. Stawia je na biurku i ponownie do mnie podchodzi. Nadal jestem zestresowana, ale gdy bierze mnie w ramiona i mocno całuje, zapominam o tym. Moje ciało musiało już się do niego przyzwyczaić, bo momentalnie odwzajemniam pocałunek. Jest władczy, pochłaniający i sprawia, że przechodzi przeze mnie dreszcz podekscytowania. Wzbudza we mnie tak silne emocje, że nie potrafię ich kontrolować. Strach pomieszany z podnieceniem nie jest

normalny. A może wręcz przeciwnie? Może odnajduję w tym coś wyzwalającego? Słyszałam o parach, które kłócą się, a za chwilę kochają. O tym, jak kobiety czują silny pociąg do mężczyzn, którzy na to nie zasługują. Nigdy nie sądziłam, że mogę należeć do ich grona, ale jak wytłumaczyć fakt, że Asa Coletti wywołuje we mnie falę pożądania, mimo że przed chwilą bałam się jego złości?

Asa wsuwa palce w moje rozpuszczone włosy i mocno je na nich zaciska. Z moich ust wydobywa się jęk, a z jego - męskie pomruki. Chyba moja pewnego rodzaju bierność, wynikająca z braku doświadczenia, idealnie pasuje do jego dominacji i pewności siebie. Stopniowo odkrywa we mnie nowe pokłady odczuć i potrzeb. Czy udany związek może zacząć się od fizyczności? Nie kocham go, to nie jest miłość, a jednak mam wrażenie, że zdobywa mnie i moje ciało.

Przerywa pocałunek, patrzy mi głęboko w oczy i szepcze tuż przy moich ustach:

- Tęskniłem za tobą, tęskniłem za tymi ustami, maleńka. Jezu, jak ty dobrze smakujesz.

Prawą dłoń przesuwam na mój policzek i kciukiem zaczyna obrysowywać dolną wargę. Tak uważnie przygląda się temu, co robi, jakby był zahipnotyzowany widokiem. Po chwili przyciska swój kciuk troszkę mocniej i muszę lekko uchylić usta.

- Tak pięknie, Gianni, już niedługo...

Doskonale wiem, co ma na myśli i nic nie mogę poradzić na to, ale czuję, jak moja twarz się rumieni. Zawstydzenie osiągnęło nowy poziom. Asa uśmiecha się do mnie rozbawiony, a potem puszcza oczko. Następnie odsuwa się, chwyta za rękę i kieruje nas do wyjścia z gabinetu.

- Uczcimy twój sukces, napracowałaś się i należy ci się chwila relaksu.

- Dokąd idziemy?

- Zobaczysz.

Przechodzimy przez długi korytarz, który prowadzi na tyły domu. Wchodzimy do rozległej i świetnie wyposażonej siłowni. Jednak tylko ją mijamy, a gdy przechodzimy przez kolejne drzwi do następnego pomieszczenia, moim oczom ukazuje się duży basen. Po przeciwnej stronie jest ściana cała ze szkła, za którą roztacza się

widok na ogromny ogród. Podchodzimy do drewnianych leżaków, a na stoliku obok dostrzegam butelkę szampana, umieszczoną w metalowym pojemniku z lodem, oraz dwa kieliszki. Asa sięga po szampana, otwiera korek z wielkim hukiem, czeka, aż nadmiar piany opadnie na *cooler*, a następnie nalewa nam trunek. Kiedy podaje mi kieliszek, w duchu bardzo mu dziękuję. Może alkohol trochę złagodzi moje nerwy.

Biorę kilka łyków i gdy myślę, że już czuję się lepiej, Asa postanawia jeszcze bardziej mnie zaskoczyć.

– Popływajmy.

– Co? Teraz?

– Tak, w końcu po to tu przyszliśmy, zrelaksować się.

– Ale ja nie mam stroju i...

– Więc będziemy pływać nago.

Ponownie pan Coletti wyprowadza mnie z równowagi. Zdenerwowanie to zbyt słabe słowo, aby opisać mój obecny stan emocjonalny. Z pewnością nie wskoczę nago do basenu, gdy tak uważnie mi się przygląda. Tak, widział już co nieco, nawet dotykał, ale nadal moja nieśmiałość wygrywa, gdy słyszę tak odważną propozycję.

On za to ma z tego niezły ubaw. Oczywiście, że takiego megalomana cieszy speszenie młodej dziewczyny. Na jego twarzy pojawia się chytry uśmieszek, który chętnie bym starła pięścią.

– Już widziałem i dotykałem twojego ciała, nie musisz już się mnie wstydzic.

– Asa... nie, to nie...

– Dobrze, już dobrze. W przebieralni są stroje, możesz założyć jeden z nich. Chociaż wolałbym cię bez niczego...

Zapomnij człowieku! Nie będę przed tobą paradować nago!

– Pójdę się przebrać.

– Dobrze, ja poczekam tutaj...

– Ty się nie przebierasz?

– Nie, ja się nie wstydzę.

Asa

Moje słowa sprawiają, że jej rumieńce robią się jeszcze większe. Jak mnie ten widok podnieca. Nic nie poradzę na to, że lubię ją testować, namawiać do przekraczania pewnych granic, otwierania się na nowe doznania. Wspaniale obserwować, jak budzi się w niej pożądanie i chęć jego zaspokojenia.

Gianna kładzie swoją torebkę na leżaku i idzie w stronę drzwi, które jej wskazałem. Gdy znika mi z pola widzenia, ściągam koszulę i rzucam ją obok torebki. To sprawia, że przychodzi mi do głowy pewna myśl. Sięgam po torebkę i ją otwieram. Znajduję w niej telefon, jakieś przybory do makijażu, chusteczki i opakowanie tabletek. Witaminy. Oglądam uważnie kartonik i po stwierdzeniu, że wszystko w porządku, odkładam rzeczy na miejsce i dalej się rozbieram. Nie chcę już na samym wstępie jej peszyć, bo jest pewnie gotowa uciec z krzykiem, więc wskakuję do wody i czekam na moją panią.

Gianna

Nie ma żadnego jednoczęściowego stroju. Wszystkie są naprawdę zwyczajne bez żadnych seksownych wycięć, ale gdy ma się troszkę więcej w biuście, to i tak można wyglądać nieprzyzwoicie. Czuję, jak piersi wylewają się z miseczek, więc co chwilę je poprawiam.

Niech go szlag! I na dodatek czeka tam na mnie... nago, jak go pan Bóg stworzył! Czy on musi robić takie rzeczy?!

Oddychaj głęboko, uspokój się. To tylko facet. To tylko głupi, zawzięty facet!

Kiedy tylko opuszczam przebieralnię, szybko się rozglądam i nigdzie go, cholera, nie widzę. Może dostał telefon i musiał wyjść? Proszę, Boże, to czas, byś mnie wysłuchał. Wyciągnij mnie z tej sytuacji!

Moja nadzieja szybko umiera, gdy dostrzegam jego rozrzucone ubrania na leżaku. Chwilę po tym słyszę plusk wody. Kolejne kroki naprzód dają mi widok na pływającego Aseę. Jego ramiona i plecy naprężają się pod wpływem wysiłku fizycznego, a ja mam okazję pierwszy raz podziwiać jego muskulaturę. Opalona skóra błyszczący od

wody, a jego energiczne ruchy wywołują w moim podbrzuszu zabawne uczucie.

Kończy pokonywać długość basenu, odwraca się, przesuwa dłonią po twarzy, aby zetrzeć nadmiar wody i wtedy mnie dostrzega. Nieruchomieję, on także. Mierzy moje całe ciało powolnym spojrzeniem. Gdy w końcu nasze oczy się spotykają, w jego spojrzeniu mogę ujrzeć pragnienie. Ciekawe, czy w moich także potrafi to odczytać...

Przerywam ten moment obserwacji i podchodzę do drabinki. Odwracam się plecami do niego, po czym zaczynam ostrożnie schodzić na dół do wody. Gdy moje uda są już pod taflą, niespodziewanie czuję na biodrach dłonie Asy. Kolejny raz nieruchomieję. Jego oddech na moich pośladkach, lekko ściśnięte przez jego ręce biodra i ta bliskość między nami, sprawiają, że czuję wszystko tak intensywnie.

Chwilę później ponownie robi coś niespodziewanego, mianowicie składa pocałunek na moim prawym pośladku. Potem cały zabieg powtarza z lewym. Jego usta są miękkie, ale czuję także zarost. I przyznaję, że to bardzo przyjemne. Nie wiedziałam, że będę zwracać uwagę na tak nieistotne szczegóły, zupełnie jakby moje zmysły zostały wyostrzone. Dreszcz przepływa przez moje ciało i to nie z powodu odrobinę niższej temperatury w pomieszczeniu.

Mężczyzna lekko napiera rękoma na moje biodra, dając mi znać, że mogę schodzić dalej. Jest tak blisko mnie, że ocieram się skórą o jego klatkę. Jego pięknie umięśnioną klatkę. Co za ciało! Jest dobrze zbudowany, ale nie napakowany sterydami. Absolutnie nie przypomina niektórych napompowanych osiłek w szeregach mafii. Widać, że jego muskulatura była budowana tylko poprzez systematyczne ćwiczenia.

Odwraca mnie w swoją stronę, a potem przyciąga bliżej, po czym jego dłonie lądują na moich pośladkach. Następnie, ku mojemu zaskoczeniu, unosi mnie odrobinę. Odruchowo, by nie stracić równowagi, moje nogi oplatają go wokół pasa, a ręce robią to samo z jego szyją.

Nasze twarze są tak blisko siebie, że mogę poczuć jego oddech. Zbliży swoje usta do moich i lekko je muska. Następnie delikatnymi pocałunkami zjeżdża na moją szyję. Jego dłonie ściskają moje

pośladki i przyciąga mnie jeszcze bliżej do swojego krocza. O Boże, przecież on jest nagi i mogę zdecydowanie stwierdzić, że ogarnia go podniecenie. Dzieli nas tylko mały i cienki kawałek materiału mojego kostiumu kąpielowego.

– Chyba ten kostium nie jest w twoim rozmiarze, kochanie.

Gdy to mówi, patrzy mi co prawda w oczy, ale jego wzrok szybko kieruje się na mój biust. Asa oblizuje swoje usta, odrobinę odsuwa mnie od swojej klaty, aby zrobić sobie miejsce, i pochyla się do moich piersi. Liże ich odkryte wypukłości i, cholera, skłamałabym, gdybym powiedziała, że nie jest to bardzo przyjemne. Zamykam oczy, by cieszyć się tymi pieścizotami.

Otwieram je dopiero wtedy, gdy nagle przesuwają nas do ściany basenu. Prawą rękę umieszcza na moich plecach, a lewą nadal podtrzymuje moją pupę. Czuję, jak majstruje przy moim kostiumie i w końcu udaje mu się odwiązać sznurki biustonosza. Patrząc mi w oczy, ściąga górę kostiumu i rzuca za siebie. Moje nagie piersi są tuż przed jego twarzą.

Asa znów się pochyla, by po chwili wziąć do ust lewy sutek. Na przemian ssie go i liże. Wkrótce robi to samo z drugim. Zaczynam się jednocześnie rozluźniać i czuć dziwne oczekiwanie, może nawet niedosyt. Jakbym potrzebowała więcej, jakby te pieścizoty miały być preludium do czegoś bardziej spektakularnego. Po chwili Asa zaczyna się powoli poruszać. Jego penis ociera się o moją zakrytą kobiecość i jeśli mam być ze sobą szczerą, jest to wspaniałe doświadczenie. Wbijam paznokcie w jego ramiona, które są mocno naprężone i twarde jak skała. A wtedy on się odzywa:

– Chcesz mnie dotknąć, Gianna?

Jego słowa sprawiają, że otwieram oczy i widzę, jak jego klatka piersiowa szybko unosi się i opada. Nadal czuję nieśmiałość, nie jestem do tego wszystkiego przyzwyczajona. I co z tego, że mam dwadzieścia dwa lata, skoro nigdy nie byłam w intymnej relacji. Dopiero z nim uczę się nowych rzeczy, między innym tego, czego potrzebuje moje ciało, aby czuć spełnienie.

– Możesz mnie dotknąć, pokażę ci jak...

Odsuwa mnie od siebie delikatnie, tak, bym mogła opuścić nogi. Pod stopami czuję nakładkę, która pozwala mi ustać bezpiecznie, by być prawie do połowy nad powierzchnią. On także na niej staje, ale

nadal trzyma mnie mocno za biodra. Jednak między nami pojawia się trochę więcej przestrzeni. Ośmielony moim brakiem sprzeciwu chwyta moja prawą dłoń i zanurza pod wodę. Gdy dotykam jego członka, lekko się wzdrygam. Nie sądziłam, że jest nie tylko tak twardy, ale i jednocześnie gładki.

– Dotknij mnie mocniej, nie zrobisz mi krzywdy.

Spełniam jego prośbę, oplatom dłonią jego penisa i zaczynam masować do góry i na dół. Tym razem to Asa zamyka oczy z przyjemności. Otwiera lekko usta i wzdycha.

– Szybciej, Gianna.

Nie wiem dlaczego, ale chcę to zrobić dobrze. Wręcz zależy mi, by był ze mnie zadowolony. Idąc za jego wskazówką, poruszam szybciej ręką. To nie tak, że nigdy nie widziałam męskiego członka. Istnieje internet i choć żyłam praktycznie jak zakonnica, nie oznacza to, że nią byłam. Jednak widzieć coś na szklanym ekranie, a doświadczać w rzeczywistości, to dwie bardzo różne rzeczy.

– Zaraz dojdę, o Boże, jak wspaniale, jak dobrze...

Asa przywiera mocno do moich ust i całuje z pełną pasją. Po chwili czuję, jak jego członek pęcznieje jeszcze bardziej w moim uścisku i gdy Asa odrywa swoje usta od moich i głośno jęczy, wiem, że właśnie doszedł.

Po chwili uspokaja swój oddech, więc go puszczam. Nie wiem co teraz. Mam coś powiedzieć?

– Dziękuję, Gianni.

Znowu mnie całuje, a potem mocno do siebie przytula. Ponownie zaplatam ramiona wokół jego szyi. Ustami dotykam jego ciepłej skóry i na chwilę przymykam oczy, jeszcze raz przeżywając nowo zdobyte doświadczenie. Przyznaję, że odczuwam coś na kształt satysfakcji. I choć jeszcze tli się we mnie zawstydzenie zaistniałą sytuacją, już tak bardzo się nie przejmuję. Aby oswoić się z nowymi czynnościami, zwłaszcza tak intymnymi, chyba potrzeba czasu. I praktyki. Już teraz nabieram pewności co do tego, że im częściej będzie dochodziło między nami do takich akcji, będę czuła większy komfort.

Otwieram oczy i nagle coś przyciąga moją uwagę za szklaną ścianą...

– Asa, tam ktoś chyba jest...

Asa szybko odsuwa się ode mnie, odwraca głowę i chyba też zauważył jakiś ruch, bo krzyczy:

– Kurwa!

Asa

Kto miał czelność się tu kręcić!? Tu, przy basenie, gdzie Gianna jest półnaga! Nikt nie ma prawa jej zobaczyć oprócz mnie! Kiedy nie widzę już nikogo, pokazuję Giannie, by płynęła za mną do drabinki. Nie zważając na to, że paraduję przed nią bez niczego, wychodzę pierwszy i sięgam po ręcznik.

– Wyjdź, kochanie, i się zakryj.

Moja nagość mnie nie obchodzi, ale ona musi być zakryta. Kiedy jest już owinięta ręcznikiem, mówię jej, by poszła do przebieralni. A ja w tym czasie mam zamiar dowiedzieć się, kto nam przeszkodził...

ROZDZIAŁ 11

Asa

Zakładam spodnie na mokre ciało, po czym wychodzę na zewnątrz rezydencji. Jestem tak wkurwiony, że mam ochotę urwać komuś łeb. Zapłaci mi ten, który nie posłuchał rozkazu.

Kiedy wróciłem do domu, wyraźnie powiedziałem, że nikt nie ma prawa dzisiaj kręcić się po ogrodzie przy basenie. Kąpiel była przeze mnie zaplanowana i upewniłem się, że chłopaki wiedzą o tym, iż żądam w takim czasie zachowania maksimum prywatności.

Gianna była rozebrana, była podniecona i ktoś to, kurwa, widział. Rozwalę drania. Przysięgam, że mój gniew znajdzie ujście.

Już miałem ją w swoich ramionach. Już mi ulegała. Czułem, jak bardzo jest spragniona mojego dotyku. Chciałem odwdzińczyć się jej za to, co zrobiła dla mnie w basenie. Położyłbym ją na leżaku i w końcu, po tylu latach, posmakowałbym jej tak, jak pragnę najbardziej. Wiem, że by się zgodziła. Wiem, że to był moment, gdy była zamglona pożądaniem i pozwoliłaby mi na więcej. Może nawet sama poprosiłaby o mój język bądź palce na jej cipce, a ja z przyjemnością spełniłbym jej oczekiwania. I, kurwa, ktoś to zniszczył! Kiedy niekontrolowanie wydarłem się wniebogłosem, zobaczyłem znów strach w jej oczach. I wstyd, że ktoś nas nakrył na tak intymnym momencie.

Na placu zauważam Krisa, który czyta coś w telefonie komórkowym. Jednak gdy unosi swoje spojrzenie i widzi wkurwionego szefa, momentalnie chowa komórkę do kieszeni spodni.

– Kto, kurwa, kręcił się po ogrodzie?! Mówiłem ci przez telefon, że nikt nie ma prawa tam chodzić!

– I wszystkim przekazałem, jak tylko wróciliśmy z panną Mangano.

– Ale ktoś nie posłuchał i chcę wiedzieć kto!

Kris z początku wygląda na wściekłego, ale w końcu przybiera tak dobrze mi znaną maskę spokoju i opanowania. Pierdolony profesjonalista. Jak maszyna, która ma wyznaczone zadanie i zrobi wszystko, by je wykonać. Nie bez powodu jest moją prawą ręką, wiem, że to odpowiedni człowiek na to stanowisko.

Kris odchodzi, by zawołać chłopaków. Kiedy wszyscy są już zebrani na placu, patrzę na nich z mordem w oczach.

– Kto był przed chwilą w ogrodzie na tyłach?!

Obserwuję uważnie ponad dwudziestu mężczyzn pilnujących domu i widzę ich rosnące zdenerwowanie. Wiedzą, że kiedy szef jest wkurzony, stanie się coś złego. Znają mnie na tyle dobrze, by mieć świadomość, że nie zakończy się to na krzykach. Nagle ktoś wyłania się z grupy...

Kris

Z szeregów występuje jeden z chłopaków. To nowy. Ja pierdołę, co on odjechał?! Jest tu od dwóch miesięcy i powinien już wiedzieć, na czym polega praca u bossa. Zwłaszcza gdy przydzielono mu ochronę rezydencji. Wcześniej stał na bramce w klubie należącym do Colettiego, a że dobrze się spisywał, dałem mu szansę pracować przy swoim boku.

Gdy Asa do niego podchodzi, świeżak wygląda, jakby miał zaraz zesrać się ze strachu. Nie dziwię mu się. To młody chłopak i w tym momencie jest mi go cholernie żal. Asa chwyta go mocno za szyję i krzyczy prosto w twarz:

– Co ty, kurwa?! Myślisz, że możesz tu robić, co chcesz?!

– Ja... Nie wiedziałem... Ja...

Asa puszcza go nagle i uderza z całej siły prawym sierpowym. Młody pada na ziemię u stóp bossa i łapie się za krwawiący nos. Nikt mu nie pomoże, gdy szef patrzy. Nikt się za nim nie wstawi z obawy, że złość Colettiego znajdzie dla siebie nowy cel.

– Wydałem rozkaz i ty go nie posłuchałeś!

Asa ciężko dyszy. Widzę jak stoi ubrany tylko w spodnie i buty, cały spięty i gotowy do walki. Przez chwilę krąży po placu, aż w końcu odwraca się w moją stronę.

– Zabierzcie go do garażu.

Gdy boss idzie naprzód, wszyscy schodzą mu z drogi. Podchodzę do leżącego chłopaka. Ma zakrwawioną twarz od jednego ciosu szefa. Z pewnością złamał mu nos. Wyciągam rękę w jego stronę i pomagam wstać.

– Coś ty zrobił...

– Ja nie wiedziałem.

Razem z Młodym i trzema innymi chłopakami wchodzę do garażu, gdzie już czeka na nas Asa. Tutaj także krąży jak wygłodniały lew w klatce.

– Podejdź do mnie.

Młody błagalnie na mnie patrzy, ale ja mogę tylko kiwnąć mu głową na znak, by się ruszał. I tak nie ma wyboru, nie uniknie gniewu bossa. Oby tylko nie stało się najgorsze...

Kiedy stoi już przed szefem, znowu zaczyna coś mówić, ale Asa ponownie go uderza. Nowy pada na ziemię i wtedy otrzymuje kopniaka w brzuch.

– Chciałeś popatrzeć sobie na moją narzeczoną?!

O Chryste, więc chodzi o Giannę. Już po chłopaku. Asa jest szalony na punkcie tej dziewczyny.

– Nie wiedziałem, jak tylko pana zobaczyłem z panienką, szybko odszedłem...

I znowu kopniak w brzuch. Młody kurczy się z bólu i wtedy Asa podchodzi do szafki na narzędzia, by po chwili wyciągnąć z niej scyzoryk. Muszę zareagować, inaczej zabije chłopaka.

– Szefie, popełnił błąd...

– Błąd? Tu za błędy się płaci, Kris, własną krwią!

– Mówi, że nie wiedział...

Asa patrzy na Młodego, który zaczął płakać ze strachu. Zbliży się, po czym kuca tuż przy nim.

– Nie wiedziałeś o rozkazie? – pyta łagodniejszym tonem, ale nadal skrywa się za nim groźba. Zbyt dobrze go znam. Nie zostawi tak tego.

– Neeee, przysięgam...

– Kto jest twoim zwierzchnikiem? Który z chłopaków cię szkoli?

– Terry, proszę pana.

Jebany Terry. Pracował z Asą w Chicago i potem pilnował Gianni, gdy ta studiowała. Po jej powrocie on również tutaj się przeniósł. Nie lubię faceta. Jest dobry w tym, co robi i słucha, co się do niego mówi, ale to taki cwaniaczek. Działa mi na nerwy, bo nie jestem przyzwyczajony do tak luźnego podejścia w tej pracy. Tutaj można zarobić od kogoś kulkę w każdej chwili i nie mam na myśli naszego szefa. Ta praca to wiele wyrzeczeń i przede wszystkim trzeba być czujnym. Nie ma miejsca na żarciki, a tym bardziej na zaniechywanie swoich obowiązków. Jeśli nie przekazał chłopakowi rozkazu szefa, on także będzie miał przejebane. A mówiłem chłopakom wyraźnie, że wszyscy mają być poinformowani.

– Terry nic nie powiedział? – pyta Asa lodowatym głosem.

– Nie.

Coletti uważnie mu się przygląda, jednocześnie bawiąc się scyzorykiem. Nagle się uśmiecha. Niedobrze, wiem, co zwiastuje ten wyraz twarzy, gdy jest nabuzowany.

– Wierzę ci i dlatego pozwolę ci żyć. Ale powiedz mi coś jeszcze... Widziałeś moją Giannę? Ładna, nie?

Modłę się w duchu, by młody nie potwierdzał. Myśl człowieku, myśl!

– Jest piękna, proszę pana, ale ja prawie nic nie widziałem.

– Prawie... jak to się mówi, prawie robi wielką różnicę.

Po tych słowach Asa wbija scyzoryk w udo Młodego. Krzyk chłopaka roznosi się po całym garażu. Pewnie nawet przestał odczuwać ból związany ze złamanym nosem, bo teraz ma poważniejszy problem. Chwyta się za nogę, patrząc z niedowierzaniem na nożyk wbity w ciało. To go nie zabije, ale, cholera, czy było to wszystko potrzebne? Jedno jest pewne, chłopak zapamięta tę lekcję do końca życia, nawet jeśli nie do końca jest winny całej sytuacji. Dlaczego nie zaprzeczył? Dlaczego nie ratował swojej dupy?!

Asa wstaje i mówi do Jacka, który stoi najbliżej niego:

– Wołaj Terry'ego.

Następnie Coletti podchodzi do mnie, a ja nadal wsłuchuję się w cichy szloch Młodego.

– Idź do Gianni i poczekaj z nią w gabinecie, za parę minut będę.

Jeszcze raz patrzę na rannego chłopaka. Wiem, że zostanie niedługo opatrzony, ale i tak mam wyrzuty sumienia. Jeśli chce utrzymać się w tej robocie, musi zacząć myśleć. Nie tylko o bezpieczeństwie przełożonego, ale także o swoim.

Gdy wychodzę z garażu, słyszę, jak Asa mówi, że jeśli jego narieczona uroni choćby jedną łzę to on i jego zwierzchnik pożałują.

Po drodze mijam Terry'ego i Jacka. Cwaniaczek wygląda na przestraszonego. Tak, masz, czego się obawiać...

Kiedy wchodzę do domu, widzę, że Gianna czeka przy schodach. Jest zdezorientowana i wystraszona. Zupełnie jak dwóch głupków niesłuchających rozkazu.

– Pan Coletti prosi, by poczekała pani w gabinecie. Zaraz będzie.

Zdecydowanie jest zdenerwowana. Na pierwszy rzut oka można powiedzieć, że ta dziewczyna jest wrażliwa i nie pasuje do tego świata. A będzie żoną bossa, to bardzo duża odpowiedzialność, żeby nie nazwać tego brzemieniem.

Kiedy wchodzimy do gabinetu, słyszę w oddali, jak drzwi wejściowe się otwierają. To Asa. Podchodzę trochę bliżej do niej i szybko mówię:

– Cokolwiek się stanie, proszę nie płakać.

– Co? – pyta przestraszona.

– Proszę nie płakać albo on ich zabije.

Nie może mi nic odpowiedzieć, bo w tym momencie Asa wkracza do gabinetu, a za nim wchodzi Terry ze spuszczoną głową.

Gianna

Słowa Krisa mrozą mi krew w żyłach. Co się dzieje? Nie mam szansy zapytać, bo do gabinetu wchodzi Asa, tylko w spodniach i z nadal mokrymi włosami. Jest wściekły, mogę to stwierdzić po jego napiętej twarzy. Za nim drepcze Terry, który trzyma się za brzuch. Gdy podnosi głowę, dostrzegam, że ma rozciętą wargę i podbite oko. Opuchlizna na czerwonym policzku zaczyna się pokazywać i doskonale wiem, kto go tak urządził. Asa podchodzi do mnie, a potem kładzie swoje dłonie na moich policzkach. Uważnie mi się przygląda i spokojnie pyta:

– Wszystko w porządku, kochanie?

Przypominają mi się słowa Krisa i staram się brzmieć na opanowaną. Tylko nie płacz, tylko nie płacz...

– Tak, już jest wszystko okej.

Nawet staram się uśmiechnąć, bo nie chcę, by zrobił coś Terry'emu.

Czy to on był w ogródku i nas widział?

– Terry ma ci coś do powiedzenia, zechcesz go wysłuchać?

– Tak, oczywiście.

Asa odsuwa się ode mnie i staje obok. Oboje patrzymy na Terry'ego, który zaczyna mówić:

– Proszę o wybaczenie, panienko Mangano, jeden z chłopaków pod moim zwierzchnictwem nie usłyszał rozkazu i zrobił obchód wokół domu, kiedy było to zabronione. To moja wina i obiecuję, że to już nigdy się nie powtórzy.

Patrzy mi prosto w oczy. Jest przerażony. Jest przerażony Asą i tym, co mogę powiedzieć. Teraz rozumiem, o co Kris mnie prosił. Ode mnie zależą losy nie tylko Terry'ego, ale jeszcze innego człowieka. Mogę się założyć, że tamten wygląda jeszcze gorzej dzięki uprzejmości mojego przyszłego męża.

– Rozumiem i wierzę, że to się nie powtórzy.

Terry patrzy na mnie zdziwiony. Chyba nie tego się spodziewał. Odwracam się do Asy i oplatom swoje ręce wokół jego talii. On też jest zaskoczony moim zachowaniem, ale automatycznie mnie obejmuje.

– Możemy o tym zapomnieć, Asa? Już wszystko w porządku. Dajmy już temu spokój.

Uśmiecham się do niego i tym razem wkładam w to więcej wysiłku. Chyba moja gra aktorska nie jest taka zła, bo odwzajemnia uśmiech, po czym składa na moim nosie czułego buziaka. To byłoby słodkie, gdyby nie okoliczności, które sam stworzył. Kiedy wcześniej dotykał mojej twarzy, widziałam, jak jego dłonie są pokryte obtarciami i krwią. Ale to nie czas, bym histeryzowała. To nie o mnie tu chodzi, a nie chcę mieć nikogo na sumieniu.

– Kris, Terry, wyjdźcie – rozkazuje Asa, nadal patrząc na mnie.

Kiedy zostajemy sami w gabinecie, całuje mnie i czuję, jak jego ciało się odpręża.

- Myślałem, że będziesz zmartwiona i zła. Zaskoczyłaś mnie...
- Na początku byłam, ale potem stwierdziłam, że na pewno nic nie widział. Przecież mnie zasłaniałeś.
- I tak spotkała go kara...
- Ale... nic mu nie będzie, prawda?
- Wylize się z tego. Dostał tylko małą lekcję...

Nawet nie pytam, o jakiej lekcji mówi, nie chcę tego wiedzieć. Wtulam się w niego, aby udowodnić mu, że ze mną wszystko w porządku i jego złość jest absolutnie niepotrzebna. Po chwili zdaję sobie sprawę, że to pierwszy raz, kiedy to ja zainicjowałam tego typu dotyk.

Asa mocniej oplata mnie ramionami, a następnie całuje czubek mojej głowy. Słyszę mocne bicie jego serca i czuję na policzku ciepło jego ciała. To naprawdę mogła być piękna chwila... mogła...

ROZDZIAŁ 12

Dwa tygodnie później

Gianna

Dzisiejszego wieczoru w posiadłości Colettich odbędzie się nasze przyjęcie zaręczynowe. Zjawi się cała śmietanka towarzyska. Miliarderzy, prawnicy, wpływowi biznesmeni, a wśród nich najniebezpieczniejsi ludzie wschodniego wybrzeża. U ich boku będą stać piękne kobiety w zjawiskowych kreacjach od najlepszych projektantów. Idealne fryzury, idealne makijaże i idealne sylwetki. Często są o wiele młodsze od swoich partnerów i ich jedynym zadaniem jest błyszczeć. Ciężko mówić tu o prawdziwej miłości, ale zdarzają się pary z wieloletnim stażem, wierne i lojalne żony, które muszą być nadzwyczaj silne. Mam nadzieję, że ja również odnajdę w sobie pewność siebie. W końcu będę stać u boku najgroźniejszego z nich wszystkich.

Za godzinę przybędą fryzjerka i kosmetyczka. Będę musiała jeszcze wybrać sukienkę. Mam pełno takich kiecek w szafie, niektórych nawet nigdy nie założyłam, ale Asa nalegał, abym zaszalała i nie martwiła się kosztem kostiumu. W końcu ma być to mój wieczór i mam czuć się jak księżniczka. Mnie nie bardzo to interesuje, po prostu stylistki przyniosą to, co uważają za modne i eleganckie. Wybiorę najładniejszą według siebie i po problemie. Nie muszę przynajmniej biegać po sklepach i przymierzać miliona sukienek. Prawdę mówiąc, nie mam na to ochoty.

Jestem w bibliotece, pogrążona w lekturze książki. Uwielbiam to miejsce, zawsze siadam na miękkim szezlongu przy oknie z ciekawą opowieścią i mogę zapomnieć o całym otaczającym mnie świecie. Pozwalam, by świat fantazji pochłonął mnie bez reszty.

– Ciekawa książka?

Odwracam głowę w kierunku drzwi. Asa stoi swobodnie oparty ramieniem o ich framugę i przygląda mi się z uśmiechem. Jego nagłe pojawianie się w pobliżu już mnie tak nie zaskakuje. Potrafi skradać się cicho jak przyczajony tygrys, tak aby nikt go nie zauważył.

Moją uwagę przykuwa przedmiot, który trzyma. Jest to całkiem spore białe pudełko, owinięte czerwoną wstążką zawiązaną na kokardę.

– Tak, dopiero zaczęłam, ale zapowiada się dobrze.

Asa chyba widzi, jak z zaciekawieniem zerkam na prezent i powolnym krokiem rusza w moją stronę. Chcę już wstać, ale zatrzymuje mnie ruchem ręki. Kładzie pudełko obok mnie na siedzisku, a potem nachyla się, by mnie pocałować. Delikatnie muska moje usta, a ja czekam, aż akcja się rozwinie, ale nic się nie dzieje. Od gorącej przygody na basenie minęło sporo dni i za każdym razem, gdy się widzimy, zastanawiam się, czy tym razem znowu coś się między nami wydarzy. Jednak on zadowala się czułymi pocałunkami. Pytanie, czy ja jestem zadowolona. Dobrze, że nie potrafi czytać w myślach, ponieważ dowiedziałby się, że czekam na jego kolejny ruch.

Odsuwa się z chytrym uśmieszkiem. Może jednak opanował tę nadprzyrodzoną umiejętność?

– Podoba mi się to, że czekasz na więcej. Już niedługo dam ci wszystko, kochanie.

Zawsze wie, jak wprawić mnie w zakłopotanie. Jak to się stało, że tak mu ulegam? Jedynym słusznym wyjaśnieniem jest pociąg fizyczny, prawda? Obudził we mnie kobietę... i to spragnioną. Potrzebującą dotyku oraz bliskości.

Próbując ukryć zażenowanie, spoglądam ostentacyjnie na prezent.

– Co to?

– Otwórz, to dla ciebie.

Podnoszę górną część pudełka i odkładam na bok. Następnie odwijam kilka warstw białej bibuły i moim oczom ukazuje się coś czerwonego. Chwytam materiał za krawędzie, po czym ostrożnie wyciągam. Muszę wstać, by zobaczyć to w całości. To piękna krwistoczerwona sukienka z cienkimi ramiączkami i dekoltem w kształcie serca. Dół jest lekko rozkloszowany i pod wpływem ruchu ujawnia się rozcięcie z lewej strony. Kiedy ją odwracam,

okazuje się, że ma głęboko wycięte plecy. Jest nieziemską i seksowną, ale nie w wulgarny sposób. Nigdy nie miałam na sobie czegoś tak zarówno eleganckiego, jak i kokieteryjnego.

Spoglądam na Asę, który przygląda mi się z wielką uwagą.

– Podoba ci się, Gianno?

– Jest cudowna, dziękuję.

– Cała przyjemność po mojej stronie.

– Może to głupie pytanie... czy ty ją wybrałeś?

Mężczyzna zaczyna pocierać dłonią kark i wygląda na trochę... zawstydzonego? Wow! Nie spodziewałam się ujrzeć czegoś takiego na własne oczy.

– Tak, zobaczyłem ją na wystawie sklepu, gdy jechałem samochodem. Poprosiłem stylistkę, by ją dla mnie... to znaczy dla ciebie, kupiła. Wiem, że masz już naszykowanych kilka kreacji do wyboru, ale pomyślałem, że ta też może ci się spodobać. Oczywiście decyzja należy do ciebie.

To istnieje jakaś decyzja, która ode mnie zależy? Już mam wypowiedzieć te słowa na głos, ale ponownie na niego patrzę i rezygnuję z tego zamiaru.

On naprawdę wygląda na skrępowanego. Jeszcze przez chwilę przyglądam mu się w ciszy. Jest to zdecydowanie nadzwyczajna chwila. Wielki i groźny Asa Coletti zawstydzony sukienką! Chyba mam zabawną minę, bo mówi nadąsany:

– Dlaczego tak na mnie patrzysz? Jeśli nie chcesz jej zakładać, to...

– Nie! Chcę ją dzisiaj założyć, naprawdę!

Uśmiecha się do mnie delikatnie, po czym przytakuje ruchem głowy na zgodę.

Odkładam ostrożnie sukienkę do pudełka i podchodzę do niego, by dać mu buziaka w policzek.

– Dziękuję, Asa.

Odsuwam się i Coletti zdecydowanie się rozluźnia, bo znów patrzy na mnie uwodzicielsko. Mój buziak dodał mu pewności siebie i nie ma już śladu po chwili skrępowania, które go ogarnęło. Asa powrócił. Pan i władca znów na swoim stanowisku.

– Coś słabe te podziękowania, nie sądzisz?

No i proszę. Tak jak przypuszczałam, dane było mi dosłownie przez minutę poznać wstydliwego Asę. Ale ta chwila sprawiła, że

poczułam się trochę pewniej w jego towarzystwie.

– Myślę, że w sam raz.

– A ja myślę, że mogłabyś być jeszcze miłsza, przyszła żono...

– Pozwolisz, że się nie zgodzę, przyszły mężu.

Nic nie mogę poradzić, ale śmieję się z naszego małego pojedynku. Mój uśmiech jednak zamiera, gdy widzę, jak patrzy na mnie z ogniem w oczach. Atmosfera między nami gęstnieje, a on odzywa się tym seksownym, niskim głosem:

– Mężu... pięknie to wypowiadasz.

Jak on to robi? Jednym zdaniem sprawia, że znów się denerwuję. Tak, to zdenerwowanie, nie podniecenie... cholera, jednak to to drugie. Asa nauczył mnie odczuwać pragnienie, doskonale je rozpoznaję.

– Nie wiem, co powiedzieć.

– Więc nie mów, tylko zrób to, na co masz ochotę.

Wiem, na co mam ochotę, ale czy powinnam to zrobić? Boję się. Nie tego, że mnie skrzywdzi. Boję się oddać mu moje serce. Gdzieś z tyłu głowy ciągle słyszę cichutki głosik, który mówi, żebym była ostrożna. Tyle lat mnie przerażał i ciężko wyzbyć się pewnych wątpliwości. Co jeśli na początku będzie czuły, a za kilka lat wszystko się odmieni? Jest bezwzględny i brutalny. To niezaprzeczalny fakt. Czy naprawdę jest w stanie być dla mnie zupełnie inną osobą?

– Gianna...

Jego głos wyrywa mnie z moich rozmyślań. Przyglądam się jego przystojnej twarzy i wiem, na co czeka. Już mam coś powiedzieć, gdy dzwoni jego telefon. Jego uśmiech znika i zdecydowanie nie jest zadowolony, że ktoś nam przerywa w takim momencie. Wyciąga smartfona z kieszeni i odbiera.

– Co jest? – pyta wkurzony.

Przyglądam mu się i nagle coś przykuwa mój wzrok. Patrzę na rękę, w której trzyma telefon. Na nadgarstku ma zegarek. Nie chodzi o to, że wygląda na drogi, bo na pewno taki jest, chodzi o skórzaną opaskę. Tam chyba jest wpleciona... nie, to nie może być to...

Asa błyskawicznie kończy rozmowę i się rozłącza. Chowa urządzenie i dostrzega, że nadal jestem wpatrzona w jego rękę. Podnosi ją i się uśmiecha.

– Dopiero teraz zauważyłaś?

– Czy to jest...?

– Tak, to żółta wstążka, którą dałaś mi, gdy byliśmy dziećmi.

Jestem w szoku. On nadal to ma? Po tych wszystkich latach zachował coś, co podarowała mu siedmiolatka? Coś tak prozaicznego, jak kawałek materiału?

– Mój ojciec dał mi ten zegarek na osiemnaste urodziny. Powiedział: „odmierzaj czas do osiągnięcia zamierzonego celu”. Mówił oczywiście o życiu w mafii, zawsze chciał, abym kiedyś go zastąpił. Ale ja miałem jeszcze jeden cel... Jego słowa ciągle chodziły mi po głowie i kilka dni po jego otrzymaniu, kazałem jubilerowi wpleść wstążkę. Tak, bym mógł zawsze myśleć o tobie, gdy na nią spojrzę. Ty wtedy obiecałaś, że też to będziesz robić. Podobała mi się ta myśl. Może to cliwe, ale nie wstydę się tego.

Jestem tak zaskoczona jego wyznaniem, że nie mogę wykrztusić z siebie słowa. Naprawdę nie spodziewałam się takiego obrotu sprawy.

Nasze spojrzenia się krzyżują i nie mam słów. W mojej głowie znajduje się milion myśli, a ciało zalewa fala ciepła. Podchodzę do niego, kładę swoje dłonie na jego szyi i staję na palcach, by sięgnąć do jego ust. Asa obejmuje mnie w pasie i po chwili przejmuje nad wszystkim kontrolę. Nasz pocałunek staje się namiętny i jest mi z tym bardzo dobrze.

I znowu ktoś nam przerywa, pukając do drzwi. Kończymy pocałunek, po czym Asa, ciężko wzdychając, opiera swoje czoło o moje.

– Zabiję wszystkich, po prostu ich zabiję.

Ponownie nabiera spory haust powietrza, a ja mogę tylko uśmiechnąć się na jego słowa frustracji.

– Śmieję się, ja pośmieję się wieczorem, kiedy będę cię drażnić...

– Co masz na myśli?

– Proszę, włóż tę sukienkę. Wieczorem chciałbym przetestować to rozcięcie.

Odsuwa się ode mnie, zawadiacko puszcza oczko, na co mój uśmiech zastępuje rumieniec. Myślę o tym, co ten człowiek może planować, gdy on podchodzi do drzwi, by je otworzyć. Za nimi stoi Kris.

– Życie ci niemiłe, Kris? – pyta śmiertelnie poważnie Asa.

– Nie, szefie, ale przyjechały te panie od włosów i malowania.

Asa zerka na mnie zrezygnowany i mogę tylko się uśmiechnąć. Okazuje się, że w odpowiedzi na jego zabawną frustrację potrafię się tylko śmiać.

Mruży na mnie oczy, ale tym razem nie odczuwam niepokoju.

– Wyprawiasz przyjęcie, więc muszę się przygotować, nic na to nie poradzę.

Wzruszam ramionami, a potem kolejny raz uśmiecham się serdecznie. Asa nadal ma kamienną twarz, ale teraz mogę już poznać, że tak naprawdę nie jest na mnie zły.

Chcąc wyjść z gabinetu, muszę go minąć. Gdy jestem blisko, chwytą mnie za łokieć, tym samym mnie zatrzymując, i szepcze do ucha:

– Pamiętaj o sukience, kochanie, już nie mogę się doczekać, aż zostaniemy sami wieczorem. Nikt nam nie przeszkodzi tym razem, obiecuję.

ROZDZIAŁ 13

Gianna

Stoję przed lustrem w sypialni i podziwiam efekt mojej wieczornej stylizacji. Włosy pofalowane i upięte w piękny kok, z luźno puszczone kosmykami wokół twarzy. Lekko przydymione oczy i kremowa szminka. Makijaż wygląda na lekki, tylko by podkreślić urodę. Nie jestem zwolenniczką ciężkiego make-upu, zdecydowanie preferuję naturalność.

I ta sukienka. Boże, jest oszałamiająca. Seksownie podkreśla wszystkie kształty, ale nie jest wulgarna, czerwień świetnie kontrastuje z moją ciemną karnacją. A to rozcięcie jest po prostu zabójcze. Kiedy się poruszam, delikatnie widać moją nogę, dzięki czemu mogę pochwalić się złotymi sandałkami na szpilce. Chyba nigdy nie wyglądałam piękniej. Jak to kobieta, puchnę z radości. Kiedy sięgam po kolczyki do szkatułki na biżuterię, słyszę znajomy głos.

– Nie zakładaj ich.

Odwracam się, a w progu stoi Asa, ubrany w czarny, idealnie skrojony garnitur. Do tego biała koszula i krawat w tym samym odcieniu co moja sukienka. To miło z jego strony, że chciał pasować do mnie pod względem stroju. Nie spodziewałam się po nim dbałości o takie detale.

Przeciąga powoli spojrzeniem po całej mojej postaci od góry do dołu i kiedy znów patrzy mi w oczy, jest w nich prawdziwy zachwyt.

– Wyglądasz niesamowicie, kochanie.

– Dziękuję, ta sukienka jest bajeczna.

– Chyba popełniłem błąd, dając ci ją...

– Dlaczego?

– Bo teraz wszyscy będą się na ciebie patrzeć i wyobrażać sobie, że to przy ich boku stoisz i to z nimi wrócisz do domu...

Jego słowa odrobinę mnie peszą, ale jednocześnie bardzo podbudowują kobiece ego.

Podchodzi do mnie, wyciąga z moich rąk kolczyki i odkłada do szkatułki. Następnie odwraca mnie w stronę lustra i staje za mną. Jest wyższy ode mnie i o wiele szerszy w barach, więc mam wrażenie, jakby jego postać mnie przytłaczała, ale w bardzo pociągający sposób. Wyciąga coś z kieszeni marynarki, wysuwa ręce przede mną i zawiesza coś wokół mojej szyi. To zjawiskowa złota kolia z diamentami. Zapina ją na moim karku, po czym składa pocałunek tuż pod lewym uchem. Jak zaczarowana patrzę na nasze odbicie w lustrze. Muszę przyznać, że tworzymy atrakcyjną parę.

- Nie musiałeś...
- To mój prezent zaręczynowy dla ciebie.
- Ale dostałam już sukienkę i...
- I ten naszyjnik idealnie ją uzupełnia.
- Asa, to zbyt kosztowne.
- Nie ma takiej rzeczy, której bym ci nie dał.
- Ja... nie mam nic dla ciebie.

Gdy kończę mówić, Asa odwraca mnie w swoją stronę. Jedno ramię oplata wokół mojej talii. Drugą rękę podnosi i palcem wodzi wzdłuż naszyjnika. Czuję jego opuszki na moich obojczykach, a mój oddech przyspiesza. Mężczyzna pochyla się i składa na moich ustach delikatny pocałunek.

– Powinniśmy już jechać, goście już na pewno przyjechali – mówi szeptem i wiem, że ma ochotę jeszcze tu chwilę zostać, ale obowiązki pana domu wzywają.

- Tak, masz rację.

Schodzimy na dół i po drodze napotykamy Diego, który mówi nam, że mój ojciec właśnie wyruszył do posiadłości. Szkoda, że nie przyszedł zobaczyć się ze mną przed przyjęciem. Nawet dzisiaj go nie widziałam. Mimo że jestem przyzwyczajona do jego obojętności, to ona nadal boli.

Kiedy już siedzimy w limuzynie, Asa odwraca się w moją stronę i chyba widzi mój przygaszony nastrój.

- Chodzi o Rafaela?
- Myślałam, że... sama już nie wiem... nieważne.

Asa kładzie palec pod mój podbródek i zmusza, bym na niego spojrzała, a gdy w końcu to robię, uśmiecha się do mnie.

– Jest głupcem, że cię nie docenia. Kiedy dasz mi córkę, będzie moją księżniczką.

Jego słowa mnie wzruszają. W tym świecie to synowie są pożądanymi. Jako następcy, obrońcy, żołnierze. Córki bywają kartą przetargową w interesach. Ja z pewnością do nich należę.

– Chciałbyś mieć dziewczynkę? – pytam z lekkim niedowierzaniem.

– Oczywiście, nawet kilka. Mam nadzieję, że będzie też syn. Chyba każdy mężczyzna po cichu marzy, by mieć męskiego sprzymierzeńca po swojej stronie. Nie wiem, czy miałbym jakiegokolwiek szanse w domu pełnym kobiet.

I wtedy dzieje się coś niezwykłego. Asa śmieje się z własnych przemyśleń. Wygląda na tak beztroskiego. Jakbyśmy byli zwyczajnymi młodymi ludźmi, wkraczającymi na nową ścieżkę życia, a nasz świat nie był pełen niebezpieczeństw...

Odwzajemniam uśmiech, czuję się znacznie lepiej.

– Dziękuję, Asa... dziękuję, że to powiedziałaś.

Dalsza podróż mija nam w ciszy i może tak jest lepiej. Nadal stresuję się dzisiejszym wieczorem. A to, że on właśnie położył swoją dużą dłoń na moim odsłoniętym udzie, wcale nie pomaga. Świadomie bądź nie, zaczyna powoli kreślić kciukiem kółka na mojej skórze. Znów wzdycham, na co Asa lekko ściska moje udo, następnie mówi niskim głosem:

– Uwielbiam to rozcięcie... taki łatwy dostęp...

Dziesięć minut później otwiera się przed nami ogromna brama i wjeżdżamy na posesję Colettich. Jest tam pełno zaparkowanych luksusowych samochodów i wszędzie szwendają się ochroniarze. Nie tylko Asy. Są tu też zapewne goryle innych osobistości. Nikt nie przyjeżdża na takie uroczystości bez obstawy.

Kierowca parkuje przed wielkimi schodami prowadzącymi do willi i wychodzi z samochodu, by otworzyć nam drzwi. Najpierw wysiada Asa, by podać mi rękę i pomóc wydostać się z pojazdu. Następnie wysuwa znacząco swój łokieć, bym mogła go złapać. Gdy wchodzimy do środka wielkiego holu, dostrzegam, że wszędzie ustawione są ogromne wazony z białymi kwiatami. Drzwi jadalni po prawej

stronie zostały szeroko otwarte i to sprawia, że, wraz z przestronnym holem, wygląda jak wielka sala balowa idealna na uroczystości. Kiedy goście nas dostrzegają, zaczynają klaskać nam na powitanie. Od razu u naszego boku pojawia się kelner i podaje nam dwa kieliszki wypełnione musującym szampanem. Następnie Asa prowadzi nas na schody i wchodzimy na tyle wysoko, by każdy mógł nas dobrze widzieć i słyszeć. Po chwili zapada grobowa cisza. Czas na przemówienie bossa.

– Witam was, moi przyjaciele. Dzisiaj jesteście nie tylko moimi gośćmi, ale również świadkami połączenia się dwóch potężnych rodzin. Colettich i Mangano. Jestem zaszczycony tym faktem. Zwłaszcza gdy u mego boku stoi tak wspaniała kobieta...

Asa patrzy na mnie z czułością, więc odwdzięczam się uśmiechem. Choć w środku aż drzę ze zdenerwowania, będąc wystawiona tak na widok wszystkich, staram się okazywać spokój i opanowanie. Gdy mój narzeczony kontynuuje swoje przemówienie, rozglądam się po sali i w tłumie gości w końcu odnajduję mojego ojca. Stoi z poważną miną, patrzy prosto na mnie. Wygląda na złego. Jako jego córka, mogę to rozpoznać bez większego problemu. Kelnerzy roznoszą wszystkim kieliszki z szampanem, a ja znów skupiam się na swoim narzeczonym.

– ...dziękujemy, że jesteście tu dzisiaj z nami. A teraz proponuję wznieść toast.

Wszyscy podnoszą kieliszki, po czym Asa kontynuuje podniosłym głosem:

– Za rodzinę, miłość i lojalność!

Wszyscy jednym chórem powtarzają, a mnie ciarki przechodzą po plecach. Za lojalność. To wyraźny komunikat dla członków mafii i ich sprzymierzeńców.

Asa pochyła się do mnie i całuje w policzek.

Od godziny lawirujemy wśród gości i przyjmujemy gratulacje. Mężczyźni zwracają uwagę głównie na swojego nowego szefa, chociaż wychwyciłam niejedno lubieżne spojrzenie skierowane w moją stronę. Kobiety to co innego. Są zafascynowane młodym

i przystojnym bossem, a mnie z chęcią zdeptałyby jak robaka. Choć należę do *Famiglii*, traktują mnie jak nową rybkę w stawie. Z żadną z nich nigdy się nie przyjaźniłam, więc tym samym jestem wrogiem, konkurencją. Córki niektórych wspólników Asy zdecydowanie liczyły na możliwość poznania tak wpływowego mężczyzny. Nawet gdy stoję obok, nie przeszkadza im to, by z nim flirtować, Asa jednak nie odpowiada na ich starania. Jest uprzejmy, lecz zdystansowany. To zdecydowanie mi się podoba. Nie chciałabym, żeby odwzajemniał ich zainteresowanie...

Czy ja jestem zazdrosna?

– Kochanie, muszę porozmawiać z panami, niedługo wrócimy.

Kiwam głową na zgodę, a potem Asa całuje wierzch mojej dłoni. Następnie oddala się wraz z kilkoma biznesmenami w stronę gabinetu i po chwili zostaję sama w gnieździe os. Zanim ktokolwiek będzie mógł mnie kolejny raz zaczepić z fałszywym uśmiechem, przechodzę przez całą jadalnię, gdzie na końcu znajdują się otwarte duże drzwi prowadzące na taras.

Gdy już jestem na świeżym powietrzu, mogę głęboko odetchnąć. Podchodzę do kamiennej balustrady i opieram na niej rękę. Spoglądam na mój pierścionek zaręczynowy i myślę o tym, jakie życie czeka mnie u boku Colettiego. Nie wiem, jak długo tak tu stoję, kiedy moje rozmyślenia przerywa pewien głos.

– Asa znika, ty znikasz... nikt nie pilnuje imprezy.

Szybko się odwracam. Przede mną stoi uśmiechnięty Michael Russo. Trzyma kieliszek i lekko go podnosi, mówiąc:

– Twoje zdrowie, Gianni.

– Dziękuję. Nigdzie cię nie widziałam. Myślałam, że nie przyjechałeś.

– Jak mógłbym to przegapić, poza tym chciałem, byś widziała w tłumie przyjazną twarz.

– Taaa, chyba jesteś jedną z niewielu takich twarzy.

– Nie musisz mi tego mówić, znam to towarzystwo aż za dobrze. Banda pozerów i fałszywych wyzyskiwaczy.

Michael zaczyna się śmiać, po czym podchodzi do mnie. Pije do końca szampana, a następnie odstawia pusty kieliszek na balustradę.

– A tak na serio, wszystko w porządku, Mangano? – pyta poważnie i już mam odpowiedzieć, gdy słyszę głos Asy:

– Niedługo Coletti.

Oboje odwracamy się w stronę przybyłego, który uważnie nam się przygląda. Mam wrażenie, jakbym doświadczała déjà vu, tak samo zastał nas w moim domu kilka tygodni temu.

– I tak niedługo będę się zwracać – odpowiada beztrąsko Michael, a Asa podchodzi bliżej. Kieruje swój czujny wzrok na mnie.

– Twój przyjaciel zadał ci pytanie, skarbie.

– Słucham?

– Zapytał na serio, czy wszystko w porządku.

Cholera, jest zły, mimo że jest uśmiechnięty i uprzejmy. Jeszcze tego brakuje, aby myślał, że zwierzam się Michaelowi ze swoich wątpliwości. Że marudzę i narzekam na przyszłego męża.

– Tak, nie może być lepiej.

Cały czas przyspila mnie mocnym spojrzeniem, ja także nie opuszczam gardy. Mam wrażenie, jakbyśmy prowadzili niemą batalię.

– Czy jesteś zadowolony z takiej odpowiedzi, Russo?

Ani Asa, ani tym bardziej ja nie patrzymy na Michaela, do którego skierowane jest to pytanie.

– Jak najbardziej.

Asa w końcu przerywa kontakt wzrokowy ze mną i spogląda na Michaela.

– Pozwolisz, że porwę swoją przyszłą żonę na parkiet?

Michael przytakuje na zgodę, pewnie zdezorientowany całą sytuacją. Już po chwili Asa ciągnie mnie w stronę tańczących do spokojnej melodii skrzypiec i fortepianu par.

Obejmuje mnie i przyciąga bliżej. Jedną dłoń kładzie u dołu moich pleców, a palce drugiej splata z moimi. Zaczynamy powoli się poruszać w rytm muzyki i czuję, jak kciukiem sięga do odkrytej części pleców, po czym zaczyna zataczać nim małe kółka na mojej skórze. Patrzymy sobie prosto w oczy i czuję, jak pochłania mnie jego obecność.

– Wyglądasz pięknie – szepcze i uśmiecha się do mnie. Jednak to nie wszystko, co ma mi do powiedzenia. – On też na pewno tak uważa. Nie podoba mi się to, że kręci się koło ciebie...

– Asa...

– Jeśli przekroczy granicę, ja też to zrobię. Nieodwracalnie.

Wiem, co dokładnie ma na myśli. Tu nie tylko chodzi o jego zazdrość i zaborczość wobec wybranki jego serca. Chodzi o lojalność. Michael należy do *Famiglii*, jeśli wykona jakiś nieodpowiedni ruch w moją stronę, będzie to zniewaga i zdrada dla jego bossa. I zapłaci za to głową...

– Wiem, Asa, on też to wie.

– Oby... ja się nie dzielę.

– A czy ja... czy ja będę musiała się dzielić?

Po poważnej minie nie ma już śladu. Asa po moim nieoczekiwanym pytaniu, wygląda na zaskoczonego i zbitego z tropu. Przez chwilę milczy, ale w końcu postanawia uraczyć mnie odpowiedzią na jakże ważną kwestię, której wcześniej nie poruszaliśmy.

– Nie, kochanie. Nie będziesz musiała się mną dzielić.

– Większość mężczyzn tutaj...

– Nie jestem większością. Chcę ciebie i tylko ciebie. To nigdy się nie zmieni. W tej chwili możesz zaufać tylko moim słowom, ale mam całe życie, by ci udowodnić ich prawdziwość.

Taka odpowiedź musi mi wystarczyć. Cóż, ma rację. Na ten moment mogę tylko mu zaufać. Wierzyć, że nie będzie mnie zdradzać na prawo i lewo. Że nie będzie posiadać kochanek na mieście i podczas biznesowych wyjazdów. Coletti jest właścicielem kilku klubów nocnych, nie tylko w Nowym Jorku, ale także w innych większych metropoliach i gdyby chciał, mógłby przygruchać sobie jakąś chętną panienkę. Nawet nie musiałby kusić jej pieniędzmi czy pozycją. Wystarczy na niego spojrzeć i już ma kobietę w garści. Jest diabelnie atrakcyjnym facetem.

Gdy kończy się nasza melodia, Asa sprowadza nas z parkietu i kieruje w stronę gabinetu. W pokoju panuje przyjemny półmrok i tylko płonący ogień na kominku oświetla pomieszczenie. Słyszę, jak zamyka drzwi na klucz, a ja odwracam się w jego stronę.

– Dlaczego tu przyszliśmy?

– By lepiej przyjrzeć się temu fascynującemu rozcięciu w sukience...

Aż zasycha mi w ustach. Mimo słabego oświetlenia mogę zauważyć, że jego spojrzenie jest przepełnione pożądaniem. Moje serce galopuje i zwyczajnie brak mi słów.

Asa podchodzi do mnie, a potem podnosi jak pannę młodą. Po chwili kładzie mnie na sofie przy kominku...

Asa

Pomarańczowe światło płomieni pięknie tańczy na odkrytych ramionach i dekolcie Gianni. Jej twarz, mimo makijażu, jest lekko zarumieniona. Kocham te rumieńce, wszystko w niej kocham. Kiedy już siedzi na sofie, kucam na dywanie przed nią. Kładę dłonie na jej udach i zaczynam powoli rozsuwać materiał przy rozcięciu. Robiąc to, cały czas przyglądam się twarzy mojej pięknej. Jest zdenerwowana, ale już nie w wyniku przestraszenia.

Patrzy uważnie na to, co wyczyniają moje ręce. Ja również opuszczam na nie swój wzrok. Po chwili przede mną ukazują się jej gołe uda. Tak cudownie czuć jej ciało pod swoimi dłońmi. Masuję chwilę jedwabistą skórę i powoli rozsuwam jej nogi. Gdy widzę białe koronkowe majteczki, ślinka napływa mi do ust. Czuję lekki opór, więc znów patrzę w oczy dziewczyny.

– Zaufaj mi, udowodnię ci, że warto.

Gianna lekko kiwa głową na zgodę, więc chwytam krawędź jej kusej bielizny. Ściągam ją niespiesznie, uważając, by nie zaczepić materiałem o jej szpilki, po czym odkładam na bok i znów sadowię się między jej kuszącymi udami.

– Jezu, jesteś tu taka śliczna.

Rozchylam szerzej jej nogi i przed moimi oczami ukazuje się lśniąca z pożądania, różowa cipka. Podsuwam ręce pod jędrne pośladki Gianni, podnoszę ją i przyciągam bliżej krawędzi sofy. Moja narzeczona pólleżąc, unosi nogi i zgina jej w kolanach, co daje mi lepszy dostęp do intymnego miejsca. Pochylam się i zaczynam składać pocałunki na wewnętrznej stronie prawego uda. To samo robię z drugą nogą, by w końcu mokrym śladem moich ust wytyczyć sobie drogę prosto do jej kobiecości. Moje pierwsze liźnięcie jest długie i powolne. Smakuje niebiańsko. Sama słodycz dla mojego podniebienia. Dziewczyna jęczy na pierwszy dotyk języka i to najpiękniejsza melodia dla moich uszu. W końcu mogę na niej ucztować. Czekałem na to zbyt długo.

Zaczynam ją szybciej lizać i na przemian ssać jej nabrzmiałą łechtaczkę. Jęczy coraz częściej i głośniej. Odsuwam się na chwilę i przykładam palec do jej dziurki. Bardzo powoli wsuwam go do środka i zaczynam nim poruszać.

– Taka ciasna, taka mokra...

Mówię bardziej do siebie niż do niej. Nie mogę się powstrzymać. Potrzebuję więcej jej smaku. Pragnę, by doszła na moich ustach. Znow się pochylam i pożeram jej cipkę. Jej oddech przyspiesza i wiem, że jest blisko. Ciche pomruki jej zadowolenia motywują mnie do dalszych pieszczot.

Wplata palec dłoni w moje włosy i również zaczyna się poruszać. Mam wrażenie, że próbuje mnie nakierować na odpowiedni punkt, ale ja wiem, co robię. Chcę, by jak najdłużej odczuwała przyjemność. Ta chwila oczekiwania na orgazm jest tak samo ważna, jak samo szczytowanie. Napięcie musi rosnąć, a na to potrzeba czasu i umiejętności. Na szczęście nigdzie mi się nie spieszy i panuję nad sytuacją. Ścisną moje włosy, a jej mokra kobiecość coraz mocniej ociera się o moje usta i język.

Tak, kochanie, dojdź dla mnie. Posłuż się mną dla osiągnięcia własnej przyjemności.

I robi to. Dochodzi mocno i intensywnie. Czuję, jak zaciska się na moim palcu, a ja dla przedłużenia euforii nadal ją liżę. Cała pulsuje na moim języku i ustach.

Chwilę później oddech Gianny uspokaja się, więc spoglądam na nią, wyciągam palec i go oblizuję. Patrzy na mnie szeroko otwartymi oczami.

– Wiedziałem, że będziesz moim ulubionym daniem. Przygotuj się na to, że często będę ciebie głodny.

ROZDZIAŁ 14

Gianna

Tydzień po przyjęciu zaręczynowym trzymam w rękach swój upragniony dyplom ukończenia studiów. Mam na oku jedną firmę projektującą nowoczesne budynki mieszkalne w Nowym Jorku i chcę złożyć tam swoje CV, a potem pozostanie modlić się, by dali mi szansę na staż.

Jest też kwestia rozmowy z Asą. Czy powinnam zapytać go najpierw, zanim złożę papiery? Ostatnio dobrze się między nami układa i nie sędzę, by robił z tego powodu problemy. Nie tylko spędzamy czas na pocałunkach, ale także, o dziwo, coraz więcej rozmawiamy. Bywają wieczory, że po wspólnej kolacji i pod warunkiem, że nie ma żadnych biznesowych zobowiązań, rozsiadamy się w pokoju medialnym i oglądamy filmy. Zachowujemy się, jak normalna para i przyznaję, że taki układ jest dla mnie do zaakceptowania.

Ale wątpliwości, co do tego, czy aby powiedzieć mu, o moich planach związanych z pracą nadal pozostają zakorzenione w moim umyśle. To nie tak, że Asa się zmienił, bo więcej czasu spędzamy razem. Doskonale wiem, że jego temperament będzie czasami wychodzić na światło dzienne i awantury są zwyczajnie nieuniknione. Już jedną tajemnicę przed nim mam. À propos tabletek. Powinnam uzupełnić receptę na kolejny miesiąc. Na szczęście nie muszę przez jakiś czas umawiać się na wizytę u dr Baxter, będę otrzymywać receptę drogą elektroniczną. Później będę musiała jedynie pomyśleć, jak przechytryć Krisa, może zgubię go na chwilę w centrum handlowym i złożę szybką wizytę w aptece.

Wychodzę przed dom i jak zwykle znajduję przydzielonego mi ochroniarza opartego o samochód i palącego papierosa.

– Hej, Kris.

– Dzień dobry, panienko Mangano – odpowiada i rzuca niedopałek na żwirowe podłoże.

– A może po prostu Gianna? Nie bardzo lubię tę panienkę – pytam z uśmiechem.

– Chyba nie wypada.

– To przynajmniej mów mi po imieniu, gdy jesteśmy sami. Co ty na to?

– No dobrze, w czym mogę ci pomóc?

– Chciałabym pojechać do galerii handlowej, muszę kupić kilka rzeczy...

– Oczywiście.

Otwiera dla mnie drzwi, po czym wskakuje na tył samochodu. Kris zajmuje miejsce za kierownicą, wystukuje coś na telefonie i po kilku sekundach już jedziemy. Po chwili to mój telefon pika, dając znać o nowej wiadomości. Autorem SMS-a jest nie kto inny jak Asa.

Kochanie, Kris ma kartę kredytową dla Ciebie. Proszę, nie spieraj się z nim. Ma wystarczająco stresującą pracę i nie jest przyzwyczajony do tego typu zajęcia. Zawsze woził mnie, a nie tak piękną kobietę jak Ty. A raczej do centrum handlowego nie zaglądaliśmy często. Bądź dla niego miła :) Kup sobie coś ładnego, co tylko chcesz. O nic się nie martw. Ale chcę, byś później zaprezentowała się mi w nowych rzeczach. Mam nadzieję, że zahaczysz o sklep z bielizną :)

Cholera, teraz faktycznie muszę coś kupić. Czy powinnam kupować bieliznę na jego prośbę? Jestem jego narzeczoną, więc pewnie tak. Czy chcę kupować bieliznę z myślą o nim? Po tym, jak ostatnio mnie rozpałił... pewnie tak.

Pół godziny później jesteśmy już w centrum, a Kris wiernie mi towarzyszy. Wchodzimy więc razem do sklepu z sukienkami i wybieram długą w kolorze chabrowym, z guziczkami z przodu wzdłuż jej całej długości. Jest zwiewna i przyjemna w dotyku, więc na pewno chętnie będę ją nosić. Teraz czas, by zwać Krisowi.

– Jeszcze tutaj...

Wskazuję na sklep Victoria's Secrets, a na twarzy Krisa pojawia się to zabawne męskie zażenowanie. Pewnie gdyby był na zakupach ze

swoją kobietą, to z chęcią wybrałby dla niej coś specjalnego i zrobiłby to z uśmiechem na twarzy, ale ja jestem narzeczoną jego szefa, więc zakładam, że wolałby w tej chwili poligon niż oglądanie fatałaszków, zwłaszcza tak zmysłowych. Ciekawe, co by powiedział Asa, gdyby jego człowiek pomagał mi wybierać bieliznę? Mogłabym się założyć o wszystko, co posiadam, że Kris wpadłby w poważne problemy.

– A może ja wejdę sama, a ty kupisz nam kawkę?

– Nie mogę cię zostawiać, poczekam przy wejściu.

Kuźwa, kuźwa, kuźwa...

– Kris, będę tutaj wśród damskiej bielizny... co mnie tu może złego spotkać? – Przez chwilę zastanawia się nad moimi słowami. Modłę się w duchu, aby przystał na moją propozycję. Tylko tak mogę niepostrzeżenie wymknąć się do apteki. – Kilka metrów dalej jest kawiarnia, weź nam po kawie na wynos i będziemy wracać do domu.

– Już chcesz wracać? Tak szybko?

– A chcesz jeszcze chodzić po sklepach? – pytam zaskoczona. Kris robi śmieszny minę, wyrażając niechęć do buszowania po galerii handlowej.

– Jak dla mnie to już czuję, że straciłem sporo testosteronu, ale wszystko zależy od ciebie. Jeśli zechcesz spędzić tutaj cały dzień, nie będę protestować.

– O to nie musisz się martwić, nie chcę spędzać całego dnia na zakupach. Może innym razem trochę cię pomęcę, a teraz błagam, kup dużą dawkę kofeiny.

– Okej, ale gdyby coś się działo...

– Nic nie będzie się działo oprócz tego, że uszczuplę trochę konto pana Colettiego.

Kris odwzajemnia mój uśmiech i przytakuje na zgodę. Czeka, aż wejdę do sklepu, po czym odchodzi w stronę kawiarni. Kiedy jest już przy jej wejściu, wychodzę z Victoria's Secrets i idę do apteki, która na szczęście jest dwa sklepy dalej.

Mam dzisiaj zdecydowanie fart, bo nie ma żadnego klienta, więc szybko realizuję receptę i wkładam tabletki do torebki. W domu zmienię opakowanie na witaminy, teraz nie mam na to czasu. Wychodzę z apteki i od razu na kogoś wpadam. Silne ręce przytrzymują mnie za ramiona, bym mogła odzyskać równowagę.

Spoglądam na twarz potężnego mężczyzny i aż się wzdrygam. Przez jego prawy policzek przechodzi gruba blizna, która sięga aż do ust. Jego oczy są przerażające jak on cały. Ma krótko przystrzyżone ciemne włosy, a ubrany jest na czarno.

– Przepraszam, nie zauważyłam pana.

Puszcza mnie, ale nadal przygląda się z uwagą.

– Powinna pani uważać na siebie.

Jego słowa sprawiają, że przez moje ciało przechodzi zimny dreszcz. Niby nic takiego nie powiedział, ale w mojej sytuacji rodzinnej brzmi jak groźba. Nie mam zamiaru dłużej rozmawiać z tym podejrzanym typem, więc odchodzę bez słowa i szybko kieruję się do sklepu z bielizną. Przez całą drogę czuję na plecach jego spojrzenie.

Cała roztrzęsiona spaceruję między stoiskami z bielizną i udaję, że coś oglądam. Nie dosyć, że byłam podminowana próbą przechytrzenia Krisa, to jeszcze napatoczył się na mojej drodze ten upiorny facet. Był z pewnością dziwny. I nie mogę nawet powiedzieć o tym Krisowi, bo wszystko się wyda. Spoglądam na wejście do butik i dostrzegam go stojącego z dwoma kubkami na wynos. Chwytam jakieś czarne koronkowe body, spoglądam tylko, czy to mój rozmiar, a następnie idę do kasy.

Po zapłaceniu za zakupy wychodzę ze sztucznym uśmiechem.

– Dzięki za kawę – mówię i odbieram od niego kubek z gorącym naparem. Unikam jego wzroku i skupiam się na popijaniu małymi łyčzkami.

– No dalej, daj mi to.

Jego słowa sprawiają, że krztuszę się kawą. O Boże, widział, jak wchodzę do apteki. Pewnie miał ubaw, gdy obserwował, jak czałam się, opuszczając sklep z bielizną. Teraz zobaczy opakowanie po tabletkach antykoncepcyjnych i wszystko wygada swojemu szefowi. Moja tajemnica zostanie odkryta!

Patrzę na niego złęczniona, a on tylko marszczy zabawnie brwi. W końcu wyciąga w moją stronę wolną rękę i czeka, aż wykonam jego polecenie.

– Kris, porozmawiajmy...

– Okej, ale daj mi te torby z zakupami, nie musisz ich dźwigać, skoro jestem tutaj z tobą.

Zaraz... chodzi o zakupy? Czyli nie widział mnie skradającej się do apteki? Chryste, przed chwilą sama bym się wygadała na temat sekretnych zakupów i nie mówię tutaj o sklepie Victoria's!

– Wszystko w porządku? – dopytuje, gdy stoję oniemiała jak kompletna idiotka.

– Tak, pewnie, możemy jechać do domu – oznajmiam, po czym podaję mu torby z zakupami.

Jeszcze przez chwilę czuję, jak mi się przygląda, ale nic nie mówi. Wychodzimy z galerii i idziemy w stronę samochodu. Rozglądam się po parkingu, ale nie widzę nigdzie tego mężczyzny. Skoro Kris nic o nim nie wie, ja muszę być czujna.

Kiedy już siedzimy w samochodzie, mogę odetchnąć z ulgą. Nic się nie stało.

– O czym chciałaś rozmawiać? – pyta, gdy wkłada kluczyki do stacyjki.

– Ja?

– Tak, powiedziałaś, „porozmawiajmy”.

– Aaa, już nic. Nawet nie pamiętam, co chciałam powiedzieć.

Kris odpala silnik i po chwili wyjeżdżamy z parkingu.

Po paru minutach jazdy zatrzymujemy się na czerwonym świetle. Odwracam się w prawą stronę do szyby i nagle go widzę. Siedzi w samochodzie obok i patrzy na mnie. Człowiek z blizną. Widzi mój strach, bo z uśmiechem lekko kiwa głową, jakby chciał potwierdzić słuszność moich odczuć. Kris rusza, a ja oglądam się do tyłu. Zdecydowanie ten typiek spod ciemnej gwiazdy jedzie za nami. Gdy my skręcamy, on także...

– Kris...

Nasze spojrzenia spotykają się w odbiciu lusterka i widzę, jak mój ochroniarz mruży oczy.

– Widzę go, Gianna, jedzie za nami.

– Co teraz?

– Nie bój się. Nie pozwolę, by coś ci się stało, samochód jest kuloodporny.

Następnie sięga po swój telefon, by zadzwonić.

– Szefie, jest problem.

I nagle auto całe się trzęsie. Facet uderzył w nas z impetem. Na szczęście mam zapięte pasy, bo inaczej z pewnością uderzyłabym

głową w oparciu Krisa. Jednak gdy w nas walnął, tak mocno wbiły się w moje ciało, że lewy obojczyk i bok szyi zaczynają niemiłosiernie boleć. Po chwili uderza jeszcze raz. Kris przyspiesza, ale temu bandziorowi udaje się z nami zrównać i uderza w bok od mojej strony. Zaczynam krzyczeć ze strachu.

Asa

Trzask, pisk i krzyk Gianny. To wszystko, co słyszę w telefonie, a moje serce zamiera. Ktoś ich zaatakował i zapłaci za to swoim życiem. Boże, proszę, niech Giannie nic nie będzie, niech wróci do mnie cała i zdrowa.

Nadal z telefonem przy uchu, wybiegam przed dom, gdzie odnajduję chłopaków.

– Ktoś próbuje zepchnąć samochód Gianny i Krisa! Wsiadać do wozów i jechać za mną!

Pędzę do mojego auta i szybko zajmuję miejsce za kierownicą. Ruszam z piskiem opon, a następnie wyjeżdżam z posesji na ulicę. Mike, który pilnował bramy, w ostatniej chwili zdążył ją dla mnie otworzyć.

Zarówno samochód Krisa, jak i telefon Gianny mają GPS, więc wiem, dokąd zmierzam.

Moje serce wali jak szalone, nie mogę się uspokoić...

Nagle słyszę głos Krisa.

– *Szefie, odjechał.*

– Wszystko w porządku? Gianna jest cała? – niemalże krzyczę.

– *Tak, jest cała i zdrowa.*

– Dzięki Bogu! Widzę, gdzie jesteście, zjedźcie na parking przy salonie BMW, będę tam na was czekać.

Skrećam na ów parking i widzę, jak za mną wjeżdżają kolejne auta z moimi ludźmi. Wsiadam z samochodu i patrzę z niecierpliwością na wjazd. No dalej, mała, przyjeźdź już...

Gianna

Po prostu odpuścił. Uderzył kilka razy, po czym zniknął. Chciał nas zepchnąć czy tylko nastraszyć? Ale kto robi coś takiego w biały dzień i to na jednej z głównych dróg? Oprócz nas były tam inne auta i ktoś na pewno widział całe zajście. Może nawet już dzwoni na policję? Co ten facet, do cholery, chciał uzyskać?

– Już dobrze, nic ci nie jest, Gianna.

Patrzę na Krisa i widzę, że już nie jest zdenerwowany. Ja nie potrafię tak szybko opanować swoich emocji, nadal jestem roztrzęsiona. Nawet nie wiem, z kim i o czym rozmawia przez telefon. Mam wrażenie, jakby wszystko działo się poza mną.

Zjeżdżamy na jakiś duży parking i gdy tylko samochód się zatrzymuje, ktoś już otwiera drzwi z mojej strony.

Patrzę zdezorientowana na twarz Asy, który wygląda na złego, a zarazem przerażonego. Wysuwa w moją stronę ręce, odpina mój pas bezpieczeństwa i wyciąga mnie z samochodu, a następnie mocno przytula do siebie. Mój policzek przyciśnięty do jego torsu, moje ręce oplecione wokół jego tali i pocałunki, które składa na mojej skroni. Chwilę później odsuwa się odrobinę i chwytą w dłonie moją twarz, by uważnie mi się przyjrzeć.

– Wszystko dobrze? Nic ci nie jest?

Patrzę na niego, ale nadal trzyma mnie adrenalina i nie mogę nic powiedzieć... Asa wygląda na cholernie wystraszonego moją reakcją.

– Mów do mnie, kochanie... muszę wiedzieć, że wszystko w porządku.

– Nic mi nie jest – wyznaję cicho.

Asa głośno wzdycha i opiera swoje czoło o moje, mówiąc:

– Chryste, jak ja się o ciebie bałem.

Znów mnie przytula, a potem słyszę, jak dziękuje Krisowi. Następnie prowadzi mnie do swojego samochodu. Przytulona do jego boku, rozglądam się po parkingu. Jest tu chyba z dwudziestu ludzi Colettiego. Nie sądziłam, że wyruszy z małą armią przy sobie.

– Kris, możesz prowadzić?

– Oczywiście.

Ochroniarz siada za kierownicą, a my razem zajmujemy miejsca na tyłach auta. Asa cały czas trzyma mnie w swoich ramionach i całuje czubek mojej głowy.

– Zabieram cię do domu, już nie spuszczę z ciebie oka. Od dzisiaj
mieszkaś ze mną.

ROZDZIAŁ 15

Gianna

Asa nadal trzyma mnie blisko siebie, gdy wchodzimy do jego domu. Jestem mu wdzięczna za wsparcie, ponieważ wciąż czuję niewyobrażalne napięcie w całym ciele. Kris, Terry i jeszcze kilku innych ochroniarzy idzie za nami.

– Kris, Terry, Jack i Dragon, czekajcie na mnie w gabinecie. Reszta zostaje w holu.

Następnie wchodzimy po schodach i kierujemy się do ostatnich drzwi. Tych do jego sypialni. Nigdy wcześniej tutaj nie byłam.

Otwiera, po czym pozwala mi wejść pierwszej. Sypialnia okazuje się tak przestronna, że mogłoby tu powstać oddzielne mieszkanie. Wszystko utrzymane jest w ciemnych kolorach. Ściany grafitowe, ciemne drewno i łóżko rozmiarów królewskich z granatową pościelą. Zdecydowanie to jaskinia mężczyzny.

Asa podchodzi do mnie od tyłu i obejmuje mnie ramionami. Wtula swoją twarz w moją szyję i składa na niej delikatne pocałunki.

– Tak się wystraszyłem, że coś ci się stanie. Nigdy tak się nie bałem, Gianna.

– Myślisz, że ktoś chce mnie zabić? – pytam, bo tylko taki powód ataku teraz przyszedł mi do głowy.

Asa szybko odwraca mnie w swoją stronę, bym mogła na niego spojrzeć.

– Posłuchaj mnie uważnie, Gianno. Nikt nie zrobi ci krzywdy. Nikt mi ciebie nie zabierze. A jeśli ktoś będzie próbować, rozerwę go na strzępy. Zabiję każdego, kto narazi cię na niebezpieczeństwo. Obiecuję ci.

– Asa...

– Tu jesteś bezpieczna, nikt nie ośmieli się zaatakować mojego domu.

– Nie wiem, czy powinnam tu mieszkać przed ślubem, mój ojciec...

– Nie obchodzi mnie zdanie Rafaela, tu jest twoje miejsce. To ja będę cię ochraniać, to moje zadanie.

Kładzie dłonie na moich policzkach i całuje mnie słodko w usta. Moje ręce automatycznie oplatają go w pasie i zwyczajnie mam ochotę go przytulić. I to właśnie robię. Wiem, że mnie obroni. I choć obawiam się mieszkania z nim, to chyba tak będzie najlepiej. W końcu i tak za niecałe dwa miesiące będziemy małżeństwem.

– Jesteś cała spięta. Może kąpiel dobrze ci zrobi, co?

Jego spojrzenie jest ciepłe i czuję, jak stres powolutku zaczyna mnie opuszczać. Kiwam głową na zgodę, po czym Asa idzie do łazienki. Wchodzę za nim i widzę, jak szykuje dla mnie kąpiel. Woda szybko wypełnia wannę, a mężczyzna, który przybył mi na ratunek, dodatkowo wlewa płyn pod strumień wody. Łazienka wypełnia się pięknym kwiatowym zapachem. W tym momencie przyszła mi do głowy pewna śmieszna myśl. Boss Asa Coletti w wannie z pianą o aromacie kwiatów... Muszę mieć zabawną minę, bo nagle zaczyna się śmiać.

– Co? Szef nie może używać takich kosmetyków? Może ja lubię stokrotki, fiołki czy też inne krzaki?

– Jeśli ktoś na kwiaty mówi krzaki, to wątpię, by był ich miłośnikiem – odpowiadam rozbawiona.

– Ale za to jestem miłośnikiem twojego uśmiechu.

Jego słowa sprawiają, że robi mi się ciepło na sercu. Czasami potrafi być taki romantyczny i już sama nie wiem, jaki Coletti jest naprawdę.

– Kazałem kupić ten płyn dla ciebie. Oboje wiemy, że lubisz gorące, przyjemne kąpiele...

Na jego twarzy pojawia się krzywy uśmieszek, a na mojej... no cóż, podejrzewam, że jak zwykle rumieńce zawstydzenia. Kolejny raz przyłapuję go na tym, że dba o szczegóły, nawet tak mało istotne, jak płyn do kąpieli dla swojej kobiety. Bo w końcu nią jestem.

– Spokojnie, dzisiaj chodzi tylko o relaks. Zostawię cię samą, ja muszę porozmawiać z chłopakami. Poradzisz sobie? Bo mogę zostać jeszcze chwilę...

– Dam sobie radę. Chyba nawet potrzebuję czasu tylko dla siebie.

Asa podchodzi do mnie, kładzie swoją dłoń na moim karku i całuje w czoło, a następnie wychodzi.

Rozbieram się i gdy spoglądam na swoje odbicie w lustrze, mogę dostrzec pojawiające się na szyi i obojczyku siniaki po pasie bezpieczeństwa.

Wchodzę do wanny i ciepła woda przyjemnie rozluźnia moje obolałe ciało. Nadal przed oczami mam tę paskudną twarz z blizną. Nic nikomu nie zrobiłam, nigdy nie byłam z nikim skonfliktowana, ale jestem narzeczoną bossa, a także córką innego mafiosy. Czyje grzechy sprawiły, że dzisiaj stałam się celem?

Asa

Wychodzę z sypialni, gdzie moja piękna jest już bezpieczna, ale nadal czuję wzburzenie spowodowane tym, co się przed chwilą stało. Kto ośmielił się zaatakować moją kobietę?! Niech tylko dorwę sukinsyna!

Uśmiech Gianny przyniósł mi nieco ukojenia, ale dopóki nie dowiem się, kto stoi za dzisiejszym zdarzeniem, nie będę spokojny. Nie spocznę, aż nie dowiem się, o co tutaj chodzi. Od teraz ta sprawa jest dla mnie priorytetem.

Wchodzę do gabinetu, gdzie czekają na mnie moi ludzie. Siadam za biurkiem i pytam Krisa, jak to wszystko wyglądało. Opowiada mi ze szczegółami, co się wydarzyło, gdy tylko włączyli się do ruchu drogowego. Widzę, że również jest wściekły. Myślę, że nie tylko ze względu na próbę zadania ciosu jego szefowi, ale z powodu samej Gianny. Polubił ją, łatwo to dostrzec. Zresztą kto by tego nie zrobił, jest słodka i uprzejma, nikogo nie traktuje z góry, choć takie zachowanie z łatwością uszłoby jej na sucho. Z pewnością wyróżnia się spośród rozkapryszonych żon i córek bogaczy.

– Jestem pewien, że to było ostrzeżenie, ktoś chciał cię nastraszyć... ciebie i Giannę.

Słowa Krisa sprawiają, że wkurwiam się jeszcze bardziej. Ma rację, to był tylko pokaz. Ktoś chciał nas nastraszyć. I, cholera, udało mu się to. Zabiję tego, kto to zrobił. Nie będzie litości.

– Gianna zostaje tutaj, ma nie opuszczać posiadłości. Macie pilnować jej na każdym kroku. Jeśli wyjdzie do ogrodu, wy też tam będziecie. Gdy ktoś przyjdzie w odwiedziny, chcę o tym wiedzieć natychmiast i macie sprawdzać każdą osobę. Nawet jej ojca.

– Myślisz, że Mangano może za tym stać? Jej własny ojciec?

– A czemu by nie? Zdecydowanie ten gnój z blizną nie chciał jej zabić. Rafael ma do mnie żal i nie podoba mu się, że jego jedyne dziecko będzie nazywać się Coletti. Nie chodzi tu o miłość ojcowską, bo wątpię, by taka istniała w tym przypadku. Jego duma została urażona i doskonale zdaję sobie sprawę, że mnie nienawidzi. Odebrałem mu pozycję, na którą tak długo czekał. Dlatego chcę, by był pod obserwacją, ale dyskretną. Nie zamierzam wzbudzać zamieszania w radzie.

– Tak jest, szefie, zajmę się wszystkim.

– Dziękuję, Kris. A wy, chłopaki, miejcie oczy szeroko otwarte. Kiedy chronicie Giannę, to tak jakbyście chronili swojego bossa, zrozumiano?

– Tak.

– Tak jest.

– Tak.

Przez następną godzinę wykonuję telefony do wszystkich moich podwładnych. Informuję o stanie zagrożenia i jeśli ktokolwiek czegoś się dowie, ma natychmiast dać mi znać. Ktoś właśnie wypowiedział mi wojnę, ale to ja ją wygram. Nie uwzględniam innej opcji.

Gianna

Siedzę na łóżku Asy w wielkim białym szlafroku i nie wiem co dalej. Powiedział, że od teraz tu mieszkam i zaczynam się zastanawiać, jak to będzie wyglądało. Czy będziemy dzielić tę samą sypialnię? Mimo że powinnam w tej chwili bardziej martwić się tym, co stało się po zakupach, to szczerze mówiąc, moją głowę zaprzętają myśli o wspólnym spaniu z narzeczonym. Chryste, jak to w ogóle brzmi! Nie powinnam się martwić, a jednak przyznaję się, że ogarnia mnie trema.

Ktoś puka do drzwi. Czy to jeden z ochroniarzy?

Mocniej owijam się połamami szlafroka i wstaję, by otworzyć. Przede mną stoi Asa. Uśmiecha się delikatnie i pyta:

– Czy mogę wejść?

– To twoja sypialnia.

Asa wzdycha, po czym wchodzi do środka i zbliża się do mnie. Palcami przeczesuje moje mokre włosy i znów całuje mnie w czoło. Następnie dostaję buziaka w prawy policzek, a potem w lewy. Jego czułość mnie rozbija. Jeszcze miesiąc temu pragnęłabym tylko, aby się ode mnie odsunął, teraz czuję potrzebę jego bliskości. Zwłaszcza po tych stresujących chwilach podczas powrotu z galerii.

– Co to? – rzuca nagle ostro.

Nie daję mi szansy zapytać, o co mu chodzi, bo szybko odsuwa nieco szlafrok i już wiem, na co patrzy.

– To od pasa bezpieczeństwa. Kiedy uderzył w tył samochodu, mocno szarpnęło.

Asa przygląda się mojej twarzy i ciężko przełyka ślinę. W jego oczach widzę czystą wściekłość.

– Ten, kto to zrobił, zapłaci mi za to...

Przesuwa delikatnie dłonią tuż obok siniaka i na koniec kładzie ją tam, gdzie jest moje serce. Nasze spojrzenia się spotykają i między nami zdecydowanie nastaje chwila intymności.

Asa

Boże, jaka ona piękna. A jej skóra jest tak delikatna, tak upajająco miękka. Ma na sobie tylko szlafrok, pod nim jest naga i ciepła od kąpieli. Czuję, jak narasta we mnie pragnienie, a twardość w moich spodniach zdecydowanie to potwierdza. Chciałbym ją rozebrać, rzucić na łóżko i pojąć jej ciało. Od teraz będzie spać u mojego boku. Do końca naszych dni.

Nadal trzymam rękę tuż nad jej piersiami. Gianna zaczyna coraz ciężiej dyszeć. Jest zdenerwowana czy podniecona? Mógłbym to łatwo sprawdzić, zsuwając rękę w dół. Mam silne przeczucie, że zmoczyłaby moje palce.

Czy powinienem teraz myśleć o takich rzeczach, gdy jeszcze niedawno ktoś ją zaatakował? Była przerażona i roztrzęsiona, a w pierwszej fazie szoku, nie było z nią kontaktu. A jednak patrzy na moje usta, jednocześnie oblizując swoje pulchne wargi.

- Nie musisz się denerwować, kochanie.
- Nic na to nie poradzę, Asa.
- Chodzi o to, że ja cię dotykam czy o to, że nie masz doświadczenia?
- Chyba o jedno i drugie.
- A to, co robiliśmy do tej pory, podobało ci się?
- Tak - odpowiada zdecydowanie za cicho.

Jest taka nieśmiała. Nie mogę się powstrzymać i uśmiecham się szeroko. Doskonale wiem, że podobało jej się to, co już dzieliliśmy między sobą. Po prostu chciałem, by przyznała się na głos. Tak, by sama mogła usłyszeć swoją odpowiedź i ją zaakceptować. W końcu przestanie czuć zawstydzenie za każdym razem, gdy poruszamy temat seksu.

- Przeżyłaś dzisiaj bardzo nieprzyjemne chwile i z pewnością nadal o tym rozmyślasz.
- To prawda.
- Mogę sprawić, że na chwilę o tym zapomnisz...

Gianna

Wzrok Asy jest tak intensywny, że zapominam, chyba po raz setny, jak się mówi. Mężczyzna przygląda się swojej dłoni i po chwili zaczyna ją przesuwając w prawą stronę. Moje serce bije jak szalone i on na pewno to czuje. Zjeżdża dłonią niżej i szlafrok bardziej się rozsuwa. Czuję lekki powiew powietrza na odsłoniętej piersi, a on kładzie na niej rękę i zaczyna delikatnie masować. Kciukiem zahacza o mój już sterczący sutek, na co z ust wydobywa mi się ciche westchnienie. Asa nachyla się do mojej szyi i całuje mnie bardzo ostrożnie w siniaka. Jego usta w magiczny sposób przynoszą mi ulgę. Nie mam pojęcia, jak to możliwe. Lewą ręką sięga do paska szlafroka, po czym go rozwija.

- Nie jestem jeszcze gotowa...

– Cii, wiem o tym. Możemy czekać tyle, ile potrzebujesz. Chcę tylko, byś poczuła się lepiej, dobrze?

– Dobrze.

Asa podnosi głowę i patrząc mi w oczy, chwyta rękoma za poły szlafroka, a następnie zsuwa go ze mnie. Materiał opada swobodnie przy moich stopach i teraz stoję przed nim zupełnie naga. Asa powoli przesuwając wzrokiem po moim odkrytym ciele. Czuję, jak pod wpływem jego uwagi, przechodzi przez nie dreszcz. Nagle kuca przede mną i kładzie swoje dłonie na moich biodrach. Jestem o wiele niższa od niego, więc jego twarz jest prawie zrównana z moimi piersiami. Patrzy mi w oczy, mówiąc uwodzicielsko:

– Nigdy nie będę miał cię dosyć.

Potem wtula twarz między moje piersi, całując przy tym skórę. Odruchowo kładę dłonie na jego głowie i wsuwam palce w czarne włosy.

Zaczyna całować rowek między piersiami, by po chwili zassać mój prawy sutek. To samo robi z lewą piersią i czuję, jak tam na dole zaczyna zbierać się wilgoć. Pocałunkami wytycza ścieżkę niżej i gdy jest przy moim pępku, podnosi na mnie wzrok i uważnie mi się przygląda.

– Połóż ręce na moich ramionach, przytrzymaj się.

Robię to, co mówi. Asa podnosi lekko moją lewą nogę i kładzie usta na mojej kobiecości, po czym zaczyna lizać łechtaczkę. Czuję się jak w niebie. Zawsze wie, czego potrzebuję.

Z moich ust wydobywa się jęk przyjemności i nie mogę się powstrzymać od wypowiedzenia jego imienia. To sprawia, że jest jeszcze bardziej zaangażowany w to, co robi. Jestem już tak blisko. Nie wytrzymam długo...

Zalewa mnie fala niesamowitej przyjemności. Całe moje ciało drży od szczytowania. Noga, na której stoję, lekko się ugina. Asa szybko wstaje, chwyta mnie za pośladki i podnosi. Mam zamknięte oczy i mogę tylko poczuć, jak ostrożnie kładzie mnie na łóżku. Po chwili nie czuję jego ciężaru, więc otwieram oczy i widzę, jak chwyta koniec kołdry, by mnie okryć.

– Potrzebujesz snu, kochanie.

Po tych słowach idzie do łazienki. Wkrótce słyszę dźwięk lejącej się wody pod prysznicem. W pokoju panuje już półmrok i kiedy

wychodzi, jest zupełnie nagi. Tym razem mogę dobrze mu się przyjrzeć, a jest co oglądać. Jego ciało jest imponujące. Całe ciało. Każda jego część.

– Podoba ci się to, co widzisz? – pyta z zadziornym uśmiechem.

– Przestań.

– Co mam przestać, kochanie?

– Przestań mnie celowo zawstydząć.

– To było zwykłe pytanie.

– Chcesz tylko pochlebstw.

– Ja cały czas chwalebę twoje cudowne kształty. Czy nie mogę liczyć na wzajemność?

– Więc mówisz mi komplementy, bo sam ich oczekujesz w przyszłości?

Nagle Asa wybuchła śmiechem. Nie odpowiada na moje pytanie, tylko podchodzi do łóżka z drugiej strony i odsuwa kołdrę. Kiedy kładzie się obok mnie, trzymam mocno swoją część okrycia. Jestem taka żałosna. Przed chwilą dotykał moich intymnych części ciała, i to językiem, a teraz czuję się skrępowana.

Asa mości się wygodnie w łóżku, a potem przyciąga mnie bliżej siebie.

– Aleś się zawinęła jak naleśnik – mówi, śmiejąc się i zaczyna odwijać kołdrę.

Potem przysuwa mnie jeszcze bliżej i układa na tak zwaną łyżeczkę. Mogę położyć głowę na jego lewym ramieniu, a jego prawa ręka łąduje na moim brzuchu, tuż pod piersiami. Czuję, jak je dotyka opuszkami palców. I jak ja mam usnąć, gdy mnie tak pieści? I gdy ociera się swoim sztywnym potworem o moją pupę? On chyba też ma problem z zaśnięciem, bo zanim to zrobi... Słyszę kilkukrotnie jego umęczone pomruki.

ROZDZIAŁ 16

Gianna

Od kilku dni mieszkam u Asy. Kris pojechał do mojego domu po rzeczy, które naszykowała nasza gosposia Beth. Oczywiście to Coletti wszystko zorganizował, ja po prostu pewnego dnia znalazłam swoje ubrania ułożone w jego garderobie. Przez dobre dziesięć minut stałam i patrzyłam jak otępiała na nasze rzeczy leżące obok siebie. Tak wygląda małżeństwo. Wszystko będzie wspólne.

Kiedy zastał mnie w takiej pozycji, powiedział tylko „Oddychaj Gianna, oddychaj”, puścił oczko i wyszedł na jakieś spotkanie.

Nadal śpimy razem, ale oprócz pocałunków nic więcej się nie dzieje. Uszanował to, że nie jestem gotowa na pełne zbliżenie. Prawdę mówiąc, chciałabym spędzić z nim więcej czasu, zanim to zrobimy. Wiem, że jestem niedorzeczna. Dzieliliśmy już intymne chwile, poza tym on i tak będzie moim mężem. Jednak dobrze wiedzieć, że potrafi postawić sobie granicę, gdy mnie uwodzi. To daje mi wrażenie, że ja też mam tu coś do powiedzenia. A to bardzo dużo znaczy. W końcu jeszcze tak niedawno praktycznie żegnałam się z choćby najmniejszym objawem wolności.

Asa

W końcu mam Giannę w swoim domu. Teraz to nasz dom i chcę, aby i ona tak myślała, a przede wszystkim czuła. Czekałem na to wiele lat, ale niestety teraz nie mam dla niej tyle czasu, ile bym chciał. Muszę doprowadzić do końca kilka kontraktów i przede wszystkim dowiedzieć się, kto stoi za zamachem na moją kobietę. Nie spocznę, dopóki nie dorwę skurwieli. Zapłacą swoją krewią.

Ktoś puka do gabinetu i po chwili do środka wchodzi Dragon.

– Szeffie, pan Russo prosi o rozmowę.

– Stary czy młody?

– Młody.

Michael Russo. Doskonale wiem, po co tu przyszedł... a raczej dla kogo.

Wchodzi z poważną miną. Ubrany w jasnoszary garnitur wygląda jak jakiś makler giełdowy.

– Michael, cóż cię do mnie sprowadza?

– Ojciec powiedział mi, co się stało. Czy z Gianną wszystko w porządku?

Jak on mnie wkurwia. A już zwłaszcza to, że jego troska o moją kobietę jest autentyczna. Darzy Giannę ciepłymi uczuciami, nie mam co do tego wątpliwości.

– Nie musisz się o nią martwić, jest pod dobrą opieką.

– To, co się stało...

– Czego chcesz, Michael? Po co tu przyszedłeś? Chcesz ją zobaczyć? Pocieszyć?

Wstaję z fotela, omijam biurko i do niego podchodzę. Widzę, że chciałby coś powiedzieć, ale nie bardzo może ze względu na moją pozycję. I rozwijającą się wściekłość. Tak, ten drugi powód zdecydowanie wpływa na jego powściągliwość.

– Wiesz co, zapomnijmy na chwilę, że jestem bossem. Mów, co ci leży na sercu. Śmiało, Russo, wyrzuć to z siebie.

– Martwię się o nią, to wszystko!

– Dlaczego?

– Jak to dlaczego? Znam ją od dziecka, jest moją przyjaciółką.

– Mnie też znasz od dziecka, więc też jesteś moim przyjacielem? Będziesz się o mnie zamartwiać, gdy coś mi będzie grozić? Wparujesz do tego domu i będziesz żądać od Gianny wieści na mój temat? – pytam z szyderczym uśmiechem.

– Ty nie chcesz mieć przyjaciół.

– Prawdopodobnie masz rację. Ale ty też nie chcesz się... przyjaźnić z Gianną.

– O czym ty mówisz?

– Nie chodzi ci o przyjaźń. Widzę, jak na nią patrzysz, jak kręcisz się koło niej, gdy nadarza się okazja. Ale zapamiętaj moje słowa, ona nigdy nie będzie twoja, Russo. Ona należy do mnie.

Michael mierzy mnie srogim spojrzeniem, jest zły, bo mówię prawdę.

– Nigdy nie miałem zamiaru zrobić czegokolwiek w tym kierunku, wiem, jak się sprawy mają.

– I lepiej, żebyś o tym pamiętał. Nie wkurwiał mnie, Michael. Nie chcesz tego.

– Ale chcę, by Gianna była szczęśliwa i bezpieczna, to wszystko.

– Jest i będzie, to mogę ci obiecać.

– Wiesz już, kto mógł to zrobić?

– Gdybym wiedział, kto za tym stoi, usłyszałbyś o trupach. Mam swoje podejrzenia, ale najpierw muszę znaleźć człowieka z blizną. To mogą być Irlandczycy, Ruski albo ktoś wewnątrz naszej rodziny... nigdy nie wiadomo, mam wielu wrogów.

– Gdybyś potrzebował...

– Pomocy? – kończę zdanie za niego, po czym zaczynam się śmiać.

– Michael, i co byś zrobił? Ubrudziłbyś sobie rączki krwią? Bo szczerzę wątplię, byś był w stanie to zrobić.

Należy do mafii, pracuje dla nas, ale to nie jest typ człowieka, który umiałby skrzywdzić drugą osobę. Nigdy nie odebrał nikomu życia, nie to, co ja. Zajmuje się legalnymi interesami i niech na tym poprzestanie. Wystarczy, że umiejętnie pomnaża nasz kapitał, więcej od tego złotego chłopca nie potrzebujemy.

– Dlatego właśnie Gianna pozostaje pod moją opieką. Jestem gotowy zrobić wszystko, by była bezpieczna.

Po wyjściu Michaela nalewam sobie szklaneczkę whisky i powoli sącę palący w gardle bursztynowy trunek. Ten gość zawsze wyprowadza mnie z równowagi. Jeśli myśli, że może zbliżyć się do mojej kobiety, to chyba oszalał. Prędzej gołymi rękoma wyrwę mu serce.

Niepotrzebnie znowu się nakręcam, muszę się uspokoić. Nalewam drugą porcję alkoholu i idę na górę. Wchodzę do sypialni i widzę leżącą na łóżku książkę Gianny. Gdzie podziała się moja piękna? Gdy

słyszę jakiś dźwięk dochodzący z wielkiej garderoby, zagadka zostaje rozwiązana. Tam jest.

Czyżby znowu wpatrywała się w nasze pomieszane rzeczy? To był zabawny widok. Była tak cholernie urocza z tą zdezorientowaną miną. Zdaję sobie sprawę, że w bardzo krótkim czasie wywróciłem jej życie do góry nogami, ale mam pewność, że sobie z tym poradzi. Jest silniejsza, niż myśli.

Uchylam drzwi i widzę, jak przegląda się w lustrze, ubrana w długą, niebieską sukienkę na cienkich ramiączkach. Wygląda przepięknie. Może patrzę na nią przez tak zwane różowe okulary, ale mnie to absolutnie nie przeszkadza. Nie mam zamiaru ich ściągać.

– Podoba mi się to, co widzę – odzywam się, ujawniając tym samym swoją obecność.

Gianna odwraca się w moją stronę. Wygląda na lekko zawstydzoną, choć nie mam pojęcia dlaczego. Przecież nic złego nie robi.

Wchodzę do środka i zamiast podejść do niej, ruszam w stronę stojącego kilka metrów od niej fotela. Siadam wygodnie i popijam trunek.

– Dlaczego jesteś zdenerwowana?

– To sukienka, którą kupiłam... no wiesz, wtedy, gdy ten człowiek...

To dlatego wygląda na zmartwioną, wspomnienia do niej wróciły. Nie chcę, aby się zadrezczała myślami o człowieku z blizną. Nic już jej nie grozi z jego strony, już ja o to zadbam. A teraz muszę odwrócić jej uwagę od przykrych rozważań.

– Wyglądasz w niej pięknie, kochanie.

Nareszcie na jej buźce pojawia się słodki uśmiech.

Dziękuję za komplement już bardziej pewna siebie.

– Co jeszcze kupiłaś? – pytam, na skutek czego na jej policzkach pojawia się delikatna czerwień. Czyli coś jest na rzeczy...

– Hmm... bieliznę. – Tym razem jej głos jest znacznie cichszy.

Tego się nie spodziewałem. Co prawda napisałem jej w wiadomości, by zajrzała do sklepu z bielizną, ale nie sądziłem, że to zrobi, a tu taka niespodzianka.

– Masz ją na sobie? – pytam i zauważam, że mój głos też się zmienił. Zrobił się niższy z podniecenia.

Gianna tylko lekko przytakuje ruchem głowy, a ja nie mogę się powstrzymać, by jej o coś nie poprosić.

– Pokaż mi.

– Mówiłeś, że dzisiaj będziesz zajęty, nie chcę ci zabierać czasu.

– Zabieraj mi, ile chcesz i pokaż, co kupiłaś... proszę.

Jeszcze przez chwilę patrzy na mnie nieco zawstydzona, jednak sięga do pierwszego guzika sukienki, a ja aż się pochylam do przodu, opierając łokcie na kolanach, by lepiej widzieć. Czy nakłoniłem ją do striptizu? Cholera, nieważne, robi to i bardzo mnie to kręci. Szczerze mówiąc, mam nadzieję, że niedługo będzie na mnie gotowa. Nie wiem, ile jeszcze wytrzymam. Chcę być z nią na każdy możliwy sposób.

Odpina następne guziki i kiedy sukienka lekko się odchyła, dostrzegam coś czarnego. Kolejne odpięte guziki odsłaniają coraz więcej, ale nadal nie widzę wszystkiego.

– Wyjdź z sukienki.

Najpierw długo patrzy na mnie w milczeniu, a następnie zsuwa kieckę ze swojego ciała...

Gianna

Już widział mnie nago, nie muszę się stresować! Chryste, kiedy chwyciłam to czarne body, nawet nie spojrzałam dokładnie, jak wygląda. Dopiero teraz sobie to uświadamiam. Mogłam się spodziewać, że będzie seksowne i odkrywające. W końcu to koronkowe body od Victoria's Secrets. Z drugiej strony nie spodziewałam się jego wizyty w garderobie. Uprzedził mnie, że ma wiele pracy i spędzimy razem czas dopiero wieczorem.

Spoglądam na Aśę, który zaniemówił po ściągnięciu przeze mnie sukienki. Uchyła lekko usta, a jego spojrzenie ogrzewa moje ciało. Nie, to za słabe stwierdzenie, on mnie rozpala. Doskonale wiem, co widzi. Moje spore piersi zakrywa tylko delikatna koronka i z pewnością widać mi sutki. Pozostała część body jest zrobiona z drobnej siatki, która też niewiele zakrywa.

– Odwróć się, chcę cię zobaczyć całą – mówi ochrypłym głosem.

Tak więc odwracam się, a tył również nie jest skromny. Mocno wycięte plecy i dół w formie stringów. Jest też kokardka nad pośladkami. Chwycałam chyba najbardziej odkrywające i uwodzicielskie body w całym sklepie. Ba, pewnie w całej galerii!

Widzę Asę w odbiciu lustra, jak zakrywa sobie usta dłonią. Obracam głowę w jego stronę i czekam, aż coś powie. Najlepiej, jakby kazał mi się teraz ubrać, ale wątpię, żeby tak się stało. Nie, kiedy jego spojrzenie jest tak gorące.

– Ja pierdołę. Widziałem cię już nago i masz najwspanialsze ciało na świecie. Ale to... to coś innego. Aż mam ochotę rozerwać zębami ten kostium.

Odstawia szklanę na podłogę obok fotela, po czym wstaje. Podchodzi do mnie powoli, a gdy jest już bardzo blisko, dotyka prawą dłonią mojej szyi. Następnie wsuwa palce w moje włosy i lekko ciągnie do tyłu, tak bym na niego patrzyła. Pochyla się i szepcze mi w usta:

– Jesteś taka seksowna, a nawet nie masz o tym pojęcia, prawda?

Nie daje mi szansy odpowiedzieć, bo pożera moje usta w namiętym pocałunku. Drugą rękę kładzie na moim lewym pośladku, a potem lekko go ściska. Przysuwa mnie do siebie i czuję, jaki jest twardy. Zaczyna się o mnie ocierać, nadal całując z wielką pasją. Po chwili odrywa ode mnie usta, by zapytać:

– Czujesz, co ze mną robisz?

– Tak – skomlę cichutko.

– Podoba ci się to?

– Tak...

I wtedy dostaję klapsa w pośladek. Piszczę z zaskoczenia, a Asa uśmiecha się zawadiacko. Znowu mnie całuje i jednocześnie masuje mój troszkę obolały tyłek.

Asa

Jestem w niebie. Umarłem z nieznanym mi przyczyn i trafiłem do raju. I chuj, że nie powinno tam być miejsca dla mnie, nigdzie się nie ruszam.

Piękna i seksowna kobieta jest w moich ramionach i należy tylko do mnie. Jej niewinność, jej dobroć, jej mądrość, jest usta, jej ciało, jej jęki. Wszystko jest tylko moje.

Odrywam się od niej i odwracam w stronę lustra. Kładę dłoń na jej brzuchu i przyciągam z powrotem do swojego ciała, całego napiętego od pożądania. Drugą ręką odsuwam jej włosy na jeden bok i zaczynam całować odkrytą szyję. Następnie kładę dłoń na piersi i lekko ściskam. Z jej ust wydobywa się westchnienie. Jak pięknie to brzmi. Przyglądam się naszemu odbiciu i widzę, że ona robi dokładnie to samo.

– Chcę być w tobie, kochanie...

– Asa...

– Wiem, wiem, jeszcze poczekam. Po prostu chcę, byś to usłyszała. Chcę się zanurzyć w tobie i będę jedynym, który to kiedykolwiek zrobi.

Rękę, którą trzymałem na jej brzuchu, zsuwam na dół i zaczynam pocierać przez cienki materiał jej łechtaczkę. To sprawia, że mimowolnie Gianna wpycha bardziej swój kuszący tyłeczek w moje krocze, które domaga się uwagi. Nadal ją całuję po szyi i pieszczę, gdy nagle się odzywa:

– Asa, twój telefon dzwoni...

Co? Jaki telefon? Tak bardzo byłem nią pochłonięty, że nawet nie usłyszałem, jak ktoś się do mnie dobija. Ta osoba chyba nieświadomie wypowiedziała życzenie śmierci...

Próbuję to zignorować, ale znów zaczyna dzwonić. Kurwa!

– To może być coś ważnego.

Gianna ma rację. Niechętnie, a do tego zdyszany, odsuwam się od niej, na tyle by móc wyciągnąć komórkę i sprawdzić, kto dzwoni. Gianna chce się bardziej oddalić, ale jej nie pozwalam, trzymając ją w pasie.

– Nie uciekaj mi – mówię, po czym dziewczyna staje nieruchomo, zerkając na mnie.

To Kris. Cholera to musi być ważne. Wie, że nie można mi przeszkadzać bez powodu. Zwłaszcza gdy jestem z Gianną.

– Co jest, Kris?

– Jeden z naszych ludzi widział faceta z blizną, szefie.

Ta wiadomość sprawia, że całe moje ciało napęłnia się adrenaliną. Patrzę na Giannę, która uważnie mnie obserwuje. Musi dostrzegać złość i determinację na mojej twarzy, bo wygląda na trochę wystraszoną.

– Spotkajmy się w moim gabinecie, będę za minutę.

Rozłączam się i odwracam ją w swoją stronę. Oplatam ramiona wokół jej talii i mówię:

– Muszę iść, kochanie. To ważne.

– Coś się stało, prawda? – pyta ostrożnie.

– Znaleźli go, znaleźli gnoja, który was zaatakował.

ROZDZIAŁ 17

Asa

Opuszczając Giannę w garderobie, widziałem, że ma wiele pytań, ale w tej chwili nie mogę jej wszystkiego wyjaśnić. Tym bardziej nie mogę zdradzić, co mam zamiar zrobić jej napastnikowi. Odpowiedź z pewnością by się jej nie spodobała. Wystraszył ją, zagroził jej bezpieczeństwu i zdrowiu, ale wątpię, by chciała, abym zakończył jego żywot. To dobra i pełna współczucia dziewczyna, więc nie powinna wiedzieć o wszystkich moich poczynaniach, zwłaszcza tak drastycznych. Już i tak walczę o to, aby przestała się mnie obawiać, nie będę jej dokładać kolejnych wątpliwości.

– Gdzie go namierzyliście? – pytam Krisa w swoim gabinecie.

– Przed domem Mangano.

– Więc pracuje dla niego?! – pytam coraz bardziej wściekły na zaistniałą sytuację.

Jeśli to faktycznie prawda i Rafael zaplanował tę chorą akcję, zabiję go. Nikt nie będzie straszyć mojej Gianny, nawet jej pieprzony ojciec!

– Raczej nie, przyglądał się posiadłości. Tak samo jak my, o co prosileś. Tak go namierzyliśmy.

– Czyli blizna czekał, aż pojawi się Gianna...

– Pewnie tak.

– Gdzie jest teraz?

– Kazałem chłopakom go śledzić, ale tak, by się nie zorientował. Teraz jest chyba w swoim mieszkaniu. Stara kamienica na Brooklynie.

– Bardzo dobrze, może ten skurwiel doprowadzi nas do swojego szefa.

– A jeśli to wolny strzelec?

– To i tak wyciągnę z niego informację, kto mu zapłacił. Obserwujcie go do jutrzejszego wieczora. Jeśli z nikim się nie

skontaktuje, chcę go w jednym z naszych magazynów. Nie możemy ryzykować, że zwinie manatki po wykonanej pracy i zniknie.

– Tak jest.

Mój główny ochroniarz i pozostali zmierzają do wyjścia, ale mam jeszcze coś ważnego do powiedzenia.

– Kris?

– Tak, szefie?

– Macie go doprowadzić żywego. Jest mój.

– Oczywiście, od razu tak pomyślałem.

– Dobrze, czekam na wieści.

Pracuję do późnej nocy. Sprawa Gianni jest priorytetowa, ale mam jeszcze inne zobowiązania i muszę im sprostać jako głowa *Famiglii*. Kiedy kładę się do łóżka, moja mała jest już pogrążona w głębokim śnie. Mogę jedynie żałować, że ma na sobie koszulę nocną, bo chętnie przytuliłbym się do jej nagiego ciała. Ja również potrzebuję zapomnieć o złych rzeczach, które nas spotykają, a ona jest moją ostoją.

Jestem nadal zdenerwowany obecnością człowieka z blizną, czekał na nią pod jej starym domem. Doprowadza mnie to do szaleństwa. Dlaczego to ona została zaatakowana? Dlaczego ten cios nie został wymierzony bezpośrednio we mnie?

– Wszystko w porządku? – pyta zaspana Gianna.

– Tak, kochanie, wszystko pod kontrolą.

Przekręca się w moją stronę i patrzy mi w oczy. Jej twarz oświetla tylko poświata księżyca. Mógłbym tak wpatrywać się w nią do końca życia.

– Ściągnij koszulę, chcę poczuć twoje ciało.

Nie czekam na jej ruch. Sam sięgam po krawędź materiału, a ona pozwala mi odkryć swoją skórę. Następnie przygarniam ją do swego boku i całuję w czubek głowy. Zaczyna się do mnie przyzwyczajać. Takimi gestami oswaja się z moją bliskością i jestem z tego cholernie zadowolony.

– Śpij, kochanie.

Wtula się we mnie, dzięki czemu czuję się znacznie lepiej. Tylko ona potrafi mnie tak uspokoić. Wystarczy jej obecność...

Blizna z nikim się nie kontaktował, nikogo nie odwiedzał i nikt nie przychodził do jego mieszkania. Możliwe, że zauważył ogon. Nie pozostaje mi więc nic innego, jak zabrać go do jednego z moich opuszczonych magazynów. Tam może sobie krzyczeć do woli, nikt go nie usłyszy. Nie mogę się już doczekać spotkania z tym zbirem, więc decyduję się zacząć akcję wcześniej, nie będę czekać do wieczora.

Wybieram numer Krisa.

– Tak, szefie?

– Do magazynu, będę tam za godzinę.

O umówionym czasie wraz z kilkoma moimi ludźmi zajeżdżamy pod magazyn. Przed nim również kręcą się chłopaki. Witają się ze mną, po czym wpuszczają do środka, a ja mam bardzo interesujący widok. Blizna, bo tak lubimy go nazywać, wisi przywiązany do haka w suficie. Jak zwierzę na ubój. Im bliżej jestem, tym lepiej dostrzegam brzydkie siniaki na ramionach, klatce i twarzy.

– Uuu, kto cię tak urządził, stary? – pytam szeroko uśmiechnięty.

Przyglądam się Krisowi, który ma zaczerwienione knykcie i mord w oczach. Jest wściekły. On też był zagrożony przez to ścierwo, ale myślę, że jego złość wynika z faktu, że jego podopieczna była celem. Wbrew pozorom to dobry facet i nigdy by nie przyzwolił na krzywdę niewinnej kobiety.

– Wybacz, szefie, ale musiałem go uderzyć.

– Widzę, że uderzyłeś go więcej niż raz.

– Nikt nie będzie zadzierać z szefem... i panienką Gianną. Nie straszy się kobiet.

Ma rację, to niehonorowe. My faceci możemy walczyć między sobą. Taki los wybraliśmy, to my rządzą mafią. Ale nasze kobiety i dzieci? Są nietykalne. Zawsze trzymałem się tej zasady i nie znoszę, kiedy ktoś ma odmienne zdanie. Mogę straszyć porwaniem, torturowaniem, ale nigdy nie posunąłem się za daleko.

– Masz rację, Kris, ale teraz ten gnojek jest mój.

Kris z uśmiechem na twarzy kiwa głową na zgodę, po czym odsuwa się na bok. Razem z nami w magazynie jest jeszcze kilku mężczyzn i widzę po ich twarzach, że też mają ochotę przywalić w nasz żywy worek treningowy.

Podchodzę bliżej do Blizny.

– Spójrz na mnie, śmieciu.

Podnosi głowę i patrzy na mnie z odrazą. Nie jest w pozycji, aby się stawiać, ale będzie miło nauczyć go lekcji dobrych manier.

– Jezu, co za parszywa gęba. Za samo jej pokazanie mojej narzeczonej, powinienem ci sprzedać kulkę.

Nic się nie odzywa. Zaczyna mnie coraz bardziej wkurwiać. Czy chcę słyszeć jego żalosne błaganie o litość? Tak, kurwa! Z całego pierdolonego serca!

– Dobra, dosyć tej miłej pogawędki. Kto cię nasłał? Dla kogo pracujesz?

Nadal cisza. Spoglądam na Krisa i wzruszam ramionami. Następnie pozostaje mi wymierzyć mu mocnego prawego sierpowego w żebra. Krzyczy i wygina się z bólu, ale nigdzie mi nie ucieknie. Robię to samo z drugiej strony jego klaty. Tak jak mówiłem, żywy worek treningowy. Czuję się zajebiście, sprawiając mu ból, a czeka go więcej...

– Nadal nic nie powiesz?

Kolejny raz odpowiada mi cisza. Podchodzę do Terry'ego, który z uśmiechem przygląda się występowi.

– Masz ten swój kastet z kolcami?

– Pewnie, szefie.

– Pożycz na momencik.

Daje mi swoją zabawkę, po czym zakładam ją na prawą rękę. Znowu podchodzę do Blizny, który nadal ma kamienną twarz. Uderzam go kilka razy w brzuch, na co ten syczy z cierpienia. Wcześniej chłopaki ściągnęli z niego koszulkę, więc mogę podziwiać, jak zaczyna krwawić od wbitych kolców. Obchodzę go na około, a potem uderzam kilka razy w jego plecy.

– Szefie, zaczyna przypominać sitko!

To Terry postanowił zażartować z wyglądu naszego jeńca i reszta chłopaków wybucha śmiechem. Sam również mam niezłą radochę, ale nie jesteśmy tu dla zabawy, muszę uzyskać odpowiedzi. Ściągam kastet i rzucam go Terry'emu. Wyciągam nóż i znowu staję przed nim.

– Dla kogo pracujesz?

Jak długo ma zamiar milczeć? Przykładam ostrze do jego prawego obojczyka i rozcinam skórę aż do krawędzi jego spodni. To samo robię przy drugim obojczyku.

– Wybebeszę cię jak zwierzę, jeśli zaraz nie zaczniesz mówić!

Blizna ma zamglony wzrok i wygląda, jakby miał odpłynąć, ale skurwiel ma jeszcze siłę, aby się uśmiechnąć.

– Nawet jeśli ci powiem i tak mnie zabijesz. A tak przynajmniej umrę, wiedząc, że zawsze będziesz oglądać się za siebie, Coletti.

– Muszę cię rozczarować, nic nie zmienisz w moim życiu, od zawsze muszę oglądać się za siebie.

– Ale nie piękna Gianna Mangano. Jak wyszła z tej apteki i na mnie wpadła... kurwa, jaka niezła z niej dupa... Powiedz, jest tak ciasna, na jaką wygląda?

Uderzam go w twarz, a następnie dostaje serię w zakrwawiony brzuch. W tej chwili jestem jak rozszalały byk, chcę go rozerwać na strzępy!

– Apteka...

To Kris się odezwał, co zatrzymuje moje uderzenia, a gdy zerkam na swojego przyjaciela, mam wrażenie, jakby to słowo kierował nie do nas, a do siebie. Zdecydowanie jest dezorientowany. Ponownie wracam spojrzeniem do Blizny. Chwytam jego paskudny ryj w rękę i zmuszam, by na mnie spojrział.

– Jaka apteka?

– No apteka, aż miło było patrzeć, jak przechytrzyła twojego człowieka. Mówiłem jej, że powinna uważać, nie powtórzyła wam?

Blizna śmieje się, a z jego ust wypływa krew. Mimo obrażeń nadal ma siłę, aby śmiać mi się prosto w twarz.

Odchodzę od niego i patrzę na zszokowanego Krisa. W magazynie nastąpiła grobowa cisza. Gianna oszukała ochroniarza, a potem wpadła na tego zbira i nic nie powiedziała. Naraziła się. Dlaczego? Dlaczego zachowała się tak nieodpowiedzialnie? Ile razy mam powtarzać, że nie może być lekkomyślna? Że w naszym przypadku stawką jest życie!

– Kupiła coś ciekawego w bieliźniarskim? Posuwałeś ją w nowych ciuszkach, czy ci nie daje? Ja bym ją wyruchał na wszystkie możliwe sposoby.

Zaczyna się głośno śmiać, a mnie zalewa krew. W szale wyciągam broń z kabury schowanej pod marynarką i strzelam mu prosto w czoło. Dokładnie między oczy. Jego głowa opada bezwładnie, a ciało powieszona na sznurze wiotczeje.

– Nie, szefie! – krzyczy Kris zaskoczony moją impulsywną reakcją.

Nie powinienem go jeszcze zabijać, mógł coś wyznać. Ale nie mogę nic poradzić na to, że czuję, jakbym pękł w środku. Wpadłem w furję, słysząc jego słowa. Kolejny raz mój temperament wygrał i mogę mieć pretensje za nierozwagę tylko do siebie. Kurwa!

– Posprzątajcie tu, ciało ma zniknąć. Możecie nakarmić nim psy. Dowiedzcie się, jak ten śmieć się nazywał. Chcę wiedzieć o nim wszystko.

Patrzę na Krisa, który ma spuszczoną głowę. Wie, że nawalił w galerii. Chyba pierwszy raz został przez kogoś wykiwany. Zawsze czujny i precyzyjny, dał się podejść uroczej dziewczynie. Gianna okazała się sprytniejsza, niż nam się wszystkim wydawało. Sam także nie podejrzewałby jej o takie zagrywki.

– Wygląda na to, że nas obu przechytrzyła – mówię w miarę spokojnie, chociaż w środku cały się gotuję ze złości.

– Wybacz, nie spodziewałem się tego.

– Zanim pojedziemy do domu, zrobimy jeden przystanek. Musimy pojechać w jedno miejsce.

– Gdzie szefie?

– Pod klinikę, gdzie ją zawiozłeś po egzaminie. Mam ochotę na małą pogawędkę z doktor Susan Baxter...

– Ale, szefie... twoja koszula jest zakrwawiona.

– Tym lepiej, zmotywuje moją rozmówczynię.

ROZDZIAŁ 18

Gianna

Przeglądam właśnie ogłoszenia o pracę. Firma NewHome poszukuje stażystów. Postanowiłam ostatecznie porozmawiać o tym z Asą i złożyć swoje CV. Oby tylko Coletti nie utrudniał. Liczę, że nasze wspólnie spędzone chwile, które zdecydowanie nas do siebie zbliżyły, przyczynią się do jego spuszczenia z tonu. Może diabeł nie jest taki straszny, jak go malują.

Jest tak piękny i ciepły dzień, że grzechem byłoby nie rozsiąść się na tarasie w ogrodzie. Zabrałam ze sobą laptop, aby poczytać więcej o firmie, do której chcę złożyć podanie. Jestem tym tak podekscytowana, modlę się w duchu, aby wszystko się udało. Nie tylko zgoda Asy się liczy, pozostaje jeszcze kwestia mojego zatrudnienia. Z pewnością wielu młodych studentów ma chrapkę na ten staż i konkurencja będzie duża.

Zerkam za siebie i widzę basen za szklaną ścianą. Mój umysł od razu wędruje do przeszłości, wspominając, co robiłam w nim z Asą. To było tak ekscytujące. Nie wiem, co wydarzyłoby się dalej, gdyby ktoś nam nie przeszkodził. Za to pamiętam, jak mój przyszły mąż wpadł w furję. Jest taki impulsywny. Gdy wpadnie w sidła złości, nie sposób go zatrzymać. Jak pędzący czołg bez hamulców, rozwali wszystko, co znajdzie się na jego drodze.

Ta myśl sprawia, że zaczynam zastanawiać się, co stało się z człowiekiem z blizną. Odnaleźli go, pewnie go schwytali. Co zrobi z nim Asa?

– Panienko Mangano...

Na dźwięk męskiego głosu szybko się odwracam. Kris stoi kilka kroków ode mnie z ponurą miną.

– Miało być Gianna – mówię z uśmiechem na twarzy. On jednak go nie odwzajemnia. Mogę zauważyć, jaki jest spięty, negatywne emocje ma wypisane na obliczu.

- Pan Coletti czeka w gabinecie.
- Co się stało?
- Proszę iść za mną.
- Kris...

Zaczyna odchodzić, a ja jeszcze przez sekundę siedzę osłupiała. Coś się stało. Wstaję i szybko go doganiam. Nie patrzy na mnie i nie odzywa się przez całą drogę.

Kiedy wchodzimy do domu, nie wytrzymuję tego napięcia, więc chwytam go za rękaw koszulki i pytam:

- Kris, co się dzieje?

Przez chwilę patrzy mi w oczy i widzę, że nie tylko jest zły, ale także... zmartwiony?

- Gianni... jego się nie oszukuje. Przeprasza go do skutku.

Staję jak wryta, a Kris dalej idzie w stronę gabinetu. *Jego się nie oszukuje...* Te słowa brzęczą mi w uszach i ogarnia mnie prawdziwy strach. Oszukałam go tylko w jednej kwestii. Mam sekret. Czy Asa wie o tabletkach? Ale jak?

I wtedy zdaję sobie sprawę, co się wydarzyło. Człowiek z blizną. Mógł powiedzieć, że widział mnie w aptece, ale nie mógł wiedzieć o antykoncepcji!

Powoli idę za szefem ochrony, który już stoi przy ogromnych drewnianych drzwiach do gabinetu. Gdy jestem obok, spuszcza wzrok na podłogę i otwiera.

Wchodzę do środka i zastaję Asę za jego biurkiem ze szklaneczką ulubionego trunku. Obraca ją w rękę i przygląda się, jak alkohol pod wpływem ruchu obraca się po szklanych ściankach. Podchodzę bliżej, ale jeszcze nie uraczył mnie swoim spojrzeniem. Ma na sobie rozpiętą do połowy niebieską koszulę i wygląda, jakby dopiero co wyszedł spod prysznic. Jego włosy nadal są mokre.

- Asa?

Gdy wymawiam jego imię, powoli podnosi na mnie wzrok. Swoją poważny, lodowaty wzrok. Zawsze wita mnie uśmiechem bądź sam zaczyna pierwszy rozmowę. Teraz wygląda, jakby nie mógł znieść mojej obecności. O Boże, on wie.

Dopija resztę alkoholu i wstaje z fotela. Omija biurko, potem mnie, nie wypowiadając żadnego słowa i podchodzi do barku, by znów nalać sobie drinka. Ile on już wypił?

Bierze spory łyk, który sprawia, że na jego twarzy pojawia się kwaśna mina, dopiero potem w pełni odwraca się w moją stronę. Zbliży się i zaczyna mnie okrążyć. Oglądam się za nim i czuję się jak myszka złapana w pułapkę. Staję naprzeciwko niego i nie pozostaje mi nic innego, jak czekać na to, co ma mi do powiedzenia... i co zrobi.

– Czy byłem dla ciebie zły, Gianno?

Jego głos, podobnie jak wzrok, jest lodowaty.

– Nie...

– Czy źle cię traktowałem?

– Nie... Asa...

– Okłamujesz mnie! – krzyczy tak głośno, że aż cała się wzdrygam. Następnie energicznie obraca i rzuca szklanką z drinkiem o ścianę. Szkło pęka na małe kawałeczki, które spadają na podłogę.

Asa ciężko dyszy i patrzy na mnie z czystą wściekłością. Mój oddech także przyspiesza, a serce wali jak szalone.

– Staralem się zrobić wszystko, byś była szczęśliwa, byś mi zaufała... a ty mnie oszukujesz!

– Proszę, wysłuchaj...

– Zamknij się teraz! Miałaś czas, by mi wszystko powiedzieć! Wykiwałaś Krisa i wpadłaś na tego gnoja! Mógł cię skrzywdzić, porwać! Kurwa, jak mogłaś być tak nieostrożna?! Myślisz, że masz ochronę dla zabawy?! Że to tylko taki dodatek do bogatego życia?! Powinnaś powiedzieć wszystko Krisowi, mógł zapobiec temu, co stało się na drodze! A ty nic, kurwa! I dlaczego?! Dlaczego nie pisnęłaś słowem, co?!

Moje całe ciało zaczyna się trząść. Nigdy tak do mnie nie mówił, nigdy tak nie krzyczał. Nawet zajście w limuzynie po romantycznej kolacji w restauracji to nic w porównaniu do tego, jak teraz się zachowuje. Gdy był zły w mojej obecności, ten gniew był wymierzony w inną osobę. Zawsze wiedziałam, że jest groźny i przerażający, ale teraz wiem, że starał się nie okazywać tego mnie. A już na pewno nie w taki sposób.

Robi się cały czerwony na twarzy. Coraz ciężiej oddycha w oczekiwaniu na moją odpowiedź.

– Chciałam iść do apteki...

– Wiem, że byłaś w aptece i wiem po co! I nawet nie próbuj zaprzeczać, twoja lekarka wszystko mi wyśpiewała.

– Co?

– Byłem u niej, a raczej ona u mnie w samochodzie. Kris po nią poszedł, bo cóż... nie prezentowałem się zbyt dobrze w tamtej chwili. Ale za to moja zakrwawiona koszula sprawiła, że szybciotko powiedziała mi, po co przyszła do niej moja kochana narzeczona!

O Boże, on był u doktor Baxter, cały we krwi. Nawet nie muszę pytać, czyja to była krew. Doskonale wiem, kogo zranił.

– Chciałam tylko się zabezpieczyć...

– Tylko? Więc czemu mi tego nie powiedziałaś? Czemu się narażasz? Pamiętam, co powiedziałaś po egzaminie! Pierdolone witaminki! Kłamałaś mi prosto w twarz!

W moich oczach pojawiają się łzy, czuję, jak moje gardło się zaciska. Ma rację, okłamałam go, ale mam prawo się zabezpieczyć.

Z płaczem mówię podniesionym głosem:

– A gdybym ci powiedziała, pozwoliłbyś mi brać tabletki antykoncepcyjne? Bo szczerze wątpię. A doskonale wiesz, że zależy mi na pracy! To moje marzenie! Nie masz prawa mi go odbierać, nawet jeśli jestem twoją narzeczoną!

– Więc kłamiesz i narażasz się, bo chodzi o pieprzoną pracę?!

– Tak! Chcę mieć dzieci, ale w przyszłości, nie teraz...

– I nie pomyślałaś, aby ze mną o tym porozmawiać?! Lepiej zrobić ze mnie głupka?!

– To nie tak...

– Okazałaś mi brak szacunku! Nie jestem jakimś chłoptasiem, którego możesz wodzić za nos! Ja tu rządzę! A ty należysz do mnie i musisz się ze mną liczyć! To życie nie jest bajką, jest niebezpieczne! A mimo to traktowałem cię jak swoją księżniczkę! I jak mi dziękujesz?!

Asa jest coraz bardziej wzburzony, zaczyna nerwowo krążyć po pokoju i wygląda, jakby zaraz miał wybuchnąć jeszcze bardziej, a mimo to postanawiam się bronić.

– Mam prawo decydować o tym, kiedy będę w ciąży.

Zatrzymuje się i patrzy na mnie groźnie. Jego nozdrza falują, usta ma mocno ściśnięte. Wygląda jak drapieżnik, który ma zamiar

zaatakować swoją ofiarę. Po chwili uśmiecha się szyderczo i mówi słodkim głosem:

– No to już zdecydowałaś. Powiedz mi prawdę, dlatego chciałaś poczekać z seksem, co? Musiałaś odczekać swoje, aby tabletki zadziałały?

– Co? Nie! Mówiłam ci, że chcę spędzić z tobą więcej czasu...

– Bzdura! Ile już je bierzesz? Ponad miesiąc, nie? To, co? Sprawdźmy ich skuteczność?

Zamieram na jego słowa. Uśmiecha się, ale w ten okropny sposób. Jest złośliwy, ale chyba nie mówi poważnie? Nie czekałam z seksem, bo tabletki mogły jeszcze w pełni nie działać. Nie byłam gotowa na całkowite zbliżenie. Chciałam poczuć do niego coś więcej, zanim mu się oddam. Może dla niego seks to łatwa sprawa, ale ja nigdy wcześniej tego nie robiłam i zwyczajnie miałam swoje obawy.

– Asa...

Nie mogę dokończyć, bo rzuca się na mnie. Unosi mnie i podchodzi do kominka. Kładzie mnie na puszystym dywanie, po czym przywiera do mnie całym ciałem. Zaczynam się wiercić i próbuję się uwolnić z jego mocnego uścisku, ale jest zbyt silny. Do tego przygniata mnie swoim ciężarem, a jest ode mnie o wiele większy.

– Puść mnie, Asa!

– O nie, moja przyszła żonko. Teraz jesteś na mojej łasce!

Pochyla się i siłą bierze w posiadanie moje usta. Wpycha język i gdy staram się odwrócić głowę, sięga ręką do mojej szyi i zaciska. Po chwili odrywa wargi i mówi:

– No co, Gianna? Nie chcesz się zabawić? Nie musisz się bać, przecież się zabezpieczyłaś. Możemy iść na całość...

Ściąga swoją dłoń z mojej szyi, a potem chwyta za moje nadgarstki. Siada na mnie okrakiem i przekłada moje ręce nad głowę. Jego uścisk jest tak mocny, że na pewno zostawi ślady na delikatnej skórze.

– Zejdź ze mnie!

– O nie, pokażę ci, jaki jestem dobry. Nie martw się, sprawię, że polubisz ostry seks!

Potem prawą ręką sięga do przodu mojej zapinanej na guziki koszulki i ją rozrywa. Zaczynam krzyczeć ze strachu. On jednak nie

przestaje. Nagle słyszę dźwięk otwieranych drzwi. W ich progu pojawia się Kris z przerażoną miną.

To moja szansa, więc krzyczę do niego:

– Pomóż mi!

Jednak w odpowiedzi słyszę śmiech Asy. Na chwilę zatrzymuje swoje ruchy, ale nadal mocno mnie trzyma i nie wygląda na chętnego, by zaprzestać tego, co robi.

– On ci nie pomoże. Jak już mówiłem, to ja rządę! Prawda, Kris?!

Czuję, jak Asa patrzy na mnie przenikliwie, ale ja mogę tylko w tej chwili wpatrywać się błagalnie w Krisa. Nie zostawi mnie tak, nie może...

– Wynoś się, Kris! – krzyczy Coletti.

Moja jedyna nadzieja na ratunek przepada, gdy widzę, jak mężczyzna spuszcza wzrok na podłogę. Następnie wychodzi i zamyka za sobą drzwi. Nie wierzę, że mnie tak zostawił...

Coletti nachyla się do mojego ucha. Liże je, by następnie wyszeptać złowieszczo:

– To ja wydaję rozkazy... a teraz pokaż mi te swoje piękne cycki.

Podnosi się i gwałtownie szarpie za mój biustonosz. Zjeżdża na dół, odsłaniając moje piersi, po czym nachyla się i mocno zasysa prawy sutek. To boli, nie ma w tym nic przyjemnego. Gdy sięga do rozporka moich dżinsów, zaczynam panikować. Nie wiem co robić. Mój oddech jest urywany, a łzy zalewają mi oczy i policzki.

Ciężko dysząc, mówię cicho:

– Proszę nie, nie tak, ja nigdy nie... proszę, nie tak...

Zamykam oczy i szlocham... nikt mi nie pomoże.

ROZDZIAŁ 19

Asa

Jestem wściekły, jestem cały roztrzęsiony. Nie działam racjonalnie, to niezaprzeczalny fakt. Ciągle mam przed oczami wystraszoną Giannę, tuż po ataku tego skurwiela. Jak mogła być tak nieodpowiedzialna! I to tylko dlatego, że chciała kupić tabletki! Mówiłem jej, że nie ma takiej rzeczy, której bym dla niej nie zrobił! Wystarczyło ze mną porozmawiać! Ale ona wybrała kłamstwo, a moja żona nie będzie mnie okłamywać, nie pozwolę na to!

Całuję jej piersi i czuję, jak wzbiera we mnie pasja pomieszana ze złością. Nauczę ją, jak być dobrą żoną, już nigdy mnie nie oszuka. Nie dam jej powodu, jest cała moja. Wbiję jej to do głowy!

Kiedy krzyczy i walczy ze mną, jeszcze bardziej mnie nakręca.

Jak ja jej pragnę, jest nieziemską.

Jej delikatna skóra, jej piękne krągłości. Wszystko moje, wszystko dla mnie.

Już mam ściągnąć jej spodnie i dobrać się do jej słodkiej cipki, by doprowadzić ją do orgazmu, by dłużej ze mną nie walczyła, gdy zdaje sobie sprawę... że już tego nie robi. Odrywam usta od jej zaczerwienionej od mojego całowania piersi i spoglądam na nią. Leży nieruchomo z zamkniętymi oczami, a policzki ma całe mokre od łez. Jej wargi drżą i ledwo słyszę, co mówi.

– Proszę nie, nie tak, ja nigdy nie... proszę nie tak...

Zamieram. Jej słowa są dla mnie jak mocny cios w brzuch. Cała whisky, którą wypłem, zaczyna mieszać mi się w żołądku. Jej załamana i wystraszona twarz odbiera mi mowę. Co ja robię? Wygląda, jakbym miał ją zgwałcić. Ale to nie tak... Nie skrzywdziłbym jej. Chciałem tylko... ja pierdołę, co ja chciałem zrobić!

Schodzę z niej i klękam obok, by ją podnieść, ale Gianna wrywa się z mojego uścisku i czołga do kanapy obok. Opiera się plecami

o nią, zakrywa nagie piersi i przyciąga do siebie kolana. Wygląda na tak bezbronną. Tak wystraszoną. Ciężko dyszy i patrzy na mnie z nową porcją łez w oczach. Jezu, co ja odpieprzam. Owszem, oszukała mnie, ale nie mam prawa brać jej siłą.

Muszę ją uspokoić, sprawić, by przestała się bać. Wyciągam do niej rękę, na co mocno się wzdryga, a następnie zasłania twarz dłońmi. Czy ona myśli, że chciałem ją uderzyć?

– Gianni, kochanie, nic ci nie zrobię...

Nie patrzy na mnie. Płacze i jeszcze dalej się ode mnie odsuwa. Nie wiem, co robić. Nie mogę do niej teraz podejść, za bardzo się mnie boi. Za każdym razem, gdy widziałem strach w czyichś oczach, czułem satysfakcję i dumę. Ale gdy widzę go w jej oczach... w oczach kobiety, którą kocham, moje serce pęka. Co ja najlepszego zrobiłem! Idiota! Kretyn! Pojebaniec!

Powoli wstaję i jeszcze chwilę na nią patrzę załamany własnym postępowaniem.

– Nie skrzywdzę cię. Kocham cię.

Gianna w końcu podnosi na mnie wzrok. Nie wierzy mi, nie ufa. Jestem tego w stu procentach pewien. Co mi odwaliło? Chciałem ją chronić, zapewniałem ją o tym na każdym kroku i jak to udowadniam? Rzucam się na nią jak jakiś zboczeniec! Jak wściekłe zwierzę!

– Teraz wyjdę... możesz się uspokoić. Ktoś przyjdzie z nową bluzką. Proszę, postaraj się mi wybaczyć. Błagam.

Nic nie odpowiada, tylko znów odwraca spojrzenie. Muszę wyjść, nie chce mnie tutaj teraz. A ja nie chcę, by dalej się denerwowała, więc opuszczam gabinet. Idę przez hol, a na schodach zauważam Krisa. Siedzi na nich ze spuszczoną głową. Słyszając moje kroki, unosi ją i wtedy widzę nutkę pogardy w jego oczach. Ma słuszność. W tej chwili też sobą gardzę.

– Nic jej nie zrobiłem, zatrzymałem się.

Kris głośno wzdycha i kiwa głową na zgodę. To niebezpieczny mężczyzna i gotowy na wszystko, ale nigdy nie skrzywdziłby kobiety. To musiało być dla niego trudne, gdy kazałem mu potwierdzić, że nie pomoże Gianni. Wiem, że również był na nią zły za te sekrety, ale tylko dlatego, że naraziła siebie na niebezpieczeństwo. Lubi ją i to

szczerze. Broniłby jej własnym życiem, tak jak mnie. A ja go postawiłem w takiej popieprzonej sytuacji.

– Powiedz Marii, by za dziesięć minut zaniósła Gianni koszulę. Niech jej powie... niech jej powie, że dzisiaj nie wrócę na noc. Nie chcę, by bała się wyjść z gabinetu...

– Tak, szefie.

Kris wstaje i omija mnie, ale nie zaszczycza mnie już spojrzeniem. Wykona moje każde polecenie, bez względu na jego aktualny stosunek do mnie. Mam tylko nadzieję, że i on, i Gianna mi wybaczą. Pierwszy raz w życiu zależy mi na tym, by ktoś odpuścił mi winę. Nigdy nikim się nie przejmowałem. Aż dotąd.

Gianna

Wyszedł. Zostawił mnie w spokoju. Nie ma go już od jakiegoś czasu, ale nadal jestem roztrzęsiona. Spodziewałam się złości, spodziewałam się krzyku, nawet obrażenia się i zakazu szukania pracy, ale to? Tego z pewnością się nie spodziewałam. Nigdy fizycznie mnie nie zaatakował. Owszem, pierwszy pocałunek i kilka następnych wymusił, ale to, co teraz się stało, było czymś innym. Był brutalny, robił to wszystko ze złości, a nie z pożądania. Chciał, bym dostała nauczkę za oszustwo. Miał rację, to życie nie jest bajką, jest cholernie niebezpieczne. Na chwilę zapomniałam, jaki potrafi być boss Asa Coletti. Czy te wszystkie spędzone razem romantyczne chwile nadal mają jakąś wartość, skoro w jednej chwili potrafił mnie tak potraktować? I co ja mam teraz zrobić? Jasne, jakbym miała wybór. I tak będę jego żoną. Z tego na pewno się nie wycofa.

Ale dlaczego się zatrzymał? Dlaczego wyglądał na oszołomionego? Prosił nawet o wybaczenie.

– Przepraszam panią.

Zerkam zza kanapy i widzę pokojówkę wkraczającą do gabinetu. Wygląda na zmieszaną, ale podchodzi bliżej i podaje mi nową koszulę. Biorę ją od niej bez słowa.

– Kris kazał przekazać, że dzisiaj pan Coletti już nie wróci do rezydencji.

Po tych słowach wychodzi pospiesznie, a ja przyciskam do siebie nową koszulkę. Nie będzie go, w takim razie mogę iść do sypialni i wziąć prysznic. Potrzebuję w tej chwili zmyć z siebie jego zapach. Czuję się brudna od jego pocałunków.

Ściągam podartą koszulkę i zostawiam ją na kanapie. Niech ma swoje trofeum, a może i dowód swojej bezgranicznej miłości. Bo granic ten człowiek z pewnością nie ma.

Ubieram się, następnie idę do łazienki przylegającej do gabinetu, by obmyć twarz. Oczy mam spuchnięte i wyglądam, jakbym miała zderzenie z czołgiem. Miałam, ale z Asą. Wychodzę cicho z biura i idę w stronę schodów. Na szczęście na nikogo nie wpadam. Dom jest tak cichy, jakbym była w nim sama. Czy wcześniej też tak było? Czy moje krzyki niosły się po tych wszystkich pomieszczeniach? Każdy mógł mnie usłyszeć. I nikt mi nie pomógł. I to będzie mój dom...

Asa

– Szefie, chyba już dosyć.

Spoglądam na Krisa, który po raz pierwszy od zajścia w domu się do mnie odezwał. Wylądowaliśmy w barze w pobliskim hotelu, gdzie zarezerwowałam pokój na noc. Tak jak obiecałam, Gianna nie musi dzisiaj mnie oglądać. Z pewnością to ostatnia rzecz, na którą ma ochotę.

Patrzę na Krisa i zdaję sobie sprawę, że ma rację. Nie wiem, który to już drink tego dnia. Zdecydowanie jestem pijany.

– Ale dzisiaj zjechałam... – mamroczę niewyraźnie. Kris nie odpowiada, więc kontynuuję: – No dalej, powiedz, jakim jestem debilem. Masz moje pozwolenie.

– Tak jest, szefie.

Na odpowiedź Krisa zaczynam się śmiać. Ale to gorzki śmiech. Śmiech przez łzy. Mimo zamglonego alkoholem wzroku dostrzegam, że i na jego twarzy pojawia się mały uśmiech. Mój jednak szybko znika...

– Teraz pewnie mnie nienawidzi...

– Nie sądzę, by panienka Gianna była w stanie kogoś nienawidzić.

- Lubisz ją.
- Szefie...
- Nie, nie, nie mam niczego złego na myśli.
- To miła i dobra dziewczyna.
- Wiesz... zaczynała mi ufać, może nawet lubić, a teraz znów cofam się do początku. Co ja, kurwa, mówię... nawet na początku nie było tak źle.
- Wszystko można naprawić.
- Taaa... muszę to naprawić, tylko jeszcze nie wiem jak.
- Zawsze znajdujesz rozwiązanie.
- Tak, nie poddam się.
- Tylko że...
- Tylko że co, Kris?
- Mogę być szczery?
- Tak.
- Wiem, że jesteś przyzwyczajony do tego, że wszystko idzie po twojej myśli, a gdy zdarzają się komplikacje, działasz szybko i skutecznie. Osiągasz każdy zamierzony cel, bez względu na konsekwencje. Ale w przypadku narzeczonej? To tak nie będzie działać.
- Mów dalej.
- Możesz przekonać ją do przebaczenia, do lojalności, nawet do wierności i szacunku, ale nie zmusisz jej do miłości. Wiem, że ją kochasz, ale to nie znaczy, że ona musi odwzajemniać to uczucie. Właśnie w tym jest problem z miłością. Aby była szczerą, musi być dobrowolna. Możesz planować, że zdobędziesz jej serce, ale będzie ono należało do ciebie tylko pod warunkiem, że zostanie ci podarowane przez nią.
- Nie umiesz pocieszać, Kris.
- Nie próbuję tego robić, Asa. Co byś zrobił, gdybym teraz miał taką moc i wskazał ci dziewczynę w tym barze, abyś ją pokochał?
- Odpowiedź jest dla mnie oczywista, mimo buzującego w moim ciele nadmiaru alkoholu.
- Nie zgodziłbym się, to byłoby niewykonalne.
- No właśnie.
- Chcesz powiedzieć, że Gianna nigdy mnie nie pokocha, tak?

– Nie, nie to miałem na myśli. Nie wiem, co do ciebie czuje. I co może czuć później. Widziałem, że ostatnio inaczej się zachowywała w twoim towarzystwie. Jej uśmiech nie był wymuszony, odważę się nawet stwierdzić, że cię polubiła, co nie jest takie łatwe, jak może ci się wydawać.

– Dzięki.

– Nie ma za co – odpowiada ze szczerym uśmiechem.

– Chciałbym cofnąć czas i tym razem postąpić słusznie.

– Wiem, ale to niemożliwe. Teraz pomyśl o tym, jak przekonać ją, że taka sytuacja już się nie powtórzy. Bo jeśli się powtórzy, musisz wiedzieć, że drugi raz się nie wycofam, Asa. Obronię ją, nawet gdy będzie grozić mi śmierć z twojej ręki. Nigdy więcej, szefie, nigdy więcej.

Kris jest śmiertelnie poważny, gdy wypowiada ostatnie zdanie. Za takie odzywki niejeden boss podarowałby mu kulkę. W jakiś sposób mi zagroził, ale ma słuszność. Nie jestem Bogiem, nie jestem nietykalny. W tej chwili mam bardzo słabe zdanie o swojej popierdolonej osobie. Dobrze, że mi nawrzucał, zasłużyłem na te wszystkie słowa.

– Co mam robić? – pytam zrezygnowany.

– Daj jej czas. I, na litość boską, hamuj się przy niej.

Znów patrzę na Krisa i wiem, że powoli mi odpuszcza, dostrzegam nawet cień uśmiechu.

Biorę ostatni łyk i wstaję z krzesła barowego. Trochę się chwieję, ale daję radę iść do swojego pokoju. Kris wynajął sypialnię obok. Zawsze istnieje zagrożenie, że ktoś z hotelu da cynk i szybko mogą stać się celem. Zanim tu przyjechaliśmy, zadzwoniłem po chłopaków, by więcej ludzi pilnowało rezydencji. Gianna nadal może być w niebezpieczeństwie i muszę ją chronić, nawet jeśli w tej chwili nie może na mnie patrzeć.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego zwiększyłem ochronę. Tylko przed sobą mogę się przyznać, że boję się jej ucieczki. Nie może ode mnie odejść. Nie pozwolę jej na to.

ROZDZIAŁ 20

Gianna

Po powrocie do sypialni Asy i jednym spojrzeniem na jego łóżko zrozumiałam, że nie mogę tu spać. Nie chcę. Powiedział, że dzisiaj tu go nie będzie, ale nadal nie wyobrażam sobie zostać w tym pokoju. Moja pierwsza noc również była stresująca, ale jego obecność, jego wsparcie i czułość sprawiły, że poczułam się bezpiecznie i od tamtej pory zasypiałam w jego silnych ramionach każdej nocy. Dzisiaj ta siła mnie przeraża. Ta sama siła może być moją zgubą. A jeśli zmieni zdanie i postanowi znów mnie zaatakować? Bo przecież tak było, prawda? Zaatakował bez namysłu. I co z tego, że był pod wpływem alkoholu, nic go nie tłumaczy!

Postanowione, nie mogę tu zostać.

Zabieram kilka swoich rzeczy i wychodzę z sypialni. Nagle staję jak wryta, bo na korytarzu parę metrów dalej tkwi Dragon. Uważnie przygląda się garstce ciuchów w moich rękach i podnosi pytająco brwi.

– Będę spała w jednej z sypialni gościnnych.

Nic nie odpowiada, po prostu patrzy zdziwiony. Już mam odwrócić się do niego plecami i iść w swoją stronę, ale coś sobie przypominam.

– Dragon, dlaczego tu stoisz? Przecież nigdy w prywatnym skrzydle nie ma ochrony.

Wygląda teraz na trochę zbitego z tropu i... zażenowanego. Czy on?

– Czy ty mnie pilnujesz? – pytam i słyszę w swoim głosie narastającą złość.

– Szef wzmacnił ochronę ze względu na bezpieczeństwo, panienko Mangano.

– Czyli mnie pilnujesz. Spokojnie, nie ucieknę. I tak nie mam dokąd.

Odchodzę i otwieram ostatnie drzwi na końcu korytarza. Jak najdalej od jego sypialni.

Pokój gościnny jest oczywiście przestronny i, jak mogłam się spodziewać, cudowny. Jak każde pomieszczenie w tym domu. Ściany mają kremowy kolor, podłoga jest drewniana i jasna, a meble białe. Naturalnie nie mogło się też obejść bez wielkiego łóżka, na które rzucam rzeczy, a potem idę do łazienki. Jest mniejsza od tej w sypialni Asy, ale w tej chwili nie tęsknię za niczym, co ma z nim związek. Mogę jedynie żałować, że jest tu tylko prysznic. Szkoda, miło by było zanurzyć się w ciepłej wodzie w wannie. Rozbieram się i wchodzę pod strumień. Niech zmyje ze mnie dzisiejsze zdarzenie.

Poranek następnego dnia

Asa

Kto tak hałasuje?! Czy ktoś włączył młot pneumatyczny przy moim łóżku? Jeśli ktoś obudzi Giannę, to oberwie.

Wyciągam spod kołdry rękę i szukam mojej małej. Gdy nie czuję jej słodkiego ciała, powoli otwieram oczy. Nie ma jej obok mnie.

Boże, jak mnie napierdala głowa. Zaraz, to nie jest moja sypialnia.

Podnoszę się zbyt szybko i to był kurewsko zły pomysł. Łapię się za głowę i staram się zatrzymać pulsowanie. Po kilku sekundach znów słyszę ten dźwięk. To pukanie do drzwi. Ja pierdołę, jestem w hotelu. Teraz wszystko do mnie powraca. To, co zrobiłem Giannie, a potem pijacka próba zapomnienia o moim zjebanym zachowaniu.

Kolejny raz ktoś wali w drzwi. No może nie wali, ale przez kaca wszystko odbieram ze zwiększoną mocą.

Nadchodzi kolejna fala bólu głowy, aż mam ochotę poszukać gnata, by na ślepo zastrzelić osobę za drzwiami.

Wstaję z łóżka jak jakieś zombie i podchodzę do źródła nieznośnego hałasu. Spoglądam przez wizjer i widzę Krisa z dwoma kubkami kawy. Chyba go jednak nie zabiję. W gruncie rzeczy ratuje mi teraz życie. Otwieram, a on uśmiecha się złośliwie.

– Dzień dobry, szefie, jak się spało?

Czy on musi tak krzyczeć? Kurwa czy on ma megafon w ustach?!

– Spało się dobrze, gorzej z pobudką.

Wpuszczam go do środka i zabieram od niego kubek. Biorę łyk i oczywiście okazuje się, że kawa jest cholernie gorąca.

– To chyba nie jest twój najlepszy poranek.

Mierzy mnie niepochlebny wzrokiem, a potem sam odwracam się do lustra przy szafie. Wyglądam tragicznie. Wymięta koszula, spodnie całe pogniecione, włosy sterczą na wszystkie strony, a moja twarz jest spuchnięta i blada. I czuć ode mnie jak z gorzelnii.

– Idę pod prysznic. Zadzwoń po Terry’ego, niech przywiezie mi jakieś ubrania.

Już mam wchodzić do łazienki, gdy coś przychodzi mi do głowy.

– Niech Terry najpierw sprawdzi, co z Gianną, ale jeśli mu nie otworzy drzwi, to ma nie wchodzić pod żadnym pozorem, tylko najlepiej niech poprosi o to Marię.

– Już dzwonię.

Biorę długi i bardzo potrzebny prysznic. Zaczynam znów czuć się jak żywa istota. Po wyjściu spod wody owijam się w pasie dużym ręcznikiem i wracam do pokoju. Na stoliku znajduję dwie aspiryny i małą butelkę z wodą mineralną.

Kris właśnie zasłużył sobie na cholernie dużą podwyżkę. Połykam tabletki, siadam na łóżku i sięgam po swój telefon leżący na szafce nocnej. Przeglądam listę kontaktów i gdy znajduję jej imię... waham się. Chcę usłyszeć jej głos, sprawdzić, czy wszystko z nią w porządku. Przeprzić. Błagać o wybaczenie. Zapewnić, że kocham ją nad życie i wczorajsze zajście już nigdy się nie powtórzy. Prędzej umrę, niż ją ponownie skrzywdzę.

Nie mogę jednak naciskać ani tłumaczyć się przez telefon jak tchórz. Powinienem to zrobić osobiście, patrząc jej prosto w oczy. Nawet jeśli cholernie obawiam się konfrontacji z nią. Boję się zobaczyć w jej oczach pogardę i nienawiść. I choć na to w pełni zasługuję, to widok kochanej osoby w takim stanie łamie serce. Tym bardziej, że moje serce bije tylko dla niej.

Wchodzę w galerię i jest tam tylko jedno zdjęcie. Mojej Gianny jak śpi. Zrobiłem je pewnego ranka, wyglądała tak pięknie, chciałem

uchwycić ten moment na zawsze. Tak, jak wstążkę na zegarku...

Co jest, kurwa?! Nie mam zegarka!

Zaczynam szukać po pokoju, ale nigdzie go nie ma. Czyżbym zgubił go w hotelowym barze? Jeśli tak, to przetrząsnę całą tę budę!

Ktoś znowu puka do drzwi, więc odzywam się z pozwoleniem, aby wejść. To Kris z czystymi rzeczami. Kładzie je na łóżku i zaczyna się przyglądać, jak szukam czegoś po pokoju.

– Nie wiem, gdzie podziałem mój zegarek.

– Nie ściągał szef przed prysznicem?

– Nie, nie ma go tutaj.

– Znajdziemy.

Muszę go znaleźć. To moja najcenniejsza rzecz. Nie tylko pamiątka po ojcu, ale ta wstążka... W końcu zerkam na Krisa, który ma zdecydowanie ponurą minę.

– Co mówił Terry? Jak Gianna? Coś mówiła? Jak wyglądała?

– Nie było jej w sypialni.

Moje spojrzenie ląduje na czystych ubraniach. Chyba nadal alkohol miesza mi w głowie, bo jedyne, co zrozumiałem, to to, że Terry wszedł bez pozwolenia do sypialni.

– Mówiłem, że ma nie wchodzić, jeśli sama nie otworzy! Więc, jak, kurwa, zdobył te ciuchy?! Nie wiedział, że wyszła!

– Szefie, to nie tak. Dragon powiedział mu, że Gianna po naszym wyjściu... przeniosła się do innego pokoju.

– Co, kurwa?!

Spała w innym pokoju? Nie było jej w naszym łóżku? Jezu, jest gorzej, niż sądziłem. Nie chcę, by się ode mnie odsuwała.

– Ubiorę się i wracamy do domu. Muszę z nią porozmawiać, nie zmieni sypialni.

– Szefie...

– Co?! – Kris tylko ciężko wzdycha i widzę, że coś go męczy. – O co chodzi, Kris? Mów szczerze.

– Nie sądzę, by to był dobry czas, by stawiać jej warunki i zmuszać ją do czegokolwiek.

Zmuszać ją... te słowa mnie bolą. Usłyszenie ich na głos przywraca mi resztki zdrowego rozsądku. Nasza wczorajsza rozmowa przy barze wraca do mnie w jednej chwili. Kris ma rację, nie mogę teraz naciskać. Nie po tym, co zrobiłem.

– Myślę, że panience Giannie przyda się trochę... spokoju.

Doskonale zdaję sobie sprawę, że ma słuszność. Ale nie podoba mi się myśl, że nie śpi obok mnie. Może nie mieszkamy ze sobą długo, ale już się uzależniłem od jej obecności. Gianna leżącą obok, Gianna w bibliotece, Gianna w ogrodzie, wspólne kolacje, jej rzeczy obok moich...

Składam sobie obietnicę, że to wszystko powróci. Że wszystko naprawię.

– Masz rację, dam jej trochę przestrzeni.

Kiedy Kris wychodzi, ubieram się i, co tu dużo mówić, mam zjebany humor. Jest zła, jest przestraszona, jest... rozczarowana. Kurwa! Kurwa! Kurwa!

Gianna

Nie wychodzę z mojego nowego pokoju. Nawet nie mam ochoty na śniadanie. Nie chcę na niego wpaść. Po prostu nie chcę go dzisiaj widzieć. Muszę przyznać, że kieruje mną nie tylko strach, ale także narastająca złość. Na znak mojego buntu z wielką przyjemnością połykam tabletkę antykoncepcyjną. Nie planuję w tej chwili małego Colettiego i tego będę się trzymać. Przynajmniej mam nadzieję, że mi się uda. Niech sobie gada, co chce, ale nie zmusi mnie do niczego. Będę trwać w swoim postanowieniu, a jeśli mu coś nie pasuje, to już jego problem.

Teraz kiedy na spokojnie myślę o wczorajszym zdarzeniu i pamiętając, jak prosił o wybaczenie, zastanawiam się, czy mógłby zrobić to jeszcze raz. Głowa podpowiada mi *Tak, to w końcu bezwzględny Coletti*, ale serce... serce zawsze ma odmienne zdanie. Jedyne, co jest pewne, to to, że w tym momencie mu nie ufam.

Asa

– Zatrzymaj się tu! – niemalże krzyczę na prowadzącego Krisa.

Parkuje przy chodniku, a ja wyskakuję z samochodu. Wchodzę do budynku i podchodzę do lady.

– W czym mogę panu pomóc? – pyta mnie starsza pani z serdecznym uśmiechem.

– Kwiaty, potrzebuję dużo kwiatów.

Chyba widzi moje zdenerwowanie i brak doświadczenia w kupnie tego typu rzeczy, bo z subtelnym uśmiechem pyta:

– Z okazji przeprosin, jak się domyślam?

Kurwa, zawstydziła mnie obca staruszka. I choć nie muszę się jej tłumaczyć, pewnie i tak winę mam wypisaną na twarzy.

– Tak.

– W takim razie proponuję duży bukiet pięknych czerwonych róż.

– Niech będzie największy.

Piętnaście minut później wychodzę z kwaciarni z ogromnym bukietem. Wyglądam, kurwa, jak z kwiatową tarczą. Kris stoi w gotowości przy samochodzie i rozgląda się po otoczeniu. Gdy jednak mnie dostrzega... kopara mu opada. Następnie parska śmiechem, ale szybko zasłania sobie usta dłonią. I dobrze. Wszystko wszystkim, ale, kurwa, bez przesady, na za dużo zaczyna sobie pozwalać.

– Ani słowa – mówię twardo i próbuję w miarę zgrabnie wsiąść do samochodu.

Kris tak, jak mu powiedziałem, nie odzywa się przez całą drogę.

W myślach układam sobie przemówienie. Tylko co ja mogę jej powiedzieć? Przepraszam? Wybacz? Wracaj do sypialni, tam, gdzie twoje miejsce?

Kurwa! Kurwa! Kurwa!

ROZDZIAŁ 21

Asa

– W którym pokoju jest? – pytam Dragona, który cały czas przebywa na piętrze, gdzie znajdują się sypialnie.

– W ostatnim.

– Wychodziła dzisiaj?

– Nie, proszę pana.

– Nie schodziła na śniadanie czy obiad?

– Nie, Maria przynosiła posiłki, ale panienska Mangano nie otwierała.

Cholera, nic nie jadła? Rozumiem, że jest na mnie zła, ale to nie znaczy, że może się głodzić! Znów zaczynam się denerwować, ale muszę pamiętać, by być delikatnym. Nie powinienem dawać jej więcej powodów, aby się mnie obawiała. No ale żeby nie jadła? Może osłabnąć, zemdleć, rozchorować się. I jak mam nic nie mówić, skoro się o nią martwię? Skoro chcę dla niej jak najlepiej.

– Dragon, zejdz na dół. Gdy ja tu jestem, ciebie ma nie być.

– Tak jest, szefie.

Ochroniarz odchodzi, a ja stoję przed drzwiami jej pokoju. Tak naprawdę jej pokojem jest nasza sypialnia i jak tylko porozmawiamy, wróci do niego. Wystarczy tylko porozmawiać. Zwykła, spokojna, konstruktywna rozmowa. Więc dlaczego się stresuję?! Ja pierdołę, nigdy nie sądziłem, że będę się bać własnej narzeczonej. A to wszystko przez to, że mam tak wiele do stracenia.

Pukam do drzwi i czekam chwilę, aż mi otworzy. Kiedy nic się nie dzieje, pukam jeszcze raz. Nadal nic...

– Gianno, kochanie, to ja.

Odpowiada mi cisza. Dragon był cały czas na korytarzu, więc Gianna musi być w pokoju. Chyba nie zrobiła sobie nic złego? Była roztrzęsiona, ale chyba nie... Nie, to niemożliwe!

– Otwórz drzwi, chcę porozmawiać! – mówię uniesionym głosem, ale to nie wynik złości, a paniki, która ogarnęła mnie, gdy w mojej głowie pojawiły się tragiczne myśli na temat tego, że mogła sobie umyślnie zrobić krzywdę.

Już mam wejść do pokoju, gdy słyszę zza drzwi jakieś szuranie. Po chwili odzywa się cicho:

- Nie chcę teraz rozmawiać, odejź, Asa.
- Otwórz, proszę.
- Nie, daj mi spokój, nie chcę cię teraz widzieć.
- Mała... przepraszam.

Gianna już się nie odzywa. Czekam jeszcze chwilę, bo nadal mam nadzieję, że otworzy. Kiedy zdaję sobie sprawę, że tego nie zrobi, kładę rękę na kłamce i pociągam. Kurwa, zamknięte. Po cholere w każdej sypialni wstawiłem zamki?! Teraz nie dosyć, że nie dostałem się do pokoju, by zacząć mój maraton przeprosin, to jeszcze Gianna wie, że nie uszanowałem jej prośby. Cholera! Nic mi się nie udaje!

Opieram wielki bukiet róż o drzwi i odchodzę. Przez całą drogę przez korytarz oglądam się za siebie w nadziei, że ją zobaczę.

Nie wyszła.

Zrezygnowany schodzę na dół i po drodze spotykam Krisa.

- Szefie, dostałem informację o Bliźnie.
- Porozmawiamy w gabinecie.

Kiedy już siadam za biurkiem, Kris zajmuje miejsce naprzeciwko mnie.

– Nazywał się Manolo Gerucci.
– Czyli Włoch, to może być ktoś od nas.
– Tego nie wiemy. To było jego mieszkanie, przeszukaliśmy je, ale nie znaleźliśmy niczego, co doprowadziłoby nas do jego szefa. Dopiero wyszedł z więzienia. Dostał sześć lat za uszczerbek na zdrowiu, pobił do nieprzytomności jakiegoś studenciaka. W jego telefonie było kilka numerów i wszystkie sprawdziliśmy. Do mamy, do siostry, do kuratora, jakiś koleś od zioła... nic konkretnego.

– Za szybko go zabiłem. Gdybym postraszył go, że porwę jego siostrę bądź matkę, wyśpiewałby wszystko... kurwa!

- Będziemy dalej szukać, na coś na pewno w końcu trafimy.

Gianna

Stoję przy drzwiach i nasłuchuję, czy ktoś jest po drugiej stronie. Kiedy przez dłuższy czas nic nie słyszę, uchylam lekko drzwi i orientuję się, że coś jest o nie oparte. Otwieram szerzej, by wyjść i zajrzeć za nie, by zobaczyć leżące pod moimi stopami róże. Mnóstwo czerwonych róż. Podnoszę wielki bukiet i znów zamykam drzwi. Są piękne. Nigdy nie widziałam tak ogromnego bukietu. Ledwo utrzymuję go w rękach.

Kładę kwiaty na łóżku, prostuję się i przez chwilę im się przyglądam. Cały czas mam przed oczami obrazy z wczorajszego dnia. Tak bardzo mnie wystraszył. Byłam pewna, że się nie zatrzyma i mnie zgwałci. Bo tak trzeba to nazywać. Powiedziałam „nie” i to wielokrotnie. I co z tego, że jesteśmy narzeczeństwem. Mam prawo odmówić w każdej chwili, do takiej intymności nie można zmuszać.

Podchodzę do stolika, gdzie stoi pusty wazon, ozdobiony kolorowymi kryształkami. To małe dzieło sztuki pewnie pełni funkcję dekoracyjną, ale teraz przyda się w bardziej praktyczny sposób. W łazience napełniam go wodą i teraz mogę umieścić w nim bukiet. Stawiam go na stoliku, a sama siadam na łóżku. Ponownie przyglądam się pięknym różom i myślę o Asie. Czy on naprawdę żałuje? A może po prostu moje zachowanie jest dla niego tylko niewygodne...

Asa

Noc bez Gianny była męczarnią. Ciągle kręciłem się z boku na bok i nie mogłem zasnąć. Byłem bliski wyważenia drzwi pokoju gościnnego, w którym się zabarykadowała, i zanieśienia jej do naszego łóżka jak jakiś pierdolony jaskiniowiec. Ale prosiła o czas. Muszę to uszanować, choć nie jest to dla mnie łatwe. Wychodzę ze swojej sypialni i napotykam na korytarzu Marię z pełną tacą.

- Gianna nadal nic nie jadła?
- Nie, proszę pana, zabrała tylko kawę.
- Daj mi to.

Maria wręcza mi tacę, następnie odchodzi, a ja idę z jedzeniem w stronę pokoju narzeczonej.

– Gianni, twoje śniadanie, otwórz.

– Mówiłam, że nie jestem głodna.

Zalewa mnie złość. Co ona próbuje osiągnąć przez głodzenie się?

– Musisz jeść, chcesz zemdleć?

– Nic mi nie jest.

– Gianni, wiem, że jesteś na mnie zła, ale nie możesz nie jeść kolejny dzień. Otwieraj, dam ci tylko tacę ze śniadaniem.

Po chwili drzwi faktycznie się otwierają. Gianna jest w białym szlafroku i widać, że właśnie wyszła spod prysznic, bo ma mokre włosy. Jej twarz jest tak śliczna, ale ta ponura mina do niej nie pasuje. Miałem tylko podać jej tacę, ale nie mogę się powstrzymać i wchodzę do środka. Gianna odruchowo się odsuwa, aby zrobić mi miejsce. Podchodzę do stolika, gdzie jest jeszcze odrobinę miejsca obok wazonu. Więc zabrała kwiaty... bardzo dobrze. Kładę śniadanie i odwracam się w jej stronę. Mocniej trzyma poły szlafroka i ucieka wzrokiem na wszystkie strony, aby tylko nie spojrzeć na mnie. Jest zdenerwowana i niepewna.

– Wybacz mi, moje zachowanie było... niedopuszczalne. Kochanie...

– Nie mów tak do mnie – mówi twardo, co mnie zaskakuje.

Podchodzę do niej, ale ona robi w tym czasie krok do tyłu.

– Żałuję tego, co się stało. Czuję się z tym okropnie. Proszę, Gianna... nie musisz się mnie bać, to się już nie powtórzy.

– A skąd mam mieć pewność, że to się nie powtórzy?

– Obiecuję ci to, a wiesz, ile dane słowo dla mnie znaczy.

– Wcześniej obiecałeś mi, że mnie nie skrzywdzisz.

– Zatrzymałem się, Gianni!

– I dlatego mam o tym zapomnieć? Bo jednak mnie nie...

Nie kończy tego, co chciała powiedzieć, tylko odwraca się do mnie plecami.

– Nie myślałem trzeźwo i nie mówię tylko o wypitym alkoholu. Byłem zły, nie tyle o te cholerne tabletki, ile o to, że przez to ukrywanie się z nimi naraziłaś się na niebezpieczeństwo. Nigdy nie czułem się tak bezradny, jak wtedy, gdy Kris zadzwonił i powiedział mi, że ktoś was zaatakował na drodze. Wiem, że teraz zabrzmiał to

paradoksalnie, ale naprawdę twoje bezpieczeństwo jest dla mnie najważniejsze na świecie.

Po moich słowach ponownie staje ze mną twarzą w twarz. Tym razem jej mina wyraża wściekłość.

– To ciebie się wczoraj bałam. Twojej agresji, twojego uporu i niezdrowej chęci udowodnienia mi, że ty tu rządzisz. Ciągłe powtarzasz, jak to mnie kochasz i zrobisz dla mnie wszystko, a na końcu i tak traktujesz mnie, jak swoją podwładną. Nie jestem nią i nigdy nie będę. Nie jesteś moim właścicielem, bo nie jestem pieprzoną rzeczą.

Gdy kończy, jej oddech jest przyspieszony. Gdyby mogła zabijać spojrzeniem, padłbym teraz martwy u jej stóp. Wszystko, co powiedziała, ma sens. Jednak nigdy nie chciałem, by poczuła się jak moja podwładna, nigdy tak o niej nie myślałem. Zdaję sobie sprawę, że mój temperament jest szkodliwy, nie zawsze kontroluję swoje emocje, ale nie byłem wcześniej w takiej sytuacji. Nie tylko dla niej to wszystko jest nowe. Ja też nigdy nie byłem w poważnym związku. Nigdy nie kochałem tak mocno.

– Nigdy nie chciałem, abyś tak się czuła. Przepraszam, że jednak tak się stało. Obiecuję...

– Daj mi trochę czasu, nie chcę dłużej rozmawiać – mówi twardo, jednocześnie przerywając moją wypowiedź. Ponownie odwraca się do mnie plecami, czekając, aż spełnię jej prośbę.

Podchodzę do niej i kładę dłonie na jej ramionach. Wzdryga się lekko, ale nie odsuwa ode mnie. To już chyba jakiś postęp. Całuję ją w głowę i wdycham jej piękny zapach. Chwilę trzymam usta przy jej mokrych włosach i nie chcę jej puścić. Jednak nie mam wyboru. Odsuwam się, po czym wychodzę z pokoju. Gdy zamykam za sobą drzwi, moje serce dosłownie pęka.

Przez cały dzień miotam się po domu bez celu i wszystko mnie, delikatnie mówiąc, wyprowadza z równowagi. Każdy schodzi mi z drogi, widząc wkurwienie na mojej twarzy. Próbowałem zjeść obiad, ale kompletnie nie miałem apetytu. Siedziałem w ogrodzie, ale i to nie przyniosło mi spokoju. Trenowałem na siłowni, wałęsam w worek treningowy, ale wysiłek fizyczny także nie pomógł mi oczyścić głowy. Gianna w końcu jest pod moim dachem, ale

aktualnie mam wrażenie, że nigdy wcześniej nie była ode mnie tak daleko.

Wieczorem wchodzę do gabinetu, by nalać sobie drinka i zauważam koszulkę Gianni na kanapie. Rezygnuję z alkoholu, a potem siadam przy kominku. Biorę do ręki podartą rzecz i jeszcze bardziej się wkurwiam. Tym razem tylko i wyłącznie na siebie...

Dwa dni później

Gianna

Postanawiam w końcu wyjść z pokoju. Dostyc mam tych czterech ścian i muszę zaczerpnąć świeżego powietrza. Oczyszczyć umysł i zmienić otoczenie. Przechodzę przez cały dom, ciesząc się jednocześnie, że nikogo nie spotykam na swojej drodze, i wychodzę na taras. Widzę, jak po ogrodzie kręcą się ochroniarze. Jeden nawet po zobaczeniu mnie zaczyna gdzieś dzwonić. Doskonale wiem, komu składa raport. Czy to miejsce nie przypomina więzienia? Każdy mój ruch jest monitorowany, nie mogę w tej rezydencji zrobić nic bez wiedzy ochroniarzy, a co za tym idzie i Asy.

Pół godziny później w ogrodzie pojawia się Kris. Podchodzi do mnie z nietęgą miną i już wiem, czego się spodziewać. Będzie bronić swojego szefa. Zauważyłam, że tych dwóch łączy nie tylko praca, ale także coś na kształt przyjaźni. O ile Coletti potrafi się z kimkolwiek przyjaźnić.

– Czy mogę tu usiąść? – pyta mnie ostrożnie. Jego też nie chcę widzieć. Nic nie zrobił, by mi pomóc. I, mimo że go okłamałam, on zrobił coś gorszego...

– Nie sądzę, bym miała ci wiele do powiedzenia.

Kris wzdycha głośno, a następnie siada na wiklinowym krześle obok mnie. Przez chwilę panuje cisza, ale w końcu się odzywa:

– Przepraszam, Gianni, powinienem był coś zrobić. To, że jest moim szefem, a nawet i przyjacielem, nie usprawiedliwia mojej bierności.

– To prawda.

– Nie spodziewałem się tego. Nie sądziłem, że posunie się do takich rzeczy.

– Znasz go od lat, musiał być już wcześniej brutalny.

– Ooo, to prawdziwy skurwiel.

Patrzę zaskoczona na Krisa, który delikatnie się uśmiecha. Taka odpowiedź mnie zaskoczyła, nikt nigdy tak otwarcie nie wypowiada się o Colettim... nie może.

– Ale? – pytam.

– Co ale?

– Zawsze jest jakieś „ale”, prawda? O to chodzi w tej rozmowie, chcesz go usprawiedliwić.

– Nie... to skurwiel, koniec kropka.

– Kris...

– Odkąd nie chcesz z nim rozmawiać, jest nie do zniesienia. Gianni, on się na nas wyżywa. Może mogłabyś czasem powiedzieć mu... cześć?

Jego słowa sprawiają, że na mojej twarzy niekontrolowanie wypływa uśmiech. Jednak szybko maskuję go powagą.

– Myślisz, że to pomoże?

– Myślę, że nawet da nam podwyżki.

– Kris... wiem doskonale, jaki on jest i gdzieś tam w środku czułam, że kiedyś pięknie przy mnie... a mimo to się przestraszyłam.

– Wiem. Jest cholernie impulsywny.

– To mało powiedziane – oznajmiam stanowczo.

– Masz rację. Znam go od naszych nastoletnich lat. Przynajmniej dwa razy dziennie wkurza się na kogoś, raz w tygodniu wpada w furję, a raz w miesiącu musi kogoś przestraszyć na śmierć. Jest jak taran. Nikt go nie powstrzyma i niczego się nie boi. Aż dotąd...

– Co masz na myśli?

– Kiedy Blizna nas zaatakował i zajechaliśmy na ten parking... widziałem jego twarz, gdy cię zobaczył. Pierwszy raz dostrzegłem strach w jego oczach, przysięgam. A doskonale wiesz, jakie życie prowadzimy. Niebezpieczni ludzie, strzelaniny, ryzykowne akcje. Nigdy się nie zawahał. Gdyby nie to, że tak często się wkurwia, podejrzewałbym, że jest maszyną.

– I to sprawia, że mam mu wybaczyć? Bo wtedy się o mnie martwił?

– Próbuję ci wytłumaczyć, ile dla niego znaczysz. Dla niego najważniejsze jest to, abyś była bezpieczna, aby mógł cię ochraniać. Ale on także tego potrzebuje, Gianni.

– Mam go ochraniać? – pytam z ironią.

– Tak, chronić przed samym sobą. Wierzę, że tylko ty jesteś w stanie coś zmienić w jego zachowaniu i życiu. Przy tobie może znaleźć spokój. Boi się, że przez własną głupotę cię straci, a strach potrafi być niszczycielski.

– Wiem coś na temat strachu, Kris, nie sądzisz?

Nie odpowiada, tylko sięga do kieszeni swojej czarnej kurtki. Po chwili na stoliku przede mną pojawia się zegarek Asy.

– Dzisiaj znalazłem go w gabinecie pod kanapą. Asa go wszędzie desperacko szukał.

– Więc dlaczego mu go nie oddasz?

– Bo chciałbym, żebyś ty to zrobiła. Wiem, co oznacza ta wstążka. Wygadał się lata temu po pijaku. Od lat mówi o wspólnym życiu z tobą. Myślałem, że z czasem kogoś pozna i zmieni zdanie, ale to nie wchodziło w grę. Na żadną kobietę nie patrzył tak jak na ciebie. A teraz, kiedy jesteś w jego zasięgu, on nie odpuści, to jak obsesja. Myślę nawet, że jesteś ważniejsza od tej jego całej pozycji w naszym świecie.

– Dlatego może traktować mnie jak swoją własność?

Kris znów lekko się uśmiecha, ale ten uśmiech nie sięga oczu.

– Nie, każdy ma prawo wyboru, a on tobie go nie dał. Ale...

– I znowu to „ale”.

– Gianni, nigdy nie pomyślałaś, że to... on należy do ciebie? I to on nie ma innego wyboru?

Po tych słowach Kris wstaje i zostawia mnie samą. Odprowadzam go wzrokiem, myśląc nad jego słowami.

Biorę do ręki zegarek i palcem dotykam wystającej wstążki. Czy on ma rację? Nigdy nie myślałam o tym, że to Asa należy do mnie. Wyznał mi miłość, ale skupiałam się na tym, że uważa mnie za swoją i chce o wszystkim decydować. A tymczasem faktycznie cały czas był... mój?

ROZDZIAŁ 22

Gianna

Stoję przed drzwiami gabinetu i mocno ściskam w rękę zegarek. Denerwuję się, ale wiem, że muszę porozmawiać w końcu z moim narzeczonym. Za dwie godziny mam przymiarke sukni ślubnej i chciałabym mieć lepszy humor. Stanie się tak tylko dzięki oczyszczeniu atmosfery między mną a Asą. Miałam wiele czasu na przemyślenia. Dał mi przestrzeń, o którą prosiłam, jednak mieszkamy razem i nie możemy wiecznie się unikać.

– Szefa nie ma w gabinecie.

Odwracam się, a moim oczom ukazuje się Kris.

– A gdzie go znajdę?

– Na siłowni, od godziny się katuje, chyba za dużo niespożytej energii. Prawdę mówiąc, od kilku dni daje sobie niezły wycisk, zupełnie jakby się karał.

Kris przygląda się mi z uśmiechem i wiem, że zauważył zegarek. Z czego on się cieszy? To, że chciałam oddać ten przedmiot, jeszcze o niczym nie świadczy. Jednak on jest pewny, jego następne słowa to potwierdzają.

– Wybaczysz mu.

– Tego jeszcze nie wiem!

– Trzymasz zegarek, więc już wiesz.

Potem odchodzi i nie pozostaje mi nic innego, jak zmierzyć się z wielkim Colettim. Niech szlag trafi Krisa, to on namieszał mi w głowie. Powinna trzymać się z daleka od Asy, a teraz ciągle myślę o tym, co powiedział jego przyjaciel. „On należy do ciebie”, te słowa mnie prześladowają...

Sprawiają, że chcę go zobaczyć...

Wchodzę na siłownię i słyszę dźwięki uderzeń pomieszane z ciężkim sapaniem. Asa ubrany tylko w czarne spodenki i sportowe buty zadaje z całej siły cios za ciosem workowi treningowemu.

Gołymi pięściami! Stoi do mnie plecami i mogę przez chwilę podziwiać jego niesamowitą muskulaturę. Pod wpływem ćwiczeń jego połyskujące od potu ciało jest napięte i widzę każdy zarys mięśni.

– Nie teraz, wyjdź! – groźnie krzyczy i to sprawia, że mam ochotę szybko się stąd zmyć.

– To może później... – mówię i już mam się wycofać, ale Asa szybko się odwraca. Na mój widok otwiera szeroko oczy, a i usta ma lekko uchylone. Nie spodziewałam się mojej wizyty.

– Nie! Myślałam, że to któryś z chłopaków!

– Aha... może jednak nie będę ci przeszkadzać w treningu.

– Zostań, Gianni, nigdy mi nie przeszkadzasz. Proszę, zostań.

Asa ciężko dyszy, jego seksowna klata aż cała faluje. Podchodzi do mnie powoli i uważnie przygląda się mojej twarzy. Jakby czegoś szukał.

Chyba muszę wyglądać na spiętą, bo mówi:

– Cieszę się, że cię widzę, kochanie. Nie musisz się denerwować.

Uśmiecha się do mnie delikatnie, a to sprawia, że trochę się rozluźniam. Jednak nie odwzajemniam uśmiechu, za to wyciągam zegarek w jego stronę.

Patrzy przez chwilę zaskoczony, po czym zabiera z mojej dłoni swoją własność. Wygląda, jakby kamień spadł mu z serca. Z uśmiechem przygląda się przedmiotowi, jakbym dała mu największy skarb na świecie.

– Znalazłaś go...

– Tak naprawdę znalazł go Kris, ale poprosił, abym to ja ci go oddała. Mówił, że... dajesz wycisk chłopakom i chyba chce nas pogodzić.

Na twarzy Asy tym razem pojawia się krzywy uśmieszek. Od kilku długich dni nie widziałam tej irytującej miny. Arogancki, pyszałkowaty...

Moje próby wymyślenia odpowiedniej nazwy dla Colettiego zostają przerwane, gdy podchodzi jeszcze bliżej.

– Udaje mu się?

Nie mogę się powstrzymać i prychem śmiechem. Co za cwaniak! I to bezczelny! Po tym wszystkim myśli, że tak łatwo znów mu zaufam? Niedoczekanie jego!

- Sama jeszcze nie wiem.
- Mogę pomóc ci podjąć decyzję.

Nachyla się do mnie i wiem, że chce mnie pocałować, ale opieram rękę na jego rozgrzanej od treningu piersi i powstrzymuję go.

- Najpierw porozmawiajmy, okej?
- Najpierw daj mi usta.
- Asa!

- Już dobrze, dobrze – ustępuje z szerokim uśmiechem. Kładzie swoją dłoń na mojej, która nadal jest na jego kłacie, i gdy chcę ją zabrać, nie pozwala mi na to.

- Mów, kochanie, widzę, że chcesz coś powiedzieć.

Tak mam z nim rozmawiać? Dotykając go? Czy on naprawdę nie ma samokontroli? Aż ciężko mi się skupić przez te jego gierki.

- Miałaś rację, że byłam nieodpowiedzialna. Powinnam była powiedzieć Krisowi, gdy wpadłam na tego zbira. To było głupie, przyznaję. Ale nie powiedziałam ci o tabletkach, bo bałam się twojej odmowy. Chcę mieć dzieci, ale mam dopiero dwadzieścia dwa lata i chciałabym pracować. Po to studiowałam.

Asa przestaje się uśmiechać, gdy słyszy moje słowa. Chyba w końcu zrozumiał, że to nie czas na żarty i mile widziana jest powaga godna dorosłej osoby.

- Przepraszam, Gianno, to moja wina. Wiem, że jestem zaborczy wobec ciebie i nie dziwię się, że myślałaś o mnie w ten sposób. Szczerze mówiąc, sam nie wiem, jakbym zareagował. A to, co zrobiłem później... Byłem wściekły, bo groziło ci niebezpieczeństwo i przyznaję, że nie spodziewałem się, iż robiłaś coś bez mojej wiedzy. Ale już nigdy tak nie postąpię, przysięgam.

- Nie będziesz zaborczy? – pytam z uniesionymi z zaskoczenia brwiami.

- Oczywiście, że będę. Jesteś moja. Chodziło mi o to, że nie będę taki... gwałtowny.

- Więc... nie dasz mi odrobiny... luzu?
- Nie!
- Asa!

- Co? Jestem szczery. Wiesz, jaki jestem. Chcę wszystko o tobie wiedzieć, nie będzie tajemnic między nami.

- Też nie chcę tajemnic, ale...

– Czyli wszystko wyjaśnione.

Znów chce mnie pocałować, ale kolejny raz się odsuwam.

– Poczekaj jeszcze...

– Długo czekałem – mówi obrażony jak małe dziecko.

– Mówiłam prawdę, gdy zapytałeś, dlaczego jeszcze się nie kochaliśmy. Nie chodziło o działanie tabletek. Trochę... trochę się stresuję i chciałam, byśmy najpierw spędzili więcej czasu jako para. Wiem, że to może brzmieć śmiesznie, bo zaraz mam przymiarkę sukni ślubnej, ale my tak naprawdę od kilku lat mało się widzieliśmy. Może wiesz o mnie wszystko, ale czy tak naprawdę dobrze mnie znasz? Albo ja ciebie? Nawet nie wiem, jaki jest twój ulubiony kolor!

– Czarny – odpowiada z uśmiechem, a jednocześnie ma taką minę, jakby ta odpowiedź była oczywista.

– Aha to... było do przewidzenia.

Coletti zaczyna głośno się śmiać i czuję pod dłonią, jak jego całe ciało się trzęsie.

– Mogę odzyskać rękę na czas tej rozmowy? – pytam już rozdrażniona jego dobrą zabawą.

– Nie. Pytaj dalej, mała...

Cholera nie miałam naszykowanych pytań. Chodziło mi o ogólne stwierdzenie faktu. Nie znamy się jeszcze aż tak dobrze, a za chwilę staniemy na ślubnym kobiercu.

– Hmm... teraz nie mam czasu! Muszę się wykapać przed przymiarką.

– Pomóc ci w kąpielu?

– Nie, dam sobie radę.

Asa spogląda na nasze złączone ręce i nagle się krzywi. Odciąga moją dłoń i przygląda się nadgarstkowi, który nadal jest lekko zasiniony po tym, jak mocno mnie trzymał w gabinecie.

– Tak mi przykro, kochanie. Wynagrodzę ci wszystko. Zrobimy tak, jak chcesz, poznamy się jako para.

– Dziękuję.

– Lepiej się poznamy, jak wrócisz do naszej sypialni.

Oż ty jeden.

I wiem, co będzie wieczorem. Zamiast rozmawiać, będzie chciał w inny sposób się poznawać!

– O nie, na razie zostaję u siebie!

- Ale ty się odważna zrobiłaś, co? – pyta z krzywym uśmiechem.
- Z kim przystajesz, takim się stajesz, Coletti!

Szach mat. Asa otwiera szeroko oczy, a ja wyrywam rękę, odwracam się do niego plecami i idę w stronę wyjścia. Za sobą słyszę, jak głośno się śmieje i po chwili krzyczy:

– Pamiętaj, że ja uwielbiam ten twój ogień, to sprawia, że chcę cię jeszcze bardziej!

Cholera, niepotrzebnie go prowokuję. Ale szczerze mówiąc... chyba zaczyna mi się to podobać. Chociaż przez chwilę czuję, że w jakiś sposób jesteśmy sobie równi. Chce mnie kontrolować? Proszę bardzo, ja natomiast mogę nim manipulować, jak na sprytną kobietę przystało.

ROZDZIAŁ 23

Ubrany w elegancki garnitur, popija świeżo zaparzoną kawę, gdy do jego mieszkania wchodzi człowiek pracujący na zlecenie.

- Gerucci zaginął, proszę pana.
- Nie zaginął. Coletti go dopadł.
- I co teraz będzie?
- Nic, ten półgłówek nic nie wiedział. Nie miał zielonego pojęcia, kto go wynajął.
- Może Coletti nadal gdzieś go przetrzymuje...
- Niech sobie z nim robi, co chce. Był tylko małym pionkiem. Jego jedynym zadaniem było nastraszyć Asę.
- I tę laseczkę, co nie?
- Zamknij mordę! I pamiętaj, to nie byle jaka laseczka. Jest kluczem do wszystkiego. Kiedy ona się boi... boi się Coletti. Kiedy ona cierpi... cierpi i on.
- Tak, szefie, chodziło mi tylko o to, że jest niezła.
- Taaa, mała Gianna Mangano. Już nie mogę się doczekać, aż ją zobaczę osobiście.
- Więc co teraz?
- Już niedługo zabawimy się w Nowym Jorku.
- I co wtedy pan zrobi?
- Uderzę wtedy, kiedy najmniej się tego spodziewają. Strach już był, czas na ból...

ROZDZIAŁ 24

Gianna

Od kilku dni Asa zachowuje się jak najlepszy narzeczony na świecie. Codziennie daje mi kwiaty i spędza ze mną więcej czasu. Chodzimy na spacer, rozmawiamy, nawet wieczorami oglądamy wspólnie serial na Netfliksie. No tak, a przy seansie pewnego filmu kilka dni temu wcale nie był taki grzeczny...

Asa wchodzi do mojej sypialni i niesie ze sobą film na DVD. Wybrał horror Martwe zło.

- Dlaczego horror?*
- Jak będziesz się bać, to szybciej się do mnie przykleisz.*
- Może ja nie boję się horrorów.*

Z szyderczym uśmiechem odpala film i siada obok mnie na łóżku. Gdy zauważam, w co jest ubrany, czyli tak jak zawsze... w spodnie od garnituru i wykrochmaloną koszulę, pytam, czy nie wygodniej byłoby mu w dresie. Patrzy tylko na mnie troszkę zdziwiony i oznajmia:

- Zawsze jestem tak ubrany.*
- Na pewno masz dres.*

Uśmiecha się szeroko, po czym szybko wychodzi z pokoju. Po minucie zjawia się ze spodniami dresowymi... w ręku.

- Chodziło mi o to, żebyś to założył.*
- Założę, ale musisz mi pomóc. Rozepnij mi koszulę, kochanie.*
- Asa, myślę, że dasz sobie radę. Masz sprawne ręce.*
- Jestem ostatnio bardzo cierpliwy. Robimy wszystko, co chcesz i jak chcesz. Teraz moja kolej. Masz mnie rozebrać. Nie wywiniesz się z tego. Jeśli odmówisz, będę oglądać film nago i ty też. Gwarantuję ci to.*
- Nie ma mowy, nie będę się rozbierać.*
- Ale ja tak, obiecuję. Położę się obok ciebie tak, jak pan Bóg mnie stworzył, i nie obiecuję, że wszystkie części mojego ciała będą grzeczne. Zobaczmy, ile wtedy zrozumiesz z filmu.*
- Ty chyba sobie żartujesz?*

– Nie, jestem śmiertelnie poważny.

Cholera, widzę determinację w jego oczach. Jest zdolny spełnić swoją groźbę.

Poza tym to tylko koszula, prawda? Nic wielkiego.

Z lekkim grymasem wstaję z łóżka, podchodzę do niego i sięgam po pierwszy guzik przy kołnierzyku. Mała odległość między nami sprawia, że do moich nozdrzy dociera zapach jego perfum.

Ale on ładnie pachnie.

Coletti umieszcza dłonie na moich biodrach i przysuwa się bliżej.

– W taki sposób trudno mi będzie rozpiąć koszulę.

– Dasz radę.

To prawda, poradziłam sobie, co potwierdza jego zadziorny uśmiezek. Następnie odsuwa się trochę i wygłasza kolejną prośbę:

– Ściągnij ją ze mnie.

Chwytam za poły jego białej koszuli i zaczynam powoli ją zsuwać z jego szerokich ramion. Moja twarz jest tak blisko jego szyi, że znów zaciągam się zapachem. Gdy już jest półnagi, trzymam jego koszulę i nie wiem co dalej. Nie przyniósł żadnego T-shirtu. Ma tylko spodnie. I dokładnie wtedy Asa patrzy sugestywnie na dół.

– Ze spodniami również musisz mi pomóc.

Mrużę na niego oczy, ale to nie robi na nim żadnego wrażenia.

– Chciałaś się poznawać. Nigdy mnie nie rozbierałaś. I nie musisz się wstydzić. Widziałaś mnie nago, nie wspominając już o dotykaniu.

Puszczą mi oczko i sięga po moją prawą rękę, po czym kładzie ją na swoim pasku.

A co tam, ma rację. Wystarczy tylko zapomnieć o lekkim zawstydzeniu. Zrobię to szybko i możemy zacząć oglądać film. Udowodnię mu, że traci nade mną władzę.

Szarpię za pasek, odpinam guzik i rozsuwam rozporek. Ten ruch sprawia, że czuję jego twardość. Patrzą mu w oczy i rozpoznaję w nich zadowolenie z siebie. Drań nie potrafi ukryć satysfakcji.

– Nie patrz tak na mnie. To ty mi to robisz, kochanie.

– Dalej sobie poradzisz.

Asa śmieje się głośno, ale faktycznie sam chwyta za spodnie i jednym szybkim ruchem ściąga je. Następnie zakłada siwe dresy.

Siadam wygodnie na łóżku, a Asa sadowi się jak najbliżej może. Za każdym razem, gdy spędzamy wspólnie czas, szuka kontaktu fizycznego.

Tu skradnie szybkiego buziaka w policzek, tam złapie mnie za rękę, innym razem niby niechcący ociera się o mnie ciałem. Czasami mnie denerwuje, ale przez większość czasu mam z niego ubaw. Oczywiście nie okazuję tego. Nadal musi się zrehabilitować za to, co zrobił. Niech sobie będzie bossem włoskiej mafii, ale wobec mnie nie może zachowywać się jak gangster. Inaczej nasze małżeństwo będzie jedną wielką katastrofą.

Po pięciu minutach oglądania kładzie dłoń na moim udzie i zaczyna masować. Mam na sobie spodenki dresowe, więc jego dotyk na gołej skórze sprawia, że cała się rozpalam. Staram się z całych sił skupić na filmie, ale czuję, jak Coletti przygląda się mojej twarzy, zamiast patrzeć na telewizor. Dochodzi do krwawej sceny i nagle Asa osuwa mnie na łóżko, tak, bym leżała na plecach, i po chwili kładzie się na mnie.

– Co robisz?

– To była straszna scena. Bałaś się.

– Nieprawda!

– Dobra, w takim razie to ja się bałem.

Po tych słowach namiętnie mnie całuje. Nie mogę się powstrzymać i odwzajemniam pocałunek. Nasze języki się spotykają, a przez moje ciało przechodzi dreszcz. Asa tak się wierci, aż w końcu sadowi się wygodnie między moimi nogami. Chwyta za moje uda i daje mi znać, bym oplotła go w pasie. Nie przerywając pocałunku, zaczyna się o mnie ocierać. Dzielią nas tylko warstwy miękkich materiałów i mogę wyczuć, jak bardzo jest podniecony. Szczerze mówiąc, ja również jestem.

– Przyznaj, masz mokre majtki? – pyta, nadal muskając swoimi wargami moje usta.

– Nie!

– Kłamczucha.

– Przeginasz, Coletti.

– No to się przyznaj.

– Już powiedziałam!

– Pamiętasz? Mieliśmy już taką rozmowę, wtedy odważyłaś się wyznać prawdę.

– Widzisz, abym się teraz bała?

– Nie, ale widzę chęć utarcia mi nosa. Tylko że pociąg seksualny i pewne reakcje organizmu są niestety poza kontrolą. To jak? Jesteś mokra?

– Spadaj!

- Przyznaj się...
- Tak, ty cholero jedna! Zadowolony?!
- I to bardzo.
- To teraz zejdz ze mnie.
- Chcę zobaczyć.
- Co?
- No twoją mokrą...
- Złaż w tej chwili!

Odsuwa się szybko ode mnie, ale nadal siedzi pomiędzy moimi nogami. Przez chwilę mierzymy się mocnymi spojrzeniami, ale w przypadku jego oczu tym razem nie widzę dominacji, jest bardziej rozbawiony. Ja natomiast, choć pełna waleczności, czuję się zbita z tropu, gdy umieszcza swoją ciepłą dłoń na moim podbrzuszu. Nic nie robi, nie porusza nią, a jednak potrafi mnie rozpać. Mój oddech jest szybszy i to wcale nie za sprawą „łózkowej” sprzeczki. Nie spuszcza wzroku z mojej twarzy, zupełnie tak samo, jak ja z jego. Patrzymy sobie prosto w oczy, ale nie jest to już pojedynek.

Okrywam dłoń jego rękę, sunę nimi ku zwieńczeniu ud i przytakuję. Następnie odrywam swoje palce, a on chwyta za spodenki i zaczyna je ściągać. Aby mu się to udało, muszę unieść biodra i pupę. Gdy już mnie wyswobadza, rzuca materiał za siebie i kładzie dłonie na moich zgiętych kolanach. Rozsuwa je powoli i wpatruje się w moje zwykłe różowe bawełniane majtki. Rumieniec wstydu zalewa moje policzki, ponieważ na pewno jest na nich mokra plamka. Zawadiacki uśmiech Asy to potwierdza. Ta jego pewność siebie jest czasami taka wkurzająca.

Prawą dłoń przesuwa na dół wzdłuż wewnętrznej strony uda i po chwili przejeżdża palcem po mojej osłoniętej kobiecości. Następnie zakrywa dłoń mój wzgórek łonowy i kciukiem masuje łechtaczkę.

Zamykam oczy i jęczę z przyjemności. Czuję powiew chłodnego powietrza na piersiach, a potem już tylko jego usta. Pocałunkami wytycza ścieżkę na dół i gdy otwieram oczy, jego głowa już jest przy moim kroczu. Odsuwa na bok moje majteczki, by móc mnie polizać. Bardzo szybko doprowadza mnie do silnego orgazmu. Jest w tym niezwykle utalentowany.

Spoglądam na Ase, który oblizuje wilgotne usta. Uśmiecha się i mówi:

- Brakowało mi twojej cipki, jej smaku i widoku. Nie będziesz mi więcej tego odmawiać.

Samo wspomnienie sprawia, że czuję, jak robi mi się bardzo gorąco. Muszę trochę się ochłodzić, dlatego postanawiam popływać w basenie. Wchodzę do przebieralni i wybieram jednoczęściowy czarny strój kąpielowy, który zamówiłam w internecie. Tylko w takim czuję się w pełni komfortowo.

Po godzinie pływania moje mięśnie przyjemnie palą, a ja jestem już zmęczona. Wychodzę z basenu i owijam się ręcznikiem. Po przebraniu się w normalne ciuchy wychodzę, a następnie idę korytarzem w stronę schodów. Gdy jestem już prawie na miejscu, nadchodzi mnie pewna myśl. A może sprawdzę, co robi Asa?

Szybko podchodzę do gabinetu i pukam do drzwi, ale nikt nie odpowiada. Rozglądam się po całym domu, aż w końcu postanawiam wyjść na zewnątrz. Gdy tylko przekraczam próg, słyszę wystrzał z pistoletu...

ROZDZIAŁ 25

Gianna

Kiedy słyszę wystrzał, aż cała podskakuję ze strachu. Czy właśnie ktoś do kogoś strzelił? A jeśli Asie coś się stało?! Szybko schodzę ze schodów i rozglądam się dookoła w poszukiwaniu całego zamieszania.

Po chwili widzę uśmiechniętego Terry'ego, który zmierza w moją stronę.

- Co się stało, Terry? Kto strzelał?!
- Pan Coletti strzelał, panienko Mangano.
- On strzelał?! Jezu, do kogo?
- Nie, nie, nie! Do nikogo... tym razem. Szef testował nowego gnata... to znaczy pukawkę... to znaczy pistolet.
- Wiem, co to jest gnat czy też pukawka. I strzelał tutaj?
- Za garażem jest mała strzelnica. Wszyscy tam ćwiczymy, nie możemy wyjść z wprawy. Szef kazał mi przyjść po panią.
- Po mnie? A niby dlaczego?
- Szef wytłumaczy.

Terry idzie przede mną, a ja przez całą drogę zastanawiam się, po co Asa mnie wzywa.

Mój przyszły mąż jak zwykle ubrany jest w eleganckie czarne spodnie i koszulę w tym samym kolorze. Obok niego znajduje się wysoki metalowy stółek, a kilkanaście metrów przed nim wysoki mur z tarczą w kształcie człowieka. Tak, mafijna prywatna strzelnica. Nie mogli przecież powiesić zwykłej okrągłej.

Asa stoi plecami do mnie i przez chwilę mogę obserwować, co robi. Wyciąga przed siebie pistolet i strzela kilka razy. Podążam wzrokiem za kulami, Asa bez większego problemu trafił za każdym razem w głowę. Terry podchodzi bliżej i gdy Coletti go zauważy, opuszcza broń, a potem obraca się całkowicie i jego spojrzenie ląduje na mnie.

– Podejdz, kochanie. Chcę ci coś pokazać.

Nadal przyglądając się broni w jego rękach, podchodzę bliżej. Gdy stoję już tuż przed nim, Asa kładzie delikatnie dłoń na moim gardle i nachyla się, by mnie pocałować. Jest to krótki, lecz namiętny całus. Przez chwilę zapominam o tej całej strzelnicy.

Kiedy się odsuwa, podnosi broń i mówi:

– To będzie twoja broń, mała.

– Co takiego? – pytam, bo chyba się przesłyszałam.

– Ja nauczę cię strzelać, a kiedy mnie nie będzie, Kris będzie ci asystować podczas ćwiczeń. Gdy już twoja celność będzie dobra, pistolet zawsze musi być w twojej torebce. Jest mały i lekki. Nie będzie ci sprawiał problemu.

– Zaraz, zaraz, zatrzymaj się! Nie chcę broni, Asa!

Mężczyzna patrzy na mnie poważnie, a potem wciąga głęboko powietrze. Unosi dłoń i wsuwa palce w moje rozpuszczone włosy. Gdy się odzywa, lekko zaciska na nich pięść.

– Wyobraź sobie dwie podobne sytuacje. Pierwsza. Blizna zatrzymuje wasz samochód, najpierw zabija Krisa, z oczywistych względów, a potem skupia się na tobie. Co robisz? Krzyczysz? Rzucasz w niego torebką? Szpilkami? Płaczesz i błagasz o litość? Bo jeśli ma za zadanie pozbycie się ciebie, to nic go nie powstrzyma. Jesteś martwa, Gianni. Sytuacja druga. Zatrzymuje wasz samochód, przykro mi to mówić, ale znów zabija Krisa, a ty wyciągasz broń i gdy tylko masz okazję, strzelasz mu prosto w jego paskudny ryj. Ratujesz siebie. Nadal żyjesz. Zastanów się, który scenariusz jest lepszy? Bo ja, kurwa, wiem i będziesz miała broń. Nie sprzeciwisz się mi. Nie w tym przypadku.

Słyszając taki argument, nie mogę się z nim nie zgodzić. Gdybyśmy byli zwykłymi ludźmi, nigdy nie zgodziłabym się na broń. Ale tak nie jest. Coletti ma rację, muszę mieć coś dla obrony.

Kiwam głową na zgodę, a Asa daje mi szybkiego buziaka. Odsuwa się, chwytając moją dłoń i podchodzimy do wyznaczonej linii strzału.

– Teraz patrz uważnie, co robię. Najpierw odbezpieczasz. Pamiętaj, to ważne, bo inaczej nic nie wypali. Potem celujesz i strzelasz do skurwiela.

– Asa, ja to wszystko rozumiem... ale... ale nie wiem, czy będę umiała strzelić do człowieka. Odebrać komuś życie.

– Albo ty, albo on, Gianni. Nie zgadzam się, by padło na ciebie. Będziesz musiała się przełamać. Są sytuacje, gdzie nie ma miejsca na kompromisy i trzeba działać szybko.

Podaje mi pistolet. Gdy trzymam go w rękach, faktycznie muszę przyznać, że jest lekki i mały. Asa zajmuje miejsce za mną i przyciska się do moich pleców. Wyciąga naprzód ramiona i kładzie dłonie na moich. Oboje podnosimy broń, a potem celujemy w tarczę.

– Strzelaj, kiedy będziesz gotowa, piękna.

– To może trochę potrwać.

– To nic. Jestem w przyjemnej pozycji. Tuż przy twoim tyłeczku.

– Naprawdę? W takim momencie flirtujesz?

– Zawsze jest dobra pora. I zawsze jestem na ciebie napalony. Nie widzę problemu. Poza tym adrenalina potrafi wzbudzić w człowieku żądzę.

– Chyba tylko w tobie.

– Jeszcze się przekonasz... a ja skorzystam.

Całuje mnie w ucho i znów mnie rozpala. Ale nie o to tu teraz chodzi. Muszę się skupić. Wykonać zadanie. *Dalej, Gianna! Nie możesz dłużej być słaba!*

Strzelam... i pudłuję.

– Jeszcze raz. To wymaga wprawy i ćwiczeń. Nikt za pierwszym razem nie trafia.

Strzelam i trafiam w lewy bok brzucha namalowanej białej postaci. Asa odsuwa się ode mnie zadowolony.

– Widzisz? Trafiłaś. Teraz sama strzelaj.

Znów odbezpieczam, celuję i tym razem trafiam tuż obok głowy.

– Jest coraz lepiej. Dalej.

Oddaję jeszcze kilka strzałów i nawet dwa razy udaje mi się trafić w postać. To sprawia, że czuję dziwny przypyływ dumy. Nigdy nie byłam zwolenniczką posiadania broni, ale Asa ma rację, w moim przypadku warto mieć ją przy sobie.

Przyglądam się tarczy z uśmiechem. Asa odbiera mi broń i kładzie ją na stoliku obok.

– Spodobało ci się.

– Czy to dobrze o mnie świadczy? Uczę się, jak zabić.

– Gianni, uczysz się, jak przeżyć. Tak powinnaś o tym myśleć. Już raz byłaś celem i uświadomiłem sobie, że musisz nauczyć się bronić.

Zawsze będziesz miała ochronę, ja sam osłonię cię swoim ciałem, ale w ostateczności, gdyby coś poszło nie tak... chcę, byś walczyła.

Jego słowa trafiają we mnie jak grom z jasnego nieba. Ma rację, byłam celem i mogę znowu nim być. Ale gdy powiedział, że osłoniłby mnie własnym ciałem? Wow, to było jak wyznanie miłości. Kładę dłonie na jego klatce, wspinam się na palcach i całuję go w usta.

– Rozumiem, że zgadzasz się ze mną, kochanie?

– Tak, szefie.

Asa wybuchła śmiechem, po czym przytuliła mnie do siebie. Gdy wracamy do domu, ma dla mnie kolejne rewelacje. A raczej ustalenia.

– Oprócz strzelania nauczę cię samoobrony. Pokażę ci skuteczne chwytaki i będziesz umiała powalić kogoś większego od siebie.

– Nawet ciebie? – pytam ostrożnie, ale z uśmiechem na twarzy.

– Tak, ale ty i tak będziesz bezbronna wobec mnie.

– Jak to?

– Kochanie, jeden mój dotyk i będziesz myślała o zupełnie czymś innym niż walka. Już ja się o to postaram.

Tym razem przychodzi jego kolej na krzywy uśmiezek. Drań jeszcze puszcza oczko.

Naucz mnie wszystkiego i już ja cię powalę.

Asa

Od kilku dni Gianna uczy się strzelać. Jest w tym coraz lepsza, ma naturalny talent. Bardzo mnie to cieszy, chcę, by była przygotowana na każdą ewentualność.

Dzisiaj natomiast mamy pierwszą lekcję samoobrony. Czekam na nią w siłowni już od dwudziestu minut. Miała się tylko przebrać, więc co jej tak długo zajmuje? Kobiety, nawet podczas ćwiczeń muszą dobrze się prezentować. Doceniam to, ale bez przesady. Za chwilę po nią pójde!

I wtedy wchodzi na siłownię, a mnie odbiera mowę. Ma na sobie obcisłe czarne legginsy i szary top sportowy, który zakrywa tylko jej pokaźny biust. Wszystko mocno przylega do jej seksownego ciała.

Widzę każdą kobiecą krągłość i jest w tym stroju po prostu rozbijająca.

– Nie wiem, czy chcę w tej chwili uczyć cię walki, przez ten strój mam ochotę porobić coś innego na tej macie.

– Sam kupiłeś mi ten strój.

– I albo popełniłem błąd, albo zrobiłem sobie zajebisty prezent.

Gianna przewraca oczami, co jest bardzo urocze. Pierwszy raz tak zrobiła. To znaczy, że czuje się przy mnie coraz swobodniej. A to natomiast oznacza, że już wkrótce będę miał ją całą. Kurwa, znowu myślę o seksie. To nie czas na namiot w spodenkach.

– Później rozpakuję swój prezent, ale teraz czas na trening.

Przez następną godzinę pokazuję jej wszystkie najważniejsze chwyt. Gianna jest bardzo uważna i solidnie przykłada się do każdego ćwiczenia. Przy tego typu treningu nie można uniknąć kontaktu, więc przeżywam prawdziwe męskie katusze. Jej ciało nieustannie ociera się o moje i za chwilę eksploduję. Przytrzymuję ją i podcinam jej nogi. Opada plecami na materac, a sam kładę się na niej, tym samym przyszpilając do podłoża.

– Poddaj się.

Gianna patrzy na mnie z determinacją w oczach. Jednak po chwili uśmiecha się do mnie. Jest taka piękna i seksowna. Daję jej buziaka, a ta mała podstępna ślicznotka wykonuje jeden ruch i to ja teraz leżę na plecach, a ona siedzi na mnie okrakiem.

– Poddaj się, Asa.

– Nie muszę. I tak wygrałem. Ta pozycja jest zajebista.

I wtedy kilka razy podnoszę lekko moje biodra. Gianna siedzi mi centralnie na kutasie, który już jest twardy jak skała. Moja niedelikatna sugestia sprawia, że zaczyna się śmiać. Siadam na materacu, po czym oplatom ją ramionami. Kładzie swoje dłonie na moich barkach i nagle poważnieje.

– Nie przestawaj. Lubię, jak się śmiejesz, kochanie.

Muskam jej wargi swoimi ustami, a ona delikatnie się uśmiecha.

– Ja też lubię twój uśmiech.

No cóż. Mój uśmiech nie jest subtelny. Jest szeroki z zadowolenia. Lecz gdy Gianna znów ma ten poważny wyraz twarzy, znika. Patrę prosto w jej oczy i po chwili czuję jej dłonie na swoich policzkach. Masuje delikatnie mój pojawiający się już zarost i jest to cholernie

przyjemne. Spogląda na moje usta i koniuszkiem palca przejeżdża po dolnej wardze. Jej dotyk jest hipnotyzujący, jest dla mnie jak narkotyk. Przenoszę ręce na jej pośladki i lekko zaciskam na nich palce. To sprawia, że w jej oczach pojawia się pożądanie.

– Dzisiaj wracasz do naszej sypialni. Dzisiaj będziesz moja. Dzisiaj mi się oddasz.

Gianna ciężko dyszy, ale nie dostrzegam strachu. Widzę ciekawość i podniecenie.

– Powiedz, Gianna, że tego chcesz.

– Tak, chcę tego.

ROZDZIAŁ 26

Asa

Gianna jest gotowa. Wielkie pragnienie, jakie mnie ogarnia, jest nie do opisania. Zaciągnę ją do sypialni i pokażę, ile mam jej do zaoferowania. Będę wielbić jej całe ciało. Już nie mogę się doczekać, aż sprawię przyjemność mojej kobiecie. Chcę, by krzyczała moje imię w ekstazie.

Wychodzimy z siłowni i jedyne, o czym mogę myśleć, to Gianna w naszym łóżku. Jestem tak podniecony, że nie od razu zauważam Krisa czekającego w holu.

– Cokolwiek to jest, nie teraz, Kris!

– Szefie, to ważne.

– Asa, mamy czas. Pójdę się wykąpać, jestem cała spocona po treningu.

Zerkam na moją narzeczoną i mam wielki dylemat co zrobić. Nie chcę jej teraz zostawiać. Nie chcę, by coś nam przeszkodziło. A jak zmieni zdanie?

– Gianna...

– Daj mi się przyszykować, dobrze? – mówi nieśmiało, a ja jeszcze bardziej jej pragnę.

– Dobrze, zaraz będę.

Gdy odwraca się w stronę schodów, łapię ją za łokieć i szybko przyciągam do siebie. Daję jej mocnego buziaka, który odbiera nam obojgu oddech. Puszczam ją i jeszcze przez chwilę patrzę, jak wchodzi na górę.

– Szefie...

– Tak! Już idę.

Wchodzę do gabinetu cały nabuzowany i nawet nie siadam za biurkiem. Nie mam na to czasu. Na górze czeka na mnie moja kobieta. Moja gotowa kobieta i nic mi nie przeszkodzi, aby za parę sekund do niej dołączyć.

- Co jest takiego ważnego, Kris?
- Chodzi o jeden z naszych przybrzeżnych kontenerów. Ktoś podłożył ogień. Pożar został ugaszony, ale większość sprzętu jest zniszczona. Peria już załatwił sprawę z policją, ale niektórzy zaczynają się interesować, co się dzieje.
- Peria się domyśla, kto to zrobił?
- Stawia na Irlandczyków. Ostatnio wielu ich klientów przeszło do pana.
- Bo próbują ich oskubać. Zastanawiam się jeszcze nad jednym. Czy ten pożar jest sprawką tego samego człowieka, który nasłał Bliznę. Macie nowe informacje?
- Tak jak szef kazał, sprawdzamy, z kim mógł mieć kontakt w więzieniu. Ale prawdę mówiąc, jest tam przedstawiciel każdej mniejszej lub większej grupy. Jego kolega z celi to jakiś zwykły bandyta. Zero powiązań z którąś z rodzin.
- Kilka lat temu trafił tam jeden z ludzi mojego ojca. Zamknęli go za zabójstwo szwagra. Pamiętam tę sytuację. Zanim zgarnęła go policja, to ja musiałem mu przypomnieć o milczeniu. Gdy prokurator cię przyciska, zaczynasz martwić się o swoją dupę. A wiesz, jak jest. Kiedy siedzisz cicho, jesteś pod opieką, a gdy mówisz... płacisz i to krwią. Trzeba się z nim skontaktować, niech popyta. Może dowie się czegoś ciekawego. Jeśli za wszystkim stoją Irlandczycy... mamy wojnę. Nie zostawię tak tego.

Gianna

Biorę szybki prysznic i zakładam szlafrok. Podchodzę do wielkiej szafy i myślę, co mam założyć. Jezu, przecież to nie randka. Ale czy mam się umalować? Ubrać w sukienkę? W piżamę? Mam mokre włosy, czy mam je wysuszyć? Zaczynam coraz bardziej się denerwować. Wiem, że jestem gotowa. Pragnę go i czuję, że znów mogę mu zaufać. I chyba nie chcę już dłużej czekać. Chcę tego doświadczyć, a wszystko, co do tej pory Asa robił z moim ciałem, było cudowne. Pragnę przenieść nasz związek na nowy poziom.

Asa

Wchodzę do sypialni i nie widzę Gianny. Zaglądam do łazienki i tu jej także nie ma. Powiedziała, że weźmie kąpiel. Myślałem, że właśnie tu ją zastanę. W pianie. Planowałem do niej dołączyć, bo też przyda mi się odświeżenie po treningu. Mała diablica musiała pójść do pokoju, gdzie śpi od jakiegoś czasu. Powiedziałem jej, że wraca do naszej sypialni i powinna już tu być!

Była trochę zdenerwowana, więc dam jej chwilkę, by mogła się przyszykować. W tym czasie sam wezmę błyskawiczny prysznic.

Owinięty w ręcznik wokół pasa wychodzę z łazienki, a Gianny nadal nie ma. Dostyc tego! Sam przyprowadzę tu swoją kobietę!

Kiedy stoję przed jej drzwiami, nawet nie pukam, tylko wkraczam do środka. Gianna szybko się odwraca i widzę, że trzyma w ręku jakąś sukienkę.

– To nie będzie ci potrzebne, kochanie. Chyba że chcesz, by ta kiecka była rozerwana. Możemy spełnić twoją fantazję.

Nie daję jej czasu na odpowiedź, bo szybko do niej podchodzę, wrywam jej sukienkę z rąk i rzucam za siebie. Gianna wygląda na zaskoczoną, ale nic nie mówi. Biorę ją w ramiona i wynoszę ją z pokoju jak pannę młodą. Warto poćwiczyć przenoszenie przez próg, a poza tym tak będzie szybciej. Jeszcze wymyśli jakieś bzdury, że chce się uczesać czy coś innego. Po co? I tak zaraz wylądujemy w łóżku, a szybko to na pewno z niego nie wyjdziemy.

Gdy wchodzimy do naszej sypialni, kopniakiem zamykam za sobą drzwi. Stawiam ukochaną przy łóżku i daję jej buziaka w usta. Jest już wieczór i w pokoju zrobił się półmrok, więc podchodzę do szafki nocnej i zapalam lampkę. Odwracam się do najpiękniejszej kobiety na świecie.

– Chcę dobrze cię widzieć skarbie. Jesteś najcudowniejszym widokiem dla moich oczu. Teraz rozwiń szlafrok i pokaż, co należy do mnie.

Gianna przez kilka sekund wpatruje się w moje oczy, a ja zastanawiam się, czy nie zmieniła zdania. Jednak po chwili chwytą

za pasek i go rozwiązuje. Odsuwa poły i zrzuca z siebie szlafrok. Za każdym razem, gdy widzę ją nago, czuję, jakby to był pierwszy raz. Zapiera mi dech w piersi. Jest idealna.

W dwóch krokach podchodzę do niej i sięgam dłonią do jej policzka.

– Nie wierzę, że to teraz mówię, ale jeśli nie jesteś pewna... to możemy przestać.

– Jestem gotowa, Asa.

– Dzięki Bogu.

Nachylam się i nasze usta się spotykają. Uwielbiam jej smak. Jej każdy smak. Dłoń przesuвам na jej gardło i czuję przyspieszony puls. Odrywam od niej wargi, a potem obserwuję, jak moja druga ręka sięga do jej prawej piersi. Jej sutki są już twarde i gdy trącam jeden z nich kciukiem, Gianna pojękuje. Ja sam zaczynam ciężko dyszeć z podniecenia. Nagle czuję jej ręce na swoich biodrach. Chwyta za rącznik i go rozwiązuje, a materiał opada obok moich stóp, więc teraz już nic nas nie dzieli. Jestem twardy jak skała, ale najpierw muszę przygotować moją małą.

– Połóż się na plecach i rozszerz dla mnie uda.

Umieszczam dłoń na dole jej pleców i odprowadzam do łóżka. Cały czas utrzymując kontakt wzrokowy, siada na materacu, a po chwili wspina się dalej. Nagle chwytam ją za kostki i przytrzymuję.

– Tyle wystarczy.

Kładzie się na plecach tak, jak o to prosiłem, a sam rozchylam jej zgięte w kolanach nogi. Klękam na podłodze przed nią i dotykam wewnętrznych stron jej ud. Jej cipka już jest lśniąca od podniecenia i gotowa na mój język. Ale zanim jej posmakuję, dotykam palcem nabrzmiałej łechtaczki i delikatnie masuję. Następnie przesuвам go na dół przez jej centrum i zatrzymuję przy słodkiej dziurce. Wkładam palec powoli do środka, po czym pompuję kilka razy. Jest taka mokra. Z łatwością dokładam drugi palec i staram się jak najdelikatniej ją rozciągnąć. Nie jestem mały i nie chcę jej sprawić niepotrzebnego bólu. Dlatego muszę ją rozluźnić na tyle, na ile mogę.

Cały czas poruszając w niej palcami, pochylam się, by polizać jej cipkę. Zasysam jej łechtaczkę, na co Gianna zaczyna bardziej się wiercić i jęczeć. Przyspieszam tempo i po krótkiej chwili czuję, jak

zaciska się wokół moich palców. Już za chwilę poczuję to na moim spragnionym kutasie.

Podnoszę głowę, by przyglądać się, jak schodzi z niej napięcie orgazmu. Jej policzki są zaczerwienione, usta spuchnięte, a jej całe ciało nadal drży. Wyciągam palce i oblizuję je do czysta. Podnoszę się i chwytam ją pod pachami, by przesunąć dziewczynę na środek materaca. Ustawiam się między jej nogami, a potem się pochylam. Opieram łokcie po obu stronach jej głowy, a następnie sięgam po jej usta. Gianna szybko odwzajemnia pocałunek, kładzie swoje dłonie na mojej szyi, by mnie przytrzymać. Przyciskam się do jej krocza, ocierając penisem o jej przemoczoną kobiecość. Przesuwam rękę między nas i nakierowuję się na jej dziurkę. Powoli wpycham się do środka, ale czuję jej dziewiczą barierę.

– Teraz zaboli, kochanie. Zrobię to najdelikatniej, jak potrafię.

– Jestem gotowa.

I pcham powoli, cały czas obserwując jej twarz. Gdy jestem już w niej cały, Gianna zaciska oczy i po policzkach spływają pojedyncze łzy. Nachylam się, by je scałować. Wszystko to jest moje i przeze mnie. Zawsze będzie należeć do mnie.

Obniżam głowę i zaczynam na przemian ssać jej sutki, by zapomniała o chwilowym bólu i skupiła się na samej przyjemności. Chciałbym dać jej więcej czasu na przyzwyczajenie się do mnie, ale muszę zacząć się poruszać, inaczej eksploduję. Robię to powoli i jednostajnie.

Gdy słyszę jej jęk, podnoszę na nią wzrok i widzę, że uważnie mi się przygląda.

– Już lepiej, kochanie?

– Tak, nie przestawaj.

O to nie musi prosić. Nigdy tego nie zrobię. Podnoszę się i siadam na piętach. Podsuwam ręce pod jej pośladki i lekko unoszę. W takiej pozycji mogę ją całą widzieć. Jej ciężkie westchnienia i mój ruch sprawiają, że jej piersi falują. Gdy spoglądam na miejsce, gdzie jesteśmy złączeni, czuję, że jeszcze bardziej nabrzmiwam. Jak zaczarowany patrzę, na mojego kutasa, który znika w jej różowej cipce. Mogę nawet dostrzec jej dziewiczą krew na swoim trzonie. To sprawia, że warczę jak zwierzę. Moje odczucia są pierwotne i mogę myśleć tylko o tym, że jest moja. Przyciskam kciuk do jej

napuchniętej łechtaczki i delikatnie masuję. Gianna coraz głośniej jęczy i zaciska pięści na prześcieradle. Zamyka oczy i wygina się w łuk. Wygląda kurewsko seksownie, gdy jest blisko szczytu. Mogę to wyczuć przez pulsowanie jej cipki.

– Patrz na mnie, Gianni, chcę, byś widziała, co mi robisz.

Mój głos jest niski i ochrypły z pożądania. Otwiera oczy, a potem cicho wypowiada moje imię. To sprawia, że i ja zbliżam się do orgazmu. Szybciej pocieram jej łechtaczkę, a po kilku sekundach Gianna dochodzi. Jej cipka mocno zaciska się na moim kutasie i jest to niemalże bolesne. Pcham jeszcze parę razy z większą siłą i również osiągam szczyt.

Ostrożnie kładę się na Gianni i opieram swoje czoło o jej policzek. Gdy mój oddech się uspokaja, znajduję jej usta i całuję z całą pasją, jaką mam dla tej dziewczyny.

Nie mogę tak długo na niej leżeć, jestem o wiele za ciężki. Znów siadam i powoli się z niej wysuwam. Nie mogę się powstrzymać i przyglądam się jej kobiecości. Po chwili wypływa z niej moje nasienie pomieszane z jej krwią. Kładę na jej łechtaczce swoje palce i masuję. Gianna wzdryga się na mój dotyk, nadal jest wrażliwa.

– Coś pięknego. Teraz już jesteś cała moja.

Wstaję ostrożnie z łóżka i idę do łazienki. Jak nigdy wcześniej czuję, że nogi mi miękną. W końcu mam Giannę w swoim łóżku. Po tylu latach czekania.

Wilgotną chusteczką oczyszczam się i odkręcam kran w wannie, by napełniła się ciepłą wodą.

Wracam do pokoju, gdzie czeka na mnie Gianna. Wygląda na zrelaksowaną, ale także na zawstydzoną. Rozumiem, że potrzebuje czasu, aby się do tego wszystkiego przyzwyczaić. Aby przyzwyczaić się do mnie i do tego, co nas łączy.

– Pokaż mi się jeszcze raz, muszę cię oczyścić, a potem weźmiemy odprężającą kąpiel.

– Mogę sama to zrobić – mówi i chce sięgnąć po chusteczkę, ale z uśmiechem odsuwam ją od niej.

– Wiem, że możesz, ale ja chcę to zrobić.

Jej policzki znów zalewają rumieńce. Kocham to. Sięgam do niej i delikatnie ją wycieram.

– Bardzo boli?

- Trochę tak, ale chyba czuję bardziej pieczenie i dyskomfort.
- Ciepła kąpiel z olejkami na pewno pomoże.

Gianna chce już wstać, ale jestem szybszy i biorę ją znowu na ręce.

- Mogę chodzić, nic mi nie jest, Asa.
- Noszę cię, bo to lubię, a nie, bo muszę.

W łazience pomagam jej wejść do wanny, a sam po chwili siadam za nią. Opiera się plecami o moją klatkę, więc oplatom jej brzuch ramionami. Widok jej mokrych piersi, które ocierają się o moje ręce, sprawia, że znów nabieram ochoty. Jednak Gianna jest obolała i muszę się powstrzymać. Następnym razem nie odpuszczę jej tak łatwo. Przyzwyczajai się do mnie i będę mógł ją mieć za każdym razem, gdy jej zapragnę. A pragnę jej praktycznie cały czas. Ale coś mi mówi, że moja nieśmiała narzeczona również będzie miała wielki apetyt na miłość.

ROZDZIAŁ 27

Gianna

Jest mi tak przyjemnie. Ten dotyk, ten zapach. Są przytłaczające. Mam wrażenie, jakby ktoś muskał ustami mój kark. Czuję też dotyk tam na dole, gdzie najbardziej go potrzebuję. Nie chcę, by ten sen się skończył...

– Tak przyjemnie, kochanie?

To głos Asy. Czy ja nadal śnię? Otwieram powoli oczy i pierwsze, co widzę, to światło słoneczne wlewające się przez okno. Następną rzeczą, której doświadczam, to dotyk przywierającego do moich pleców gorącego ciała. Przy pupie czuję także, jak coś twardego się o mnie ociera. Hmm, ciekawe...

Usta Asy całują moją lewą łopatkę. Jest mi tak przyjemnie, więc odchylam głowę do tyłu, by dać mu lepszy dostęp do szyi. Jego ręka oplata mój brzuch, gdy nadal zakrywa nas kołdra. Następnie masuje moją kobiecość tak delikatnie, że zaraz zwariuję.

– Mocniej – szepczę pod wpływem narastającej błogości.

– Spokojnie, mała, jesteś obolała, muszę być delikatny.

Asa podnosi się, ściąga okrycie i obraca mnie na plecy. Zajmuje miejsce między moimi rozszerzonymi nogami i podnosi je tak, by były zgięte prawie przy moim brzuchu.

– Tak bardzo chciałbym w ciebie wejść, ale jesteś opuchnięta, skarbie. Nie zrobię ci krzywdy. Na seks musimy trochę poczekać, ale mogę sprawić, że ból trochę się zmniejszy...

– Jak?

– Jak coś boli, to trzeba pocałować.

I tak Asa doprowadza mnie do błogiego orgazmu. Nie mylił się. Lekkie szczypanie zastąpiła przyjemność. Czuję się rozleniwiona i zaspokojona. Mogłabym teraz zamknąć oczy, by znów zasnąć. Jednak gdy Asa wstaje z łóżka, uważnie mu się przyglądam. Jest nagi i... sterczący.

Odzywa się, gdy widzi, gdzie na dłuższą chwilę zatrzymało się moje spojrzenie.

– Podoba ci się to, co widzisz?

Spoglądam na jego twarz, na której jest ten seksowny uśmiezek. Ciekawe, jakby to było, gdybym mu się odwdzięczyła. Ciekawe, jak smakuje. Moje rozmyślenia ponownie przerywa jego głos.

– Masz na coś ochotę?

Zaskakuje mnie, przecież nie może czytać mi w myślach!

– Ja... co? Nie.

– Gianno, właśnie wpatrywałaś się w mojego penisa i oblizałaś usta.

– Nie zrobiłam tego!

– Kochanie, nie musisz się wstydzić. Szczerze mówiąc, to było cholernie gorące. Jestem jeszcze twardszy niż przed chwilą.

Nie mam pojęcia, jak mu na to odpowiedzieć. Nadal w niektórych sprawach czuję nieśmiałość, ale przecież nie mam wielkiego doświadczenia.

– Chciałabyś mnie dotknąć? Ustami?

Asa podchodzi bliżej krawędzi łóżka, a ja siadam już zupełnie przebudzona. Dotyka moich włosów, a następnie kładzie swój kciuk na moich wargach. Masuje je i gdy się nachyla, pyta:

– Otworzysz dla mnie usteczka?

Dlaczego on zawsze sprawia, że zachowuję się jak nieśmiała myszka. Zamiast mu odpowiedzieć, kiwam lekko głową na zgodę i robię coś odważnego jak na moje zwykłe zachowanie przy nim. Wysuwam koniuszek języka, by dotknąć jego kciuka. Asa przygląda się temu jak zaczarowany i głośno wciąga powietrze.

Asa

Właśnie spełnia się jedna z moich fantazji. Wiele razy, gdy brałem prysznic i dogadzałem sobie, myślałem o tym, że to jej usta oplatają mojego kutasa. Teraz to marzenie zamieni się w rzeczywistość.

– Usiądź na skraju łóżka, Gianno.

Spełnia moją prośbę, siada i opuszcza stopy na podłogę.

– Teraz rozsuń nogi, chcę na ciebie patrzeć.

Widzę, że jest lekko zawstydzona, ale przy mnie będzie musiała się przełamać. Nigdy nie będę miał jej dosyć. Jestem dominujący i lubię mówić jej, co ma robić. To mnie jeszcze bardziej nakręca.

Gianna robi to, o co prosiłem i znów mogę podziwiać jej seksowne ciało w pełnej krasie. Podchodzę bliżej, by stać tuż przed nią, między jej udami.

– Złap go ręką i poruszaj tak, jak robiłaś to w basenie.

Gdy tylko czuję jej palce wokół mojego trzonu, jęczę z przyjemności. Wsuwam swoje dłonie w jej piękne czarne włosy i zawijam je wokół swojej pięści.

– Kiedy będziesz gotowa, ale tak też jest nieziemsko...

Jednak nie muszę długo czekać, by poczuć jej język na moim penisie. Najpierw delikatnie liże, a wzdłuż mojego kręgosłupa przechodzi dreszcz. Nie sądziłem, że tak delikatny dotyk może spowodować we mnie tak wielką przyjemność. Ale to Gianna. Z nią wszystko jest milion razy lepsze.

– Podoba ci się? – pytam cicho.

– Tak...

– Więc weź mnie teraz do ust.

Widok jej ust na główce mojego penisa jest zniewalający. To jest lepsze od fantazji. Nic tego nie przebije. Gianna zaczyna poruszać rytmicznie głową, nadal masując dłonią dolną część. Czuję, że długo nie wytrzymam. To zbyt wiele...

– Jeśli nie chcesz, bym skończył w twoich ustach, czas się odsunąć.

Mój głos jest zdyszany i ledwo sam go poznaję. Czuję, że lekko się zawahała, dlatego sam decyduję, by się wysunąć spomiędzy jej warg i zaczynam pompować ręką. Kończę na jej obfitych piersiach.

Jęczę z otwartymi ustami, to było mocne. Gianna pokryta moim nasieniem to widok, który będzie mnie prześladować do końca życia. Oczywiście w jak najlepszym znaczeniu tego słowa.

– Dziękuję, mała. Nie masz nawet pojęcia...

Biorę jej rękę i zmuszam do wstania. Ciągnę ją do łazienki, czas na wspólny prysznic.

Gdy już jesteśmy pod ciepłym strumieniem wody, namydlam jej całe ciało. Jestem bardzo dokładny, zwłaszcza w niektórych strategicznych miejscach. Chyba jeszcze nigdy nie byłem aż tak rzetelny w wykonywaniu zadania. Najwięcej czasu poświęcam jej

słodkiej cipce. Mam nadzieję, że już niebawem znów będę mógł ją wziąć. Ona również się odwzajemnia, myjąc moje ciało. Mam wrażenie, jakby odkrywała je swoim dotykiem. Jakby chciała się mnie nauczyć. Absolutnie nie mam nic przeciwko. Mogę być jej obiektem badań. Spełnię jej każdą fantazję seksualną. Niech robi ze mną, co chce, bo ja na pewno będę wielbić jej ciało.

Gianna

Po wspólnym erotycznym prysznicu, Asa miał kilka spraw do załatwienia. Widziałam jego niepewność, czy powinien mnie tak zostawiać po wspólnie spędzonej nocy. Za samo to muszę przyznać, że potrafi być słodki. Zapewniłam go, że nie musi się martwić.

Po śniadaniu usadowiłam się w sypialni, by nadrobić lekturę. Jednak po kilku godzinach postanawiam poćwiczyć strzelanie na świeżym powietrzu. Wkręciłam się. Nadal nie podoba mi się myśl, że kiedyś, być może, będę musiała w kogoś wycelować, ale sam trening jest fajny.

Zakładam legginsy, czarną bokserkę, wygodne buty sportowe i wychodzę przed dom. Skoro Asy nie ma, muszę poszukać Krisa. Przed domem najpierw napotykam Dragona i Terry'ego. Palą szlugi, ale gdy mnie zauważają, szybko wyrzucają pety i podchodzą do mnie.

– Hej, chłopaki, nie musicie kończyć palenia tylko dlatego, że do was podchodzę – mówię z uśmiechem na twarzy, ale oni chyba nie wiedzą, jak się zachować, bo mają kamienne twarze.

– Słuchajcie, nie jestem Asą. Nie musicie stać na baczność.

Dragon i Terry w końcu trochę się rozluźniają. Odwzajemniają mój uśmiech, ale i tak czuję bijący od nich dystans. No cóż, chyba tak już będzie. Widocznie żona bossa nie może zaprzyjaźnić się z ochroniarzami. A szkoda, w końcu to nic złego.

– Widzieliście Krisa? Chciałam poćwiczyć strzelanie.

– Tak, jest w garażu. Pójdziemy z panią – odpowiada Dragon, po czym we trójkę zmierzamy w głąb posiadłości.

Kris wychodzi nam naprzeciw razem z jakimś innym facetem, to chyba Nico. Mój ochroniarz uśmiecha się, widząc mnie z obstawą po

obu stronach.

– Dzień dobry, panienko Gianni. Czy sportowy strój oznacza ćwiczenia na strzelnicy?

– Tak, jeśli masz czas, oczywiście. Asy nie ma, a pozwolił mi ćwiczyć tylko z tobą.

– Zatem postrzelamy.

– Ale czy ja ci teraz nie przeszkadzam? Musieliście coś robić w garażu. Mogę przyjść później. Powiedz tylko kiedy.

Po moich słowach zapada cisza. Rozglądam się dookoła i widzę, że cała czwórka dziwnie mi się przygląda.

– Czy ja powiedziałam coś nie tak?

– Nie, po prostu nie jesteśmy przyzwyczajeni, że damy w tym środowisku są... miłe. Prędzej zareagujemy na krzyk bądź marudzenie – odpowiada rozbawiony Kris.

– Nie chcę taka być i nie mam powodu, by zachowywać się jak rozkapryszona dziewczynka.

– I to sprawia, że ma pani naszą szczerą sympatię. Prawda, chłopaki?

Wszyscy zgadzają się ze słowami Krisa, a ja czuję się trochę speszona.

– Dobra, chłopaki, przestańcie. Nie spodziewałam się takiego wstępu przed strzelanką.

Czterech potężnych facetów wybucha śmiechem i jest naprawdę głośno. Następnie idziemy wszyscy za garaż na naszą małą strzelnicę. Kris nadgorliwie jeszcze raz wszystko mi dokładnie pokazuje. Nawet gdy mówię, że już kilka razy strzelałam i tak w kółko mówi o zasadach bezpieczeństwa. Nawet reszta mężczyzn oznajmia, że mam być bardzo ostrożna. Albo boją się, że niechcący w nich wyceluję, albo myślą, że zrobię sobie krzywdę.

Kiedy widzą mój celny strzał, biją brawa. To sprawia, że moje ego puchnie. Oni również popisują się swoimi umiejętnościami. Każdy trafia bezbłędnie i trochę im tego zazdroścę. Zapewniają mnie, że świetnie sobie radzę jak na początkującą i po dłuższym treningu będę strzelać tam, gdzie wyznaczę sobie cel. Jestem im bardzo wdzięczna za wsparcie.

Po godzinie przestajemy strzelać i pijemy wodę, którą przyniósł Dragon. Wszyscy śmiejemy się z Terry'ego, który opowiada o tym,

że ma zamiar nauczyć się strzelać podkręconą kulą jak w filmie *Wanted* z Angeliną Jolie. Jedynie martwi się o to, że nie ma jeszcze swojej własnej Angeliny, a ta oryginalna się raczej nie zgodzi. Jest śmiesznie, jest głośno, ale nagle zatrzymuje nas krzyk.

– Co tu się, kurwa, dzieje?!

Wszyscy jak jeden mąż odwracamy się w stronę mojego przyszłego męża. Asa Coletti jest znowu wściekły. To nie wróży niczego dobrego...

ROZDZIAŁ 28

Asa

Zbliżam się do strzelnicy i słyszę głośne śmiechy. Chłopaki chyba zrobili sobie zawody. Sam mogę trochę postrzelać. Ale gdy widzę wśród nich Giannę w obcisłym stroju sportowym, również śmiejącą się do innych facetów, moja krew wrze. Każdy jest w nią wpatrzony jak w obrazek. Nie ma co się dziwić. Jest piękna, seksowna i przede wszystkim mądra i sympatyczna. Czyjego serca by nie skradła?

Moi ludzie powinni wiedzieć, że zabawiają właśnie przyszłą żonę ich bossa. To niedopuszczalne! I co ona tu z nimi robi? Owszem, pozwoliłem jej ćwiczyć podczas mojej nieobecności, ale tylko z Krisem. Po co ta cała męska widowia?! Już mogę sobie wyobrazić, jak przyglądają się jej ciału, gdy zajmuje odpowiednią pozycję do strzału. Ciekawe, co bardziej przykuwa ich uwagę? Jej obfity biust czy krągły tyłek. Już ja im pokażę...

– Co tu się, kurwa, dzieje?!

Każdy odwraca się szybko w moją stronę bez śladu rozbawienia. Czyżby nie było im już tak do śmiechu?

Podchodzę do nich. Wkurwia mnie, że Gianna stoi tak blisko Nico. Zwłaszcza że wiem, jaki jest. Niepoprawny kobieciarz. Gdy tylko zawiesi na jakiejś oko, nie odpuszcza jej. Nawet nie chcę wiedzieć, ile wrytych kresek ma nad swoim łóżkiem.

– Dobrze się bawicie?

Kris wychodzi przed szereg i widzę, jak próbuje mi przekazać spojrzeniem, abym się uspokoił.

– Gianna chciała...

– Gianna?! – przerywam wypowiedź Dragona.

Od kiedy mówią do niej po imieniu. Za chwilę będzie panią Coletti i tak mają się do niej zwracać.

Moja nieposłuszna ślicznotka wychodzi przed zruganego faceta, który jest o wiele większy od niej i mówi stanowczo w jego obronie:

– Ja ich poprosiłam, by zwracali się do mnie po imieniu. Tak czuję się swobodniej. Chciałam poćwiczyć, a oni bardzo mi pomogli.

Chyba widzi, że nadal nie zadowala mnie takie wyjaśnienie, więc podchodzi do mnie jeszcze bliżej i kładzie dłoń na moim ramieniu.

– Ale oczywiście ty jesteś najlepszym nauczycielem. Podobno nikt nie równa się z tobą w strzelaniu...

Co za mała podstępna istota. Przymiła się do mnie, by uratować chłopaków. A i tak patrzę na nią, jak na największy skarb. Kurwa, jaka ona jest piękna. Uśmiecham się do niej czule i daję jej buziaka w czoło. Nachylam się do jej ucha i szepczę:

– Uwielbiam cię, Gianno, ale nie zamydlisz mi oczu. Mówiłem tylko o Krisie. Ale skoro dobrze się bawiliście, to nic nie szkodzi.

Znów się prostuję i widzę, że dziewczyna jest zaskoczona moją łagodną postawą. Ale ja jeszcze nie skończyłem. Ooo nie.

– Teraz ja się zabawię.

Podchodzę do chłopaków, którzy mają poważne miny. Zupełnie nie wiem dlaczego. Przecież się uśmiecham.

– Wy też chłopaki uważacie, że dobrze strzelam?

Wszyscy szybko się zgadzają, tylko Kris głośno wzdycha. On bardzo dobrze mnie zna. Wie, że coś się święci.

– Skoro tak, to sprawdzimy moje umiejętności.

Wyciągam broń z kabury i podchodzę do linii strzału. Kręcę niezadowolony głową i znów się do nich odwracam.

– Wiecie co? Skoro jestem najlepszy, to chyba powinienem to udowodnić. Nico, stań na miejscu tarczy.

Nico patrzy na mnie i wygląda, jakby zastanawiał się, czy to żart. Kiedy z trudem przełyka ślinę, myślę, że w końcu dotarło do niego, że ma wykonać moje polecenie. Patrzy po chłopakach, którzy pewnie zastanawiają się, czy ich kolej również nadejdzie. Jeszcze się nad tym zastanawiam.

Po chwili Nico powoli idzie w stronę muru.

Spoglądam na Giannę. Jest przerażona i zmieszana. Czy to pokaz sił? Kurwa, no jasne. Ja tu rządę.

– Kochanie, wybieraj cel. Nad głową czy pod krocem?

– Asa, nie podoba mi się ta zabawa.

– Dlaczego? Skarbie, nie musisz się martwić o Nico, podobno jestem najlepszy.

Strach Gianni zamienia się w złość. Mogę to poznać po jej ostrym spojrzeniu i zaciśniętych ustach.

– Dobrze. Skoro nie możesz się zdecydować, strzelę dwa razy.

Odwracam się do Nico, który zamyka oczy. Jest cały spięty i trudno mu się dziwić, za chwilę będzie do niego strzelać wściekły szef.

– Tylko nie drgnij, Nico. Nie chcę zrobić ci krzywdy podczas zabawy.

Odbezpieczam broń i podnoszę ją, by dobrze wycelować. Szybko naciskam dwa razy na spust. Huk podwójnego wystrzału jest jedynym dźwiękiem roznoszącym się w pobliżu. Wszyscy w milczeniu patrzą na wystraszonego chłopaka stojącego przy podziurawionym pociskami murze.

– Widzisz, Gianni, nawet go nie drasnąłem – mówię wesoło. Po czym odwracam się do niej.

Jej mina mówi wszystko. Jest zawiedziona moim szczeniackim zachowaniem, ale czasami człowiek nie dopuszcza do siebie głosu rozsądku. Akceptuję swoje wady i ona także powinna. Przecież nie miałem zamiaru ranić chłopaka. Wiedziałem, co robię.

– Miałaś rację, jestem dla ciebie najlepszym nauczycielem – dodaję już nieco poważniej.

– Tak, nauczyłeś mnie sporo.

Po tych słowach odchodzi w stronę domu. Chowam broń i spoglądam na chłopaków. Nico na lekko ugiętych nogach dołącza do nas.

– Kris, chodź ze mną.

Idziemy razem do garażu i gdy już jesteśmy sami, nie czekam długo, by okazać swoje rozczarowanie.

– Tylko ty ją miałeś trenować. Wracam do domu i zastaję śmiejących się facetów wokół mojej kobiety.

– Szefie, to nie tak.

– A jak, kurwa?!

Kris również zaczyna się wkurzać. Tylko jemu na to pozwalam, znamy się i pracujemy razem od najmłodszych lat.

– Asa, do cholery. Nikt nigdy nie zrobiłby nic niestosownego wobec Gianni. Tak, śmialiśmy się wszyscy razem i co z tego? Ona jest miła i uprzejma. Chłopaki ją szczerze lubią. To tyle. Jest fajną dziewczyną i wiesz co? To cholernie miła odmiana. Nie zadziera nosa

i nie ciągnie nas codziennie na zakupy po galerii. Żartowała z nami i dobrze się bawiła. To było w stu procentach niewinne. Nie musisz na każdym kroku przypominać nam, że jest twoja. Doskonale o tym wiemy. Poszlibyśmy za tobą w ogień. I za nią też. – Kris uspokaja oddech i widzę, że nie ma już do mnie sił. Po chwili jednak kontynuuje swój wywód: – Ona siedzi prawie całe dni sama w domu. Nie ma przyjaciół. Jej jedynym dobrym znajomym jest młody Russo, ale wątpię, byś chciał, aby tu przychodził. Po prostu pozwól jej czasem porozmawiać i pożartować z ludźmi, których spotyka na co dzień. Pozwól jej poczuć się jak w domu. Daj jej trochę swobody.

Gianna

Najlepiej niech zamknie mnie w złotej klatce. Będzie mnie karmić przez kraty jak swoje ukochane zwierzątko. Jak on mnie wkurza! Śmiertelnie mnie przeraził, gdy kazał Nico stać jako żywej tarczy.

A gdyby go zabił?!

Potem czułam tylko złość. I co chciał tym udowodnić? Jeśli to, że nie mogę rozmawiać z nikim oprócz niego, to nieźle mu poszło. Teraz nie mam ochoty w ogóle na rozmowę. Niech sobie chodzi i wrzeszczy na każdego, ale do mnie niech się nie zbliża. Chyba strzelanie i nauka walki sprawiły, że jestem odważniejsza.

Czuję, jak buzuje we mnie adrenalina. Jeszcze trochę i sama będę tak temperamentna, jak pewien Włoch. A dokładnie mówiąc jak Coletti.

Słyszę dźwięk otwieranych drzwi i po chwili Asa woła moje imię. Bez większego zastanowienia biegnę do kuchni. Tutaj wielki boss raczej nie zagląda. Wpadam zdyszana do środka i zastaję tam Marię oraz kucharkę Lisę. Zaskoczone moim nagłym pojawieniem się w tym pomieszczeniu z zadyszką spowodowaną biegiem, czekają, aż coś powiem.

– Mnie tu nie ma. Nie widziałyście mnie.

Czmycham szybko do spiżarni i zamykam za sobą drzwi. Może i zachowuję się jak dziecko, ale on wcale nie jest lepszy. Chwilkę tu poczekam, a potem pójdę na siłownię. Muszę spuścić trochę pary...

Asa

– Gianna!

Wchodzę do naszej sypialni i tu także jej nie ma. Jeśli znów jest zamknięta w tym drugim cholernym pokoju, to przysięgam, że wystawię te drzwi! A potem je, kurwa, porąbię i spalę!

Jednak drzwi przetrwają, bo tu też jej nie zastaję. Schodzę na dół. Biblioteka! Otwieram drzwi i wołam:

– Gianno?

Kurwa. Gabinet. Tam też jej nie ma. Wchodzę na siłownię i gdy znajduję tam pustkę, przechodzę do sali z basenem. Kurwa! Kurwa! Kurwa! Jak cię złapię...

Idę wściekły przez korytarz i postanawiam wrócić na górę, by sprawdzić wszystkie pomieszczenia jeszcze raz. W holu spotykam Krisa.

– Widziałeś Giannę?!

– Nie.

– Nigdzie nie mogę jej znaleźć. Rozejrzyj się na zewnątrz.

– Chryste...

– Kris!

– Tak jest, już sprawdzam.

Gianna

Jakieś pięć minut temu wyszłam ze spiżarni i stoję w uchylonych drzwiach kuchni. Słyszę, jak Asa rozmawia z Krisem. Gdy dobiegają mnie dźwięki kroków, ostrożnie przyglądam się, kto się zbliża. A jednak to Kris, całe szczęście.

– Hej, Kris...

Przez chwilę widzę, jak rozgląda się dookoła i nie wie, skąd dochodzi głos. Dziękuję dziewczynom za kryjówkę i powoli wychodzę z kuchni.

– Gianna, do cholery, gdzieś ty byłaś? Asa wszędzie cię szuka.

– Byłam w spiżarni, ale nic mu nie mów!

– Po co byłaś w spiżarni, na litość boską?

– Chowam się przed tym tyranem.

– Gianna...

– Wkurzyłam się, okej? Nic nie mogę, wszystkiego mi zabrania i jeszcze co? Tylko on może się denerwować? Może mam go jeszcze przeproszać?

– Nie, ale wiesz, jaki on jest. A tak w ogóle skąd taka postawa? – pyta z uśmiechem.

– Umiem już strzelać i kopać, stąd.

Kris zaczyna się śmiać, ale chwilę później zerka na schody.

– Asa długo nie będzie przeszukiwać pokoi. No chyba że zacznie przesuwać wszystkie meble. Schowaj się w siłowni lub bibliotece, w końcu przypomni sobie, że coś takiego jak kuchnia istnieje. A ja poszukam cię na zewnątrz.

– A może pójde z tobą?

– Lubię cię, Gianno, ale chciałbym jeszcze pożyć. Zmykaj. No już.

Kris zmierza do wyjścia, a ja biegnę korytarzem w stronę siłowni.

Jaka tu cisza. Idealnie, mogę tutaj się schować przed włoskim gestapowcem.

Jestem nadal w sportowym stroju. Po prostu udam, że przyszłam poćwiczyć, gdyby mnie znalazł. Podchodzę do ściany i ściągam zawieszoną taśmę do zabezpieczenia rąk. Owijam swoje knykcie i związuję mocno, tak, jak nauczył mnie Asa. Teraz czas na sparing z workiem. Przynajmniej pozbędę się trochę złej energii.

Asa

Gdzie jest ta kobieta?! Niech ją tylko znajdę. Znów schodzę na dół i rozglądam się po gabinecie, a potem w bibliotece. Kurwa! Kiedy wychodzę na korytarz, już mam zamiar iść na zewnątrz, ale postanawiam jeszcze raz zajrzeć na siłownię. Jeśli tam jej nie będzie, przejdę przez basen i wyjdę do ogrodu. W nim jeszcze nie sprawdzałem. Kto wie, może Kris już ją znalazł...

Wchodzę do środka i słyszę jakieś uderzenia. Gdy się zbliżam, widzę Giannę walącą w worek treningowy. Stoi plecami do mnie i jeszcze mnie nie zauważyła. Tylko spokojnie, Asa, tylko spokojnie.

A niech to! Nic z tego!

– Gianna!

Odwraca się szybko, gdy słyszy mój ryk, bo to już, kurwa, nawet nie był krzyk. Widzi mój grymas na twarzy i przez chwilę wygląda na wystraszoną. Lecz po chwili ściąga taśmy z dłoni i opiera ręce na swoich biodrach. Unosi nawet wyżej podbródek. Oż ty.

– Słucham cię, Asa.

– Słucham cię?! – pytam z niedowierzaniem, idąc w jej stronę.

– O co ci znowu chodzi?

– Szukałem cię wszędzie!

– Nie wiedziałam.

– Krzyczałem, Gianno. Nie udawaj, że mnie nie słyszałaś! Schowałaś się specjalnie!

Przez chwilę milczy, pewnie zastanawia się, jak może z tego wybrnąć. Ale ja doskonale wiem, że zrobiła to wszystko umyślnie.

– Mam dosyć tego, że nie mogę z nikim rozmawiać! Nic złego nie zrobiłam ani ja, ani twoi ludzie! Ten pokaz na strzelnicy był niepotrzebny i głupi!

To mnie zaskoczyła. Sądziłem, że się obrazi, że będzie mnie unikać, ale krzyk? Musi być nieźle wkurzona.

– Zrobiłaś się odważna, co? – zauważam spokojnie z uśmiechem na twarzy.

To bardziej ją wyprowadzi z równowagi. Nigdy nie wie, co mam zamiar zrobić, gdy tak się zachowuję, a lubię ją zaskakiwać.

– Sam powiedziałaś, że nie muszę się ciebie bać. I nie mogę być bezbronna.

– Ooo, to wystarczyło kilka lekcji, byś już stawiała się bossowi?

– Stawiam się nie bossowi, a przyszłemu mężowi, a to różnica!

Kurwa, ale ona jest seksowna, gdy się złości. W końcu chyba odnalazła swoją włoską naturę. Już nawet zapomniałem, o co byłem zły.

– Masz rację, nie chcę, byś była bezbronna. Po to trenujemy. Ale to dotyczy się innych ludzi. Pamiętasz, co powiedziałem o bezbronności wobec mnie?

Gianna ciężko przełyka, więc chyba pamięta moje słowa. Powiedziałem jej, że rozbiorę ją swoim dotykiem i wtedy się podda.

Podchodzę jeszcze bliżej, ale robi krok w tył. Jednak pewność siebie troszkę ją opuszcza. Bardzo dobrze. Lubię, jak jest na mojej łasce, jak jest pode mną...

- Chodź tutaj.
- Nie.
- Gianna, podejdź do mnie.
- Powiedziałam nie. Przestań mi rozkazywać. Nie jestem twoim pupilem, abyś mnie tresował.
- Nie traktuję cię tak.
- A właśnie, że tak. Tylko rozkazy. Gianna podejdź, Gianna to, Gianna tamto, Gianna! Gianna! Gianna!

Nawet bym się roześmiał, ale wątpię, by teraz doceniła moje poczucie humoru. Robię kolejny krok naprzód.

Chyba widzi, co mam zamiar zrobić, bo odwraca się i zaczyna uciekać.

Złapię cię i nie puszczę.

Ruszam za nią i gdy już jest przy drzwiach prowadzących na basen, owijam swoje ręce wokół jej brzucha i podnoszę. Zaczyna się szarpać i wymachiwać nogami. Kładzie dłonie na moich złączonych rękach, po czym próbuje je rozewrzeć. Nic z tego, mała.

Niosę ją na środek sali, gdzie jest położona wielka mata, na której ćwiczymy. Kładę dziewczynę ostrożnie na plecach, bo nie chcę przecież zrobić jej krzywdy. Siadam między jej nogami, przyciskam ją swoim ciałem, a ręce przytrzymuję jej nad głową.

- I co teraz, kochanie? Pokaż, czego cię nauczyłem.

Szamocze się pode mną, ale jestem zbyt ciężki, by mogła mnie zwalić. Każda jej próba wyswobodzenia kończy się porażką. Musi jeszcze dużo poćwiczyć, by ze mną wygrać. Przyglądam się z uśmiechem jej zaciętej minie i nie mogę się powstrzymać. Nachyliam się i całuję ją w nos.

- Puszczaj mnie, Asa!

- Ale mnie tu wygodnie.

Wierci się jeszcze bardziej i to sprawia, że jej krocze ociera się bezlitośnie o mój sprzęt. Wystarczy chwila i już mi stoi. Tak właśnie działa na mnie ta przeklęta kobieta!

- Czujesz, jak adrenalina buzuje ci w żyłach, kochanie?

- Zejdź ze mnie, jestem wściekła!

- Jak sobie życzysz.

Puszczam jej ręce, podnoszę się, a Gianna szybko przekręca się na czworaka i stara się odczołgać ode mnie. Jednak to nie takie proste.

Chwytam ją za biodra i jednym ruchem przyciągam ją do siebie. Znów oplatom ją ramionami wokół brzucha i musi usiąść tuż przede mną. Jej plecy przywierają do mojej klaty, a tyłeczek wciska się w moje krocze, już gotowe do działania.

– Puść mnie!

Zaczynam lizać ją po szyi i powoli ruszać swoimi biodrami, imitując seks. Jeszcze przez chwilę się wierci, ale siły ją opuszczają... albo zaczyna jej się to zwyczajnie podobać.

Lewą dłoń odrywam od brzucha i kładę na jej piersi. Ściskam ją mocniej i słyszę pierwsze westchnienie. Drugą rękę błyskawicznym ruchem wsuwam pod jej legginsy i majtki, by dotknąć jej cipki. Nie jest jeszcze mokra, ale kilka moich ruchów sprawia, że na palcach czuję wilgoć.

– Widzę, że ty też lubisz adrenalinę.

W odpowiedzi jęczy bezradnie, a ja zaczynam ją szybciej masować. Jej oddech przyspiesza, zupełnie tak samo jest ze mną. Jesteśmy zajebiście zsynchronizowani.

– Pragnę cię, Gianni. Muszę cię mieć teraz.

Nic mi nie odpowiada, ale gdy sięga ręką do moich włosów i wplata w nie palce, wiem, że to oznacza zgodę. Wyciągam rękę z jej spodni i chwytam dolną krawędź jej koszulki. W jednej chwili ściągam ją z niej i łapię za tylne zapięcie stanika. Uwalniam jej piersi, po czym kładę na nich dłonie i zaczynam pieścić.

Masuję i ściskam jej piękne i jędrne cycki. Kciukami trącam sutki, które robią się twarde jak kamyczki. Moja prawa ręka wraca na jej brzuch, a druga na jej plecy. Popycham ją lekko do przodu, by klęczała na czworaka.

– Nie ruszaj się, mała.

– Asa...

– Ciii. Spodoba ci się. Obiecuję.

Gianna nie ucieka. Robi to, co mówię. Zsuwam powoli jej legginsy razem z majteczkami i przede mną pojawia się jej słodki tyłeczek. Ubrania zostają przy jej kolanach. Nie mam czasu na ich całkowite ściągnięcie, a przyznaję, że w tej chwili podoba mi się pozycja, w której jest moja narzeczona. Umieszczam dłonie na jej pośladkach i nachylam się, by przejechać językiem po całej długości jej cipki. Gianna jęczy i czuję, jak jej ciało drży. Robię to jeszcze kilka razy i na

koniec daję jej klapsa. Piszczy z zaskoczenia, więc robię to samo z drugim pośladkiem. Podnoszę się, rozpinam rozporek i lekko opuszczam spodnie. Ustawiam się za nią i przyciskam penisa do jej otworu.

Pamiętam, że nadal może odczuwać dyskomfort, więc bardzo powoli w nią wchodzę. Gdy już jestem w niej cały, oboje jęczymy. Przytrzymuję ją za biodra i zaczynam się poruszać.

– Jesteś taka ciasna. Ja pierdolę.

Zaczynam ruszać się troszkę szybciej. Jednak w głowie cały czas myślę o tym, żeby nie zrobić jej niepotrzebnie krzywdy.

– Nie boli cię? – pytam.

– Nie... nie przestawaj.

Gdy patrzę na jej pełne pośladki uderzające o moje podbrzusze, nakręcam się jeszcze bardziej. Znów daję jej klapsy po obu stronach. Tym razem trochę mocniejsze, więc pozostają różowe ślady dłoni.

– Moja niegrzeczna dziewczynka. Nigdy więcej się nie chowaj i tak cię znajdę.

Kilka sekund później Gianna szczytuje i mocno zaciska się na moim kutasie. Ja również szybko do niej dołączam, a jej pulsująca cipka wyciska ze mnie każdą pojedynczą kropelkę.

To było niesamowite. To było ekscytujące. To było boskie!

– Mówiłem ci, skarbie, że adrenalina podnieca.

ROZDZIAŁ 29

Tydzień później

Gianna

Asa kładzie swoją dłoń na moim brzuchu i całuje moją szyję. Jest piękny, słoneczny poranek i nadal leżymy nadzy w łóżku. Ja na plecach, a on przy moim boku. Przed chwilą kochaliśmy się powoli i leniwie i było jak zwykle wspaniale. Nie miałam pojęcia, że tak może kiedykolwiek być między mną a Colettim. Wcześniej myślałam, że będzie to dla mnie tylko obowiązek żony, ale teraz sama czuję się jak uzależniona. To, co wyprawia z moim ciałem, jest niemożliwie ekscytujące.

Asa również wydaje się wiecznie nienasycony. Wczoraj na przykład nie widzieliśmy się przez cały dzień. Gdy odkładałam książkę na swoje miejsce w bibliotece, wparował jak oszalały i bez żadnego słowa rzucił się na mnie. Widocznie wstępna rozmowa nie była konieczna. Absolutnie nie miałam nic przeciwko, bo wynagrodził mi to wielokrotnym orgazmem. Przyparł mnie do półek i zrobiliśmy to na stojąco. Kilka książek spadło na podłogę i z pewnością trochę hałasowaliśmy. Mam nadzieję, że nikt nie przechodził akurat korytarzem i nie słyszał, jak krzyczę imię mojego narzeczonego.

Innym razem prawie przyłapał nas biedny Kris. Ale to nie była jego wina, więc nadal żyje.

Wybraliśmy się z Colettim na kolację w mieście. Bez ochroniarzy. Tylko my w zaprzyjaźnionej, małej restauracji. Kiedy już zaparkowaliśmy w garażu, Asa stwierdził, że przez moją seksowną sukienkę nie wytrzyma dłużej i nie będzie czekać, aż wejdziemy do domu. Dodam tylko, że kreacja wcale nie była wyzywająca. To on sobie coś ubzdurał...

Tak więc rozpiął mój pas bezpieczeństwa, a następnie podwinął moją sukienkę i kazał mi ściągnąć bieliznę. Nie mogłam się sprzeciwić, w końcu to boss, prawda?

Gdy już zniknęła zbędna bariera, jak to nazywa Coletti, pociągnął mnie na swoje kolana. Usiadłam na nim okrakiem, wsunął rękę między nas i zaczął mnie pieścić. Ja również nie byłam bierna. Odpięłam jego pasek i zamek, by sięgnąć po jego potwora. Tak bardzo się rozpaliliśmy, że cały samochód zaparował. Już miałam się na niego nadziać, gdy niechcący tyłkiem nacisnęłam na klakson. Asa szybko mnie przytulił i oboje parsknęliśmy śmiechem.

Prawie zdążyliśmy wrócić do naszego pilnego zadania, gdy ktoś zapalił światło w garażu. Asa błyskawicznie opuścił sukienkę na moją gołą i wystawioną na widok pupę, a potem krzyknął, by ktoś się wynosił. Oczywiście on użył bardziej dobitnego słowa.

Ale wracając do naszego poranka...

– Więc dzisiaj wyjeżdżasz do Miami? – pytam zdyszana, bo nadal mnie dotyka.

Tak właśnie na mnie działa. Odrywa się od mojej szyi i odpowiada twierdząco, patrząc na moje odkryte piersi.

– Przestań ciągle się na nie gapić. – Śmieję się, co sprawia, że moje ciało lekko się trzęsie.

Jak zahipnotyzowany jeszcze intensywniej wpatruje się w mój falujący biust. Ręka, która była na moim brzuchu, szybko ląduje na piersi, by ją ścisnąć i na koniec pociągnąć lekko za sutek. To samo robi z drugą piersią, mówiąc:

– Bo będzie zazdrosna.

Asa podpira głowę na rękę zgiętej w łokciu i patrzy na mnie leniwie.

– Chciałbym, żebyś pojechała ze mną, ale to niebezpieczne. Mam spotkać się z niezbyt miłymi ludźmi i nie chcę ich w twoim pobliżu.

– Ale... nic ci się nie stanie?

– Nie, obiecuję, że jestem bezpieczny – odpowiada z najpiękniejszym uśmiechem, jaki widziałam w życiu.

– Na długo wyjeżdżasz?

– Tak. Wrócę za jakieś cztery dni.

– To nie jest aż tak długo, Asa.

– Dla mnie jest. Kiedyś mogłem podróżować tygodniami i nie tęskniłem za domem, ale gdy ty tu jesteś, wolałbym zostać. Zwłaszcza że już mi uległaś...

Asa puszcza do mnie oczko, a następnie na jego twarzy pojawia się krzywy uśmiezek.

– Jesteś taki...

– Seksowny? Zajebisty w łóżku? Dobrze wyposażony?

– Wiecznie napalony i bezczelny.

Wybuchą śmiechem, a potem przytula się do mnie mocno.

– Skoro jesteś w dobrym nastroju... to możemy o czymś porozmawiać?

– Coś czuję, że to mi się nie spodoba, ale mów. Jestem rozluźniony po seksie, nie sędzę, bym krzyczał. Poza tym mam na widoku twoje zajebiste cycki. To zmniejszy ból.

– Jest taka firma NewHome. Szukają stażystów i... chciałabym złożyć tam CV.

Asa patrzy na mnie poważnie. Ewidentnie nie lubi pomysłu dotyczącego mojej pracy. Ale musiałam w końcu poruszyć ten temat. Nie mogę odpuścić. Chcę pracować.

Uśmiecham się do niego szczerze i to chyba trochę kruszy jego czasami lodowate serce. Wzdycha teatralnie i kładzie głowę na moje piersi.

– Czy to oznacza, że mogę aplikować? – pytam z nadzieją w głosie i po chwili Asa podnosi głowę, by na mnie spojrzeć.

– Pokaż mi to ogłoszenie. Pozwól, że sprawdzę firmę. A jeśli wszystko będzie okej, to możesz zgłosić swoją kandydaturę.

– Naprawdę?!

– Tak. Ale jeśli mnie zaniedbasz...

Grozi mi palcem jak małemu dziecku, a ja zamiast udawać powagę, zaczynam chichotać.

– Wątpię, byś mi na to pozwolił.

– Masz rację. A wiesz, jak lubię dawać ci klapsy.

– Robisz to bez powodu.

– Nieprawda, zawsze jest powód. Przeważnie jest nim mój jeszcze twardszy kutas.

– Asa...

- Przecież lubisz moją brudną gadkę. A wracając do ciężkiego tematu, do kiedy jest rekrutacja?
- Jeszcze przez dwa miesiące można składać papiery.
- Dobrze, gdy wrócę, przyjrzę się tej firmie. Pamiętaj, że za dwa tygodnie jest nasz ślub i chciałbym, żebyś teraz na tym się skupiła. A potem pojedziemy w podróż poślubną.
- Naprawdę? Dokąd?
- Myślałem o powrocie do korzeni.
- Włochy.
- Tak, już dawno tam nie byłem, ty chyba również. Możemy wynająć mały wiejski domek na przedmieściach. W ciągu dnia będziemy spacerować po starych uliczkach i delectować się prawdziwą włoską kuchnią. Co ty na to, mała?
- Brzmi wspaniale. Ostatnio byłam tam z ojcem, gdy miałam trzynaście lat. Większość czasu spędziłam w pokoju hotelowym z opiekunką. Niewiele zobaczyłam.
- Przy mnie będzie inaczej. Chcę ci wszystko pokazać. Mamy całe życie na podróżowanie. Pojedziemy, gdzie tylko zechcesz, kochanie.

Gianna

Asa wyjechał po śniadaniu, a do posiadłości przyjechała Julia, moja organizatorka ślubna. Chciała jeszcze raz omówić wszystkie szczegóły. Tym razem miałam prawdziwą przyjemność z tego zadania i Julia to od razu zauważyła.

- Gianno, jesteś podekscytowana, prawda?
- Tak. Wiele się zmieniło.
- Więc... już chcesz tego ślubu? – pyta ostrożnie.
- Myślę, że tak. Mieliśmy czas, by lepiej się poznać. Nie przeraża mnie już świadomość, że będzie moim mężem.
- Muszę przyznać, że pan Coletti jest zatrważający.
- O tak, tu się nic nie zmieniło. Lepiej mu nie podpadać. Ale wobec mnie chyba nauczył się... cierpliwości. W bardzo małych dawkach, ale jednak.

Obie śmiejemy się z moich słów. Ale to wszystko prawda. Już się nie boję. Bywa czasem oschły, wymagający i zawsze musi postawić

na swoim. Aczkolwiek coś się zmieniło. Wiem, że mnie nie skrzywdzi. Nie uderzy i nie poniży. Kris miał rację, Asa wkurza się przynajmniej raz dziennie, ale jedynie warczy na mnie, a potem seksem udowadnia, że należę do niego. Oczywiście za moją zgodą. Więc na razie nie mogę narzekać. Cholera, jest dobry w te klocki. Co prawda nie mam porównania, ale kiedy mam praktycznie za każdym razem orgazm, to musi być mistrzem.

– Suknia ślubna już jest gotowa po ostatnich poprawkach. Za dwa tygodnie olśnisz wszystkich. Dzień przed ceremonią moi pracownicy ozdobią kościół białymi kwiatami, a następnie zrobią dekorację tutaj w domu, gdzie odbędzie się wesele. Wszystko będzie wyglądać wspaniale. Już widzę te wszystkie przystrojone okrągłe stoliki w holu i jadalni. Na zewnątrz postawimy dwa wielkie namioty, gdzie będzie można tańczyć przy wspaniałej muzyce i orzeźwić się pysznymi drinkami od najlepszego barmana w Nowym Jorku. Będzie cudownie, Gianno.

Kiedy pół godziny później odprowadzam Julię do wyjścia, w holu zastajemy Michaela Russo. Gdy nas widzi, uśmiecha się szeroko. Jednak jego spojrzenie dłużej pozostaje przy Julii. Wręcz bezwstydnie mierzy ją od góry do dołu. Ciekawe. A może by ich tak spiknąć?

– Michael, jak dobrze cię widzieć.

– Ciebie również, Gianno, ale nie znam jeszcze twojej przyjaciółki...

– Przedstawiam ci Julię Kane. To ona odpowiada za organizację ślubu i jest w tym niezastąpiona.

– Bardzo mi miło, Julio, nazywam się Michael Russo. Do usług.

Bierze jej rękę i całuje jak prawdziwy dżentelmen. Julia czerwieni się na policzkach.

Do usług? Ciekawe, w czym chce jej tak usługiwać? Ta sytuacja jest dla mnie wyjątkowo zabawna. Wiem, że Michael ma powodzenie u kobiet, ale nigdy nie widziałam go w akcji.

– Co cię sprowadza, Michael? – pytam.

– Chciałem porozmawiać z Asą.

Już mam odpowiedzieć, gdy nagle słyszę ostry głos Krisa.

– Szef wyjechał dzisiaj i wróci za cztery dni, panie Russo.

Wszyscy patrzymy na ochroniarza, który wygląda na złego. W tym momencie przypomina mi pewnego Pana C.

– W takim razie wrócę, gdy już będzie w domu. Gianno, wspaniale było cię widzieć. Julio, miło mi było cię poznać.

– Prawdę mówiąc, o mało co nie poznalibyśmy się na ślubie pańskiej kuzynki. To ja organizowałam przyjęcie, ale w sam dzień ceremonii zachorowałam i nie mogłam przybyć.

– Naprawdę? Co za pech. Żałuję, że nie poznaliśmy się wcześniej...

Wow, nieźle powiedziane. Zaraz, czy ja słyszę pomruki? Przecież Asy nie ma. Kieruję wzrok na Krisa, który ciężko dyszy i morduje wzrokiem uśmiechniętego Michaela.

– Julio, czy właśnie wychodziłaś? – pyta Michael.

– Tak, miałam dzwonić po taksówkę...

– Nie ma takiej potrzeby, panno Kane, odwiozę panią z przyjemnością – dodaje od siebie Kris z pełną powagą.

– Ale po co robić takie zamieszanie. Ja również już wychodzę i chętnie cię podrzucę do domu – oznajmia Michael.

– To żaden problem. Panienska Kane będzie ze mną bezpieczna.

– Ale ja mam jeszcze jeden ukryty powód. Julio, czy doradzisz mi w sprawie prezentu dla młodej pary? Na przykład przy filiżance kawy? Znam bardzo dobrą knajpkę.

Patrę zafascynowana na rozgrywającą się przede mną scenę. Michael wyluzowany i szarmancki. Kris wkurwiony i gotowy do walki. Jezu, Julia podoba się im obu!

Zerkam na moją znajomą, która chyba ma dylemat. Wygląda na lekko oszołomioną. Zauważam, jak zerka na Krisa i chyba czeka na to, co powie. Jednak ten zaciska mocno usta i milczy.

– To jak? Jedziemy, Julio? – pyta Russo.

– Tak, oczywiście. Dziękuję za podwiezienie.

Gdy Michael i Julia żegnają się i odchodzą, Kris odprowadza ich zabójczym wzrokiem.

– Że też Michael nie padł martwy od twojego spojrzenia...

Kris słysząc moje słowa, odwraca się do mnie, ale cały czas ma zaciętą minę. Ależ kipi ze złości, a zawsze przecież jest taki opanowany...

- Mam ochotę zastrzelić... to znaczy postrzelamy, Gianna?
- Jasne. Cokolwiek potrzebujesz.
- Co masz na myśli?!
- Nic, nic.

Idziemy na strzelnicę i przysięgam, że z jego uszu ulatuje para. No tego to się w ogóle nie spodziewałam, ale akcja! Kris się zabijał w Julii!

- Wiesz co, Kris, czasem przypominasz swojego szefa. Za dużo chyba z nim przebywasz.

Posyła mi niezadowolone spojrzenie, sięga po broń i opróżnia cały magazynek. Wszystkie strzały są celne. Coś czuję, że na miejscu tarczy w jego umyśle stał Michael Russo...

ROZDZIAŁ 30

Dzień ślubu

Gianna

Od rana słyszę hałasy dobiegające z dołu. Trwają ostatnie przygotowania do ślubu. Ustawianie stołów, nakryć, kwiatów. Jeszcze nigdy w tym domu nie było tak głośno. No może oprócz wieczorów, gdy wyprawiano przyjęcia.

Po wzięciu prysznic mam zamiar udać się do pokoju, gdzie jeszcze niedawno barykadowałam się przed przyszłym mężem. Tam jest schowana moja suknia ślubna. Asa nie może jej zobaczyć przed ceremonią, taka jest w końcu tradycja. Ubrana w szlafrok, już mam wychodzić, gdy w drzwiach spotykam Colettiego.

– Moja piękna panna młoda.

Wchodzi i tym samym muszę zrobić krok w tył, by go przepuścić. Porywa mnie w ramiona, po czym namiętnie całuje. Pocałunek jest tak pochłaniający, że szybko zapominam, co miałam zrobić. Dłonie Asy lądują na moich pośladkach i mocno je ściskają. Mężczyzna przysuwa mnie do swojego ciała, tak blisko, że mogę wyczuć wypukłość w jego spodniach.

– Asa, nie mamy czasu. Zaraz będę miała robiony makijaż i włosy. Nie mogę tak iść do kościoła! – mówię, śmiejąc się, gdy całuje moją szyję.

Jednak on nic nie robi sobie z moich słów. Przesuwa prawą rękę do góry i ściska moją pierś.

– Wszystko moje! Nie możesz mi odmawiać, pani Coletti.

– Hej, hej. Jeszcze przez kilka godzin panna Mangano i mogę odmówić! Nawet po ślubie!

Odsuwam się od niego z uśmiechem na twarzy. Wygląda teraz jak wkurzone dziecko, które nie dostało swojej upragnionej zabawki.

– No chodź, szybkie bzykanko na pożegnanie wolności.

– Asa, to z tobą tracę wolność!

Puszczą mi oczko i sugestywnie sięga ręką do swojego krocza.

– Ty mi to robisz, więc zajmij się tym.

– Przestań, idę się szykować. Przez ciebie spóźnię się do kościoła i co wtedy zrobisz?

– Będę czekać na swoją panią przed ołtarzem.

– Jasne, ale najpierw zrobisz wszystkim awanturę. Nie będę brać ślubu z rozwścieczonym Colettim.

Asa głośno się śmieje, bo wie, że mam rację. To szalenie. Gdybym spóźniła się choćby pięć minut, zaczęłyby organizować poszukiwania. Ten facet jest zdolny do wszystkiego i zdecydowanie nie zna umiaru.

Gdy się uspokaja, sięga po coś do kieszeni i wyciąga w moją stronę.

– To naszyjnik mojej matki. Chciałbym, żebyś go dzisiaj nosiła. Ona też by tego chciała. Pokochałaby cię jak własną córkę. Jestem o tym przekonany. Nie pamiętam jej zbyt dobrze, ale ojciec i cała rodzina mówili, że była bardzo miła i miała dobre serce. Ty też taka jesteś, Gianni. Jesteś najwspanialszą osobą, jaką znam. Wiesz, czasem myślę, że to dlatego jesteś mi pisana. Tylko anioł jest w stanie poskromić diabła.

Asa delikatnie zakłada mi złoty wisiołek z małym brylantem. Jest skromny i przepiękny. Jestem wzruszona, że podarował mi pamiątkę rodzinną. Ale to jego słowa chwytają mnie za serce. Czasem tak bardzo potrafi mnie zaskoczyć.

– Będę dumna, nosząc go, Asa. Dziękuję.

Staję na palcach i cmokam go w usta. Kiedy jednak on chce pogłębić pocałunek, szybko się odsuwam, a potem mijam go.

– Dokąd ty idziesz?!

– Przygotować się, zobaczymy się za parę godzin.

– Kuźwa!

Już nie reaguję na jego przekleństwa. To czasami nawet zabawne, jest jak jego cecha rozpoznawcza. Gdyby nagle przestał rzucać mięsem na prawo i lewo, moją pierwszą myślą byłoby, że ktoś go podmienił.

Wychodzę z jednego pokoju i idę do drugiego poczekać na spotkanie z makijażystką i fryzjerką. Kiedy już mam wejść do

sypialni, słyszę, że ktoś za mną idzie. Odwracam się i widzę Julię, i drepczącego za nią Krisa. Ona wygląda na lekko wystraszoną, a on jest w bojowym nastroju.

– Dziękuję, Kris, że mnie przywiozłeś, ale trafię do pokoju Gianny.

– Lepiej, jak cię odprowadzę, różni ludzie tu się kręcą...

Jacy różni ludzie? Litości, co za wkręt. Tu jest bezpiecznie. Są tylko zaufani ochroniarze Asy. No, ale może z Julią mu się uda taka gadka. Będzie się bała i poszuka schronienia w silnych ramionach szefa ochrony. Chyba ponosi mnie wyobraźnia albo czytam za dużo romansów.

Kiedy mnie zauważają, Kris robi gorzką minę, a Julia ma na twarzy... ulgę. Czyżbym przeszkadzała w czymś Krisowi?

– Julio, jak dobrze, że już jesteś. Potrzebuję cię.

– Przepraszam, Gianno, ale były spore korki. Mówiłam Krisowi, by jechał naokoło, ale nie słuchał mnie...

Coś mi się wydaje, że bardzo dobrze jej słuchał i dlatego wybrał taką drogę. Zyskał na czasie, cwaniaczek.

Wpuszczam Julię pierwszą do pokoju, a ja, zanim wejdem, zerkam z szyderczym uśmiechem na Krisa...

– Może idź postrzelać, Kris.

– Dlaczego? – pyta zaskoczony.

– Bo na ślubie będzie też Russo i wolałabym, żebyś nie ćwiczył w kościele. Od tego jest strzelnica.

Puszczam mu oczko i wchodzę do pokoju. To się porobiło.

Kiedy jestem sama z Julią, uważnie jej się przyglądam. Niczego nieświadoma dziewczyna podchodzi do szafy i wyciąga suknię ślubną, która jest zabezpieczona pokrowcem. Ostrożnie wyciąga ją i zawiesza na metalowym stojaku przy oknie.

– W czym potrzebujesz mojej pomocy, Gianno? – pyta, gdy przygląda się sukni.

– Pomóż mi zaspokoić ciekawość.

Odwraca się nagle w moją stronę z zabawną miną.

– Co takiego?

– Kris czy Michael?

– Ale nie rozumiem, o co ci chodzi...

– Daj spokój, widzę, że coś się święci. Obaj na ciebie lecą, pytanie tylko, na kogo ty lecisz.

- Gianni, mylisz się...
- Proszę, przyznaj się. Nikomu nie powiem. Jesteś tutaj moją jedyną serdeczną znajomą i to dziewczyną. Z nimi też się przyjaźnię, ale wiesz, jacy są faceci. Ja muszę wiedzieć, po prostu muszę!
- Nie wiem, okej? Obaj są... tacy inni, a zaraz tacy... seksowni.
- Mów dalej...
- Michael jest szarmancki i jego uśmiech topi mnie jak słońce lody. I bije od niego taka pewność siebie i siła. Za to Kris... jest jak dzikie zwierzę. Jest niebezpieczny i zaborczy. Wzbudza we mnie pierwotne instynkty...
- Wow, powiedziałaś więcej, niż się spodziewałam.
- Co ja mam robić? Znasz ich obu, a ja... sama nie wiem.
- Mnie pytasz? Nie wiem nic o wyborach! Asa przybył, rozkazał i to tyle. Za kilka godzin będę jego żoną. Koniec historii.
- Może tak jest lepiej. Jeden facet, zero wyboru...
- Tak, jak powiedziałam, o wyborach nie wiem absolutnie nic.

Asa

Wychodzę spod prysznic i owijam ręcznik wokół bioder. Musiałem się ochłodzić po tym, jak Gianna mnie zostawiła. Oj, czeka ją pracowita noc poślubna za tę małą złośliwość.

I pomyśleć, że za kilka godzin będzie już panią Coletti. Coś czuję, że przez pierwsze dni naszego małżeństwa tak właśnie będę się do niej zwracać. Brzmi idealnie i właściwie.

Ktoś puka do sypialni, a po chwili wchodzi Kris z posępną miną.

- Coś taki zły?
- Nie jestem zły. Przywiozłem właśnie Julię Kane, jest już w pokoju z Gianną.
- Dobrze. Julia jest tu mile widziana, oj, bardzo mile...
- Co to znaczy?!
- Pamiętasz, jak mówiłeś, że Russo mnie szukał? Byłem wkurwiony, że znowu kręci się wokół mojej kobiety, gdy mnie nie ma. Spotkałem się z nim po moim powrocie i przyznaję, że miałem zamiar tym razem mu wpierdolić, tak wychowawczo. Ale gdy wspomniał o naszej organizatorce, zrozumiałem, że wpadła mu

w oko. Tym samym nie muszę już go zabijać. Niech bierze się za Julię.

Tak, od razu poczułem się lepiej, gdy Michael okazał zainteresowanie panną Kane. Z uśmiechem spoglądam na Krisa, który wygląda, jakby zaraz miał wybuchnąć. Po chwili odzywa się, a wręcz warczy:

– Gianna nigdy, by na niego nie spojrzała, jest twoja, więc ty wcale nie musi brać się za Julię! I nie swataj ich, bo jesteś chorobliwie zazdrosny!

I wtedy to do mnie trafia. Z szerokim uśmiechem, wskazuję na niego palcem.

– O, kurwa! Ona ci się podoba! Ja pierdołę!

Nie mogę się powstrzymać. Nawet, kurwa, nie chcę. Zaczynam się głośno śmiać, ale mój przyjaciel jest daleki od zrozumienia mojego dobrego humoru. Ha, teraz to on musi się martwić o małego... młodego Russo. W końcu koleś straci życie, sam się o to prosi.

– Skończyłeś się śmiać?

– Tak, Kris. Słuchaj, jak ona ci się podoba, to bierz się za nią.

– Chyba się mnie boi...

– Jeśli masz przy niej taką minę, to na pewno. A sam mi mówiłeś „uspokój się, przestań się wkurzać, wystraszysz ją”. I co sam robisz? Odpierdalasz to samo co ja. Dobrze ci tak teraz.

– Dzięki, Asa. Ale pamiętaj, że ja ci pomagałem...

– I co ja mam niby zrobić?

– Nie wiem, kurwa, jesteś bossem, zastrzel go!

– Spoko. Niech tylko da mi powód.

– Aż żałuję, że się za ciebie wstawiałem u Gianny.

– Dobra. Dam ci dobrą radę. Osacz ją z każdej strony. Powiedz jej, że jest twoja i ma się z tym pogodzić. Spójrz na mnie... wszystko pięknie wyszło.

– Szefie nie obraż się i... nie strzelaj, ale nie umiesz udzielać rad.

Gianna

Jestem gotowa. Stoję przed lustrem i podziwiam piękny, delikatny makijaż, stylowo upięte loki i najcudowniejszą suknię ślubną, jaką

kiedykolwiek widziałam. Może nie jestem obiektywna w swojej opinii, ale w końcu to moja suknia. Jest cała pokryta delikatną koronką, tak samo jak jej długie rękawy. Biust mam przyzwoicie zakryty, ale za to plecy są do połowy nagie. Wisiorek mamy Asy pięknie odznacza się na mojej ciemnej skórze. Idealnie pasuje do całości. W duchu jeszcze raz dziękuję Asie za tak cenny podarunek. Żałuję, że nasze mamy nie mogą być z nami w tym dniu.

Ale to nie czas na płacz.

Julia wchodzi do pokoju ubrana w piękną zieloną sukienkę. Jest skromna, ale podkreśla jej zgrabne kształty. Chłopaki mają przechlapane.

– Gianni, wyglądasz przepięknie!

– Dziękuję, ty także, Julio. Przez tę sukienkę zapewnisz sobie kolejnego adoratora.

– Przestań ze mnie żartować!

– Dobrze, już dobrze, ale chcę relacji na bieżąco.

– Zgoda. Twój tata już czeka na dole.

No tak, tradycja nakazuje, by to ojciec poprowadził do ołtarza pannę młodą. Szczerze mówiąc, wolałabym, żeby to zrobił choćby Kris. Może i ma dzisiaj minę kryminalisty, ale jego lubię bardziej...

Chwytam bukiet z białych lilii i wychodzę z Julią z pokoju.

W holu stoi mój ojciec, wielki Rafael Mangano. Gdy nasze spojrzenia się spotykają, uśmiecham się do niego. On jednak tego nie odwzajemnia.

– Gianni.

– Ojciec.

– Jedźmy już.

I to tyle. Żadnych ciepłych słów dla córki, która wychodzi za mąż. Żadnych gratulacji czy zapewnień, że w razie problemów mogę zawsze się do niego zwrócić. Jak zwykle powiało tylko chłodem.

W limuzynie na początku panuje cisza i napięcie. Jednak ku mojemu zaskoczeniu, to ojciec rozpoczyna rozmowę.

– Co ty masz na szyi?

– Aaa, to wisiorek od Asy, należał do...

– Aliny...

Patrzę zaskoczona na ojca.

– Skąd wiesz?

– Pamiętam, jak go nosiła.

Nie wiem, jak na to odpowiedzieć. Oczywiście, że mógł go rozpoznać. Lata temu wszyscy się przyjaźnili. Po prostu nie sądziłam, że ktoś taki jak Mangano zwraca uwagę na takie drobiazgi.

Gdy podjeżdżamy pod kościół, ojciec powstrzymuje mnie przed wyjściem.

– Zaraz będziesz nazywać się Coletti, ale zapamiętaj to sobie, Gianni... w twoich żyłach płynie krew Mangano i to wobec mnie masz być lojalna.

– Tato...

– Jeśli Asa będzie coś knuł przeciwko mnie, masz mnie o tym poinformować, zrozumiałaś?!

– Będziemy rodziną, on nigdy by...

– Nie bądź głupia! Dobrze wiesz, jakie życie prowadzimy! Nie zapominaj, co się dzieje, gdy ktoś okazuje brak lojalności.

Następnie Rafael wychodzi z samochodu i okrąża go, by otworzyć mi drzwi. Wychodzę na ugiętych kolanach. Jego słowa wyprowadziły mnie z równowagi. Dlaczego mi to powiedział w takim momencie? Dlaczego w ogóle padły te słowa? Jak można tak potraktować córkę i to w dniu jej ślubu...

Asa

Czekam przed ołtarzem, a przede mną siedzi cała śmietanka towarzyska Nowego Jorku. W pierwszych rzędach naturalnie zajmują miejsca rodzina Russo i Peria.

Zerkam na zegarek i widzę, że Gianna ma dwie minuty spóźnienia. Czyżby miała rację rano? Bo faktycznie mogę wpaść w furję. Jeśli uciekła... wszędzie ją znajdę i nawet siłą zaciągnę przed ołtarz.

Jednak po chwili organiści zaczynają grać kościelną melodię. To znak, że zaraz ujrzę moją kobietę.

I oto jest. Na końcu przejścia. W pięknej białej sukni, zakryta welonem. Wszyscy goście wstają, a potem Gianna wraz z ojcem pod ramię zaczynają iść w moją stronę. Nie mogę oderwać od niej oczu. Jest zachwycająca. Moja miłość.

Kiedy już są przed ołtarzem, Mangano podaje mi rękę swojej córki. *Teraz już nie masz do niej żadnych praw, starcze. Jest cała moja. Od teraz jest Coletti.*

Razem z Gianną ustawiam się przed czekającym na nas księdzem.

Przysięgamy sobie miłość i wierność w obliczu Boga. I mam to wszystko na myśli. Będzie jedyną kobietą w moim życiu.

– Czy ty, Aso Coletti, bierzesz sobie za żonę Giannę Mangano i ślubujesz jej miłość i wierność, póki śmierć was nie rozłączy?

– Tak – mówię pewnie, nawet po śmierci będzie moja.

– Czy ty, Gianni Mangano, bierzesz sobie za męża Asę Colettiego i ślubujesz mu miłość i wierność, póki śmierć was nie rozłączy?

Wstrzymuję oddech, czekając na jej odpowiedź. Co jeśli odmówi? Nie pozwolę jej na to. Rozkażę proboszczowi pominąć tę kwestię i przejdziemy dalej.

Ale ona również brzmi pewnie.

– Tak.

Ksiądz podaje nam poświęcone obrączki i oboje zakładamy je sobie nawzajem na znak naszej miłości. Czuję, jak palce jej drżą. Ja również jestem zdenerwowany, chociaż chyba więcej we mnie podekscytowania. Tyle lat na to czekałem.

– Ogłaszam was mężem i żoną. Możesz pocałować pannę młodą.

Unoszę jej welon i gdy widzę jej piękną i uśmiechniętą twarz, moje serce przepełnia miłość. Jedyna osoba, którą kocham.

To najważniejsza chwila w naszym życiu. Do końca moich dni będę całować tylko jej usta. I to sprawia, że jestem najszczęśliwszym sukinsynem na świecie.

Pochylam się i nasze wargi się stykają. *Kocham cię, Gianni, z całych sił...*

Nagle słyszę huk i coś szarpie mnie w łopatce. Wszyscy zaczynają krzyczeć i w kościele robi się wielkie zamieszanie.

Otępiały ból rozprzestrzenia się na całe moje ciało. Ktoś mnie, kurwa, postrzelił!

Odsuwam się od Gianny i widzę jej przerażenie. Ale dlaczego ona jest w mojej krwi?

Gianna podnosi rękę do mojej rany z przodu. Co? Dostałem w tył.

Potem sięga do swojego ramienia.

Kurwa, kula przeszła na wylot i trafiła w moją żonę...